STANISŁAW KOT

# ANDRZEJ FRYCZ MODRZEWSKI

STUDJUM Z DZIEJÓW KULTURY POLSKIEJ W. XVI

KRAKÓW
NAKŁADEM AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI G. GEBETHNERA I SPÓŁKI W KRAKOWIE
GEBETHNERA I WOLFFA W WARSZAWIE
1919.

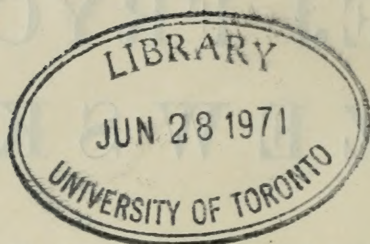
Olmeewicz

STANISŁAW KOT

# ANDRZEJ FRYCZ MODRZEWSKI

STUDJUM Z DZIEJÓW KULTURY POLSKIEJ W. XVI

KRAKÓW
NAKŁADEM AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI G. GEBETHNERA I SPÓŁKI W KRAKOWIE,
GEBETHNERA I WOLFFA W WARSZAWIE
1919.









Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.

# PRZEDMOWA.

Wśród nielicznego grona postaci z nowożytnego okresu dziejów Rzeczypospolitej, w których wyraziły się najwyższe szczyty rozwoju polskiej kultury duchowej, Andrzej Frycz Modrzewski zajmuje bezsprzecznie jedno z zaszczytnych miejsc. W dziedzinie idei polityczno-moralnych przypada mu w przeszłości naszej takie stanowisko, jakie Jan Kochanowski zdobył sobie na niwie artystycznej. Toteż postać jego pociąga ku sobie badacza złotego okresu naszej twórczości ale zarazem szczególniejsze stawia wymagania, ścisłej żąda analizy i wszechstronnego wyświetlenia.

Ogłaszając niniejsze studjum, w pewnej mierze jednostronne, nie wyczerpujące wszystkiego, czego się dziś oczekuje od monografji o Fryczu, winienem czytelnikowi kilka słów wyjaśnienia. Przed dziesięciu laty przystąpiłem do pracy nad wyświetleniem genezy idei politycznych, moralnych i kulturalnych Frycza, czego wynikiem było ogłoszenie rozpraw: »A. Frycz z Modrzewia o wychowaniu i szkole« (Lwów 1910) i »Wpływ starożytności klasycznej na teorje polityczne A. Frycza z Modrzewia« (Kraków 1911). Usiłując zgromadzić odpowiedni materjał do porównawczej oceny tych idei, ustalenia stopnia ich oryginalności i wpływu, napotkałem zasadniczą przeszkodę w brakach dotychczasowych opracowań biograficznych, poświęconych Fryczowi. Jakżeż można przystępować do oceny, dopóki się nie wie, z jakiego gruntu wyrastały pisma Frycza i w jakich warunkach powstawały, jakiemi drogami szedł jego rozwój umysłowy, jaki był stosunek jego do politycznych i kulturalnych zagadnień, poruszających ówczesną Polskę, jak sam na ich przebieg oddziaływał i jakie wzajem od nich odbierał impulsy?

Wraz z wyschnięciem tych prądów, które były podstawą życia umysłowego Rzpltej za ostatnich Jagiellonów, postać Frycza i jego rola historyczna poszły w zapomnienie. Już w XVII w. tak przeciwnicy jak również zwolennicy poglądów, rozwijanych w jego utworach, nic prawie nie wiedzieli o człowieku samym. Dla ks. Pawła Ruszla, dominikanina, był Frycz ministrem heretyckim, któremu prymas Uchański »u siebie w kościele dopuszczał kazywać« (»Tryumf na dzień chwalebny Jacka świętego« Wilno 1641 str. 49), — dla Arona Aleksandra Olizarowskiego, światłego profesora akademji wileńskiej, żywiącego się humanitarnemi ideami Frycza, był on profesorem uniwersytetu krakowskiego (»De politica hominum societate« Gdańsk 1651 str. 263). Jeszcze w XVIII wieku księgarz warszawski Gröll spokojnie drukował rozprawę niemieckiego uczonego Tromlera, w której z Frycza przez pomieszanie z Krzyckim zrobiono biskupa i poetę (»De Polonis latine doctis« 1776 str. 18). Skąpych dat o nim trzeba się było doszukiwać aż u obcych szperaczy bibljograficznych, u Bayle'a i Bocka.

Dopiero w roku 1819, równo sto lat temu, padło hasło do naukowego zajęcia się Fryczem, z ust ks. Franciszka Ksaw. Szaniawskiego, profesora uniwersytetu warszawskiego, który na publicznem posiedzeniu uniwersytetu wystąpił z wykładem jego politycznych i prawniczych poglądów. W tymże mniej więcej czasie opracował we Lwowie Józef Maks. Ossoliński pierwszą charakterystykę Frycza jako postaci historycznej, która jednakowoż z powodu śmierci autora doczekała się światła dziennego zaledwie dopiero w 1852 roku (»Wiadomości historyczno-krytyczne« tom IV). Pobudzony przez ten szkic, zakreślony na szerokiem podłożu europejskiem, ogłosił w r. 1864 Antoni Małecki swoją rozprawę o Fryczu (»Biblioteka Ossolińskich« tom V), której zarazem przypadła niezapomniana rola w naszej nauce jako pierwszej monografji historyczno-literackiej w Polsce. W ramach tej szczupłej rozprawy skreślił Małecki krótki ale na ówczesny stan badań znakomity obraz postaci Frycza Modrzewskiego, jemu zwłaszcza należy przypisać zasługę ustalenia dat i faktów z życia wielkiego pisarza. Nieco obszerniej opracował ponownie jego biografję młody badacz warszawski, Edmund Dylewski, w rosyjskiej rozprawie »Andrej Fricz Modrzewski« (Warszawa 1883), wyzyskując dokładniej dostępne naówczas

materjały historyczne, odnoszące się do osoby Frycza. Wreszcie po kilku drobniejszych przyczynkach (ks. Knapiński, Wierzbowski, Caro, ks. Miaskowski) ukazała się w r. 1908 mała ale poważna treścią broszura ks. Ignacego Warmińskiego »Kilka nowych kart z życia A. Frycza zwanego Modrzewskim« (Poznań, odb. z Rocznika Tow. Przyj. Nauk.), rzucająca nowe światło na niektóre chwile w życiu pisarza.

Zasługą wszystkich tych cennych prac, w których uczestniczyły Lwów, Warszawa i Poznań, było ustalenie głównych szczegółów biograficznych Frycza i rozwianie różnych fantastycznych hipotez, w które obfitowały dawniejsze bibljografje i podręczniki. Jednakże brakiem ich wszystkich było traktowanie osoby i działalności Frycza samej w sobie, jakby w oderwaniu od ówczesnej rzeczywistości życia polskiego, niewyświetlenie związku, jaki niewątpliwie istniał między jego pismami a tem, co się podówczas działo w ojczyźnie. Usiłowaniem mojem było właśnie tę lukę zapełnić, aby przez to umożliwić badania porównawcze nad samą treścią myśli Fryczowych. W jakim stopniu temu zadość uczyniłem i o ile wyniki mych badań różnią się od dotychczasowego stanu wiedzy w tym przedmiocie, baczny czytelnik osądzi. Nowym materjałem rozporządzałem w niewielkiej tylko mierze, poszukiwania bowiem archiwalne szczupłe zaledwie przyniosły mi rezultaty; tem dokładniej za to starałem się wyzyskać dane zawarte w dotychczasowych publikacjach, a przedewszystkiem w dziełach samego Frycza.

Zaznaczam również, że świadomie ograniczyłem się narazie tylko do historycznej działalności Frycza, odkładając na inną porę wszechstronną charakterystykę jego indywidualności, porównawczą analizę myśli, kwestję ich genezy, oryginalności oraz wpływu ich w ojczyźnie i w Europie. Będzie to możliwe dopiero po szczegółowem zbadaniu wiekopomnej »Poprawy Rzeczypospolitej«. Główne to dzieło, w którem Frycz złożył rezultaty swych teoretycznych rozważań, przyjęte było przez większość spółczesnych z pewną obojętnością jako wytwór »szkoły« raczej aniżeli bezpośredniego udziału w sprawach Rzpltej. Oceniona sprawiedliwie dopiero w znacznie późniejszej epoce, polityczna »Poprawa Rzpltej« za życia autora mniej wywarła wpływu i mniej zyskała rozgłosu aniżeli pisma jego, dotyczące zagadnień religijno-politycznych. Te właśnie utwory

w życiu Frycza większą odegrały rolę — taka też rzeczy kolej odbić się musiała również na niniejszem opracowaniu: »Poprawie Rzpltej« poświęcono w niem skąpą ilość miejsca, daleko mniejszą niż niejednemu utworowi, którego dziś czytelnik nie bierze do ręki. Za to właśnie »Poprawa Rzpltej« będzie głównym przedmiotem badań w innem studjum, o ile warunki pozwolą doprowadzić je do skutku.

Kraków, w styczniu 1919 r. *St. K.*

I.

## Młodość i pierwsze wpływy w Ojczyźnie.

Andrzej Frycz Modrzewski przyszedł na świat w ziemi sieradzkiej, w Wolborzu, około roku 1503, jako najstarszy i bodaj jedyny syn niezamożnego szlachcica Jakóba, trzymającego tamże dziedziczne wójtostwo [1]. Wolborz, miasteczko wcale ludne, rękodzielnicze, własność biskupów kujawskich, mających w tamtejszym zamku główną rezydencyę, wysyłał rokrocznie swych zdolniejszych synów na studja do Akademji krakowskiej, podobnie jak sąsiedni Piotrków i Brzeziny; wśród nich wybił się w czasach wczesnej młodości naszego pisarza mistrz Marcin, który, dopuszczony do kollegiatury większej, sprawował w r. 1509 godność dziekana wydziału nauk wyzwolonych.

Pierwsze początki nauk pobierał młody Frycz prawdopodobnie w szkółce parafialnej wolborskiej, mieszczącej się

---

[1]) Przypuszczalną datę urodzenia umieścił trafnie Małecki (Andrzej Frycz Modrzewski 1864 str. 16) między r. 1502 a 1506, porównywając dwa następujące wyznania Frycza: stwierdzał on w r. 1562 (Orichovius k. D), że nie ma jeszcze lat 60, a w r. 1569 —, że przekroczył rok 63 (Sylvae str. 219). Ponieważ zaś wpisał się do Akademji krakowskiej w r. 1517, należy przypuścić, że ukończył wówczas czternasty rok życia, to jest wiek przepisany dla przyjęcia do studyów wyższych.

Że był pierwszem dzieckiem Jakóba, wynikałoby stąd, że chcąc wykazać ilość swych lat, powoływał się na datę ślubu rodziców, która zatem musiała być nieodległa od daty jego urodzin.

Nigdzie nie napotykamy śladu istnienia jego rodzeństwa; wzmianki Małeckiego (str. 12) i innych o bracie Janie Krzysztofie polegają na mylnem przetłumaczeniu słów »Christoporinus frater«, odnoszących się do Jana Krzysztoporskiego, o czem niżej.

O pochodzeniu i nazwisku Frycza por. Dodatki na końcu niniejszej książki.

w rynku na dziedzińcu kościelnym; wcześnie jednakże, bo już w lipcu 1514 roku pojawia się jako żak w Krakowie, w parafialnej szkole Bożego Ciała na Kaźmierzu[1]). Wiadomość o tem zawdzięczamy drobnym kłótniom szkolnym, które oparły się o sąd rektorski, sprowadzając przed oblicze Michała z Bystrzykowa bezpośrednie otoczenie Frycza, a zatem kierownika szkoły magistra i kleryka Jana Łyska, bakałarza Marcina z Olkusza, współuczniów Hieronima z Kaźmierza, Feliksa z Krzywaczki i Mikołaja z Uniejowa, żaka przeszło 20-letniego. Przyczyną procesu, który zaprzątał szkołę, były zarzuty, podniesione przez księdza Stanisława Srollę przeciwko Łyskowi o wyprawianie awantur i niemoralne prowadzenie się w budynku szkolnym. Młodziutki Andrzej z Wolborza przesłuchiwany był pod przysięgą jako świadek obelg, miotanych rzekomo przez Srollę na Łyska; zgodnie z prawdą jednakże zeznał, że nic podobnego nie słyszał ani widział. Proces Łyska zaprzątał szkołę blisko przez dwa lata, nie mogąc znaleźć końca z powodu kłótliwości mistrza.

Czas spędzony w szkole kazimierskiej upływał naszemu żakowi zapewne trybem zwyczajnym na posługach kościelnych i nauce łaciny w zakresie gramatykalnym. Osiągnąwszy pełnych lat 14, wiosną 1517 roku wpisał się Andrzej, syn Jakóba z Wolborza, na wydział filozoficzny Akademii za rektoratu Stanisława Biela z Nowegomiasta, a dziekanatu Marcina z Koprzywnicy[2]), zapłaciwszy dwa grosze, to jest czwartą część wpisowego zwyczajem uboższych studentów.

Odtąd zaczęła się dlań serya normalnych studyów, które średniowieczny statut przepisywał dla zamierzających osiągnąć stopnie uniwersyteckie. Uzyskany po czterech półroczach bakalaureat, i to na pierwszem miejscu przed gronem rówieśników,[3]) świadczy, że do nauk pilnie się przykładał. Przeszedł zatem w całości program nauk t. zw. trywialnych, to jest sześciotygodniowy kurs gramatyki, wykład retoryki wraz z sztuką układania listów, główne zasady kalendarza i arytmetyki, oraz wyczerpujący cykl nauk logicznych, na który się składały: wstęp

---

[1]) Acta Rect. I. 531.

[2]) Album studiosorum II. 177.

[3]) Muczkowski Statuta nec non Liber promotionum str. 169.

ogólny Piotra Hiszpana, Arystotelesa »Vetus ars«, »Analytica priora« i »posteriora«, »Elenchi sophistici«, »Physica« i »De anima«; każdy z tych wykładów trwał 3 do 4 miesięcy, »Physica« zaś ciągnęły się aż trzy kwartały; wykładom towarzyszyły »ćwiczenia«, polegające na rozwijaniu zdolności dysputatorskich, na wytaczaniu argumentów za i przeciw dla postawionego twierdzenia.

»Spis wykładów« wydziału filozoficznego przechował nazwiska prelegentów, których Frycz musiał słuchać; niema wśród nich nikogo wybitnego, sami przeciętni mistrze, których nazwiska poręczają tyle tylko, że wykłady ich były monotonne i niezarażone duchem nowości. W zakresie języka i stylu łacińskiego oczywiście już nie trzymano się niewolniczo wzorów średniowiecznych; Cicero, Vergilius i Horacy nie schodzą już z wykładów, w r. 1518 właśnie pojawia się pierwsza próba zastąpienia odwiecznego »Doctrinale« Aleksandra de Villadei przez gramatykę Perotta, ale w dziedzinie filozofii panował niepodzielnie Arystoteles, komentowany po scholastycznemu. Być może, że mistrzom samym już za ciasno było w ramach przestarzałych statutów, tak n. p. jeden z ówczesnych profesorów logiki, Grzegorz z Stawiszyna, popularyzuje w r. 1518 nowożytne podręczniki do filozofii arystotelesowskiej Jakóba Lefèvre d'Etaples, francuskiego filozofa reformatora; oficyalny program jednakże nie uległ zmianie. To odstręczało żywsze umysły od niego i skłaniało do szukania pokarmu poza murami Akademji.

Frycz w pierwszym rzędzie należał do tych, którym program Akademji nie wystarczał: nie poszedł torem, którym szedłby zapewne, znalazłszy się dziesięć lat wcześniej w Akademji, nie chciał ubiegać się o stopień magistra. Bezwątpienia jednak pewien czas po uzyskaniu bakalaureatu uczęszczał na wykłady i trzymał się uniwersytetu; jeszcze w grudniu 1522 r. wniósł sprawę drobnej swej pretensji do kolegi, Ambrożego Piotrkowczyka bakałarza, przed sąd rektorski, którego jurysdykcji obaj podlegali [1]).

Pewne ślady pozwalają przypuszczać, że Frycz mieszkał wówczas w bursie Jerozolimskiej; wspomina mianowicie w swych pismach o zaprzyjaźnieniu się i wspólnych studyach z Pawłem Głogowskim, który wpisany w metrykę w półroczu zimowem

[1]) Acta Rect. I. 613.

1520/1 był wychowankiem tejże bursy [1]). Podobnie jak Głogowski, Hozjus, Stanisław Dąbrowski, Marcin Gałczyński, których wymienia jako swoich współkolegów w studjach, zamierzał Frycz wtedy poświęcić się karjerze kościelnej, przyjął święcenia niższe i zajmował się w jakimś stopniu teologią, chociaż wykład jej nie pociągał młodych kandydatów, z zaciekawieniem nadsłuchujących odgłosów przełomowych reform religijnych, które rozpoczął w Witenberdze Marcin Luter

Ciekawość ich, żądza wiedzy i nowości, zgoła nie znajdowały zaspokojenia w Akademji. Z nauczycieli młodości Frycz w pismach swoich nikogo nie wymienił; z ówczesnych profesorów krakowskich wspomniał z wyrazami uznania o trzech w których może należy dopatrywać się jego mistrzów. Jeden z nich — to lekarz i historyk, Maciej z Miechowa, który w początkach studyów Frycza, w latach 1518 i 1519, piastował godność rektorską [2]). Dwaj inni, Jan Leopolita i Stanisław Skawińczyk, utrwaleni w jego pamięci jako doskonałe wzory dla kleru, godni wzmianki w jednym szeregu z świętymi, Ambrożym, Augustynem i Stanisławem [3]), byli profesorami teologji. Może życiem świątobliwem i erudycją, może także dobrodziejstwami wyświadczonemi, zyskali oni w jego pamięci miejsce na tak wysokim piedestale; nic jednakowoż nie wskazuje, aby im właśnie zawdzięczał swój rozwój umysłowy.

Ten znajdował podniety i strawę gdzieindziej. Jedyne, co w skarbnicy duchowej Frycza można określić jako nabyte w Akademji krakowskiej, to wyszkolenie djalektyczne, nadzwyczajna ścisłość w rozumowaniu, biegłość w posługiwaniu się syllogizmami i zamiłowanie do dysputacji typu szkolnego [4]), chociaż to ostatnie mogło wyrobić się i później, za pobytu

---

[1]) »Paulus Johannis de Glogowyecz« (Album stud. II. 205), występował w lutym 1522 roku jako Wenus w Lochera Sądzie Parysa, odegranym na zamku pod kierownictwem Stanisława z Łowicza przez wychowanków bursy Jerozolimskiej.

[2]) Opera wyd. bazylejskie z r. 1559 str. 85.

[3]) Opera 795. Za studyów uniwersyteckich Frycza Leopolita wykładał jeszcze jako magister artium Arystotelesa, jednakże wzmianka pochwalna (Opera 792) odnosi się wyraźnie do teologa. Coxe w swej pochwale Akademji krakowskiej (1518) również zaszczytnie go wymienia.

[4]) Opera 234.

w Witenberdze. Źródeł reszty ówczesnej jego wiedzy i upodobań naukowych szukać trzeba poza Akademją, a mianowicie w żywym ruchu umysłowym, który rozwijał się w Krakowie w latach 1518—1528.

Nie do wiary, aby przestarzały program wykładów oficjalnych mógł był zadowalniać aspiracje umysłowe młodzieży krakowskiej w latach najwyższego rozgłosu Erazma z Rotterdamu z jednej strony, wystąpienia Lutra z drugiej. Jeśli nie odrazu uświadamiano sobie treść i znaczenie rewolucji kościelnej, idącej z Niemiec, to jednakowoż ponad wszelką wątpliwość kultura duchowa i zewnętrzna ogólno-europejskiego humanizmu znajdowała w tym okresie w Krakowie zwolenników nietylko wśród wybitniejszych jednostek, ale już stawała się potrzebą szerszych kół.

Miejscowy ruch wydawniczy owych lat począł od r. 1518 przynosić przedruki utworów Erazma; w roku 1518 ślub króla Zygmunta z Boną wywołał cały turniej poetycki, równocześnie Rudolf Agricola doszedł do szczytu swej działalności humanistycznej, angielski humanista wędrowny Leonard Coxe rozpoczął wówczas swoją pracę; już w roku 1521 Stanisław z Łowicza z tryumfem obwoływał zwycięstwo sztuk starożytnych i wszechwładztwo Polyhymnii [1].

I mury Akademji nie mogły się uchronić od przenikania humanizmu, chociaż go oficjalne lektorja ignorowały, przemógłszy pierwszy jego napór za czasów Jana Olbrachta, Kallimacha i Celtesa. Wśród młodszych mistrzów, ekstraneów, w kollegiach prywatnych i po bursach wzięły górę nowe prądy, wykłady niekontrolowane przez dziekana odbiegały od staroświeckiego programu i ducha wszechnicy. Pouczające tego przykłady znamy z okresu studjów Frycza. Spis wykładów, na których kształcił się Erazm Bethmann, rozpoczynający studja w lipcu 1518, jest na wskróś humanistyczny, bez śladów prawie średniowieczyzny; nauczyciel Bethmanna, Stanisław z Rzeczycy w świetle spisu

---

[1]) Morawski Historja Uniwersytetu Jagiell. II. 238, 241, 259.

Wytrawnemu historykowi polskiego humanizmu wydaje się rok 1518 »pod każdym względem szczytną chwilą w rozwoju wczesnego naszego odrodzenia« (Morawski Z dziejów Odrodzenia w Polsce, Przegląd polski 1884 str. 15).

urzędowego zajmował się przedewszystkiem tradycyjnym cyklem Arystotelesa, podług notat ucznia zaś wykładał cały szereg autorów starożytnych, niedopuszczonych do programu oficjalnego [1]. Stanisław Łowiczanin wykładał na fakultecie w półroczu zimowym 1521/2 metafizykę Arystotelesa, a równocześnie w bursie Jerozolimskiej, której był seniorem, przygotowywał młodzież do odegrania na scenie zamkowej wybitnie humanistycznego dramatu Lochera »Sąd Parysa«.

Młodzież zapewne więcej zajmowała się tem, czego jej uczono po bursach, aniżeli wykładami w kollegium większem. Zawartość biblioteki ówczesnego studenta świadczy dobitnie o poczytności autorów klasycznych i humanistycznych: »Priora«, »Physica« i »De anima« Arystotelesa wraz z Summą Alberta Wielkiego nikną wśród długiej listy klasyków, Vergiliusa, Horacego, Juvenala. Cicerona. Sallustiusa, Seneki, Herodiana, Persiusa, Qu. Curtiusa, Valeriusa Maximusa, Suetoniusa, Apulejusa, obok których znajdują się Erazma »Copia verborum«, »Adagia«, »Parabolae«, »Colloquia familiaria«, a nawet »Moria« to jest »Pochwała głupstwa« [2].

Nie posiadamy zupełnie źródeł, któreby nam użyczyły jakichkolwiek wiadomości bezpośrednich o rozwoju duchowym Frycza w jego młodości; najwcześniejsze wskazówki w tym kierunku mówią już o mężczyźnie trzydziestokilkoletnim. Skazani więc jesteśmy na snucie domysłów na podstawie ogólnych stosunków kulturalnych, cechujących środowisko, w którem żył i pracował. Droga ta nie wydaje się bezcelową, pisma bowiem Frycza okazują te same mniej więcej rysy poziomu umysłowego autora, co utwory jego współkolegów, których zamiłowania literackie i naukowe wczesnej młodości i wpływy, wśród jakich się rozwijali, są obserwacji naszej dostępne dzięki szczęśliwie dochowanym źródłom. Znając jego wrażliwość na nowe prądy i zapał do studjów, możemy śmiało przypuścić, że wśród fermentu umysłowego, który ogarnął młodzież krakowską w trzeciem dziesięcioleciu wieku XVI, nie pozostawał on na uboczu, ale że wraz z innymi, jeśli nie przed nimi, poddawał się wpły-

---

[1] Przedmowa Wisłockiego w Liber diligentiarum str. XI—XII.

[2] Spis książek Melchiora z Głogowa, studenta w r. 1524 por. Acta Rect. I. 668.

wowi atmosfery humanistycznej i z ciekawością śledził przebieg ruchu reformacyjnego.

Rówieśnikami jego studjów i współkolegami byli z pośród osobistości, które się z czasem wybiły w ruchu umysłowym w Polsce, tacy jak kanclerz Ocieski, biskup Drohojowski, doktor Antoninus, opiekun Klemensa Janickiego, Andrzej Trzycieski ojciec, pionier reformacji w Krakowie, Aleksy Zuchta, polski propagator Teofrasta Paracelsa, Mikołaj Rej, poeci humanistyczni i epigramatycy: Piotr Rydzyński, Anzelm Ephorinus, Jan Rullus, Jan Lang, a w pierwszym rzędzie najbardziej do niego zbliżony wykształceniem, Stanisław Hozjus [1]). Wyjąwszy może Reja, któremu roczne studjum w bursie Jeruzalemskiej »mało albo nic pomogło, bo już rozumiał co to jest dobre towarzystwo«, o wszystkich prawie wiemy, że kształcili się na literaturze klasycznej, że uwielbiali Cicerona i zachwycali się Erazmem [2]).

Jak na wielu z nich oddziałały płomienne pisma Lutra, dowiadujemy się od samego Frycza, który przed przyjacielem uniwersyteckim, Pawłem Głogowskim, rozwinął po latach kilkudziesięciu następujące wspomnienia: »Nasuwają mi się na myśl owe czasy, kiedyśmy to obydwaj wczesną młodością słuchali magistrów artium. Wszystkiego raczej innego uczyliśmy się wówczas aniżeli teologii. Teologia ta coprawda, jak pamiętasz, czerpana była nietyle ze źródeł, co ze strumyków, i to mało przejrzystych i zdaniem wielu niosących z sobą dużo namułu. Wielki wtedy pokój panował w kościele, mogę to bowiem wspomnieć wobec ciebie, z którym te same mieliśmy początki studjów. Żadni mianowicie heretycy nie niepokoili podówczas kościoła. A naraz pośród najgłębszego spokoju powstał Luter, podając w wątpliwość podstawy nauki chrześcijańskiej. Przywożono do nas księgi jego z Niemiec, w samej nawet Akademji krakowskiej publicznie je sprzedawano. Rozczytywało się w nich wielu miłośników wszystkiego, co nowe, z potakiwaniem i pochwałami, nasi też teologowie ich nie potępiali. Aż wtem papież, zdaje mi się Leon X, zakazał wogóle ich czytania,

[1]) »Meus in adolescentia condiscipulus« Opera 664

[2]) O Hozjusa humanistycznych zamiłowaniach por. Miaskowski Z młodych lat Hozyusa, Przegląd kość. 1904 str. 337 i nast., Jugend- und Studienjahre, Braunsberg 1916, oraz recenzyę moją w Kwart. hist. 1918 str. 89.

przepisując karę wykluczenia z kościoła, ktokolwiekby nie był powolny rozkazowi. Zdjęci przestrachem mistrzowie nasi nietylko że zaprzestali czytania ksiąg zbronionych, ale nawet rzucali je w ogień, obawiając się je przechowywać [1])«.

O ruchu reformacyjnym, wzbierającym na sile w sąsiednich Niemczech, bezwątpienia wiele w Krakowie wiedziano. Księgarze zwozili obficie wydawnictwa; surowe zakazy królewskie, skierowane w pierwszym rzędzie po miastach pruskich do Krakowa, konferencja krakowska biskupów zebrana przez Łaskiego wiosną 1523, troski synodu łęczyckiego z r. 1523, świadczą, że istniały przyczyny, zmuszające do szukania tamy dla budzącego się ruchu. Zakazy przeważnie nie dopinały celu. Różnemi drogami, głównie przez Wrocław, szły do Polski stosy druków, stamtąd także oddziaływały wpływy wybitniejszych osobistości (Corvinus, Hess). Bezpośrednio też synowie mieszczan krakowskich czerpali nowe hasła z Witenbergi; już w r 1520 spotykamy wśród uczniów Lutra przedstawicieli dwóch wybitnych rodzin krakowskich, Stanisława Guttetera i Daniela Schillinga; ostatni, jak się z czasem okaże, był przyjacielem Frycza [2]).

Nie ulega jednak wątpliwości, że witenberska lektura nie zmieniła poglądów religijnych młodego bakałarza i, jakkolwiek chciwie chwytana, ani jego ani współkolegów nie pociągnęła zbyt daleko, choć zaciekawienie się dalszą ewolucją Lutra i sprawy kościelnej już odtąd przygasnąć nie mogło.

»Wczesna młodość upłynęła mi na studjach szkolnych, poczem zaprowadzono mnie na dwór, dla karjery« — opowiadał Frycz w r. 1556 papieżowi Pawłowi IV [3]). Kiedy się to stało, ściśle niepodobna oznaczyć. Prawdopodobnie w r. 1523. Frycz wprawdzie nie wymienił, na czyj dwór poszedł, ale to pewna,

---

[1]) Opera 661. Wspomnienia te nawiązują, jak widać, do lat 1520—1522. Bulla Leona X »Exsurge« mogła przyjść do Polski jesienią r. 1520. Słów powyższych o studjach teologicznych nie należy tak rozumieć, jakoby Frycz i Głogowski niemi wcale się nie zajmowali, a tylko, że ówczesny sposób wykładania teologii wcale ich nie pociągał.

[2]) Wpisali się w metrykę witenberską razem 16 października 1520, nadto tegoż roku nieznany bliżej Andreas Helis de Helis Cracovien. dioc. 1 Mai (Album acad. Viteberg. I. 91, 99).

[3]) Opera 541.

że wstąpił w służbę rodziny Łaskich, z którą się odtąd długi okres jego życia wiąże.

W tym czasie dwór miał tylko stary prymas i jakkolwiek na to niema dowodu bezpośredniego, napewno można twierdzić, że dwudziestoletni bakałarz, który się poświęcił stanowi duchownemu, wstąpił jako »clericus diecesis Gnesnensis« — tak się odtąd przez lat kilka podpisuje — do kancelarji prymasa, obierając karjerę podobną, jak wielu ówczesnych synów mieszczan i drobnej szlachty, którzy posiadali wykształcenie i zapał do pracy przy braku majątku. Czy pochodzenie z Wolborza, przynależnego do archidiecezji gnieźnieńskiej i leżącego w pobliżu Łaska, rezydencji rodzinnej prymasa, ułatwiło mu tam dostęp, czy też zarekomendowało go prymasowi wyszczególnienie się wiedzą, pracowitością i inteligencją wśród wychowanków Akademji, nie wiemy; zapewne jedno i drugie, dość, że Frycz, którego w dokumentach odnajdujemy dopiero 17 czerwca 1526 przy objęciu dyecezji poznańskiej przez biskupa Latalskiego jako już gotowego »notarjusza z publicznego upoważnienia św. Stolicy apostolskiej«, bezwątpienia wprawił się do tej służby w kancelarji prymasowskiej.

Z głębokim szacunkiem wspominał Frycz w swych pismach poszczególnych członków rodziny Łaskich. O prymasie wiele lat po jego śmierci wyrażał się z wielkim szacunkiem [1]), a rolę jego polityczną uważał za mądrą i decydującą (n. p. w sprawie elekcji Zygmunta Augusta w r. 1529 [2])). Niezawodnie pobyt jego w otoczeniu sędziwego sternika Rzpltej był dobrą szkołą, w której mogły się ukształtować jego poglądy polityczne i kościelne. Polityka Łaskiego bowiem musiała odpowiadać skłonnościom Frycza, jakie z czasem w pismach jego odkrywamy.

Przedewszystkiem imponować mu musiało doświadczenie prymasa w kierowaniu sprawami publicznemi a nakazywać szacunek ciągłe troskanie się Łaskiego o losy Ojczyzny, bezinteresowność, cechująca jego działalność polityczną — niezależnie od nepotyzmu, który ówczesnych nie raził —, skłonność do ofiar majątkowych na rzecz skarbu publicznego, to właśnie, co pry-

---

1) »Clarissimus et sapientissimus vir, religionis et reipublicae nostrae princeps« Opera 197.

2) Opera 686.

masa czyniło niepopularnym w kołach wyższego duchowieństwa. Tesame wymagania stawia z czasem w pismach swych Frycz, ostrej poddając krytyce egoizm biskupów i kapituł.

Frycz właśnie przekazał pamięci potomnych i naszej wcale szczegółowy zarys organizacji skarbu państwowego, ukryty pod nazwą »Mons pietatis«, który prymas rozwinął na jednym z sejmów w Piotrkowie[1]; projekt ów streszczony jest tak dokładnie, że widocznie dostał go Frycz do swych rąk w jakimś skrypcie, pracując w kancelarji prymasa Sposób, w jaki ów projekt czytelnikom przedstawił, okazuje, iż był przekonany o wielkim patrjotyzmie i bezinteresowności Łaskiego.

A właśnie w latach 1523—1525, w których przypuszczamy pobyt jego w kancelarji prymasa, miałby sposobność zbliska stwierdzić te cechy. Obydwa sejmy piotrkowskie z owych lat (1523 i 1524/5), zajmujące się obmyśleniem dochodów na potrzeby obrony granic, wypełnione były ostrymi atakami szlachty na duchowieństwo za opór przeciwko poborowi podatkowemu od dóbr duchownych, gdy właśnie prymas stanowczo godził się na nałożenie poboru i wbrew opinii kleru doprowadził do szacowania i opodatkowania dóbr kościelnych. Również sprawa reformy kościelnej, która, sądząc pozornie, winnaby młodego kleryka, rozczytującego się w literaturze reformacyjnej, odstręczać od prawowiernej głowy oficjalnego kościoła, okazywała wybitny umysł Łaskiego Był on wprawdzie bezwzględnym poplecznikiem papieża i ortodoksji, ale stosunek jego do sprawy reformy znamionowały dwa samodzielne rysy. Uznawał mianowicie, że wewnętrzne życie kościoła jest skażone, że zwłaszcza obyczaje duchowieństwa uległy zepsuciu i wymagają stanowczej poprawy, i wskutek tego z niezwykłą ruchliwością zwoływał synody prowincjonalne dla przeprowadzenia odpowiednich reform (w Łęczycy 1522 i 1523, w Piotrkowie 1525, w Łęczycy 1527, w Piotrkowie 1530), wzmocnienia dyscypliny, podniesienia obyczajności i wykształcenia kleru, reformy kaznodziejstwa i szkolnictwa. Powtóre dla wyrównania powstałych kontrowersji dogmatycznych i obrzędowych uważał za niezbędne zwołanie

---

[1] Blumenstok przypuszcza, że musiało to nastąpić na sejmie piotrkowskim w r. 1510. por. Plany reform skarbowo-wojskowych 1888, str. 53.

soboru powszechnego, skąd płynęły częste jego nalegania na papieża o sobór (listem w r. 1524, przez Myszkowskiego bezpośrednio i za pośrednictwem króla w r. 1525).

W kole wpływów olbrzymiego autorytetu prymasa pozostawał Frycz zapewne i przez lata następne, kiedy z kancelarji gnieźnieńskiej przeniósł się do poznańskiej. Jan Latalski, prepozyt kapituły gnieźnieńskiej, przyjaciel i zwolennik Łaskiego, popierany przez niego gorąco, obejmując w dniu 17 czerwca 1525 stolicę biskupią poznańską po Konarskim, zabrał z sobą młodego notarjusza, którego zdolności i biegłość w urzędowaniu musiały mu być znane. Od pierwszego dnia objęcia biskupstwa przez Latalskiego obserwujemy Frycza przy jego boku z nieznacznemi przerwami, przeszło przez lat cztery, aż do 8 listopada 1529 [1]).

Sposób życia i rodzaj zajęć, które spełniać musiał Frycz w okresie swej karjery kancelaryjnej (przypuszczalnie w latach 1523 – 1531), nie sprzyjał pogłębianiu studjów naukowych. Utrudniał to najpierw brak stałego miejsca pobytu; tak Łaski bowiem jak Latalski prowadzili wraz z swymi dworami żywot prawie koczowniczy. Łaskiego w latach 1523—1525 widzimy kilkakrotnie w Gnieźnie, Krakowie, Piotrkowie, Łęczycy i w różnych stronach diecezji (Skierniewice, Łowicz, Uniejów); przy Latalskim, gdzie wprost tydzień za tygodniem czynności Frycza można sprawdzać, panował tryb życia również ruchliwy: spotykamy go co kilka tygodni gdzieindziej, w rezydencjach biskupich, w Poznaniu Ciążeniu, Dolsku, w różnych miejscowościach na wizytacjach diecezjalnych, na synodzie prowincjonalnym w Łęczycy 3 lipca 1527, na całym szeregu sejmów (w Piotrkowie 3 stycznia 1526, w Krakowie 27 lutego 1527, w Warszawie 30 marca 1528 i 23 stycznia 1529).

Za to obecność przy rozlicznych sprawach, które opierały się o kancelarję gnieźnieńską i poznańską, obecność na sejmach

---

[1]) O tem stanowisku Frycza po raz pierwszy doniosły »Acta iudicii Eccl. Poznaniensis«, wydane przez Ulanowskiego w »Acta capitulorum« II. 1902 str. 844, 848, 852. Wyświetlenie zaś tego okresu w życiu Frycza zawdzięczamy niezmiernie cennym przyczynkom ks. Ignacego Warmińskiego p. t. »Kilka nowych kart z życia Andrzeja Frycza« (Poznań 1908), opartym na poznańskich aktach biskupich; co do okresu gnieźnieńskiego brak niestety analogicznego materjału źródłowego.

i synodach, uczestnictwo w sądach biskupich, styczność z przedstawicielami duchowieństwa wyższego i niższego, magnatów i szlachty, mieszczan i chłopów, którzy ocierali się już to o dwory biskupie, już to o sądy, musiała niesłychanie przyczynić się do rozszerzenia horyzontu umysłowego Frycza, który dotychczas ślęcząc nad księgami w murach burs, szkół i Akademji krakowskiej, nie miał sposobności obserwowania życia ówczesnego. Nadzwyczajna obfitość zagadnień praktycznych, jaką roztoczy z czasem w swych broszurach i »Poprawie Rzpltej«, przewyższając co do ich ilości wszystkich naszych pisarzy politycznych aż do czasów Stanisławowskich, ma swoje pierwsze źródło bezwątpienia w jego obserwacjach i doświadczeniach z tego właśnie okresu. Zwłaszcza z zagadnieniami prawodawczemi i sądowemi nie miał po opuszczeniu służby notarjalnej sposobności stykać się tak blisko. Za pobytu swego w kancelarji Łaskiego mógł wykształcić się w znajomości prawa pod kierownictwem wybitnego prawnika Macieja Śliwnickiego, którego projekty reformy prawodawstwa, podówczas opracowywane, opierają się w znacznej mierze na tych samych zasadach przewodnich, co wywody Frycza w Księdze o Prawach.

Z tych oczywiście lat wyniósł Frycz szczegółową znajomość sądownictwa kościelnego, z której korzystać będzie niebawem w swych projektach poprawy procesu polskiego.

»Świętobliwy zaprawdę jest on obyczaj sądu duchownego (iudicii ecclesiastici) około przesłuchania świadków. Każdego, który się do przysięgi bierze, osobno pisarz przysięgły przesłuchawa, przekłada mu moc i zacność przysięgi, pyta, którego by był nabożeństwa. Takiem pytaniem dochodzi sumnienia i obyczajów onego świadka: godzienli tego, aby jego świadectwu wiarę dano czy nie? Potem go pytają, jeśliże tę rzecz, o której świadczyć ma, widział, czyli jedno słyszał? jeśli go kto nauczył, jako ma świadczyć, a jeśli się z drugiemi świadkami o onem świadectwie radził? Każdą z osobna okoliczność pilnie roztrząsają: miejsce, czas, osobę i insze tym podobne rzeczy. Dozwalają sprzecznikowi (adversario), mówić, co mu się zda i o samych personach świadków i o sprawie. Sądy polskie, ile wiem, nie mają takich prób« [1]). Ustęp powyższy zawdzięcza swą pla-

[1]) Opera 139; w przekładzie Bazylika, wyd. Tur. str. 208.

Dalsze ustępy, zaczerpnięte z praktyki w sądownictwie kościelnem,

styczność naturalnie własnej praktyce Frycza, zdobytej w czasach, kiedy to sam jako »pisarz przysięgły« (scriba iuratus) sądu biskupiego przesłuchiwał świadków i odbierał od nich przysięgę.

Przypatrywanie się życiu i pracom członków kapituły poznańskiej nie mogło być dla Frycza budujące. Podług świadectwa aktów biskupich i kapitulnych, stan moralny prałatów i kanoników tamtejszych pozostawiał wiele do życzenia. Biskup Latalski, który sam nie odznaczał się zbytnią surowością obyczajów, wkrótce po objęciu diecezji zmuszony był upominać ich z powodu niemoralnego życia, skutkiem czego kapituła wytoczyła długi szereg śledztw [1]) Już wówczas przekonywał się Frycz, jak mało tytułom prebend kapitulnych odpowiadają czynności ich posiadaczy, co dało mu z czasem pobudkę do atakowania kapituł za marnowanie grosza ofiarowanego na pożytek kościoła i społeczeństwa i domagania się, by nazwom odpowiadała treść właściwa.

W kwietniu 1526 roku zawitał do Poznania, gdzie bawił Frycz przy dworze biskupim, dostojny młody gość, dziekan gnieźnieński Jan Łaski, ukochany synowiec, chluba i nadzieja prymasa Wracał prosto z zagranicy, po dalekich i długich podróżach naukowych, wśród których najgłębsze nań wywarł ślady wielomiesięczny pobyt w Bazylei, w domu wielkiego Erazma z Rotterdamu. Przyjeżdżał jako gorący wielbiciel i osobisty przyjaciel księcia humanistów, którego bibliotekę nabył za sowitą zapłatę a przywiązanie pozyskał przez bogate zalety swego umysłu i charakteru. Osiadłszy w ojczyźnie, stał się Łaski ośrodkiem, przyciągającym szerokie grono młodych uczonych i literatów, którzy widzieli w nim co prawda protektora swej karjery materjalnej z jednej strony, ale także z drugiej — świetnego

---

dotyczą wydawania wyroków na piśmie (Opera 140) i ferji świątecznych w temże sądownictwie (Opera 150). W innem z pism swoich, wytykając oficjałowi kapituły i notarjuszowi nieprawne postępowanie w swojej sprawie, pouczał ich Frycz o ich obowiązkach na podstawie dokładnej znajomości kościelnej procedury sądowej por. Narratio str. 122 - 123.

[1]) W ciągu samego 1526 roku sprawy następujących kanoników: 23. I., 29. I. i 12. XI. sprawa ks. Anzelma Łukowskiego, 29. I. ks. Jana Wolskiego, 5. II. i 19. II. ks. Jana Siekirzeckiego, 12. X. ks. Jana Łęckiego, 12. XI. ks. Andrzeja Konarskiego (Acta histor. XIII. 6, 7, 10

reprezentanta kultury humanistycznej, znawcę doniosłych zagadnień religijnych, filozoficznych i literackich.

Krakowianie Hozjus i Rullus, ślązacy Pyrser, Lang, Ephorinus, Fryderyk z Freystadt, węgier Antoninus, anglik Coxe, młodziutki uzdolniony francuz Aignan Bourgoin, zwany krótko Anianem, którego z sobą przywiózł z Paryża, plejada cała poetów i bakałarzy, poczęła się ubiegać o jego względy, towarzystwo, zasiłki na studja. Łaski stał się regulatorem aspiracji i poglądów tego dorabiającego się koła wielbicieli nauk i literatury, które, jak widzimy, składało się z rówieśników i kolegów naszego Frycza. Od wysokiego protektora przejmują oni kult Erazma, przedtem zdala tylko podziwianego, przedrukowują jego utwory, każde nowe dzieło witają jako wydarzenie historyczne, marzą o wyjeździe do niego (Coxe, Trzycieski, Hozjus), list od niego uważają za cel godny wysiłków. Z czasem jednolite to grono podzieli się pod wpływem sprawy religijno-kościelnej; narazie zgodne jest w zamiłowaniach humanistycznych — poszukują zaginionych ksiąg Cicerona De republica —, w dążnościach krytycznych, niechęci do scholastycyzmu, w pragnieniu reform, w niechęci do Lutra jako barbarzyńcy, jednostronnie i sekciarsko traktującego sprawę odrodzenia kościoła.

W sądach swych o reformacji niemieckiej pozostawał Łaski pod wpływem Erazma, »Hyperaspistes« zwłaszcza wywarł na niego silne wrażenie. W Lutrze widział przedewszystkiem »kłamstwo i bezwstydność« i przesadę w »obelgach«; bolał, że »szaleństwa owych ewangelików zniszczyły prawdziwą swobodę słowa i z trudem tylko chronić się można przed ich zdwojoną prawie tyranią«; wobec stryja wyrażał obawę, aby luteranizm nie przysporzył więcej kłopotów Polsce niż Niemcom; Amerbachowi donosił, że Polska nie może sobie pozwolić na rozdwojenie wewnętrzne, mając obok Tatarów, Turków i Moskwę, Erazma zaś zapewniał, że »baczymy tu pilnie, aby Luter lub jego partja nic nie zdziałali«. Do 1529 roku nie widać śladu zapędów protestanckich u Łaskiego, reformizm jego wyrażał się conajwyżej w erazmiańskiej niechęci do zakonów i próżniactwa mnichów [1]. Ale i ten kult Erazma w sferach ortodoksyjnych nie uchodził bez podejrzeń; wobec prymasa przedstawiano

[1]) Dalton Lasciana, str. 100, 103/4, 107, 110, 112.

Erazma jako luteranina, przed którym to zarzutem wychowanek kategorycznie go bronił.

Nadchodzące z Niemiec wieści o postępach luteranizmu wywoływały w owem gronie refleksje. Znalazł się w nim przedewszystkiem uczony młodzieniec, który świeżo przewędrowawszy Niemcy i wszedłszy w przyjacielskie stosunki z Melanchtonem, podtrzymywane później korespondencją, szerzył w Krakowie i w towarzystwach szlacheckich agitację za Lutrem; był to Andrzej Trzycieski. Zapewne i przez studentów witenberskich, coraz liczniej tam jeżdżących, i przez wrocławskich przyjaciół (Hess, Przybyło, Rullus) nadchodziły informacje, wywierające wpływ, choćby gruntownie nie przekonywały.

W diecezji poznańskiej o Lutrze tu i ówdzie mówiono, ale poza odosobnionymi wypadkami wśród niemieckiego mieszczaństwa, ruch nie zakorzenił się w ludności; wszystkie oskarżenia o przynależność do »sekty luterańskiej«, podniesione do r. 1530 przed sądem biskupim opierały się li tylko na drobiazgowych wyrażeniach, na nieprzestrzeganiu postu lub niemoralności obyczajów [1]); zresztą obsadzenie katedr szkoły Lubrańskiego, podjęte przez Latalskiego (Antoni Niger z Wrocławia z towarzystwa Hessa i Rullusa, z czasem Hegendorf), wskazuje, że nie żywiono tam jeszcze poważniejszych obaw przed luteranizmem. W tym też okresie nie możemy przypuszczać posunięcia się Frycza w kierunku nowych prądów.

Pod koniec roku 1529 znika Frycz z dworu biskupa Latalskiego. Stoi to zapewne w związku z śmiercią ojca, którą stwierdza dodane 8 listopada 1529 przy jego nazwisku »olim Jacobi«; może udał się na jakiś czas do Wolborza dla objęcia spadku i ułożenia spraw majątkowych.

Odtąd na dwa blisko lata tracimy go z oczu; dopiero w lecie 1531 roku wzmianka o nim odkrywa, że w tymże czasie wszedł w bezpośrednie stosunki z młodym Janem Łaskim. Mianowicie po śmierci prymasa synowiec wybrany administratorem

---

[1]) N. p.: słusznie mówi Luter, że księża powinni się żenić, lub: dlaczegóżbym nie miał jeść sera w piątek, kiedy Luter nie nakazuje postów; albo w kłótni o dziesięcinę: nie będzie dobrze, póki wszyscy nie chwycimy się sekty luterańskiej; najpoważniejszy wypadek zarzutu o herezję spowodowany był niepłaceniem dziesięcin (Acta capit. II. 844, 846, 847).

archidiecezji, układając się z Maciejem Drzewickim, nominatem gnieźnieńskim, o należytości »de anno gratiae«, przedstawił mu w dniu 14 lipca 1531 w Wolborzu odpowiednie upoważnienie, wystawione przez współwykonawców ostatniej woli prymasa a podpisane »de manu et signo discreti Andree Jacobi Fricz de Modrzew Notarii auctoritate apostolica publici« [1]. Dokument ów był bezwątpienia niedawno przedtem wystawiony w Gnieźnie. Czy bawił tam Frycz jako notarjusz kurji prymasowskiej czy też dopiero po śmierci prymasa wraz z Janem Łaskim do Gniezna przybył, niewiadomo. W ostatnim wypadku należałoby przypuścić, że przeżył najświeższe koleje Jana Łaskiego jako biskupa nominata Vesprymskiego, a więc usługi oddawane Zapolyi przy boku brata Jarosława, interwencje w lutym 1530 u króla i senatu w Krakowie, udział jesienią 1530 roku w zjeździe poznańskim [2].

Odtąd to, od roku 1531 — o ile już nie dawniej — rozwija się niezmiernie bliski, poufały i serdeczny stosunek między Fryczem a Janem Łaskim, ubogim klerykiem bez beneficjów a możnym dygnitarzem, którego zdaniem ówczesnych czekały wysokie dostojeństwa duchowne w kraju a także na Węgrzech w razie sukcesu polityki brata Jarosława. Kontynuując swoją służbę dworską, rozpoczętą »dla karjery« po opuszczeniu Akademji krakowskiej, wstąpił Frycz w służbę Łaskiego [3], w której wytrwa około 10 lat. W tym to okresie i on i pan jego odbyli bardzo głęboką ewolucję duchową, która ich z sobą ściśle zespoliła.

Uporawszy się z sprawą spadku po prymasie, opuścił Łaski Gniezno, aby odtąd pędzić żywot męczący częścią w usługach

---

[1]) Korytkowski Prałaci i kanonicy katedry metr. gnieźnieńskiej 1883, II. 506.

[2]) Korytkowski II. 503/4, Dalton Beiträge IV. 267.

[3]) Akt notarjalny, wystawiony w Bazylei 11 stycznia 1538 o wypełnieniu testamentu Erazma, nazywa go «sinen (Łaskiego) diner» (Miaskowski Erasmiana II. 80).

Melanchton około r. 1540 nazywa go »Domini Lascii minister« (Corp. Ref. IV. 1057).

Łaski w listach Frycza nazywa się «dominus et patronus», »herus«, «baro meus» i t. p (Gabbema Epistolae 1669 str. 19, Dalton Lasciana str. 90).

Zapolyi, częścią w zabiegach nad kłopotliwem położeniem brata; o ile sądzić można z skąpej garści listów, miejscem dłuższego pobytu dla Łaskiego bywał Kraków, Kieżmark i zamek rytwiański. Ciągłe perypetje Jarosława, jego kłopoty pieniężne i trudności polityczne, wyprawy wojenne na poszczególne miasta węgierskie, kosztowne i niebezpieczne podróże dyplomatyczne, wymagały ustawicznej jego pomocy. Z wytężeniem pracował nad polepszeniem interesów brata; ciągłe rozsyłki listów i gońców. instancje za nim wnoszone, gromadzenie dlań zasiłków — zrzekł się spadku na jego rzecz, — spłacanie długów, przytem choroba oczu — wszystko to nużyło go i zniechęcało do spraw światowych. Położenie jego wobec episkopatu stało się nieco fałszywe, ze względu bowiem na brata dbać musiał o utrzymanie dobrych stosunków z biskupami jak n. p. z Krzyckim, o których wiedział, że dziedzicznie przenoszą na niego nienawiść, żywioną ongiś ku prymasowi, i których moralną wartość bardzo surowo oceniał. Coraz usilniej starał się o wolne chwile i samotność, aby pogrążyć się w pracy myślowej, która go z roku na rok bardziej pochłaniała, aż go z latami doprowadzić miała do opuszczenia rodziny i majątku, kościoła i ojczyzny.

Wykwintnego światowca-humanistę coraz żywiej zajmowały zagadnienia religijne i kościelne; niechęć i podejrzliwość względem ruchu reformacyjnego szybko w nim słabła, a budzić się poczęło żywe zainteresowanie. Pisma Melanchtona, jakkolwiek niejedno miał w nich do skrytykowania i uważał je za zbyt radykalne [1]), poczęły go pociągać. Co do Lutra, w dalszym ciągu okazywał mu niechęć za jego szorstkość i rubaszność. Wobec Erazma podtrzymywał dalej swe uwagi niechętne reformacji, chociaż stawały się one znacznie łagodniejsze w miarę, jak pod wpływem lektury i rozmyślań począł tworzyć się pewien osad w jego umyśle.

Na tle takiego procesu psychicznego a zarazem w związku z położeniem politycznem, wyżej zarysowanem, zrodził się plan wysłania zaufańca, powiernika poglądów i zamiarów, Andrzeja Frycza, do Niemiec w charakterze informatora i wykonawcy zleceń.

---

[1]) Dalton str. 145.

## II.

## Studja i podróże zagranicą.

Z końcem 1531 roku Jarosław Łaski rozpoczął niezmiernie gorączkowe zabiegi na terenie Rzeszy niemieckiej. Wyprawiając się do Niemiec pod pozorem godzenia Zapolyi z Ferdynandem, usiłował Ferdynanda osaczyć i doprowadzić do ścisłego współdziałania książąt Rzeszy, zwłaszcza Związku szmalkaldzkiego, Zapolyi, Francji, Anglji i Danji. Z powodu podejrzeń Karola V nie mógł wziąć osobiście udziału w zjeździe zbuntowanych przeciw niemu książąt w Lubece (10 stycznia 1532), ale wysłał tam brata ciotecznego Macieja Łobockiego [1]), niedługo zaś zmyliwszy w mistrzowski sposób czujność cesarza, odbył w marcu 1532 konferencję z elektorem saskim w Torgawie, a w kwietniu wyprawił się w tajemnicy do Francji, aby tam z Franciszkiem I ułożyć plan wojny wewnętrznej przeciw Karolowi i spowodować wysłanie do książąt niemieckich dyplomaty Wilhelma Du Bellay, bratu zaś Janowi wyjednać obietnicę biskupstwa w Francji.

Wśród takich to wypadków spotykamy w Niemczech naszego Frycza, wpisującego się w półroczu zimowem 1531/2 do metryki uniwersytetu w Witenberdze.

Zaciągnięty tam został jako »Andreas Petrus Fritz« wraz z Anianem, młodym humanistą francuskim, wychowankiem swego patrona [2]). Nie mieli wówczas widocznie na myśli dłuższego pobytu, gdyż Anian pojechał ponownie do Włoch, gdzie kontynuował w towarzystwie Hozjusa studja humanistyczne, a Frycz również po pewnym czasie, zapewne w związku z swą misją, oderwał się jak się zdaje od Witenbergi [3]). Niedługo potem musiał wrócić do Polski i znajdować się na którymś z sejmów piotrkowskich (w styczniu 1533 lub w styczniu 1534), gdyż po-

[1]) Hirszberg Jarosław Łaski str. 170.

[2]) Album Acad. Vitenberg. ed. Foerstemann 1841 I. 144. Jako trzeci wpisał się z nimi nieznany bliżej Jan Weymann (Winiarski?).

[3]) Może to na jego relacje z Norymbergi z sejmu Rzeszy (norymberska ugoda religijna i objęcie królestwa rzymskiego przez Ferdynanda w lipcu 1532) powołuje się Łaski wobec Krzyckiego por. Dalton Lasciana str. 131, list z 29 lipca 1532.

zostawił nam zeń tak żywe wspomnienia, jakie wynieść mógł tylko naoczny świadek [1]). Wryło się mianowicie w jego pamięć zabójstwo niejakiego Zagórskiego, popełnione w Piotrkowie na sejmie przez Parzniekiego. »Król bardzo się tem przejął, jak był powinien, zabójstwo bowiem dokonane zostało prawie że w jego oczach. Pragnął też, by mordercę wydobyto z ukrycia, w którem się schował, lub też schwytano w ucieczce, pojmano natychmiast i ukarano, ale tymczasem przeszkodziły temu prawa ojczyste. Słyszeliśmy wówczas, że król gorzko się skarżył z powodu tego oburzającego zajścia. Niestety, bezowocne były te użalania, ponieważ nie towarzyszyła im należna kara«. Z wspomnień tych okazuje się, jak baczną uwagę już wówczas zwracał Frycz na wadliwe prawodawstwo i grasującą bezkarność zabójstw w Rzpltej.

Rok 1533 spędził Jan Łaski częścią w Krakowie i Rytwianach, częścią na Węgrzech, w ciągłym niepokoju o brata i o sprawy węgierskie, które poczęły przybierać niepomyślny obrót. Na tle wzajemnej nieufności przychodziło do coraz ostrzejszych zajść między Jarosławem a Zapolyą, do tego przyłączyły się choroba Jarosława i niepewnej wartości układy z wysłannikami Ferdynanda. Przygnębiony tem wszystkiem Jan Łaski, przybywszy z początkiem 1534 roku do Krakowa, odczuł dotkliwie niechęć a nawet zawiść u wielu dostojników kościelnych, obawiających się jego współzawodnictwa [2]); położenie jego materjalne było dosyć trudne. mimo to nie miał ochoty ubiegać się o stanowiska ani dochody, widocznie zniechęciwszy się do karjery światowej. W takim stanie duchowym wypadło mu powziąć decyzję o dalszych losach ukochanego wychowanka Aniana, który na jego wezwanie z końcem roku 1533 wrócił z Padwy przez Niemcy, odwiedzając po drodze w Witenberdze Melanchtona i Hessa w Wrocławiu [3]).

Gdzie wówczas Frycz bawił, w Witenberdze czy w ojczyźnie, nie wiemy; Łaski jednakże porozumiał się z nim i w marcu

[1]) Pisząc w dniu 1 marca 1551 o zajściach na owym sejmie piotrkowskim, podaje, że działy się one »annos abhinc prope viginti«, poprzedni zaś sejm piotrkowski odbył się w r. 1530, zatem przed laty 21 (Opera 5).

[2]) Dalton Lasciana str. 161.

[3]) Miaskowski Z młodych lat Hozyusa (Przegl. kość. 1904 str. 346) i Corp. Ref. II. 685.

1534 wyprawił Aniana do Witenbergi, aby tam pod jego okiem kształcił się systematycznie w kierunku nowym, na teologa. Równocześnie przed Melanchtonem, któremu przesłał pierścień jako zadatek przyjaźni, w taki sposób opisywał swe zamiary co do Aniana: »Pragnąc, aby studja świeckie połączył z teologicznemi, które obecnie kwitną u was tak wspaniale jak nigdzie indziej, i to właśnie pod twoim patronatem, nie widzę, gdzieby w nich więcej mógł skorzystać niż u ciebie: proszę cię zatem, byś zechciał pracą swą wspierać go w tym kierunku ile możności, a ufam, że charakter jego i zdolności przypadną ci do smaku« [1]).

»Ozdobą wieku naszego« nazywał Łaski w owym liście Melanchtona, najbliższego współpracownika Lutra, gdy w tym samym czasie sędziwy Erazm ostrzegał go przed zbytnią względem Melanchtona ufnością: »Pisze on wprawdzie niezbyt gwałtownie, ale od dogmatów luterskich nie odstępuje nigdzie ani na źdźbło i, że tak rzekę, jest bardziej bodaj luterskim od samego Lutra« [2]). Tego rodzaju ostrzeżenia nie wpłynęły jednakże na Łaskiego odstraszająco, z Witenbergi Aniana ani Frycza nie odwołał a nawet odtąd stale począł zacieśniać przyjacielskie stosunki z reformatorem.

Decyzję swą powziął Łaski bezwątpienia po dojrzałym namyśle i rozważeniu sprawy z Fryczem. Studjować w Witenberdze oznaczało wówczas to samo, co kształcić się w duchu luterańskim, Witenberga była bowiem podówczas pierwszem i jeszcze jedynem uniwersyteckiem ogniskiem reformacji, sterowała nią pod względem teologicznym a w znacznym stopniu także politycznym. Znamienne jednak, że ani Łaski ani Anian ani Frycz nie wchodzą w stosunki z Lutrem, który wtedy właśnie stoi u szczytu swego wpływu; korespondencja ich nie pozostawia co do tego żadnej wątpliwości.

Luter w kołach szlachty i ówczesnych humanistów polskich, objawiających sympatję ku reformacji, był niepopularny. Z Witenbergi całej pociągał ich ku sobie jeden tylko Melanchton. W przeciwieństwie do szorstkości, rubaszności i brutal-

---

[1]) Dalton str. 163.

[2]) Wierzbowski Materjały do dziejów piśmiennictwa polskiego 1900 str. 44, list z 5 marca 1534.

nosci Lutra, pogardy jego dla nauk świeckich, niechęci ku humanizmowi, wysoka kultura umysłowa Melanchtona, delikatność, takt, erudycja humanistyczna, pojednawczość i pewien rodzaj świadomej kokieterji, którą rozwijał wobec cudzoziemców, dworów, szlachty i biskupów, zyskiwały dlań w całej Europie uznanie i popularność. Wiedziano o jego niesnaskach z Lutrem i najbliższem otoczeniem kościelnem, znano jego przywiązanie do nauk i literatury, brak fanatyzmu, to też tu i ówdzie łudzono się, że perspektywą stworzenia mu gdzieindziej dogodnych warunków dla pracy literackiej i pedagogicznej uda się go odciągnąć od Lutra i Witenbergi a może nawet odzyskać dla katolicyzmu. Właśnie w czasie pobytu Frycza w Witenberdze trwała w dalszym ciągu wszczęta w r. 1530 wymiana listów między Melanchtonem a Krzyckim, usiłującym za wiedzą Rzymu sprowadzić go do Polski. Łaski, któremu z odległego Fryburga Erazm o tych staraniach donosił, wiedział o nich bezwątpienia już dawniej, może nawet były prowadzone w porozumieniu z nim, Krzycki bowiem i Łaski mimo niechęci osobistej i rodowej stale pisywali do siebie i utrzymywali wspólne koneksje literackie. W takim razie o tych zabiegach wiedziałby i Frycz. W owym czasie mimo nieufności do Krzyckiego jeden i drugi byłby początkowo rad osiedleniu się Melanchtona w Polsce, później dopiero, gdy stosunki między Witenbergą a katolicką Polską zaostrzyły się z powodu zajść roku 1534/5, musieli inaczej patrzeć na usiłowania Krzyckiego.

Wiosną 1534 w kwietniu przybył Anian do Witenbergi i obaj z Fryczem, który jeśli nie razem z nim, to wcześniej już tu się znalazł, na podstawie rekomendacji Łaskiego zamieszkali u Melanchtona jako cenieni przez gospodarza goście [1]. Melanchton w owych latach utrzymywał u siebie rodzaj pensjonatu,

[1] Jako źródła informacji o pobycie Aniana i Frycza w Niemczech służą następujące listy: 1) Łaski do Melanchtona 7 marca 1534 (Dalton str. 163), 2) odpowiedź Melanchtona maj 1534 (Wierzbowski Mat. str. 44), 3) Łaski do Frycza bez daty (? 1534, Dalton str. 256), 4—5) Melanchton do Łaskiego 2 lutego 1535 (Cor. Ref. II. 838) i 31 lipca 1535 (Wierzbowski str. 50, Dalton Beiträge IV. 295), 6) Frycz do Łaskiego 20 czerwca 1536 (Gabbema Epistolae str. 19), 7) Melanchton do Wita Dietricha 15 maja 1537 (Corp. Ref. III 369), 8) Melanchton do Przybyły-Auctusa maj 1539 (Corp. Ref. III. 703).

do którego przyjmował młodzież szczególniej mu poleconą, udzielając nauki prywatnej i jadając przy wspólnym stole. Anian ujął go odrazu swym wdziękiem i zdolnościami, Frycz doświadczeniem i rozwagą, dzięki czemu zawiązał się między nimi szybko stosunek bliskiej poufałości. Co do Aniana, siedmnastoletniego naówczas młodzieńca, to sądząc i z wieku jego i z wyrażeń się mistrza wobec Łaskiego, oddał on się regularnym studjom pod kierownictwem Melanchtona jako profesora.

Rola Frycza wydaje się odmienną. Nie zdaje się, aby on tam bawił tylko w charakterze pedagoga Aniana, to jest dla czynności, jaką wówczas pełnili starsi studenci względem młodych paniczów. Nie widzimy go też w roli ucznia Melanchtona. Opieka nad Anianem była raczej jego zadaniem ubocznem, a pełnił on w gruncie rzeczy misję inną, szerszą, z którą wiązał się cały jego pobyt w Niemczech: wykonywanie zleceń Łaskiego, gromadzenie dlań potrzebnych informacji, orjentowanie go w stosunkach politycznych i kościelnych. Potwierdza to treść jego korespondencji z Łaskim, jakoteż fakt, że bawił w Niemczech przed przybyciem Aniana i że zostanie tamże na szereg lat po rychłej jego śmierci. Mamy też wrażenie, że w czasie swego pobytu zagranicą zachowywał on pewną samodzielność finansową i swobodę ruchów: jeździ bowiem po różnych miastach stosownie do własnego wyboru, przyczem Łaski nie zawsze wie o miejscu jego pobytu. Może swobodę tę zawdzięczał własnym funduszom, dość wcześnie bowiem, zapewne w związku z wyjazdem zagranicę, otrzymał od Lasockich probostwo w Brzezinach, miasteczku sąsiadującem z Wolborzem, przynależnem do archidiecezji gnieźnieńskiej [1].

Korespondencja między Fryczem a Łaskim była bardzo ożywiona, jak świadczą szczegóły zawarte w dwóch ocalałych

[1] Mógł mu Brzeziny u Lasockich wyjednać Łaski, a może zawdzięczał je swej znajomości z młodymi Lasockimi, których kilku bawiło w latach 1532/3 na studjach w Lipsku (Stanisław, Jakób, Bartłomiej i Tomasz).

Probostwo brzezińskie należało do lepiej uposażonych w okolicy; oprócz budynków, sadzawki, dziesięcin i danin posiadało trzy działy ornego gruntu pomiędzy polami mieszczańskiemi w Brzezinach, oraz wioskę zarobną Przecławy, coprawda piaszczystą i słabo zaludnioną (Łaskiego Liber benef. II 398—400, ks. Adama Szelewskiego Wiadomość o kościele w Brzezinach, Pam. rel. mor. 1851 XX.).

z niej listach. Frycz przesyłał swe informacje za pośrednictwem księgarzy, osób przejezdnych, a także przez umyślnych wysłańców; o jednym z nich, Zbigniewie, wspomina list z 20 czerwca 1536, był to prawdopodobnie Zbigniew Rusiniewski, sługa Łaskiego, używany przezeń za kurjera w sprawach, wymagających zaufania i relacji ustnej [1]. Zwraca uwagę ostrożność i tajemniczość, której przestrzegają we wzajemnej korespondencji: treść listów umyślnie zaciemniona, niewszędzie dostępna dla niewtajemniczonego; Frycz stale nazywa się w nich »Petrus« [2]; używa pisma szyfrowanego [3]; najważniejszy list dochowany datowany jest z miejscowości fikcyjnej; zamiast do patrona adresował Frycz do Zbigniewa [4]. Tej obustronnej ostrożności nie wytłumaczy sama tylko obawa wykrycia się stosunków Łaskiego i Frycza z ruchem reformacyjnym, ani obawa narażenia Frycza na utratę beneficjów kościelnych i kary przewidziane w mandatach królewskich; nie ulega bowiem wątpliwości, że pobyt jego w Witenberdze nie mógł zostać długo tajemnicą wobec ówczesnego ruchu młodzieży i przejezdnych i wobec uwagi, jaką w tych właśnie latach sfery katolickie zwróciły na ognisko luteranizmu. Musiały wchodzić tu w grę jakieś racje polityczne, zapewne wzgląd na niewyjaśniony stosunek Łaskich, Jana i Jarosława, a zwłaszcza ostatniego, tak do Ferdynanda, jak do Zygmunta Starego. Wszelkie jednakowóż domysły trzeba ograniczyć z powodu skąpości materjału źródłowego.

W Witenberdze, przy boku Melanchtona, znalazł Frycz odpowiednie warunki dla studjów własnych; tu poświęcić się mógł wszechstronnemu zgłębianiu aktualnych podówczas zagadnień religijnych, etycznych i filozoficznych, które zapewne nieraz roztrząsał z Łaskim.

Zaczął się w życiu jego okres nowy, czasy powrotu do studjów i literatury. Nie przyszło to łatwo mężczyźnie przeszło trzydziestoletniemu, w służbie kancelaryjnej i dworskiej odwy-

---

[1]) Dalton str. 250.

[2]) Taki dodatek widzieliśmy już w spisie metrykalnym w Witenberdze 1532 r.; następnie »mi Petre« zwraca się doń Łaski (Dalton str. 256); Piotrem zwie go Melanchton w obydwóch swych listach do Łaskiego, gdy tymczasem w listach niewysyłanych do Polski mówi o nim bez obsłon.

[3]) Dalton str. 257. Łaski wręczył Anianowi na drogę klucz.

[4]) «Ne quid incaute agamus». Gabbema str. 19.

kłemu od nauk. Przyzna się do tego kiedyś otwarcie: »Spędziwszy wczesną młodość w szkołach, oddany zostałem na dwór dla karjery. Z czasem wróciłem do nauk, jak wygnaniec odzyskujący ojczyznę, w dobrze już dojrzałym wieku; wprost nie do wiary, ile trudów dla nich poniosłem. A ponieważ widziałem szarpanie się o wiarę, zabrałem się do czytania pism obydwóch stron, z pełnem bezstronności usposobieniem, a równocześnie na tyle ostrożnem, aby nie utrudnić sobie poznania prawdy przez przyjęcie z góry jakiejkolwiek opinii«[1])

Otoczenie, wśród którego Frycz w Niemczech się znalazł, pogrążone było w owych sporach o wiarę; wspólnie z niem przeżywał nasz pisarz przez lat kilka ustawiczne dyskusje, spory i zgody religijne, projekty i kompromisy.

Dla Melanchtona był to okres wątpliwości, wahania się i ustalania zasad tak »prawdziwej« wiary jak doskonałej organizacji kościoła. Dokonawszy poprawnego i ulepszonego wydania komentarza Listu św. Pawła do Rzymian[2]), po którym obiecywał sobie pomyślne rozwiązanie wielu trudności, przystąpił do ponownej redakcji swoich »Pojęć zasadniczych teologii«[3]). Właśnie w r. 1534, niedługo po przyjęciu w dom polskich gości, opracowywał Melanchton swój najbardziej kompromisowy projekt reorganizacji kościoła: »Consilium Gallis scriptum«, o który go w imieniu Franciszka I prosił słynny dyplomata francuski i zwolennik reformacji, Wilhelm Du Bellay, przysłany do książąt protestanckich skutkiem zabiegów Jarosława Łaskiego. W nadziei pozyskania Francji, Melanchton wystąpił nadzwyczaj umiarkowanie i oględnie, starając się możliwie najwięcej z urządzeń starego kościoła zatrzymać w planie reorganizacyjnym. Kładąc nacisk głównie na pogodzenie się w sprawie justyfikacji i dobrych uczynków, godził się na zachowanie papiestwa i ustroju episkopalnego, na zatrzymanie zewnętrznych praktyk kościoła, a nawet spowiedzi i czci świętych, przyznawał nawet możliwość

---

[1]) »Animo quidem illo simplici, sed tamen ita suspenso, ne quid praeiudicati afferrem, quod rectae cognitioni obesset« Opera 541.

[2]) 27 października 1532 chlubił się przed Krzyckim pojednawczością dzieła, podkreślał tendencję przywrócenia wagi ustrojowi kościelnemu. Łaski czytał komentarz i krytykował.

[3]) »Loci communes rerum theologicarum seu hypotyposes theologicae«; pierwsze wydanie w r. 1521, drugie po kilkuletniej pracy w r. 1535.

zachowania klasztorów i przestrzegania celibatu na wyższych stanowiskach w kościele. Elaborat ów, który przedostawszy się w lat kilka do wiadomości publicznej, miał wywołać oburzenie kół protestanckich przeciw autorowi, rozwijał te same myśli kompromisowe, które zawierały listy Melanchtona do Krzyckiego, i był dowodem, że autor jego wierzył wówczas w możliwość pogodzenia się obozów, pokłóconych o dogmaty i organizację kościoła. Wobec takiego usposobienia zabiegi Krzyckiego o pozyskanie Melanchtona wydają się zrozumiałe i niecałkiem nierealne.

Znalazłszy się w najbliższych stosunkach z Melanchtonem, któremu zapewne służył radą przy opracowywaniu kompromisowych projektów, usiłował Frycz nawiązać nić przyjaźni między nim a swoim patronem. Dał też wyraz swemu bezwątpienia szczeremu przywiązaniu do Łaskiego, przedstawiając Melanchtonowi wysoką jego wartość moralną i umysłową Poruszano tam pytanie, dlaczego przy takich zaletach Łaski od śmierci wuja-prymasa nie posunął się w godnościach; Frycz zachęcił Melanchtona, aby swem wykwintnem i wśród dostojników polskich wysoko cenionem piórem skreślił zalecenie Łaskiego na jakieś otwierające się podówczas stanowisko. Gdy to Melanchton »veluti declamatorio modo« uczynił a Frycz odpis tej pochwały przesłał Łaskiemu, bawiącemu samotnie na zamku kieżmarskim, wiadomość o niej dotarła do Polski i wywołała nieprzyjemne dla chwalonego wrażenie, jakoby on sam był jej inspiratorem. Zakłopotany tem Łaski, który i ze względów rodzinnych i z niechęci do ubiegania się o dostojeństwa nie chciał się narzucać z swą kandydaturą, zwrócił się do Frycza z prośbą o usunięcie jego nazwiska z owej »deklamacji« lub powiadomienie wszystkich, którzy pismo Melanchtona otrzymali, że powstało ono bez wiedzy i woli Łaskiego. Okoliczności tej zawdzięczamy list do Frycza, jedyny, który ocalał z korespondencji Łaskiego do niego, rzucający światło i na sympatyczny charakter Łaskiego i na serdeczne węzły, łączące z sobą obydwie wybitne umysłowości poszukujące prawdy, nie karjery.

»Że tam o mnie nie zapomniałeś — zaczyna Łaski swój list — niezmiernie ci dziękuję, chociaż już dawniej to sobie po tobie obiecywałem i teraz obiecuję, że, gdziekolwiek się znajdziesz, zawsze będziesz mi przyjacielem«. Dziękuje mu następnie za wy-

jednanie sympatji Melanchtona. cieszy się, że Anian wszedł w poufałe z mistrzem stosunki[1]), i zazdrości obydwu bezpośredniego obcowania z humanistą-reformatorem.

Anian istotnie pozyskał sobie głęboką sympatję Melanchtona. Korzystne wrażenie, jakie nań wywarł ongiś za przelotnego pobytu, utwierdziło się przy współżyciu pod jednym dachem i nieraz później stwierdzał Melanchton, jak szczerze przywiązał się do wychowanka Łaskiego. Niestety, niedługo mogli mistrz i student cieszyć się sobą wzajemnie.

W początkach grudnia 1534 roku wybierał się Melanchton na konferencję do Kassel. Przy sposobności narady politycznej, podjętej z inicjatywy Filipa landgrafa heskiego w sprawie stosunków wirtemberskich, — właśnie osiadł na tamtejszem księstwie ks. Krzysztof, przemocą wbrew cesarzowi wprowadzony na nie przez Filipa, — nawiązać się tam miało pierwsze porozumienie poróżnionych dotąd głównych kierunków protestanckich, północnego i południowego, Witenbergi z zwinglianizmem. Układać się miał Melanchton z Bucerem. Głównym przedmiotem sporu była różnica poglądów na sakrament Ołtarza. Wyjazd Melanchtona budził szerokie zainteresowanie w Witenberdze, poprzedziły go narady, instrukcja Lutra, a na konferencję ową pełną nadziei wybrało się z Melanchtonem grono jego bliższych przyjaciół i uczniów, wśród nich Anian, pragnący przy tej sposobności poznać dwory książęce a szczególnie landgrafa Filipa. Czy Frycz brał udział w tej konferencji, nie wiemy.

Rozmowa z Bucerem odbyła się 27 grudnia: oznaczała ona dla Melanchtona i osób przebywających z nim ewolucję religijną, przełom, przejście od formuły Lutra, przyjmującej w całej rozciągłości realną obecność ciała Chrystusowego pod postacią

---

[1]) Szczegół ten stwierdza ponad wszelką wątpliwość, że list Frycza, na który Łaski odpowiada, pisany był za życia Aniana w r. 1534, że zatem wbrew przypuszczeniu Daltona i Cara zalecenie Melanchtona nie dotyczy kandydatury Łaskiego na dostojeństwa, opróżnione w r. 1535 przez śmierć Drzewickiego i Tomickiego.

Wogóle list ten musiał być jednym z pierwszych, wysłanych przez Frycza z Witenbergi po zamieszkaniu z Anianem u Melanchtona, a zatem z maja lub czerwca 1534, odpowiedź zaś nastąpiła niewątpliwie bardzo szybko.

Skąd Caro (A. Fricius Modrevius, Zeitschrift der histor. Gesell. für Prov. Posen 1905, XX. 95) zrobił z «deklamacji» Melanchtona pierwszy utwór Frycza?

chleba, do poglądów szwajcarskich i południowo niemieckich t. zw. sakramentarzy o obecności symbolicznej. Data owa jest początkiem zbliżenia się Melanchtona do kierunku, na którego czele stanie z czasem Kalwin, a fakt ten nie był również bez znaczenia dla rozwoju dogmatycznego reformacji w Polsce.

Po przyjęciu formuły kompromisowej wrócił Melanchton do Witenbergi w dniu 9 stycznia 1535, pozostawiając po drodze w Lipsku Aniana, który zetknąwszy się tam z gronem znajomych Polaków, pragnął z nimi spędzić pewien czas i załatwić jakieś sprawy pieniężne. Daremnie czekano w Witenberdze jego powrotu; z początkiem lutego wróciły już tylko zwłoki, Anian przeziębiwszy się zmarł w Lipsku na zapalenie płuc, mimo starannych zabiegów lekarskich. Żądającemu komunji pod dwiema postaciami katolicki Lipsk odmówił pogrzebu, który za to z całą okazałością odbył się w Witenberdze z udziałem uniwersytetu i mową pogrzebową Melanchtona. W dniu 2 lutego przesłał Melanchton Łaskiemu szczegółowy opis smutnego zajścia, w pełnych uwielbienia słowach rozwodząc się nad cnotami zmarłego, w którym upatrywał ewangelickiego »apostoła Polski« [1]. Spraw materjalnych spadku po Anianie, nie poruszał, pozostawiając to Fryczowi, który zapewne zajmował się sprowadzeniem zwłok i pogrzebem [2].

Początek 1535 roku przyniósł szereg wydarzeń, niesprzyjających spokojnym studjom Frycza przy boku Melanchtona. W Wilnie, w dniu 4 lutego, wydał król Zygmunt edykt gro-

---

[1]) Hosii Epistolae I, 36, Corp. Ref. II. 838–841. Dalton str. 164. Odkładając przesadne zwroty na karb stylu humanistycznego, trzeba jednakże stwierdzić, że Melanchton zgonem Aniana głęboko był wzruszony. Mówił o nim i pisał w sposób tak gorący, jak o żadnym z swych zmarłych studentów. Jeszcze w wiele lat później, gdy zmarł student polski Jerzy Wirzba z Poznania, Melanchton szczegółowo rozpamiętywał zalety umysłowe Aniana, por. «Quartus liber scriptorum quae in acad. Witeberg...» 1551 k. $D_8$

[2]) Dalton (str. 164) wspomina bez podania źródła bezimienną relację złożoną Łaskiemu, »patrono colendissimo«, o śmierci i pogrzebie Aniana przez współtowarzysza jego studjów witenberskich Ponad wszelką wątpliwość jest to relacja Frycza, zapowiedziana przez Melanchtona. Podług informacji prof. Brücknera dochowała się ona w rękopisie Bibl. Publ. w Petersburgu Łać. XVII fol. 57. k. 115 b; stosunki wojenne uniemożliwiły sprowadzenie kopii.

żący studentom witenberskim, że im się zamknie dostęp do jakichkolwiek godności i urzędów na przyszłość[1]). Edykt ów spowodowany został pogłoskami o coraz to większym wzroście wpływów Melanchtona i jego siły przyciągającej na Polaków, a przygotowały go zabiegi kanonika wrocławskiego Jana Cochlaeusa (Dobenecka).

Teolog ów, znany z dawnych dysput i polemik z Lutrem i Melanchtonem, napisał w sąsiedniem Dreźnie szereg większych i mniejszych broszur polemicznych, któremi pragnął biskupów polskich ostrzec przed niebezpieczeństwem zarazy witenberskiej a w szczególności przed Melanchtonem. Od kwietnia do września 1534 roku odbijali je drukarze lipscy a rozsyłał autor w wielkiej ilości po Polsce, alarmując kolejno prymasa Drzewickiego, biskupa przemyskiego Jana Chojeńskiego, poznańskiego Latalskiego, chełmińskiego Dantyszka, płockiego Krzyckiego, krakowskiego Tomickiego, a wreszcie starostę wielkopolskiego Łukasza Górkę. Donosił im Cochlaeus, że w Witenberdze bawi na studjach garść młodzieży szlacheckiej i ulega zarazie luterańskiej, którą po powrocie rozszerzą w Polsce; rodzice przypuszczają, że ich synowie studjują w katolickim Lipsku, gdy oni tymczasem w Witenberdze wpadają w sidła Melanchtona. Zwłaszcza Krzyckiego ostrzegał Cochlaeus przed Melanchtonem, świadom widocznie ich stosunków: »Wiem — pisał doń, — żeś już dawno okazał oburzenie na Lutra... lecz nie wiem, nie oświadczyłeś dotąd publicznie, jak jesteś usposobiony względem jego obrońcy Filipa. Obawiam się przeto, aby przypadkiem za pośrednictwem którego z swych uczniów nie wkradł on się pod pokrywką pobożności w twą przyjaźń i przy tej sposobności nie próbował zaszczepić luteranizmu w waszem przesławnem królestwie... Pilnujże się, aby przez swą przebiegłość nie narzucił ci się ten zdradliwy lis, który jak syrena słodko schlebiającą wymową zjednywa sobie względy i okłamując obłudnie różnymi podstępami, przeciąga serca ludzkie ku sobie, ułudnemi słówkami grając na sercu... Nie wierz mu, jeśli ci pisze, że nie pochwala wszystkiego, co Luter uczy, tak bowiem obłudnie pisuje dla zwodzenia nieostrożnych i niepodejrzywających nic

[1]) Cochlaeus Acta et scripta Lutheri 1549 str. 282/3. Friese Beiträge II. 53.

złego. W sercu bowiem niesłychanie Lutra ceni, marnie opętany przez tego mnicha apostatę«[1]).

Hałaśliwa kampania Cochlaeusa przeciw Melanchtonowi wywarła skutek, gdyż zmusiła biskupów do starań u króla o zakaz studjowania w Witenberdze, który Zygmunt wydał, choć uprzednio zaznaczył Cochlaeusowi, że nic mu pewnego niewiadomo o studjach poddanych swoich w Witenberdze[2]).

Edykt królewski wywołał zaniepokojenie w Witenberdze, niektórzy z młodzieży odwołani zostali przez rodziców, Melanchton jednakże, w którego godziły zabiegi Cochlaeusa, nie chciał dać za wygraną. W obronie jego zabrał głos jeden ze studentów, posiadacz kanonji gnieźnieńskiej, — według wszelkiego prawdopodobieństwa mógł to być Maciej Konarzewski[3]) —, wychwalając Melanchtona w liście do arcybiskupa jako swego nauczyciela, i zarzucił Cochlaeusowi, że zawziętość jego wypływa

---

[1]) Cochlaeus Velitatio w dedykacji z 12 czerwca 1534.

[2]) Listem z 19 stycznia 1535, który wydawca (Wierzbowski Materjały str. 47) mylnie uważa za list do Ecka.

Witenberga do niedawna bardzo mało Polaków ściągała ku sobie: w latach 1521—1530 spotykamy w metryce jej uniwersytetu około 20 nazwisk mieszczan z Polski, przeważnie z Prus; z szlachty zabłąkali się tam tylko bracia Soboccy, Tomasz, późniejszy kanclerz, i Jakób (10 czerwca 1525).

Dopiero po sejmie augsburskim i powstaniu Związku szmalkaldzkiego (1530/1) pojawiają się Polacy obficiej. W roku 1531 i 1532 wpisali się Hieronim Pisarski z Krakowa, Jan Niemieckowski, Jakób Łakieński, nasz Frycz z Anianem i Janem Winiarskim, Andrzej Czema; w r. 1534 Walenty Hesner z Krosna, Albert Michał z Polski, Andrzej Kaczkowski z znanej rodziny w sieradzkiem; w r. 1535 Wojciech i Krzysztof Pempowscy, Piotr Bojanowski, Troil Policki, Jan Leman z Gdańska, siostrzeniec i sekretarz Dantyszka, Maciej Konarzewski; w r. 1536 Sebastjan Marszowski, Abraham Kulwieć, Maciej Godich (?) z Kcyni, Stanisław Wilczyński, Franciszek Żelisławski; w r. 1537 Jan i Andrzej Kościeleccy z preceptorem Mikołajem Kołudzkim, Jan Baliński, Krzysztof Czema, Piotr Pempowski, Gabrjel Grabowiecki, Jan Pempowski z Wojciechem Koźmińczykiem, Stanisław Ungar z Poznania, Jan Krzysztoporski (w lecie), Jan Leśniowski, Stanisław Miękicki, Szymon Handel ze Lwowa, Piotr Górka; odtąd z każdym rokiem rośnie liczba polskich studentów w Witenberdze.

[3]) Jedyny to z kanoników gnieźnieńskich, którego spotykamy w Witenberdze w owym okresie, wpisany w metrykę w lipcu 1535.

nie z miłości religji i Rzpltej, ale z zazdrości i nienawiści do Melanchtona i studjów naukowych[1]).

Czy w związku z zakazem królewskim, czy też — co bardziej prawdopodobne — w związku z sprawami Łaskich, które po wypuszczeniu Jarosława z więzienia Zapolyi w styczniu 1535 roku wzięły niespodziany obrót (audjencja Jana Łaskiego w lutym 1535 w Znojmie u Ferdynanda i przejście Łaskich na stronę habsburską), opuścił Frycz na jakiś czas Witenbergę, zapewne aby spotkać się z swym patronem. W lecie 1535 emigrował Melanchton wraz z całym uniwersytetem do Jeny z powodu morowego powietrza, grasującego w Witenberdze; na odjezdnem lub też już z drogi, 31 lipca, zwrócił się do Łaskiego z listem polecającym trzech swoich bliskich przyjaciół, którzy wybierali się do Polski w orszaku weselnym Joachima II margrabiego brandenburskiego, żeniącego się z Jadwigą Jagiellonką. Byli to poeta Jerzy Sabinus, w rok później zięć Melanchtona, matematyk Carion, któremu Melanchton pomagał w wydaniu historji świata w r. 1532, i Franciszek Burchart, profesor uniwersytetu witenberskiego, hellenista i prawnik — wszyscy trzej dawni uczniowie Melanchtona.

»Jeśli Piotr (t. j. Frycz) bawi przy tobie, mają w nim najpoważniejszego świadka swych zalet«, — pisał w swej rekomendacji Melanchton, stwierdzając temsamem, że Frycz gruntownie zżył się z humanistami witenberskimi; co do Burcharta dodał, że pozyskał on szczególne sympatje Aniana przez swe zalety umysłowe i towarzyskie[2]).

---

[1]) Cochlaeus Acta str. 284, skąd streścił Raynald Ann. Eccl. XIII 345.

Oskarżenia Cochlaeusa, jak wiemy, nie zniechęciły Krzyckiego do utrzymywania stosunków z Melanchtonem. Nie podzielam przypuszczenia prof. Caro (str. 93/4), jakoby Frycz uchronił Melanchtona od godzenia się na propozycje Krzyckiego i jakoby on dopiero otworzył mu oczy na charakter Krzyckiego: wszakże Melanchton nie żywił rzeczywistego zamiaru opuszczenia Witenbergi dla Płocka czy Poznania, — całe złudzenie było po stronie Krzyckiego — a utrzymywał stosunki z polskim biskupem podobnie jak z Albrechtem, arcybiskupem moguńckim, w przekonaniu, że może dojść do porozumienia w sprawie rozłamu kościelnego i że na taki wypadek pożądane byłoby pośrednictwo także dostojników katolickich; korespondencja jego z biskupami szczerością się nie odznaczała (G. Ellinger Ph. Melanchton 1902 str. 312-314, 357—359).

[2]) List ów ogłosił z rękopisu petersburskiego Wierzbowski (Ma-

Wkrótce potem spotykamy Frycza z powrotem w Niemczech, przeżywającego okres najbujniejszego rozkwitu protestantyzmu i wpływów Witenbergi. Dowiadujemy się o tem z najpewniejszego źródła, bo z jego własnego listu, pisanego 20 czerwca 1536 do Łaskiego, »pana i patrona«. Pierwszy to dokument z jego ręki, którym posłużyć się możemy w jego biografji, niezmiernie ciekawy, wybornie ilustrujący jego sposób informowania patrona. Widzimy zeń, jak wtajemniczony był Frycz nietylko w prace, ale nawet w plany i intencje teologów ewangelickich a przytem zorjentowany w ogólno-światowej sytuacji politycznej [1].

terjały str. 50) a za nim Dalton (Beiträge IV. 295), jako pisany przez Łaskiego do Melanchtona. Uważam go bezwarunkowo za list Melanchtona. Pomijając już nielogiczność dat — Joachim przybywa do Krakowa w końcu sierpnia, gdy list pisany wyraźnie «pridie Kal. Augusti«, — jakiżby sens miało zalecenie Melanchtonowi trzech starych witenberczyków, zaprzyjaźnionych z nim, przez Łaskiego, który dotąd z nimi nigdy się nie stykał?

Tembardziej nie do przyjęcia jest wyjaśnienie osoby »Piotra« podane przez Daltona (str. 296), który dopatruje się w nim jakiegoś golibrody witenberskiego.

Zarazem zwrot Melanchtona «si tecum es Petrus» obala przypuszczenie Cara (str. 109), że pobyt trzyletni Frycza przy boku Melanchtona, trwał w jednym ciągu («Haben wir uns denselben kontinuierlich zu denken»). Listy Frycza do Amerbacha okazują, że pobyt ten był często przerywany.

Wogóle dzisiejsi historycy, mówiąc o pobycie i studjach młodzieży polskiej w wieku XVI na uniwersytetach zagranicznych, zamało zdają sobie sprawy z nadzwyczajnej podówczas ruchliwości studentów, którzy pędzili zagranicą żywot wprost koczowniczy, wędrując co kilka miesięcy, nawet co kilka tygodni, z miasta do miasta, z uniwersytetu do uniwersytetu, a nadto co pewien czas wpadając do domu rodzinnego dla spraw pieniężnych, rodzinnych itp. Przejażdżki z Niemiec, Szwajcarji, a nawet Włoch do Polski urządzała młodzież ówczesna częściej może, niż dziś się to praktykuje mimo nieporównanych ułatwień i szybkości komunikacji.

[1] List ów znajdujemy w zbiorze «Illustrium et clarorum virorum Epistolae selectiores, superiore et hoc seculo scriptae. . ex autogr. ed... Simon Abbes Gabbema, Hist. Fris.» wyd. II., Harlingae Frisiorum 1669 str. 19—23.

Zasługą Cara jest zwrócenie uwagi na ten list, — nieznany przedtem bliżej historykom polskim z powodu niedostępności zbioru Gabbemy —, któremu nadaje on »znaczenie ogólne jako jednemu z najbardziej bezpośrednich — obok Myconiusa — świadectw co do okoliczności towarzyszących

Na podstawie listu tego, wcale obszernego, odtworzyć można częściowo położenie Frycza w pierwszej połowie 1536 roku. W Polsce zaufaniec Łaskiego, Zbigniew, pisząc do Frycza w marcu z Krakowa, przekonany był, że Frycz bawi w Witenberdze, i tam też skierował doń lakoniczne doniesienie o zamierzonym przyjeździe Łaskiego do Witenbergi. Frycz jednak nieprędko list ów otrzymał, opuścił bowiem Witenbergę i przeniósł się do miejscowości, którą tajemniczo oznacza »Crotovium« i z której, otrzymawszy wreszcie list Zbigniewa, pisze do Łaskiego w czerwcu. Sądząc z szczegółów listu, należy owego Crotovium dopatrywać się w jednem z miast leżących głęboko w Niemczech, ludnych i handlowych (»cum hac multi proficiscerentur ad mercatum Vratislaviensem«), utrzymujących żywe stosunki z Witenbergą i z całym ówczesnym światem, dzięki czemu skupiały się tam szybkie informacje o ważniejszych wydarzeniach politycznych, militarnych i kościelnych nietylko Niemiec ale i całej Europy północnej od Anglii po Polskę. Z pewnością prawie w Crotovium domyślać się należy Norymbergi, tembardziej iż, jak się okaże z listów Frycza, pisanych w kilka miesięcy później, w ciągu roku 1536 bywał on w Norymberdze i miał tam punkt oparcia w domu Schillingów, rodziny krakowsko-wrocławsko norymberskiej, której członek Daniel, częściowo przebywający w Norymberdze, był jego przyjacielem.

W mieście pobytu Frycza żywo interesowano się przebiegiem ówczesnych układów religijnych obozu reformacyjnego i zabiegano o informacje w tym kierunku; nie było to siedlisko kierunku sakramentarskiego, ale raczej witenberskiego. W mieście tem Frycz otrzymywał listy od Melanchtona (»allegoria... quam Philippus mihi miserat«), zapewne też od niego otrzymał opinię witenberską, wydaną w lutym 1536 o rozwodzie króla angielskiego Henryka VIII (»de divortio judicium singulare«). Wszystkie tego rodzaju zdobycze, jak i zebrane przez siebie drogą poufną informacje, przesłał stamtąd Frycz Łaskiemu do Krakowa, nie wiedząc o tem wcale, że Łaski zdecydował się przyjechać do Witenbergi. Przesyłka ta nastąpić musiała w miesiącu maju, gdyż doniósł w niej Frycz Łaskiemu, że projekto-

zawarciu konkordji witenberskiej« (str. 106); komentarze jego jednakże w wielu szczegółach okazują się przy dokładnej analizie nietrafne.

wany od roku sejm kompromisowy teologów protestanckich, odbędzie się w Witenberdze, co do wyboru zaś tego miasta na miejsce obrad z powodu choroby Lutra decyzja zapadła dopiero w maju, poczem Melanchton wyjechał prosić do Witenbergi teologów, zebranych już w Grimma.

O przebiegu i rezultatach ośmiodniowych obrad zakończonych przyjęciem t. zw. konkordji witenberskiej. dowiedział się Frycz wcale szybko i dokładnie, zgromadził też odpowiednie teksty, jak formułę zgody i treść kazania Bucerowego z 28 maja. Informacje jego w tym względzie pochodziły z źródła poufnego, przesyłając je bowiem sam zwracał Łaskiemu uwagę, że nic w sprawie konkordji nie będzie drukiem ani pismem ogłaszane, póki teologowie nie uzyskają aprobaty swych gmin i kościołów.

Już po zamknięciu obrad witenberskich otrzymał Frycz spóźniony list Zbigniewa. W pierwszej chwili poruszony wiadomością o wycieczce Łaskiego do Witenbergi, uwierzył w jej urzeczywistnienie i z jednej strony wysłał umyślnego w tej sprawie posłańca do Witenbergi. z drugiej naglącym listem zwrócił się do Zbigniewa, aby podjął poprzednią jego przesyłkę, adresowaną do Łaskiego, i zatrzymał u siebie aż do jego powrotu z Witenbergi, w obawie, aby nie wpadła w obce ręce. Powziąwszy jednak te kroki ostrożności, uprzytomnił sobie, że list Zbigniewa pisany był jeszcze w marcu, że przez ubiegłe miesiące Łaski mógł porzucić zamiar odwiedzenia Witenbergi, mógł też przyjechać już tam i powrócić do Krakowa. Z tej refleksji Frycza, zanotowanej przezeń w liście, wynika niedwuznacznie, że w Witenberdze ostatnimi miesiącami nie był, a więc i obradom o konkordję nie asystował, w takim bowiem razie byłby się dowiedział, że Łaski zaniechał swej wycieczki. W ostatnich czasach nie miał też listów od Melanchtona — a więc i relację o konkordji nie od niego zaczerpnął, — bo milczenie w liście Melanchtona o przyjeździe Łaskiego do Witenbergi byłoby dlań dostateczną gwarancją, że Łaskiego tam nie było i że niema poco wysyłać tam kurjera[1].

[1]) W ten sposób upada szereg przypuszczeń Cara o obecności Frycza w Witenberdze i otrzymaniu przezeń szczegółów o konkordji z rąk Melanchtona. List Frycza nie daje również podstawy do twierdzenia, jakoby on czy ktokolwiek inny oczekiwał obecności Łaskiego na obradach teologów w Witenberdze. List Zbigniewa, donoszący o niespodzianym pla-

W swych przypuszczeniach o zaniechaniu wycieczki Łaskiego utwierdził się Frycz w dniu 19 czerwca, jeszcze przed powrotem posłańca z Witenbergi; przypadkiem bowiem zetknął się przy obiedzie, może przy stole Daniela Schillinga, z prawnikiem Niemcem, prosto wracającym z Krakowa, który go zapewnił, że w maju widział na własne oczy Łaskiego w któremś z polskich miasteczek. W dłuższej rozmowie z Niemcem dowiedział się Frycz nowości z Polski: najpierw o niesłychanej drożyźnie zboża w Krakowie (prawnik pokazał chleb żytni i pszenny, stamtąd przywieziony na dowód wysokich cen za małą ilość), o złym wymiarze sprawiedliwości i przekupności sądów, o sprzedawaniu urzędów i godności duchownych, na co Frycz — jak sam doda — dość skarg nasłuchał się już w ojczyźnie. Nie była mu zapewne miła ta relacja niemieckiego podróżnika, ale doniesie o niej nazajutrz Łaskiemu, by wiedział, co o Polsce mówią obcy, a zapewne i dlatego, że podzielał surowe zdania o wystawianiu urzędów i biskupstw na sprzedaż; właśnie temu systemowi przypisywał on, że w ostatnich miesiącach ominęły Łaskiego wszelkie godności.

Nazajutrz po rozmowie z przyjezdnym, w dniu 20 czerwca, Frycz upewniony, że nadarmo wysyłał posłańca do Witenbergi, korzysta z tego, że wielu kupców wybierało się na jarmark do Wrocławia, i z wszelkimi środkami ostrożności pisze do Łaskiego wyczerpujący list, będący właśnie źródłem niniejszych informacji i przedmiotem naszej analizy.

Przechodząc od wyłuszczonych dopiero co szczegółów do wypadków w Niemczech, poświęca Frycz najwięcej miejsca opisowi narad witenberskich o konkordję. Jakby licząc się z tem, co Łaskiego najbardziej obchodziło, wymienia kolejno nazwiska teologów, którzy przybyli z Niemiec południowych, o luterskich prawie nie wspominając, a szczególnemi pochwałami obdarza Bucera z Strassburga, przywódcę sakramentarzy po Zwinglim (»qui doctissimus omnium habetur inter eos«, »homo doctus et copiosus«). O ile jednak co do osób zauważyć można u niego preferencję dla teologów z południa, to w kwestji dogmatu o obecności ciała i krwi Chrystusa w chlebie i winie podziela poglądy

---

nie Łaskiego, otrzymał Frycz już po zjeździe a z drugiej strony pisany on był jeszcze w okresie, kiedy zjazd teologów naznaczony był do Eisenach.

Witenbergi, zgodne zresztą z nauką katolicką. Cieszy się, że Bucer[1]) wraz z swym obozem zbliżył się w tym względzie do formuły Luteran, i jest dla nich pełen uznania, że »nie bacząc na własną chwałę, nie wahali się mężowie ci przyznać się publicznie do błędu«. Relacja jego zdaje się opierała się na informacjach teologów, radujących się z takiego obrotu rzeczy, a więc od wyznawców realnej obecności ciała Chrystusowego w sakramencie Ołtarza; zapewne byli to wysłannicy luterańscy z miejscowości, w której Frycz bawił; im też zależeć musiało na spisaniu i rozszerzaniu kazania, w którem Bucer przyznawał słuszność doktorom witenberskim, pod niebiosa ich wynosząc, a które Frycz w kopji przesyła też Łaskiemu.

Donosi następnie o wykonaniu kary śmierci na Annie Boleyn, dodając uwagę: taki koniec ma to przeklęte małżeństwo! Uwięzienie anabaptystów przez landgrafa Filipa, pogodzenie się książąt saskich przez nacisk ich poddanych, pustoszenie Fryzji dolnej i oblężenie Groningi przez ks. Geldrji, ugodowe zakończenie wojny lubecko-duńskiej, obleganie Kopenhagi przez ks. Meklemburskiego, uwięzienie inicjatora wojny lubeckiej Wullenwebera (przekręca go na Wullenkreuta) przez ks. Brunszwickiego, zaostrzenie się stosunków między cesarzem a Franciszkiem I — wypełniają dalszy ciąg obfitego, choć niezwykle ścisłego i treściwego listu. Suma wiadomości, które przynosi, to istotnie wzorowy obraz ówczesnej sytuacji politycznej; wszystkie one, egzaminowane przez historyka, okazują się autentyczne[2]). Do listu oprócz wspomnianego kazania Bucerowego dodał Frycz najświeższe paszkwile i proroctwa, dotyczące cesarza, i ozdobiony poematem obraz św. Jerzego, ongiś jeszcze nadesłany przez Melanchtona.

Relacja jako całość jest bardzo objektywna; Frycz przedstawia wypadki rzeczowo, prawie że całkiem wstrzymując się od komentarzy. Pewne jednakże rysy poglądów jego przezierają z wierszy listu. Przy ustępie o naradach witenberskich odczuwa się, że opisuje je katolik może, ale mimo całego spokoju ktoś

[1]) W lat 25 później wspominał Frycz o ówczesnym postępku Bucera, zaznaczając z wielkiem uznaniem, że Bucer wówczas dla mądrej zgody poświęcił własne poglądy (De Mediatore III, str. 82).

[2]) Caro str. 98—101.

blisko stojący teologów, sejmujących w Witenberdze — jak również czuje się, że adresat nie jest ich przeciwnikiem a może już nawet czemś więcej niż objektywnym obserwatorem. Zauważamy dalej wyraźne potępienie małżeństwa króla angielskiego z Anną Boleyn i rozwodu z żoną prawowitą, o którym to rozwodzie wydana opinia Lutra i Melanchtona określona jest jako »osobliwa« — Frycz widocznie nie pisał się na nią. Z widoczną niechęcią traktowane jest wszelkiego rodzaju wichrzycielstwo (»seditio«), tak gdy mowa o Wullenweberze jak anabaptystach: poniosą karę śmierci, bo landgraf nie zwykł oszczędzać »wichrzycieli«. Widać stąd, że Frycz w ocenie zajść monastyrskich nie stoi po stronie anabaptystów, widzi w nich tylko żywioł buntowniczy zgodnie z opinją ówczesnego patrycjatu Norymbergi, Witenbergi i innych miast niemieckich, zgodnie też ze zdaniem humanistów i reformatorów, Erazma i Vivesa, Lutra i Melanchtona. W ocenie stosunków polskich, których dotyka, mówiąc o zepsuciu sądów i rozdawnictwie dostojeństw, brzmi już ta sama nuta krytyczna, która z czasem będzie przewodnią jego dzieł literackich.

W trzy tygodnie po napisaniu powyższego sprawozdania do Łaskiego zaszedł wypadek, który Frycza, obracającego się dotąd między Witenbergą a Norymbergą, wyrwał z dotychczasowych stosunków i wprowadził w styczność z innem gronem humanistów, mającem ułatwić przyszłej jego pracy literackiej wyjście na arenę światową. Oto w dniu 12 lipca 1536 zmarł w Bazylei Erazm z Rotterdamu Łaski, który jeszcze za życia wielkiego humanisty zakupił jego bibljotekę za królewską zapłatą i pozostawił mu jej używanie do śmierci, zlecił Fryczowi jako swemu dworzaninowi odebranie cennego zbioru i przewiezienie do Polski [1]).

W listopadzie przybył Frycz do Bazylei i dnia 11 listopada wpłacił w imieniu Łaskiego nadesłanych przez bank Fuggerów

[1]) Szczegółowy opis tranzakcji Łaskiego z Erazmem podał ks. Kaz. Miaskowski »Die Korrespondenz des Erasmus mit Polen« I Diss. Breslau, Poznań 1901, Anhang II. Listy Frycza do Amerbacha, na których opiera się niniejszy rozdział, zawdzięczamy również poszukiwaniom ks. Miaskowskiego: ogłosił je w Pam. Lit. 1905 str. 512—518 (»Pięć listów A. F. M.«) na podstawie oryginałów, przechowanych w Bibliotece uniwersyteckiej w Bazylei.

200 guldenów jako resztę należytości do rąk wykonawców testamentu Erazmowego, drukarza Frobena i prof. prawa Bonifacego Amerbacha, przy tej sposobności zawierając bliższą znajomość z kołem, które otaczało Erazma. zatem z Amerbachem samym i Frobenem, Andrzejem Cratandrem, Mikołajem Episcopiusem, Janem Herwagenem, księgarzami i drukarzami. Z listów jego, pisanych w następnym roku do Amerbacha, wynika, że znalazł u Bazylejczyków bardzo życzliwe przyjęcie. Bibljotekę Erazma w imieniu egzekutorów testamentu wręczył mu Amerbach; przy odbiorze powstały wątpliwości co do kilku cennych rękopisów. czy były one własnością Erazma (Augustyna »De civitate Dei«, rękopis wypożyczony Gocleniusowi do Lowanium, Chryzostoma »Acta« po grecku i fragment »Antiquitatum« z malowidłami), rozstrzygnięcie co do nich odłożono na później. Bibljotekę w obecności Frycza starannie spakowano. Przy zamianie guldenów na walutę bazylejską okazało się, że z powodu różnicy w kursie i oszustw bankierskich należy jeszcze dopłacić nieco ponad 33 guldeny, — po resztę ową miał jechać Frycz do Łaskiego, równocześnie zarządzając wysyłkę pak do Norymbergi pod adresem Daniela Schillinga.

Zamiast jednak towarzyszyć wysyłce, uległ Frycz namowie młodego Polikarpa Cratandra, który właśnie wybierał się w interesach firmy do Paryża, i opuszczając Bazyleję w końcu listopada, w ostatniej chwili zdecydował się na wycieczkę do Paryża. Jeszcze z drogi napisał z Lugdunu do Schillinga, aby w razie nadejścia bibljoteki zatrzymał ją w Norymberdze do jego powrotu z Francji. Wycieczka do Paryża zajęła prawie sześć tygodni (grudzień i początek stycznia) zamiast przewidywanych czterech; mimo niepokoju o losy przecennej bibljoteki, który go dręczył, Frycz rad był bardzo z zwiedzenia Paryża i innych miast francuskich po drodze leżących. O stosunkach francuskich niejedno zapewne wiedział przedtem z otoczenia Melanchtona, od Francuzów przyjaciół Witenbergi (n. p. Du Bellay), jednakowoż żadnych uwag o Francji i Paryżu nie znajdujemy w jego listach ani dziełach, skutkiem czego żadnych nie możemy snuć przypuszczeń o zawartych tam znajomościach i wyniesionych spostrzeżeniach, których bezwątpienia było wiele. »O nowościach, któreśmy już to widzieli, już to słyszeli«, ku naszemu

żalowi nie pisał do Amerbacha, albowiem relację o nich złożyć miał towarzysz podróży.

Podróż odbywał Frycz kosztem własnym; gdy mu się pieniądze wyczerpały, zapożyczył się u Cratandra. Wracał inną drógą, wprost ku wschodowi przez Lotaryngję w wielkim pośpiechu, aby coprędzej znaleźć się w Norymberdze.

Dnia 11 stycznia 1537 stanął w Strassburgu, gdzie zabawił trzy dni; z wzmianki o odwiedzinach u wybitnego reformatora Kaspra Hediona wnioskować można, że ponawiązywał stosunki wśród strassburskich przywódców ruchu. Od Hediona usłyszał, jakoby zmarł Zygmunt Stary: »oby to nie była prawda — zauważył wobec Amerbacha, — jeśli jednak tak się Bogu podobało, drżę o to, jaki obraz przedstawi nasza Rzplita«. Przed opuszczeniem Strassburga napisał jeszcze list do Amerbacha, swą paryską wycieczką usprawiedliwiając zwłokę, jaka może nastąpić w odsyłce reszty zaległości do Bazylei, i z prośbą, aby tej zwłoki nie kładziono na rachunek Łaskiego. Przyrzeka w największym pośpiechu zdążyć do Krakowa, aby tam jeszcze zastać Hieronima Krügla i wysłać przezeń pieniądze dla Frobena na najbliższy jarmark frankfurcki; gdyby zaś się opóźnił, postara się o wysłanie należytości przez bank Fuggerów.

Już 20 stycznia stanął Frycz w Norymberdze i natychmiast odwiedził Schillingów. Nie zastał ani Daniela ani jego brata, ale dowiedział się, że dnia poprzedniego nadeszła bibljoteka z Bazylei. Jednakowoż co do zapowiedzianej podróży do Krakowa znów zdecydował się odłożyć ją na później, aby móc się wybrać na 7 lutego do Szmalkaldu na zjazd książąt protestanckich Wyszukawszy kogoś, jadącego do Krakowa, wręczył listy do Łaskiego o natychmiastowe przesłanie przez Fuggerów należytości do Bazylei, i do swej rodziny[1]) o wysłanie kwoty, na którą się w Paryżu zadłużył u Cratandra. Tymczasem nadjechał brat Schillinga i oddał mu paki i listy od Amerbacha i Frobena.

Bazylejczycy prosili o zwrot sumy dość znacznej, którą musieli przed wysyłką bibljoteki opłacić jako podatek miejski od towaru zakupionego przez cudzoziemca. Frycz listem z 29 stycznia przyrzekł zwrócić ów wydatek, ale przy tej sposobności

---

[1]) »Ad quendam meorum«.

dał ujście swemu rozdrażnieniu z powodu oszustw, których ofiarą padał u bankiera bazylejskiego przy zmianie pieniędzy, a przedewszystkiem z powodu tego podatku, który uważał za niesprawiedliwy. Przed Amerbachem, jako prawnikiem, wytoczył skargę na »prawa niesprawiedliwe«; w niej już poznajemy pisarza, który z czasem poświęci swą twórczość walce z niesprawiedliwem prawodawstwem.

Oto ustęp z jego wywodów, ciekawych tak dla poglądów gospodarczych, jak i przez styl, okazujący już całkowicie wyrobiony sposób wyrażania się i ujęcia przedmiotu, który cechować będzie pisma polityczne Frycza: »Owe prawo miejskie na cudzoziemców wydaje mi się i niesprawiedliwem i szkodliwem pod względem społecznym. Czyż ulegają mu kupcy wasi, którzy wywożą stamtąd swe towary, aby je gdzieindziej sprzedać? A gdybyż tak bibljoteka owa taksamo została wywieziona dla dokonania sprzedaży w innej miejscowości a nie w Bazylei! Jeżeli bowiem przyczyną podatku ma być to, iż kupiec przybywający do Bazylei musi tu różne koszty ponosić i na utrzymanie się i na przeróżne wydatki niezbędne dla wywiezienia towaru, w takim razie przyczyna ta bezwarunkowo jest więcej niż wykrętna, że już dosadniej się nie wyrażę. Właśnie z powodu tych kosztów cudzoziemcy tu przybywający powinni raczej być zwolnieni od płacenia takich podatków, boć przecie też same koszty musieliby ponosić obywatele wasi, chcąc wywieźć towar na sprzedaż gdzieindziej. A choćby nawet twórca owego prawa, dla nadania mu jakiegoś pozoru sprawiedliwości, ograniczył je był przynajmniej do towarów, które kupcy dla zysku sprzedają, to jakież my zyski ciągniemy z bibljoteki, która jak wszystkim wiadomo nabyta została dla celów naukowych? Wypisuję ci to Amerbachu, nie iżbym nie chciał spłacić wam pozostałego długu. lecz byś wiedział, że potępiam prawa. stanowione wbrew poczuciu uczciwości«.

Jeszcze jeden zwrot charakterystyczny dla Frycza zwraca uwagę w liście powyższym: opisawszy nadużycia, jakich dopuszczono się nań przy wymianie pieniędzy w Bazylei, zaznaczył, że spostrzegł się na nich wkońcu, gdy mu się już dobrze dały we znaki, »należę bowiem do rzędu tych, co to mądrzy są po szkodzie«.

Przepakowawszy część zbioru przy pomocy słynnego księgarza norymberskiego Kobergera, któremu pozostawił kilka egzemplarzy »Colloquiorum« Erazma i Listów św. Hieronima, wyprawił Frycz bibljotekę do Krakowa, odbiór zaś jej w zupełnym porządku potwierdził Łaski dnia 5 kwietnia.

Zjazd szmalkaldzki, dla którego Frycz odłożył swój wyjazd do Polski, był niecierpliwie oczekiwany przez całe protestanckie Niemcy. Nietyle zapewne sprawa rewizji zgody witenberskiej i stosunku obozów protestanckich do nauki o sakramencie Ołtarza pociągała Frycza do Szmalkaldu, co naprężające zagadnienie jedności kościelnej i soboru powszechnego. Na skutek zabiegów Karola V zapowiedział papież Paweł III na rok 1537 sobór do Mantui dla rozstrzygnięcia sporów religijnych, dzielących świat a Niemcy w pierwszym rzędzie. Cesarz wywierał nacisk na książąt protestanckich, by ich teologowie wzięli udział w soborze. Wśród polityków i teologów reformacyjnych zawrzało: przeważna większość z elektorem Janem Fryderykiem i Lutrem na czele stanowczo odrzucała możliwość uczestnictwa w soborze, Melanchton natomiast był zwolennikiem udziału przy pewnych zastrzeżeniach. W listach swych i opinjach przyznawał on papieżowi prawo zwołania soboru, nie uznając w nim jednakże przez to samo sędziego; nieobecność na soborze spowodowałaby potępienie protestantów bez ich wysłuchania; niepodobna narazić się na zarzut, iż się odtrąca rękę wyciągniętą do zgody; uczestnictwo w soborze leży w interesie szerzenia się ruchu w innych krajach; urządzenie własnego soboru, ściśle protestanckiego, przyniosłoby tylko szkodę, uświęciłoby rozłam w chrześcijaństwie a nadto podcięłoby reformację przez ujawnienie wobec świata całej rozbieżności mniemań w łonie samego protestantyzmu.

Melanchton wiedział, że te poglądy a zwłaszcza zgoda jego na zatrzymanie monarchicznego ustroju kościoła z papieżem na czele, napotykały na ostry opór współwyznawców, liczył jeszcze na pomoc ze strony stanów świeckich dla swego ugodowego programu, ale naogół przygnębiony przybywał do Szmalkaldu i pełen obaw, że zjazd zamiast zbliżyć pokłóci obóz reformacyjny. Choroba Lutra przeszkodziła oficjalnemu przyjęciu jego bezwzględnych t. zw. artykułów szmalkaldzkich, wysiłki Melanchtona i Bucera załagodziły spór o sakrament Ołtarza, podnie-

siony przez zagorzałych luteran pod wodzą Osiandra, ale tak stany świeckie jak teologowie przygniatającą większością uchwalili wbrew Melanchtonowi odmowę udziału w soborze mantuańskim. Rezultatem zjazdu było pogłębienie przepaści i zaostrzenie stosunków między katolicyzmem a protestantyzmem: uchwała zjazdu zredagowana przez tegoż samego Melanchtona, już rezygnującego z własnego zdania, stanowczo wykluczała wszelkie porozumiewanie się z papieżem i potępiała rzymską organizację kościelną. Przedmiot i przebieg obrad zjazdu najzupełniej usprawiedliwiał zainteresowanie, które dlań Frycz okazywał, — pisarz nasz w lat kilka po powrocie do ojczyzny stanie wobec analogicznych zagadnień. W czasie trzechtygodniowych obrad miał Frycz zapewne sposobność bliższych rozmów z Melanchtonem i innemi gwiazdami teologji protestanckiej; że podzielał ugodowe stanowisko Melanchtona, nie można wątpić wobec poglądów, stale przezeń wyrażanych.

Czy Frycz po zjeździe udał się do Krakowa podług dawnego planu czy też listownie zdał swemu patronowi sprawę z obrotu wypadków, nie wiemy: już w dniu 1 maja spotykamy ich obydwóch w Lipsku. Skrupulatności Frycza, której dowody z sympatycznym pedantyzmem złożył w załatwieniu interesów z Bazylejczykami, zawdzięczamy wiadomości o tem; znalazłszy się bowiem w Lipsku z pieniądzmi — tak należytością Łaskiego dla Frobena, jak długiem własnym dla Cratandra —, uprzedził natychmiast Amerbacha, że z powodu zdzierstwa pośredniczącego kupca nie może ich tak szybko, jakby chciał, wysłać do Bazylei. W liście czytamy, że, przyjeżdżając do Lipska, już miał z sobą wspomniane sumy, — zapewne więc przyjeżdżał z kraju wraz z Łaskim, — oraz że niedługo spodziewa się wspólnie z patronem odwiedzić Bazyleję.

Swemu najzaufańszemu przyjacielowi Camerariusowi zwierzał się Melanchton w tymże dniu 1 maja: »Wieleśmy przez te dni rozprawiali o dogmatach, bawi tu bowiem Jan Łaski, znany ci z Bazylei, a w rozmowach tych często wspominaliśmy o tobie z uznaniem«. Zetknięcie się Łaskiego z Melanchtonem było oczywiście przygotowane przez Frycza; wybór katolickiego Lipska na spotkanie świadczy, że Łaski omijał celowo Wittenbergę i Lutra; z Melanchtonem właśnie, w którym cenił humanistę i upatrywał pod wielu względami charakter sobie pokrewny,

pragnął przedyskutować trapiące go zagadnienia religijne; w dyskusji uczestniczył zapewne i Frycz, bardziej od patrona zżyty z ostatniemi stadjami ewolucji religijnej Niemiec. Niepodobna przypuszczać, aby już rozmowy lipskie nasunęły Łaskiemu możliwość opuszczenia kościoła katolickiego; raczej tylko utrwaliły w nim wątpliwości, nad których rozwiązaniem dalej z Fryczem miał pracować.

Wraca więc Łaski do ojczyzny, a Frycz za jego zgodą osiada na dłuższy pobyt w Norymberdze, gdzie go Melanchton porucza szczególniejszej opiece Wita Dietricha, swego obok Camerariusa najbliższego przyjaciela tak osobistego jak religijnego — ta bowiem trójca humanistycznych teologów pozostawała w rozdźwięku z kierunkiem luterańskim, zbliżając się do obozu szwajcarskiego i południowo-niemieckiego.

W poleceniu swem z dnia 10 maja[1]) wspomina Melanchton o trzechletniej przeszło zażyłości z Fryczem. Jak zażyłość tę rozumieć? Z obrazu zajęć Frycza w ostatnich dwóch latach, od lata 1535 r. do obecnej chwili, wynika, że nie mogło tu być mowy o stałem współżyciu w Witenberdze w ostatnich trzech latach 1534—1537[2]), a tylko o utrzymywaniu bliskich i poufałych stosunków, pewien czas w Witenberdze samej, poza tem zaś z Norymbergi i z Polski. Jak twierdzi Melanchton, Dietrichowi znana była — zapewne z niejednokrotnego pobytu Frycza w Norymberdze — jego niezwykła roztropność, wierność i skrupulatność w spełnianiu obowiązków; od siebie dodaje Melanchton, że nietylko ceni Frycza dla wspólności upodobań naukowych, lecz przedewszystkiem za to, iż go »często w sprawach trudnych wspomógł i podparł swą radą i przemówieniem«.

Z rady Frycza mógł reformator skorzystać przedewszystkiem w swych projektach reorganizacji kościoła snutych w roku 1534, z pomocy — przy naradach szmalkaldzkich, kiedy to poza plecyma Lutra i ortodoksyjnych luteran szukał dla swego pacyfistycznego stanowiska poparcia u teologów i świeckich, operując takim zwłaszcza argumentem, jak wzgląd na sprawę reformacji w krajach ościennych; wogóle zaś przy wybitnie

[1]) Corpus Reformatorum (Opera Melanchtonis) III 369.

[2]) Chybaby odnieść takie określenie do lat 1532—1535, co jednak mniej prawdopodobne.

skłonnem do roztrząsań i dysput usposobieniu Frycza niejedną z nim spędzić musiał chwilę rozmowy, dla obydwóch stron pouczającej.

Na umysłowości Frycza wywarł Melanchton ślady niezatarte: zwrócił go ku zagadnieniom etycznym i religijnym, przepoił etyką stoicko-chrześciańską, nauczył zgłębiać Pismo święte. Frycz w trzeciej mowie przeciwko głowszczyźnie w r. 1545[1]) wywnętrzy się: »zdaje mi się, że nie minęło lat dziesięć, jak wyczytałem w Piśmie św. o karze bożej na mężobójców, o której tylekroć wspominam, a przecież nie byłem znów tak całkiem w piśmie nieobyty« — to zgłębianie szczegółowe biblji, przeciwstawione powierzchownej znajomości, przypada, jeśli porównać lata, właśnie na okres współżycia z Melanchtonem.

Oficjalnym powodem osiedlenia się Frycza w Norymberdze była podług listu Melanchtona chęć nauczenia się języka niemieckiego i poznania tamtejszej sztuki i uczonych; czyżby poza tem nie ukrywały się inne cele, polityczne, naprzykład interesy Jarosława Łaskiego?[2])

O pobycie Frycza w Norymberdze, jak długo trwał, czem był wypełniony, żadnych nie mamy wiadomości. Jedyny list, dochowany z tego okresu, pisany do Amerbacha wkrótce po przyjeździe, 15 czerwca, dotyczy wyłącznie zaległości bazylejskich: kupiec Leonard Cobelth zmienił pieniądze i prześle je za pośrednictwem mieszczanina strassburskiego Antoniego von Schigeltzheim; o listy i zwrot kwitów prosił Frycz pod adresem Daniela Schillinga.

Z Melanchtonem pozostawał dalej w stosunkach; rozstając się z nim jeszcze, szczególnej jego opiece polecił młodego Jana Krzysztoporskiego, syna Piotra, poważanego szlachcica z sieradzkiego, nad którym Melanchton istotnie przez lat trzy życzliwą roztaczał pieczę, wyraźnie zaznaczając wobec wspólnego znajo-

---

[1]) Opera 749.

[2]) Równocześnie z Fryczem, ale listem osobnym polecił Melanchton Dietrichowi osobistość inną, skądinąd nam nieznaną, ale pozostającą w bliskiej z Fryczem łączności: jest to Jan Vinarius, »człowiek łagodny, obyczajów kulturalnych«; spotkaliśmy go w metryce witenberskiej razem z Fryczem w zimowem półroczu 1531/2 jako Jana Weymanna. Miał on jakiś czas zamieszkać u Frycza w Norymberdze dla poznania miasta. List polecający por. Corp. Ref. III 369.

mego[1]), że zajął się nim »na polecenie Frycza, które u mnie bardzo wiele znaczy«. Osobiście zetknęli się także na zjeździe frankfurckim w 1540 roku[2]).

Że przez resztę swego pobytu w Niemczech Frycz pozostawał w służbie Łaskiego, stwierdza ostatni z listów jego do Amerbacha, pisany z Frankfurtu 17 września 1538. Znajdował się tam podczas słynnego jarmarku przy boku swego pana, który dopieroco opuścił ojczyznę, aby, wyjąwszy raz jeden spowodowany śmiercią brata, nie wracać już do niej przed starością. Łaski pragnął dla uzupełnienia bibljoteki nabyć rękopisy po Erazmie, swego czasu zakwestjonowane, przedstawił własnoręczny spis Erazma, w którym rękopisy owe zanotowane były jako jego własność, i polecił Fryczowi nabycie ich za osobną dopłatą. Porozumiawszy się z obecnym na jarmarku Episcopiusem, Frycz prosił Amerbacha o sprzedaż rękopisów i odpowiednie poprawki w kontrakcie, dołączając notatkę Erazma, jako dowód, że wspomniane rękopisy miał Erazm nietylko χρίσει ale i κτίσει — terminy owe, wtrącone w pospiesznym liście, świadczą o spoufaleniu się autora z językiem greckim. Rękopisy i notatkę ma Episcopius przywieźć na przyszły jarmark do Frankfurtu, dokąd widocznie Frycz z Łaskim zamierzali przybyć. Wyżej przywiedziony urywek listu Melanchtona stwierdza, że jeszcze w 1540 roku Frycza w Frankfurcie widziano.

Kiedy opuścił Niemcy, bliżej niewiadomo, jak również niewiadomo, jakie jeszcze kraje i miasta niemieckie przewędrował; to tylko pewne, że za owej bytności zagranicą objawiał niezwykłą ruchliwość. Tak n. p. w pierwszej swej broszurze, powstałej w r. 1542, przytacza swe wspomnienia z pobytu w Wiedniu[3]). Jeśli wędrówek po tamtych stronach nie podejmował litylko dla dokładniejszego poznania Niemiec i Austrji, ale w jakiejś misji, to musiały się one wiązać z interesami Jarosława Łaskiego.

---

[1]) Tak pisał w maju 1539 do Dra Macieja Przybyły w Wrocławiu por. Corp. Ref. III 703.

[2]) »Amico cuidam« donosi Melanchton bez daty (Corp. Ref. IV 1057): »Francofordiae cum essem in conventu Principum proximo vere, narrabat mihi Andreas Domini Lascii minister, commendatum mihi esse Lascii literis adolescentem Amsterdamensem, magnopere praedicans eius ingenium«.

[3]) »Narrabat hospes meus Viennensis etc.« Lascius, Opera 703.

## III.

## Walka przeciw niesprawiedliwemu ustawodawstwu.

Z dyplomatą i wojownikiem Jarosławem, najgłośniejszym podówczas członkiem rodziny Łaskich, łączą się koleje Frycza bezpośrednio po jego powrocie do ojczyzny. Powrót nastąpił w roku 1540 lub wkrótce potem; bardzo jednak prawdopodobne, że już w latach 1537—40 Frycz był przez jakiś czas przy boku Jarosława Łaskiego, którego »domownikiem« nazwie się z czasem wobec jego syna [1]). Jakżeż bowiem inaczej wytłómaczyć sobie wzmianki jego o służbie wojskowej w szeregach tego dygnitarza? Podług nieulegających wątpliwości wspomnień Frycz zaznał życia obozowego. »Widziałem ja sam Jeronima Łaskiego, wojewodę siradzkiego, wielce mądrego pana a wielkiej sławy męża i walecznika, gdy hufy już sprawione objeżdżał, do mężnego je potykania napominał, cześć a zapłatę mężnym a nikczemnym karania i sromotę obiecując, jako pogody do wszytkiego (occasiones omnes) sam pilnował a do każdego kąta wojska dojeżdżał« — plastycznie opowie kiedyś w Księdze o Wojnie [2]). Do tych to przeżyć odnosi się ustęp listu do Stanisława Potkańskiego, w którym Frycz przywodzi: »i w domu i w obozie żyliśmy w koleżeństwie« [3]). Pisząc o wojnie. będzie umiał Frycz podać wiele praktycznych uwag o ćwiczeniach wojska, czerpanych widocznie z doświadczenia, chociaż po rady obszerniejsze odeśle do tych, którzy od niego więcej na wojnie bywali [4]).

Od początku wmieszania się w sprawę węgierską Łaski ustawicznie przedsiębrał większe i mniejsze wyprawy, zrazu po stronie Zapolyi, od roku zaś 1536 na rzecz Ferdynanda; niema bliższych danych, któreby pozwoliły wspomnienia wojskowę Frycza połączyć z pewną datą; najnaturalniej odnieść je do lat późniejszych [5]), w każdym razie przed rokiem 1540, kiedy Łaski

---

[1]) Opera 721.

[2]) Opera 187, ustęp zacytowany w przekładzie Bazylika, wyd. Tur. 278

[3]) W przedmowie do traktatu o Opatrzności, Libri tres str. 98 (w r. 1562).

[4]) »Qui in bellis magis versati sunt« Opera 181.

[5]) Rodzaj i szybkość wypraw Łaskiego dobitnie charakteryzuje Klemens Janicki w liście z 28 czerwca 1537 do Kilowskiego: »Pan wojewoda

wybrał się w poselstwo do Konstantynopola, aby zeń wrócić do Kieżmarku już śmiertelnie chorym.

Stamtąd przewieziono Łaskiego do Krakowa dla opieki lekarskiej. U łoża chorego spotykamy znowu Frycza. Znaleźli się tam przyjaciele Łaskiego, żona i dzieci. Sterany walkami i tułaczką bohater przez pewien czas spodziewał się odzyskać zdrowie i obiecywał sobie w takim razie oddać się życiu pokojowemu, sprawom majątkowym rodziny i pracy politycznej w ojczyźnie. Na tem tle wywiązywały się rozmowy, w których roztaczał przed przyjaciółmi bogate skarby doświadczeń swego gorączkowego żywota. Wszakżeż tyle narodów i miast zwiedził, znał Francję, Niemcy, Danję, do Turcji wielekroć w poselstwie jeździł[1]); znał metody wojny i sposoby rządzenia w pokoju, nauczył się rozwiązywać trudności mieczem i pomysłowością. To też z uwagą słuchali obecni wywodów jego »o sprawach gospodarczych, o najdoskonalszym ustroju Rzeczypospolitej, o prawach, któremi się ustrój ten najlepiej utrzymuje«. Frycz w rozprawach tych żywy i czynny brał udział, przytaczając zapewne i swoje doświadczenia, których z Niemiec wyniósł niemało.

Będąc gorącym przeciwnikiem »praw niesprawiedliwych«, skierowywał rozmowę na te prawa ojczyste, które wydawały mu się główną przyczyną niedomagań Rzplitej. Wśród nich najbardziej jego zdaniem stało na przeszkodzie doskonaleniu się jej ustroju prawodawstwo, uświęcające bezkarne zabijanie spokojnych obywateli. Łaski uznawał to i żałował, że za czasów swego zasiadania w senacie przyczynił się do utrwalenia główszczyzny. Sam przytaczał zdania Pisma św. i pisarzów świeckich, wykazujące konieczność kary śmierci na morderców. W tych też rozmowach bezwątpienia wspominany był znany

Hieronim Łaski ostatnimi dniami zdobył cztery zamki na pograniczu polsko węgierskiem i przyjął w poddaństwo króla Ferdynanda, a niema prawie tygodnia, w którymby zaniedbał przyjechać do Krakowa. Takiej to mąż błyskawiczności i czujności, godzien nazwy drugiego Ulyssesa«. (Wierzbowski Materjały str. 64); Frycz także przyrównywał go do Ulyssesa por. Opera 690/1.

[1]) Wszystkie te szczegóły podaje Frycz w swej charakterystyce Łaskiego, umieszczonej na czele pierwszej mowy o karze na mężobójstwo, będącej znakomitym portretem (Opera 689 691); uzupełnia je w mowie drugiej (Op. 721) i trzeciej (Op 762).

nam z późniejszych pism Frycza materjał z praw różnych narodów, dotyczących mężobójstwa, z praw niemieckich, duńskich, węgierskich, omawiano też zwyczaje tureckie, które Frycz z czasem chętnie będzie cytował. W rozprawach owych przy łożu śmiertelnem Łaskiego zrodził się w głowie Frycza plan podjęcia walki publicystycznej przeciwko prawom niesprawiedliwym.

Ktoby byli przyjaciele umierającego, uczestniczący w dyskusjach, Frycz nie wspomina. Może znajdował się tam Erazm Kretkowski, kasztelan brzeski, którego z Łaskim łączyła znajomość Turcji, i tam już przytaczał surową opinię młodego króla Zygmunta Augusta o główszczyźnie. Był tam brat cioteczny umierającego Maciej Łobocki, był brat Stanisław, a także w listopadzie zjechał do Kieżmarku Jan Łaski, zawezwany z odległej zagranicy[1]).

Śmierć Jarosława Łaskiego, która nastąpiła w Krakowie 22 grudnia 1541, wywarła na Fryczu głębokie, ale i podniosłe wrażenie. Spokój i równowaga ducha, którą okazywał umierający bohater wieku, uprzytomniła mu doniosłość straty męża, w którym wraz z wielu współczesnymi widział najbardziej uzdolnionego w Europie wodza i dyplomatę dla odparcia rosnącego niebezpieczeństwa tureckiego.

Po śmierci Jarosława spotykamy nazwisko Frycza w związku ze sprawą Jana Łaskiego. Złożywszy słynną przysięgę prawowierności wobec prymasa Gamrata, biskupa chełmskiego Dzierzgowskiego i innych w dniu 6 lutego 1542 w Krakowie, wystawił Łaski tegoż dnia plenipotencję dla czterech przyjaciół, mających odzyskać jego beneficja; wśród tych pełnomocników wymieniony został Andrzej Frycz, proboszcz brzeziński[2]). Bezpośrednio potem wyjechał Łaski zagranicę, skąd wrócić miał dopiero w r. 1556 z głośnem nazwiskiem teologa i reformatora, syt prac i niebezpieczeństw, aby w skołatanej starości pracować około organizacji kościoła reformowanego w ojczyźnie. Pełnomocnictwo krakowskie z r. 1542 jest ostatnim znanym nam

[1]) Przy samym zgonie Jan Łaski nie był obecny; o jego przyjeździe i ostatnich chwilach Jarosława por. Buchholtz Geschichte der Regierung Ferdinand I, V 162; Hosii Epist. I 117, 119; Dalton Lasciana str. 291—294; Hirszberg Jarosław Łaski str. 317.

[2]) Winc. Zakrzewski Rodzina Łaskich, Ateneum 1882 IV 267 na podstawie »Acta capit. Crac. Libri Archivi« IV 252.

objawem stosunków Frycza z Łaskim. Rozstają się fizycznie, ale czy i pod względem przekonań? Łaski już stanowczo przekroczył Rubikon. Gdybyśmy nie wiedzieli o przebytej przezeń w Lowanjum i Emden ewolucji religijnej »od niewoli babilońskiej do szczęśliwej swobody ewangelicznej«[1], przekonałoby nas o tem jego polecanie się i oddawanie w opiekę Albrechtowi ks. pruskiemu »jako patronowi wszystkich ewangelików«, czynione w tymże dniu 6 lutego 1542[2])

Frycz mimo że wcześniej od Łaskiego zetknął się z ogniskami ruchu reformacyjnego. nie dał mu się przekonać o konieczności zerwania z kościołem; może nie zaszedł tak daleko w swych poglądach, a może nie widział racjonalności takiego kroku w stosunkach polskich, umiejąc przytem bardziej panować nad sobą, niż gorący patron. Niewątpliwie też otoczenie, w którem znalazł się w Krakowie, przebieg wypadków w Polsce, a w pierwszym rzędzie refleksje Jarosława Łaskiego[3]) skierowały jego energję i dążności reformistyczne ku zagadnieniom politycznym. Wobec milczenia, jakie Frycz w swych pismach zachowuje względem osoby tyloletniego pana i przyjaciela, możnaby przypuścić, że rozstali się nieco poróżnieni, Frycz bowiem obok chłodu pozornego umiał darzyć gorącem uczuciem i częstem wspomnieniem swych przyjaciół i dobroczyńców, — pochwały jego dla osoby Jarosława Łaskiego są tego pierwszym przykładem.

Osiedliwszy się na stałe w ojczyźnie, nie miał Frycz po co wracać do Wolborza, gdyż wójtostwo po ojcu było w czyjemś obcem ręku. przesiadywał natomiast dłuższymi okresami na swem probostwie w Brzezinach, które stanowiło źródło jego dochodów. Drugiem miejscem jego pobytu był Kraków, do którego ciągnęła go tamtejsza atmosfera; stolica Polski bowiem w latach 1542—1548 stanowiła ośrodek niezmiernie żywego ruchu umysłowego a zarazem fermentu, który po śmierci sta-

---

[1]) Tak się wyraził w liście do biskupa kujawskiego Górki por. Hipler Pastoralblatt für die Diöcese Ermland 1893 str. 110; Dalton str. 284.

[2]) Dalton str. 289.

[3]) Znany on był z nieprzyjaźni wobec luteranizmu, a zmarł, jak Frycz świadczy (Opera 691), »de medio et veluti de sinu et gremio Ecclesiae populorum Christi«, co należy rozumieć: podług przepisów kościoła dopełnił pożegnania się z światem.

rego króla przybrawszy nowe zabarwienie, doprowadzić miał do burzy politycznej i kościelnej.

Rok 1542 i początek 1543 spędził Frycz w Krakowie. W tym to czasie rozpoczął swą działalność literacką, której pierwociny łączą się z sprawą reform wewnętrznych Rzplitej. Akcja w tym duchu prowadzona od wstąpienia na tron Zygmunta I pchnięta została żywiej przez rokosz lwowski 1537 roku. Przybierała różne formy i objawiała się w różnych postulatach, mając główne dwa źródła: z jednej strony dążność żywiołu szlacheckiego do ujęcia steru rządów Rzpltej w ręce szlacheckie, skrępowania władzy królewskiej, przełamania politycznych i gospodarczych podstaw możnowładztwa senatu oraz ograniczenia przywilejów duchowieństwa; z drugiej — troskę króla, podzielaną przez wybitniejszych senatorów i część posłów szlacheckich, o naprawienie wadliwego prawodawstwa, niedostatecznej organizacji skarbowej i wojskowej. Dwa te prądy, będące właściwie walką o władzę, zrzadka tylko harmonizowały z sobą. Program reform, popierany przez dwór i senat, wymaga od szlachty ofiar, do których nie okazywała gotowości; program reform szlacheckich, zacieśniony do potrzeb stanowych, nie uwzględniał dostatecznie potrzeb państwa. Król, czyniąc ustępstwa szlachcie, daremnie starał się zyskać wzajem ofiary na rzecz usunięcia niedomagań Rzpltej. Tu i ówdzie zaledwie powiodło mu się przeprowadzić jakąś zmianę, wychodzącą na korzyść całości państwa i jego przyszłości.

Grozę sytuacji odczuwały najlepiej te czynniki, których położenie nie przez reformy, wzmacniające siłę państwową, ale przez zwycięstwo egoizmu możnowładztwa czy szlachty najbardziej było zagrożone, to jest król i świat uczony. Ludzie tego typu co Hozjus, Kromer, Leonard Wyszogrodczyk, Rojzjus, Przyłuski, Rotundus, sekretarze królewscy i prawnicy, pisarze i notarjusze, profesorowie i bakałarze, najwięcej okazywali zrozumienia potrzeb państwowych, najmniej będąc zainteresowani w dążeniach poszczególnych stanów. Znajomość stosunków obcych, wykształcenie prawnicze, żywsze poczucie etyczne użyczało im swobody i odwagi sądu. Na czele owej grupy »filozofów«, dosyć licznej acz nie ujętej w żadną organizację, wytwarzającej mimo to wcale solidarną opinję »hominum schola-

sticorum«, wysunął się Frycz jako ten, który najbardziej pogłębił aktualne zagadnienia polityczno społeczne, najdłużej nad niemi przemyśliwał, najwięcej posiadał odwagi cywilnej, nie był uzależniony od żadnych protektorów, krępujących otwartość sądu, i przyuczył się najkonsekwentniej rozumować.

Przedmiotem roztrząsań w kole uczonych były wady prawodawstwa, jasno okazujące się zwłaszcza od czasu sejmu kompromisowego 1538 roku, nienaprawione przez następne sejmy z r. 1539, 1540, 1542.

»Homines scholastici« z kancelarji królewskiej już od kilku lat prowadzili akcję w sprawie najbardziej jaskrawego zaniedbania, w sprawie ustaw dotyczących mężobójstwa, najbardziej sprzecznych z poczuciem prawa i zdrowym rozsądkiem. Na sejmie 1539 roku usiłował król przeprowadzić zaostrzenie kar, na mężobójstwo oznaczonych przez dotychczasowe ustawodawstwo, niezdolne do pohamowania szerzących się morderstw a nadto niesprawiedliwie faworyzujące szlachtę. Podług ustawy z r. 1496 za głowę szlachcica skazany miał być szlachcic na rok i sześć niedziel więzienia oraz 120 grzywien główszczyzny, za nieszlachcica — na 10 grzywien bez wieży podług statutu wiślickiego; o ileby zaś plebejusz był zabójcą szlachcica, czekała go podług statutu z r. 1532 kara śmierci. Wniosek królewski o podniesienie wymiaru kary aż do kary śmierci włącznie za mord, bez względu na przynależność stanową mordercy i ofiary, został w r. 1538 odrzucony; sejm zgodził się jedynie na nieznaczne zaostrzenie warunków więzienia dla szlachty.

Na następny sejm zapowiedział król ponowne obrady nad tą sprawą; instrukcja na sejmiki powiatowe, ułożona przez Hozjusa[1]), stawiała przed oczy szlachty groźny obraz rozbojów po kraju i płynące stąd niebezpieczeństwa dla Rzpltej. Mimo to sejm nietylko kar nie zwiększył, ale owszem demonstracyjnie żądał cofnięcia zeszłorocznych zaostrzeń, podtrzymując równocześnie karę śmierci dla plebejuszów. Po tej porażce kancelarja królewska wróciła z sprawą w instrukcji, rozesłanej sejmikom jesienią 1541 roku[2]); znowu bezskutecznie, gdyż szlachta na sejmie 1542 roku odmówiła obradowania nad mężobójstwami,

[1]) Hos. Epist. I. 80.
[2]) Rkps Bibl. Czart. Nr. 280, str. 19.

wymawiając się nieobecnością króla. Zło jednakże takie przybierało rozmiary, że senat, wysyłając z sejmu poselstwo do króla do Wilna, obszernie je poruszył[1]. W ślad za tem poszły na sejmiki ponowne perswazje instrukcji królewskiej, rozesłanej 30 listopada 1542[2]). Autor instrukcji, oczywiście Hozjus, jak stale w poprzednich, tak i obecnie podkreślał obawę gniewu bożego.

Do tych listów zapowiednich, jakoby z nimi współdziałając[3], nawiązał Frycz swoją akcję, podjętą niezawodnie w bliskiem porozumieniu z kancelarją królewską i Hozjusem, i ułożywszy traktat, uzasadniający proponowaną reformę, rozpowszechnił go wśród sfer podobnie myślących (»bonis quibusdam et eruditis viris«); za ich radą zdecydował się owe »tractatio et commentationes« ogłosić drukiem pod auspicjami młodego króla[4]. W uczonem gronie, z którem współdziałali niektórzy politycy (kasztelan brzeski Kretkowski, podczaszy nadworny Tomasz Sobocki), wiedziano o tem, że Zygmunt August jest zwolennikiem reform, a w szczególności, że potępiał ustawę o główszczyźnie. Kretkowski zaręczał, że na sejmie 1538 roku, gdy po długiej dyskusji senat zatrzymał karę główszczyzny na mężobójców, wówczas młody król usłyszawszy o rozdwojeniu zdań senatorów zauważył, iż należałoby za mężobójstwo ustanowić dwie kary: śmiercią karać ewentualne zabójstwo tych senatorów, którzy oświadczali się za karą śmierci, pieniężną zaś nałożyć za zabójstwo, dokonane na zwolennikach główszczyzny[5].

Frycz wiedział, że rozprawa jego będzie czytana przez Zygmunta Augusta, pewna też nieśmiałość towarzyszyła ogłaszaniu pierwszej pracy literackiej. Aby stępić ostrze przewidywanych zarzutów, zarazem folgując wrodzonej skromności, usunął osobę własną w cień, a wywody swoje włożył w usta zmar-

---

[1]) Teka Narusz. Rkps Czart. Nr. 59 str. 721/2.

[2]) tamże str. 616.

[3]) «...Occasionem dederant mihi mandata et literae tuae, quas tum de more dederas ad conventus municipales, quibus literis et tibi legem divinam de homicidis cordi esse significasti et ad eam perferendam populos tuos adhortatus es» — pisał do króla Zygmunta 1 kwietnia 1546 na czele czwartej mowy. Opera 749.

[4]) Opera 749.

[5]) Opera 701, 187.

łego Jarosława Łaskiego, przyczem nadto powołał się na stary zwyczaj dysput szkolnych, pozwalających każdemu wypowiedzieć swe zdanie za czy przeciw w omawianej materji.

Wobec zwołania sejmu na styczeń — obrady zacząć się miały 21 stycznia — na nowy rok 1543 ułożył Frycz przedmowę do Zygmunta Augusta uzasadniającą, dlaczego ośmiela się brać go za patrona rozprawy. W ciągu stycznia druk jej u Vietora został ukończony, a w dniu 1 lutego dodał jeszcze autor na sam koniec krótki list do Olbrychta Łaskiego, 7-letniego synka Jarosława, wychowywanego na zamku kieżmarskim, wyrażając w ten sposób swe przywiązanie do rodziny Łaskich. Jeszcze podczas trwania sejmu, ukazała się całość pod tytułem; »Lascius sive de poena homicidii« jako broszura maleńkiego formatu, kart 43.

»Lascius« Frycza jest w pewnej mierze zjawiskiem rewolucyjnem w piśmiennictwie naszem. Nie przez to, że stanowi pierwszą drukowaną rozprawę na temat reform wewnętrznych, ale dlatego, że oto po raz pierwszy człowiek prywatny, nie posiadający żadnego mandatu, nie zalecający się ani pochodzeniem ani godnościami, wystąpił w sprawie reformy wewnętrznej państwa, będącej przedmiotem roztrząsań najwyższych instytucyj w Rzplitej. i wystąpił z wyraźnym celem pozyskania opinji publicznej dla swego poglądu, wywarcia przez nią nacisku na ciała prawodawcze, aby pogląd jego wprowadziły w życie. Nie była to satyra, drażniąca i bawiąca ale bezpłodna, jak djalogi o sejmie azjańskim, nie poetyckie narzekania (Janicki, Dantyszek), nie traktat prawniczy, zamówiony przez kierowników państwa lub przeznaczony dla określonego grona. Nawet wydane równocześnie Turcyki Orzechowskiego nie zbliżają się do tego typu, są one wyrazem opinji szerokiej, obawiającej się niebezpieczeństwa tureckiego a nie próbą zdobycia tej opinji dla hasła popularnego, przynoszą ostrzeżenie, nie nacisk. »Lascius« jest klasycznym typem literatury reformistycznej, pierwszym objawem publicystyki polskiej w dosłownem, dzisiejszem znaczeniu.

Porywając się do walki z popularnem przekonaniem szlachty uświęconem tradycją, liczył się Frycz z trudnością sytuacji. To też nietylko przysłonił swą osobę autorytetem Zygmunta Augusta i Łaskiego, ale nadto dobitnie zapewnił, że

obce są mu wszelkie osobiste interesy przy krytyce niesprawiedliwego prawa. Podkreślił też, że krytyka jego nie pochodzi ani z ducha sprzeciwu, ani z gorączki nowości, lecz gdy pod obrady przyszła decyzja w tej sprawie, sądził, iż każdemu wolno wypowiedzieć, co według jego najlepszego przekonania leży w interesie Rzpltej [1]. Mimo wzburzenia do głębi hamował się Frycz w słowach i myślach, wprowadzenie na scenę Łaskiego pozwoliło mu łatwiej zapanować nad sobą. Całą siłę dowodzenia skoncentrował około krytyki główszczyzny i postulatu kary śmierci na mężobójców. Jakkolwiek nie umiał ukryć swej litości dla upośledzonych plebejuszów z powodu prawa o mężobójstwie, jednakże nie wysunął tej sprawy jakby przez ostrożność, aby nie wywołać burzy u szlachty. Silił się na spokój, czasem nawet na chłód.

Pomimo to wszystko publikacja więcej przyniosła mu zarzutów niż uznania, jedni wyśmiewali jego przedsięwzięcie, drudzy wprost potępiali, niewielu tylko przyjęło je życzliwie [2]). Może wpłynęło to na wstrzymanie się z ogłoszeniem drugiej inwektywy, którą Frycz w ciągu obrad sejmowych zredagował »na uchwałę sejmową, pozwalającą odbierać mieszczanom posiadłości ziemskie«.

»Mowa Prawdomówcy Perypatetyka«, wydana drukiem dopiero w dwa lata później, pokazuje w tytule, iż »została wygłoszona w senacie ludzi nauki w dniu 1 kwietnia 1543« — sejm zaś rozszedł się 12 kwietnia. Pobudkę do tego działania dały Fryczowi również ostatnie sejmy. Uchwała sejmu 1538 roku, nakazująca mieszczanom wyprzedanie dóbr ziemskich w przeciągu lat czterech, wywołała bezwątpienia niepokój i żywe dyskusje w patrycjacie polskim a zwłaszcza w Krakowie, cały bowiem szereg bogatych mieszczan krakowskich wsie posiadał. Frycz nie tylko teoretycznie ową decyzję sejmową uważać musiał za krzywdzącą; przebywając w Krakowie, stykał się ciągle z wykształconem mieszczaństwem, do którego zaliczała się przeważna ilość »hominum scholasticorum« — wiemy o jego przyjaźni z rodziną Schillingów, — i miał sposobność zbliska przekonać się, ile krzywdy wyrządza mu nowe

---

[1]) Opera 692.
[2]) Oratio tertia k. $A_2$ w liście dedykacyjnym.

prawo. W roku 1542 upływał obowiązek wyprzedania się mieszczan. Sejm tegoż roku zachowywał się wrogo względem mieszczan, a szlachta z naciskiem zwróciła się do króla, żądając usunięcia ich z wsi i dóbr ziemskich[1]). Na sejmie następnym 1543 roku skutkiem nalegań szlachty król zobowiązał się do wykonania uchwały i powołał się na to, że »już niektóre osoby o-tośmy przed się pozwy naszemi listownemi przyciągnęli«[2]).

Przed zamknięciem sejmu Frycz napisał swą broszurę; nie chcąc narazić się na zbytnią gwałtowność ataków, wybrał i tym razem formę, usuwającą niejako w cień jego osobę autorską. Wprowadził czytelnika na posiedzenie koła swych przyjaciół-filozofów, którzy jako prawi perypatetycy trzymają się przepisów mistrza Arystotelesa i nie krępując się względami postronnymi, w usługach czystej prawdy przyznają sobie »pełną swobodę dyskutowania na każdy przedłożony temat«[3]). Senatowi Rzpltej przeciwstawiają nasi arystotelicy swój mały senacik (senatulus); w tamtym rozstrzygają różne względy stanowe, gdy filozofom jako »wykształconym podług zasad prawdy przystoi zdala od wszelkiego wzburzenia umysłów, zdala od miłości czy nienawiści ku jednemu lub drugiemu stanowi, roztrząsać tamtych postępki«. W dysputacjach mają się prawdą jedynie kierować, jakkolwiek sami należą bądź to do stanu plebejskiego, bądź szlacheckiego.

Sam autor, »Prawdomówca«, który na obecnem posiedzeniu zapowiedział krytykę uchwały sejmowej 1538 roku, podkreślił wyraźnie: »Ja chociaż urodzony z rodziców szlacheckich, przecież wiedziony niezmiernym zapałem poszukiwania prawdy, tak powiem moją opinję, jakbym ją wypowiadał na zgromadzeniu bogów, w obecności Boga Najwyższego, który widzi myśli ludzkie, bada ich wnętrza i serca«[4]). Po takim wstępie orzekłszy, że dyskutowane prawo jest »nawskróś niesprawiedliwe, wydane wbrew rozumowi, wbrew prawom boskim i ludzkim«, nie dziwna, że Frycz mimo całej oględności i objekty-

[1]) Teka Narusz. Rkps Czart. Nr. 59, str. 725.
[2]) Rkps Czart. Nr. 281, str. 428.
[3]) Opera 774.
[4]) Opera 769.

wności, włożonej w dalsze rozumowania, nie mógł znaleźć poklasku dla swych wywodów publicystycznych Może odradzono mu oddawania »Prawdomówcy« do druku.

W lecie 1543 r. zaraza rozpędziła ludność z Krakowa, a ustała dopiero w roku następnym. Frycz przeniósł się do Brzezin, raz jednak w okresie zarazy w końcu 1543 roku odwiedził Kraków. Powołały go tam z narażeniem życia jakieś naglące sprawy; załatwiał je wspólnie z Stanisławem Potkańskim, z którym przeżył wiele przygód poprzednio —, widocznie zatem wycieczkę do zapowietrzonego Krakowa spowodowały pilne interesy Łaskich. Całe życie pamiętał Frycz obraz ówczesny stolicy: z domów bezustanku wynoszono zwłoki, na ulicy w oczach jego padał coraz ktoś porażony. Szczęśliwie uporawszy się z interesami, wybrali się przyjaciele w drogę powrotną; tu czekała ich najbardziej krytyczna chwila. Nocą zimową stanęli w Proszowicach w gospodzie i gotowali się do spoczynku, gdy dowiedzieli się, że w sąsiedniej izbie skonała gospodyni z dwiema służącemi. Przerażeni tak bliskiem sąsiedztwem zarazy, czynili wyrzuty gospodarzowi, że ich nie ostrzegł, ale zasłyszane kwilenie trzymiesięcznego dziecka, które matka karmiła w chwili skonu, a które pomimo to nie uległo zarazie, dodało im odwagi. Ufni w opiekę Opatrzności, przenocowali w zarażonym domu i opuścili go nazajutrz szczęśliwie, rozpamiętowując w dalszej drodze istotę Opatrzności bożej [1].

Pobyt w Brzezinach potrzebny był także do uregulowania spraw majątkowych Frycza; uwikłany został bowiem podówczas w jakiś długi, nużący proces, którego genezy ani szczegółów nie znamy. Możny przeciwnik obsiadł jego dobytek; Frycz w sądzie nie mógł doprosić się sprawiedliwości, sędzia mimo wstawiennictwa wielu poważnych mężów — interesował się

[1] Szczegółowy opis owej podróży, znajduje się w liście Frycza, pisanym 10 stycznia 1562 do Potkańskiego, zamieszczonym na czele księgi »De providentia et praedestinatione Dei aeterna« str. 98—100. Z przejścia powyższego wyciągnął Frycz następującą naukę: »Nie twierdzę ja, żeby człowiek obdarzony rozumem nie miał chronić się przed zarazą, owszem powinien unikać chorób i ich przyczyn; kto jednakże nieostrożnie wpadnie w morowe powietrze, niech nie traci ducha i poleci się Bogu, który i mór zsyła za grzechy ludzkie i tych tylko gubi, których chce, których zaś nie chce zgubić, tym nic zaszkodzić nie może, choćby zarazę wchłonęli«.

tem nawet Sobocki — nie chciał badać sprawy. Z powodu gniewu jakichś osobistości i niedotrzymania obietnicy Frycz doświadczył »złamania wiary i przysięgi«; wkońcu tak go zniechęciły owe utrudnienia w dochodzeniu sprawiedliwości, że raczej wolał ponieść szkodę, byle nie w formie obrażającej jego poczucie prawa, i zgodził się na przyznanie zajętego dobytku przeciwnikowi, byle to się stało na mocy wyroku sądowego a nie przez gwałtowną samowolę[1]. Zapewne był to proces z Lasockim, panem Brzezin i patronem prepozytury, którą Frycz dzierżył; innych posiadłości wówczas nie miał, a że w Brzezinach ciężkie były stosunki z Lasockimi, widać z procesu, który w lat kilka później aż przed sądy królewskie wytoczyć musiał. Lasoccy byli rodziną możną i tak wpływową w powiecie brzezińskim i województwie łęczyckiem, że istotnie niełatwo było uzyskać przeciwko nim wyrok w sądownictwie ziemskiem.

Pomimo utrapień domowych Frycz nie przerywał pracy publicystycznej. Nie jesteśmy pewni jej treści, gdyż nie dochowały się druki jego z r. 1544, wiemy jednak stanowczo z własnych jego słów, że podówczas publikował jakieś mowy, przypisane Tomaszowi Sobockiemu, jeszcze jako wojskiemu łęczyckiemu, a zatem sąsiadowi[2]. Może to było wcześniejsze wydanie mów znanych nam z edycji 1545 roku (»Prawdomówcy« lub drugiej przeciwko główszczyźnie[3]), a może Sobockiemu dedykował polskie tłómaczenie swych mów, które gdzieś w tych

[1]) Opera 729 i list do Sobockiego w Oratio tertia k. $A_8$

[2]) Oratio tertia: «Commendavi tibi olim orationes nostras, sed tum ut viro nobilissimo et homini gratiosissimo commendavi, ut tua authoritate aliis essent commendatiores. Nunc Cancellario regni commendo, non ut iam eas tantum ab obtrectatoribus, quod adhuc humanissime fecisti, defendas etc.«.

[3]) Jest bardzo prawdopodobne, że mowy te już raz w r. 1544 były wydane. Że mowa druga pisaną była w r. 1544, wynika z słów w niej zawartych: «Composueram anno superiore... de poena homicidii Orationem eamque Hieronymo Lascio... tribueram» — tak wyrazić się o publikacji z r. 1543, można było właśnie w roku następnym.

Nadto w liście do Sobockiego czytamy (k. $A_2$): «Sunt qui putent his inscripcionibus me aliquem facere quaestum»; toż dotąd jedna była tylko «inscriptio» mowy pierwszej, a znane nam z r. 1545 wydanie mowy drugiej nie posiada żadnych dedykacyj. Wzmianki w liczbie mnogiej o »inscriptiones« i »orationes« wskazują właśnie tę publikację, dziś nam nieznaną.

czasach się pojawiło. Jakkolwiek bibljografowie nigdy o niem nie wiedzieli, musiało ono istnieć, wnioskując z tak niezawodnego świadectwa, jakie przynoszą inwentarze księgarzy ówczesnych. A właśnie w notarjalnym spisie książek, pozostałych po Helenie Scharffenbergerowej, znajduje się pozycja niewątpliwa: trzy egzemplarze polskich mów Frycza [1].

»Lascius« skutku nie odniósł Sejm 1543 roku rewizji prawa o mężobójstwie nie dokonał, niektórzy z senatorów wspominali mimochodem o jej potrzebie, ale będąc w zbyt szczupłej liczbie, by móc przegłosować »długi rząd krzeseł«, nie postawili w tej mierze wniosku własnego i ostatecznie oświadczyli się za utrzymaniem główszczyzny [2]); nie zdołali nawet przeprowadzić zaostrzenia kary za zabójstwo z premedytacji ani zadane w kościele lub mieszkaniu [3]) Sprawa jednak dzięki wystąpieniu Frycza miała sukces o tyle, że poruszyła opinję publiczną. Stary król, który mowę Frycza czytał [4]), kilkakrotnie wypowiedział się publicznie za wprowadzeniem kary śmierci [5]), wielu senatorów i na radzie i prywatnie przyznawało, że zagranicą ustawodawstwo polskie w tej sprawie spotyka się z potępieniem [6]); niektórzy z kaznodziejów wykazywali konieczność za-

---

[1]) »Orationum Fricii exempl. polonicalia 3« (Benis Materjały do historji drukarstwa i księgarstwa I w Archiwum do dziejów liter. VII str. 215). Inwentarz spadku Heleny Gałczanki, wdowy po księgarzu Scharffenbergerze, sporządzony został 12 kwietnia 1549. W pozycji cytowanej wykluczona jest pomyłka, obok niej bowiem osobno wymienione są »Orationes Fricii«, to jest znane nam mowy łacińskie. Tenże sam spis w podobny sposób notuje Turcyki Orzechowskiego: raz «Orationum Orzechovsky exempl. latina 12» i obok osobno: »Orationum Orzechovsky exempl. polonica 3«.

«Książki Stanisława Orzechowskiego O ruszeniu ziemie Polskiey przeciw Thurkowi, z łacińskiego języka na polski wyłożone», ocalały do dziś w dwóch egzemplarzach (Estreichera Bibl. XXIII 451), gdy mowy Frycza przepadły bez śladu. Tłumaczenie ich ukazało się zapewne w r. 1543 lub 1544 pod wpływem wrażenia wywołanego nowością, podobnie jak «Książki» Orzechowskiego pojawiły się bezpośrednio po pierwszem wydaniu »Mów przeciwko Turkom«.

[2]) Opera 730.

[3]) Volum. legum I 573.

[4]) Opera 751.

[5]) Opera 721.

[6]) Opera 724.

stąpienia główszczyzny przez karę śmierci z ambon w czasie obrad sejmowych, polecając nawet sprawę modłom publicznym [1]); na pierwszem miejscu działał zapewne bliski przyjaciel Frycza Leonard z Wyszogrodu, kaznodzieja zamkowy, wstrząsający podówczas tłumy swą wymową.

Bolesną sprawę przypomniała znów instrukcja na sejmiki, rozesłana 6 września 1543 [2]), a gdy sejm piotrkowski (styczeń 1544) pominął ją milczeniem, wznowiona została z naciskiem przez instrukcję następną z 6 września 1544 [3]).

Grono uczone nie kryło swego oburzenia z powodu doznanego zawodu. »Czyż Fryczu zlekceważony przejdzie twój Łaski i męska rada? Nic nie pomogą wywody ust tak niezwykle wymownych? nic rozum? wszystko nadarmo?... Chwyć ponownie za pióro i uzbrój je jadem! Nim przepojone, niech dotrze do głębi trzew i zatarga!« — tak wzywał go Piotr Rojzjus, uczony hiszpan, sprowadzony w 1542 roku na katedrę prawa rzymskiego [4]).

Frycz posłuchał wezwania, pióra nie złożył, zadość czyniąc własnej potrzebie wewnętrznej. Natura jego, raczej uparta, nie była trwożliwa; gryzł się niepowodzeniem, ale z tem silniejszą wytrwałością przystępował do prowadzenia kampanji. Bezpośrednim rezultatem była druga mowa o karze za mężobójstwo, powstała jakoby w zmowie z kancelarją królewską. Autor zwracał się już nie do króla, bo ten był i pozyskany i bezsilny, ale »do senatu, szlachty i narodu polskiego« podług adresu, w treści zaś samej tylko do senatu. Pomny oburzenia wywołanego przez to, iż on, człowiek prywatny, ubogi kleryk, niesenatorskiego pochodzenia, ośmielił się wypowiadać zdania o reformie państwowej, przybrał teraz jak najskromniejszą postawę; na jej tle tem żywiej i jaskrawiej odbija temperament autorski. Po raz pierwszy mówi tu Frycz bez zasłony, wprost od siebie. Argumentów nowych nie przynosi, ale wytoczone dawniej pokrótce przypomina, dodając im siły przez rozpęd wymowy, drgającej gniewem. Tendencje demokratyczne występują żywiej i odzywa się

---

[1]) Opera 722.

[2]) Rkps Czart. Nr. 283 str. 21.

[3]) Rkps Czart. Nr. 283 str. 325.

[4]) Oratio secunda k. $A_{1v}$.

motyw religijny, groźba kary od Boga obrażonego. Ponadto po raz pierwszy natrafiamy tu na pogróżkę rewolucji przeciw samolubnym rządom szlachty, oraz na obawy o egzystencję Rzpltej.

Sejm zebrany w Krakowie w styczniu 1545 sprawy mężobójstwa nie załatwił. Mimo to Frycz na drugiej mowie nie zaniechał swej akcji przeciwko główszczyźnie i sam wyraził przewidywanie, że nie spocznie, póki jakiejś poprawy nie wywalczy. »Jak okręt, w ruch wprawiony uderzaniem wioseł, własnym mknie rozpędem i z tą samą posuwa się chyżością, choć wiosła spoczną, tak ja, zacząwszy ubiegłemi laty rozwijać ową sprawę i niejako wypłynąwszy na to morze, nie mogę powstrzymać rozpędu łódki mojej i brnę dalej w nadziei, że łódź tę przy poparciu waszem doprowadzimy do upragnionej przystani« -- takiem oto nadzwyczaj trafnem porównaniem określił sytuację, w której się znalazł [1]).

Tembardziej zacinał się Frycz przy swej akcji, że ustawicznie mnożące się morderstwa i bezkarność zbrodniarzy stawiały mu przed oczy całą grozę sytuacji. Niedługo po wydaniu »Łaskiego« zginął z rąk opryszków kolega jego, ksiądz Jan Biesiekierski. Opadł go tuż pod murami Łęczycy na drodze uniejowskiej szlachcic-gołota Mikołaj Dzierżąziński zwany Gomółka z bandą zakapturzonych pomocników i zamordował [2]). Proces wytoczony mężobójcy dostatecznie utwierdził Frycza w jego krytyce ustawodawstwa. Gomółka, skazany przez króla na infamję, chodził bezkarnie; brat zamordowanego ksiądz Maciej Biesiekierski, przyjaciel Frycza [3]), wybrał się aż do Wilna do króla ze skargą; Gomółka dopadł go tam i na rynku wileńskim zamordował. Zygmunt August, wzburzony zuchwałą zbrodnią,

---

[1]) Opera 735.

[2]) Nazwisko mordercy, niewymienione przez Frycza, znajduje się w aktach tej sprawy, dochowanych w Archiwum Głównem w «Zapisach Trybunału Piotrkowskiego» tom IX, 247, tom X, 169 i nast.

W dniu 25 stycznia 1544 bracia zabitego, Maciej i Marcin, oskarżyli Gomółkę, »impossessionatum et odardum alias golotha«, żądając ukarania go według »statutum Regni contra Omicidas presbiterorum editum«. Edykt królewski, skazujący mordercę na infamję, wydany został 10 marca 1544.

Aktów dotyczących powtórnego morderstwa nie powiodło mi się odszukać.

[3]) »Familiaris meus, vir nobilis et optimis virtutibus praeditus« Opera 754.

rozesłał pościg za mordercą po drogach i puszczach litewskich, posłał obwieszczenia aż do Inflant — wszystko nadarmo: niedołęstwu organów wykonawczych przypisywał Frycz niewykrycie zbrodniarza. Jedyny to wypadek mężobójstwa z owych lat, o którym Frycz imiennie wspomina, tak go bowiem zabolała strata przyjaciela; innych nazwisk nie chciał wymieniać, aby osobiście nie piętnować.

Za pobytu w Brzezinach opracował Frycz dwie mowy w sprawie główszczyzny. Oto znów listy zapowiednie, rozesłane latem 1545, nalegały na szukanie sposobu zmniejszenia morderstw i rozbojów; była nadzieja, że sejm jesienny, zwołany do Piotrkowa, wkońcu sprawę rozważy.

Frycz zastanawiał się, do jakich teraz zwracać się orędowników, gdy poprzednie apele skutku nie odniosły. »Czy do króla? A toć on od wielu lat czyni godne chrześcijańskiego władcy wysiłki dla przeprowadzenia prawa bożego, lecz niewiadomo właściwie, czemu tyle jego świątobliwych upomnień spotyka się z lekceważeniem. Czy do innych wybitnych mężów, którzy są tegoż co król zdania? A toć ich powaga nie znaczy więcej od powagi królewskiej« ![1])

Po namyśle zwrócił się z swem pismem w stronę, w której z urzędu spodziewał się znaleźć pomoc dla swych postulatów, mianowicie do episkopatu i duchowieństwa. Wybór takiego adresata wpłynął na układ i ton »trzeciej mowy o prawie na mężobójstwo«, którą w dniu 24 czerwca 1545 przypisał Sobockiemu, świeżo mianowanemu kanclerzem. Duchowieństwa nie wypadało informować o prawie przepisanem przez Pismo św. ani też przekonywać o potrzebie działania w tym kierunku. To też nie zapuszczając się w argumentowanie, ograniczył się Frycz do uwydatnienia grozy sytuacji, aby tym obrazem niedbałych podniecić do działania. Wybrnął z zadania może niecałkiem politycznie: ton jego mowy ostry, rozdrażniony, że musi udzielać rad i upomnień tam, skąd by się raczej należało spodziewać inicjatywy. Niepodobna przytem zapominać, że to do kleru przemawia zwolennik reformy, który otarł się o ogniska ruchu protestanckiego, którego stosunek do hierarchji kościelnej był jak najbardziej krytyczny. Umiał on jednak tak przymusić się do

[1]) Opera 747.

kompromisu, że ani słowem nie objawia niechętnych kościołowi poglądów; nie ujmując myślom swoim nic z siły ani jasności, tak je kształtuje, że mógłby je podpisać zarówno katolik jak protestant. Aby dla realizacji upragnionego celu, dla obalenia krzywdzącego prawa pozyskać kler, naturalnego w tem dążeniu sprzymierzeńca, hamuje ugruntowaną niechęć, składając przez to dowód znakomitego wyrobienia politycznego. Odważnie wzywa do pójścia wbrew prądowi, do walki z potężnymi stanami, rozwijając bez obsłonek program demokratyczny: zniesienie nierówności kar, wprowadzenie jednolitych bez względu na szlachectwo i plebejuszostwo.

Niestety, bezowocnie minął sejm krakowski, upływał czwarty rok kampanji publicystycznej, a rezultatu nie było Frycz widział, że tu siła przekonywania nie będzie czynnikiem rozstrzygającym, że gdyby za główszczyzną dał się wytoczyć choć jeden tak poważny argument, jakich szereg przeciwko niej istnieje, toby nikt nie zdołał naruszyć pewności siebie jej obrońców. Wiedział, że ci obrońcy, nie mając najsłabszego argumentu a opierając się jedynie na swym splendorze i »wielmożności«, okazują mu pogardę, ośmieszają go jako głupiego, wysiłki jego zniekształcają, powiadają wreszcie, że to, co on umie i wypisuje, dobre jest do szkoły, ale nie do senatu Rzpltej [1]. Przyjaciele odwodzili go od dalszej walki, widząc, jak tej jedynej sprawie poświęca wszystkie myśli i troski [2]. Nie kryje tego, że »wszelki kamień poruszyłby dla przeforsowania prawa bożego«, ale przekonany, że wszystko to na nic, zamierza ustąpić z placu. Z głębokim rysem melancholji i żalu opowiada o tem staremu królowi, nie mogąc powstrzymać się od wyrzutu, że król nie użył swej władzy dla wprowadzenia prawa bożego. Akcję swą zakończyć chce tylko »skargą na podeptanie prawa bożego«, ale skargi tej nie kieruje już do możnych »Z wami, którzy nie macie nic wspólnego z zarządem Rzpltej, pragnę podzielić się skargą niniejszą i smutkiem... na tę biesiadę niejako myśli moich zaprosić umyśliłem was, którzy zdala żyjecie od dworu, którzy obracacie się nie na widowni Rzpltej, ale po wioskach, uliczkach i zagrodach« [3].

---

1) Opera 764.
2) Opera 751.
3) Opera 757.

»Skarga na podeptanie prawa bożego«, poprzedzona listami do obydwóch królów[1]) a zakończona rzewną parafrazą psalmu Dawidowego — autor właściwie tylko to zakończenie nazwał »czwartą mową« — przynosi jednakże nietylko użalanie się; mimo swego elegijnego tonu jest ona jednym z najbystrzejszych, najbardziej przekonywających traktatów Frycza. Z ciętością i sarkazmem zbija w niej kolejno wszystkie argumenty, jakie obrońcy główszczyzny, zapewne w izbie sejmowej i senacie, zdołali przeciwko niemu zgromadzić; po mistrzowsku rozprawia się z ślepym konserwatyzmem, zwłaszcza z bezmyślnem uwielbianiem tradycyjnych błędów, popełnionych przez przodków. Rozdrażnienie, oburzenie, rozczarowanie, ironja cechują poszczególne ustępy »Skargi«, nadając im rozmaite zabarwienie; całość tchnie tak silnem poczuciem sprawiedliwości, tak czystym duchem chrześcijańskim i tak gorącym patrjotyzmem, jak żaden przedtem utwór w literaturze polskiej i żaden później aż po kazania sejmowe Piotra Skargi. Z kazaniami sejmowemi ma jeszcze »Skarga na podeptanie prawa bożego« wspólną i niesłychaną odwagę cywilną i przewidywanie kary boskiej: upadku Rzeczypospolitej.

Zwraca uwagę w tej mowie ustęp, w którym Frycz rozprawia się z przeciwnikami atakującymi go osobiście[2]) za to, że powołując się tylko na swoją wiedzę i studja, nieupoważniony przez żaden urząd, miesza się do spraw publicznych. Frycz przyznaje, że urzędu nie ma, że sił swych nie przecenia, ale rzuca pytanie zasadnicze: dlaczegóż to uważają za rzecz niewłaściwą, aby ludzie uczeni byli dopuszczani do rządzenia w Rzpltej? »Tu nic o sobie nie mówię, ale tego przecież nie mogę zamilczeć, co widziałem i tu i w innych państwach«. We

---

[1]) List do Zygmunta I, ciekawy i ważny, datowany jest z Brzezin 1 kwietnia 1546; sądząc z treści, wyszedł on z pod pióra Frycza już po napisaniu całej »Skargi«, z którą pozostaje w ścisłym związku.

Natomiast list do Zygmunta Augusta datowany z Krakowa 20 czerwca dodany został w ostatniej chwili podczas druku, głównie dla poruszenia sprawy Biesiekierskiego, o której bezpośrednio nadeszła do Krakowa wiadomość.

Wreszcie uzupełnia publikację gładki wiersz pochwalny ślązaka Jana Langa, nie przynoszący nic osobliwszego w treści.

[2]) Opera 764/5.

wszystkich zaś państwach dobrze zorganizowanych ci zawsze najzdrowiej radzili i rządzili, którzy posiadali wykształcenie naukowe. Przytoczywszy rolę uczonych w Rzymie, poglądy Tomickiego, wraca Frycz do sprawy osobistej: »Nie przyrównywam się ja do tych panów, którzy wyszydzają moje wysiłki, ani co do wpływu ani powagi ani dostatków ani znajomości jakichkolwiek sztuk; przyznaję im wszystko to, czem są wielcy. Ale przekonany jestem, że w akcji przezemnie podjętej tam, gdzie zwalczam ich poglądy, mnie więcej słuszności przyznają zacni mężowie. Byle tylko sprawa wytoczona została nie przed lekkomyślny sąd przewrotnych afektów, ale przed trybunał rozumu«!

To odwołanie się do trybunału rozumu, tak pełne poczucia słuszności własnej sprawy, oznacza u Frycza koniec wszelkich wahań się i obaw. Odtąd nie zastraszy go ani pohamuje żaden wzgląd na możnych przeciwników, na niebezpieczeństwa grożące mu za swobodne wypowiadanie zbyt śmiałych myśli. Świadomość własnego ubóstwa, braku stanowiska w społeczeństwie, nie powstrzyma go od sięgania myślą do najwyższych zadań: reformy ustroju ojczyzny i ustroju kościoła.

## IV.

## Wołanie o reformę kościoła.

Sprawa reformy kościelnej z roku na rok stawała się w Polsce coraz bardziej palącą. Poza Prusami i grupami niemiecko-mieszczańskiemi, w zachodniej części Polski obozu protestanckiego jeszcze nie było, ale istniało wrzenie w umysłach, rosnące z każdym rokiem z powodu niezadowolenia z ówczesnych stosunków kościelnych. Wyróżniają się dwa źródła fermentu: z jednej strony ostre spory między szlachtą a duchowieństwem o dziesięciny, o sądownictwo kościelne, o beneficja, o udział w wydatkach na obronę potoczną, i wogóle zawiść szlachty o przywileje duchowieństwa i jego potęgę materjalną i polityczną; z drugiej strony przełom w pojęciach religijno kościelnych, objawiający się coraz to większem zainteresowaniem dla haseł reformy niemieckiej i szwajcarskiej, podsycany przez na-

pływające z zachodu pisma wrogie kościołowi katolickiemu, jego organizacji, nauce i obrzędom, oraz przez coraz to tłumniejsze podróże młodzieży szlacheckiej do krajów i uniwersytetów nowowierczych.

Kler polski, stłumiwszy początki agitacji luterańskiej w latach 1520—1525, nie doceniał niebezpieczeństwa a częstokroć nawet go nie dostrzegał. Najwybitniejsi jego przedstawiciele tak mało przejęci byli duchem religijnym, tak bardzo zajęci życiem świeckiem, sprawami politycznemi, majątkowemi i rodzinnemi, że niezdolni byli do organizowania obrony przed napierającym duchem opozycji, niezdolni do wczesnego naprawiania złego, przez co możnaby było uchronić kościół polski przed dezorganizacją. Właśnie lata 1531—1541 wykazują wielką bezczynność kleru. Od śmierci Łaskiego czterech było prymasów, Drzewicki, Krzycki, Latalski, Gamrat, ale podobnie jak wszyscy inni ówcześni biskupi, nie dbali oni o przywrócenie porządku w kościele polskim. »Wydawali ustawy — wytyka Frycz [1]) — o procesach i sądach, o przywilejach osób przyjmowanych do kościoła, o goleniu bród i o wielu tym podobnych sprawach: o naukę i jedność kościoła żadna ich się nie imała troska«. Episkopatowi i klerowi zarzuca Frycz wprost, że »bezpiecznie pod firmą kościoła spało wszystko na obydwoje uszu, gdy tymczasem przyszedł nieprzyjaciel i nasiał kąkolu pośród dobrego nasienia«. Najlepsi z biskupów, Tomicki, Chojeński, Maciejowski, obracali wszystkie siły na sprawy polityczne, administrację państwa i dyplomację. Stolice biskupie dostawały się zasłużonym dworakom, często wprost za pieniądze sprzedawane. Biskupi czuli się przedewszystkiem senatorami, pragnieniem ich było otoczyć się jak najliczniejszym dworem, występować efektownie na sejmach, przez ogładę i usłużność zdobywać łaski u dworu i wyzyskiwać wpływy dla wzrostu majątków rodowych. Ześwieczczeniu episkopatu towarzyszył upadek niższego duchowieństwa. Szlachta coraz ostrzej atakująca uprzywilejowane stanowisko duchowieństwa nie natrafiała u niego na taką siłę moralną i umysłową, któraby jej nakazała szacunek, nie miała w niem wzoru dla własnego życia ani odpowiedzi na coraz żywsze wątpliwości co do słuszności i prawowitości

---

[1]) Opera 795.

tak tradycyjnej nauki kościoła, jak jego ustroju. Najbardziej wykształconym z pośród episkopatu jak Krzycki i Dantyszek, znanym szlachcie ze zbyt swawolnego życia, brakowało autorytetu moralnego.

Wśród samego duchowieństwa, zwłaszcza w tem pokoleniu, które urodzone po 1500 roku i chowane w kulcie Erazma przeszło w swej młodości wstrząśnienie, wywołane wystąpieniem Lutra, a poczęło około 1540 roku dochodzić do znaczenia, obejmować kanonje i prałatury a z czasem także stolice biskupie, prawie nie było obrońców dotychczasowego stanu. We wszystkich tkwiło głębokie przekonanie o konieczności reformy.

Jedni zadowoliliby się wykorzenieniem chwastów, przekupstwa, świeckości, ciemnoty niższego kleru, nepotyzmu, skupiania beneficjów, coby można uskutecznić drogą pewnych reform u góry[1]); drudzy szli dalej, posuwając się do krytyki podstaw samej doktryny i obrządków kościelnych. Jedni i drudzy pragnęli zwołania soboru powszechnego, po którym pierwsi obiecywali sobie reformę wewnętrznych stosunków, drudzy zaś spodziewali się rewizji tradycji kościelnej a nawet dogmatów. Ponieważ papieże od wystąpienia Lutra wciąż rozważali konieczność zwołania soboru i do niego odkładali ostateczne załatwienie postulatów wysuniętych przez protestantyzm, stąd też pragnienie tego soboru ogólnem się stało, nawet w sferach najbardziej do tradycji przywiązanych. Rzym zaś sobór zwoływał i odraczał przez całe lat dziesiątki, odbierając przez to ludom busolę wiary. W oczekiwaniu soboru coraz ktoś nowy wysuwał nowe projekty i nowe poglądy, a wynajdując dla nich oparcie w Piśmie św., obiecywał sobie i zwolennikom zwycięstwo na soborze. Zwolennicy ortodoksji byli bezsilni i sami napierali na papieży o jak najszybsze zwołanie tego soboru, w którym upatrywano ostateczny trybunał dla sporów, rozdzierających chrze-

---

[1]) Nawet prawowierny Hozjus odzywał się z rozgoryczeniem o atmosferze kurji rzymskiej: »Będzie rzecz dziwna, jeśli nas ich obyczaje nie zmuszą, abyśmy chcąc nie chcąc przeszli do obozu Lutra; im kto większym bezecnikiem, im kto marniejszą osobistością, tem więcej znajduje w Rzymie wiary i poważania« — skarżył się do Dantyszka 22 kwietnia 1541, dając wyraz przekonaniu i biskupa Samuela Maciejowskiego i kancelarji królewskiej (H o s i i Epistolae I 105).

ścijaństwo na dwa a z czasem i więcej obozów Nawet w Niemczech, gdzie rozłam w wierze bezpośrednio zagrażał pod względem politycznym dynastji panującej, ani Karol V ani Ferdynand nie widzieli możliwości przywrócenia jedności przez oręż iliczyli na sobór, przez kolejne prowizorja tolerując odszczepieństwa.

Tembardziej w Polsce, gdzie polityczne skutki rozłamu religijnego, nie uwydatniającego się jeszcze zbyt ostro, nie wydawały się tak groźne, władza państwowa prawie że zaniechała zakazów, gróźb i kar fizycznych i tolerowała ruch kiełkujący w nadziei, że na soborze wszystko się załagodzi i uspokoi. Mnożyli się przeciwnicy Rzymu, przeciwnicy kleru, ale tak oni, jak żywioły ortodoksyjne, nie zdawali sobie sprawy z tego, że ów podział na obozy może się utrwalić. Zwolennicy tradycji przekonani byli, że świat chrześcijański poczyniwszy na soborze konieczne reformy pozyska wielką część obozu opozycyjnego a potępi skrajne odszczepieństwo. które tem samem skazane będzie na zagładę; zwolennicy nowości pewni byli, że sobór im przyzna rację w zasadniczych postulatach, zwłaszcza co do justyfikacji t. j. usprawiedliwienia przez wiarę, a wówczas oni będą mogli poczynić ustępstwa w sprawach drugorzędnych. Obydwa obozy wierzyły w możliwość przywrócenia jedności kościoła, gdyż obydwa rozłam uważały za groźny dla politycznej i moralnej przyszłości Europy, zagrożonej przez mahometanizm z jednej, ruchy rewolucyjno-sekciarskie z drugiej strony.

W Polsce, gdzie wiara w skuteczność soboru a tem samem poczucie jego potrzeby były nader żywe, nieprędko wyszły na jaw różnice w wierze i nieprędko doszło do rozłamu. W ostatnich latach Zygmunta I w Krakowie, w którym skupiało się życie umysłowe Rzpltej, odbywały się ożywione dyskusje w sprawie reformy, w których brali udział tak zwolennicy Rzymu, jak głosiciele reform. Wiadomo było, że król i jego kancelarja, episkopat i senat, pragnęli zebrania się soboru, oczekując od niego lekarstwa. Król kilkakrotnie dawał wyraz radości na wieść o zwoływaniu a smutku i niezadowolenia wobec odraczania soboru powszechnego[1]. W listach Hozjusa śledzić można, jaka istniała w kołach prawowiernych w Polsce nieufność do papieży

[1] W r. 1537, 1538, 1542, 1546 por. Wierzbowski Uchansciana V 210—217.

z powodu ich niejasnego stanowiska względem soboru, król Zygmunt otwarcie tę nieufność wyraził wobec Pawła III[1]).

Gdy nareszcie 15 grudnia r. 1545 otwarto sobór w Trydencie, uwierzono w Polsce, że sobór naprawdę zwołany i obraduje, wobec czego wyłoniła się kwestja uczestnictwa w nim. Król jednakowoż, który dotychczas stale podkreślał zamiar wysłania nań posłów, zawahał się wobec nowych scysyj między papieżem a cesarzem, rozgoryczonym na sposób prowadzenia obrad. Prymas Dzierzgowski, nie otrzymawszy z Rzymu zaproszenia — przysłane ono było jeszcze Gamratowi, który zmarł ubiegłego roku — nie kwapił się do jazdy, ale postanowił oddać sprawę pod decyzję synodu prowincjonalnego i co do jego zwołania pytał o radę innych biskupów. Z ich zaś strony nie było widać żywszej chęci w tym kierunku ani zrozumienia pilności sprawy. Biskup kujawski Zebrzydowski, najwięcej wśród episkopatu okazujący zainteresowania soborem, doradzał, aby nie wysyłać posłów przed synodem a synodu nie zwoływać przed sejmem[2]). Znikąd nie podnosił się głos stanowczy za poważnem zajęciem się obradami w Trydencie. Taki był stan rzeczy jeszcze w lipcu 1546 r.

Wówczas to pośród powszechnej obojętności wystąpił Frycz z zwięzłą »Mową o wysłaniu posłów na sobór chrześcijański«, skierowaną »do króla, biskupów, duchowieństwa oraz ludów Polski i całej Sarmacji«. Zabrał głos dla wypowiedzenia troski nietylko własnej, ale i »wielu ludzi swojego stanu« zaniepokojonych, że troski takiej o przywrócenie zgody w kościele wcale nie widać u książąt kościoła polskiego[3]).

Jakiego to typu byli ludzie, których mówcą stał się Frycz, domyślamy się już na podstawie jego publicystycznej akcji przeciw główszczyźnie. Ma on na myśli koło uczonych przyjaciół, z którymi dzielił swe myśli, projekty i zmartwienia. Na pierwszy plan wśród nich wysuwał się Leonard z Wyszogrodu, który swemi wystąpieniami z ambony przeciwko niesprawiedliwym prawom już przedtem sekundował literackim atakom Frycza;

---

[1]) List Zygmunta I z 12 kwietnia 1545 w rękopisie Bibl. Czart. Nr. 62. Hosii Epistolae I 173, 187, 203.

[2]) Zebrzydowskiego Korespondencja wyd. Wisłocki, str. 14.

[3]) Opera 794.

jemu to nasz pisarz obecną swą mowę przed wydaniem powierzył do oceny.

Gdzieindziej, w dwadzieścia lat później, wspomni Frycz o gronie przyjaciół krakowskich, z którymi wspólnie roztrząsał właśnie w roku 1546 zagadnienia religijne[1]). Że wśród nich już nie mogło być Hozjusa, Kromera, Rojzjusa, Rotunda, to zrozumiałe, ci bowiem uczeni jakkolwiek osobiste stosunki, nieraz przyjazne, długo jeszcze potem utrzymują z kolegami młodości, jednakże przy całem pragnieniu usunięcia zepsucia z kościoła stoją obecnie twardo przy kościele oficjalnym i niechętnie patrzą na zwolenników »nowinek« [2]). Ale prawdopodobnie byli tam inni duchowni, sprzyjający poglądom Frycza i Leonarda, do których na podstawie podejrzeń kapituły i późniejszego ich życia śmiało zaliczyć można kanoników Uchańskiego i Drzewickiego, Drohojowskiego, biskupa kamienieckiego, oraz prowincjała Franciszkanów Lysmanina. Napewno w gronie tem wybitną odgrywali rolę Andrzej Trzycieski, Jakób Przyłuski, Bernard Wojewódka, — ich bowiem obecność przy naradach tego rodzaju zapisał wiarogodny świadek owych czasów, Stanisław Budziński, sekretarz Lysmanina[3]) —, wszyscy trzej

---

[1]) Sylvae str. 81.

[2]) O Leonardzie pisał Hozjus 16 lipca 1546, że nie jest »całkiem wolny od podejrzeń o nowinki« (Epistolae I 219). Już 6 lutego 1545 w imieniu kapituły upomina Leonarda, aby przed ludem nie poddawał namiętnej krytyce obrzędów kościoła itp. a 27 kwietnia wchodzi do komisji, wysadzonej przez kapitułę dla badania prawowierności kanoników, »zarażonych herezją luterańską« (Epist. I 422 3)

Leonard był naprawdę niezwykłą osobistością wśród ówczesnego kleru. Gdy w lipcu 1546 mianowany został biskupem kamienieckim na podstawie próśb tamtejszego rycerstwa kresowego, Frycz składając mu z tego powodu życzenia podnosił niezwykłość nominacji: po pierwsze, że stolicę biskupią otrzymał jako teolog i kaznodzieja, jedynie wskutek swych zasług duchownych a nie dzięki wysługiwaniu się na dworze, powtóre że otrzymał ją nie przez narzucenie z góry ale zgodnie z prośbami przyszłych owieczek. Zapowiedział też Frycz, że Leonard wybiera się na rezydencję do Kamieńca; fakt również niebywały, żaden bowiem z tamtejszych biskupów nie osiedlał się w djecezji z powodu jej ubóstwa i odległości.

[3]) Z rękopisu jego przytoczył ową informację Andrzej Wiszowaty »Narratio compendiosa, quomodo in Polonia a Trinitariis reformatis separati sunt Christiani Unitarii« (Sandius Bibl. Antitrinit. 1684 str. 216/7).

wybitni humaniści i wielbiciele Erazma a niedługo potem zdecydowani zwolennicy reformacji.

W bliskich stosunkach z gronem krakowskich nowatorów pozostawali pisarze i duchowni z różnych stron Polski, przez których nowe idee promieniowały po kraju. A więc w pierwszym rzędzie Stanisław Orzechowski, zażyły przyjaciel Przyłuskiego, którego bliskie stosunki z Fryczem już za krakowskich czasów się nawiązały; dalej Paweł Głogowski, podówczas archidjakon poznański [1]), Jan Zaleski, kanonik sandomierski, sekretarz Jana Tarnowskiego [2]), Mikołaj Rej, przyjaciel Trzycieskich, i wielu innych młodych, których nazwiska nie zdołały czy nie zdążyły uświetnić się w naszych dziejach [3]).

Z osobistości tych, głośnych w najbliższych latach na arenie publicznej w Polsce, na niwie kościelnej, politycznej, literackiej, prawniczej itd., wyjdą z czasem i gorliwi ewangelicy i dostojnicy kościoła rzymskiego a nawet apologeci. W owych latach wszyscy są mniej lub dalej posuwającymi się zwolennikami reform, chociaż zdaje się żaden nie myśli jeszcze o zerwaniu stanowczem z kościołem. Stanowisko takie zajmują nietylko duchowni, z których jeden po drugim przejdzie wkrótce na stolicę biskupią — Leonarda godność ta spotkała właśnie

---

[1]) Z czasem Głogowski przeszedł na stanowisko ortodoksyjne. W r. 1554 pisał do Hozjusa: »Bogu najlepszemu korne składam dzięki, że mi łaskawie pozwolić raczył naprawić błędy młodości. Od wczesnych bowiem lat młodzieńczych, kiedy i sąd miałem niedojrzały i nie byłem uzbrojony lekturą lepszych pisarzy, przyznam otwarcie, obłędne te i szaleńcze ich (luteran) pisma, na które się rzuciłem nietyle z złośliwości, co z lekkomyślności właściwej wiekowi, dość mnie pociągały i fałszywym pozorem niejakiej pobożności zwodziły. Teraz zaś, gdy łaska boża wskazała mi lepszą drogę, tak mi zbrzydły, iż żałuję niezmiernie, że kiedykolwiek ich się dotykałem (Hosii Epistolae II 1015).

[2]) Pozostawał on w bliskich stosunkach z Orzechowskim, który mu się zwierzał z swą broszurą przeciwko celibatowi (Korzeniowski Orichoviana str. 59). Frycz w księdze De libero arbitrio 1561 (str. 90 - 92) scharakteryzował go obszernie. W kołach ortodoksyjnych uważano Zaleskiego za luteranina. Mowa, którą w imieniu kanoników sandomierskich witał w maju 1548 Zygmunta Augusta, okazuje istotnie w myślach i stylu wpływy reformacji por. Oratio gratulatoria... a Stanislao (!) Zaleski canonico, Luterculo occulto« w rękopisie Bibl. Czart. 66, nr. 48.

[3]) Do takich nieznanych wypada zaliczyć »B. R.«, autora pochwalnego wiersza, zamieszczonego na czele Frycza »Mowy o wysłaniu posłów«.

w r. 1546 —, ale nawet ci, którzy jak Frycz lub Trzycieski zetknęli się bezpośrednio z ruchem protestanckim.

Znamienne świadectwo umiarkowanego ich poglądu znajdujemy w wspomnieniach Frycza o rozmowie krakowskiego grona z niderlandzkim antytrynitarzem, która się w r. 1546 odbyła na temat dogmatu św. Trójcy. Gość ów, nazywający się Spiritus, w czasie kilkudniowego pobytu w Krakowie, zaproszony został na obiad przez Trzycieskiego.

»Zanim zasiedliśmy do stołu — opowiada Frycz —, przeszliśmy do bibljoteki gospodarza, pełnej ksiąg wszelkiego rodzaju. Gdy każdy z nas — a było nas wielu — stosownie do upodobania przeglądał książki, które chciał, natrafił Spiritus na jakąś książeczkę, zawierającą modlitwy chrześcijańskie. Znalazłszy w niej modlitwy, jedne do Boga Ojca, drugie do Boga Syna, trzecie do Boga Ducha świętego, rzecze, zwracając się ku nam: Oho, czyż wy trzech macie Bogów, zacni ludzie?

»A kiedyśmy odparli, że mamy Boga jednego, który w jedności istoty obejmuje trzy osoby, on na to: A przecież, co obejmuje i co jest objęte, są to rzeczy odmienne; czem innem jest więc Bóg ów, obejmujący troje, od tego trojga, które są przez niego objęte. Myśmy odrzekli: Ależ ty bawisz się w sofistę, Spiritusie; wyznanie naszej wiary jest proste; Bóg jest jeden co do istoty, troisty co do osób. Ów na to: macie zatem Boga i troistego i jedynego. Zapewne — odpowiedzieliśmy — lecz każde pod innym względem. Wtedy on: jeśli zatem ów troisty jest jeden, po cóż ich wzywacie rozmaitemi modlitwami? dlaczegóż w tych modlitwach prosicie każdego o inne dobrodziejstwa, które mają zsyłać na ród ludzki? Takeśmy to się między sobą z jednej i drugiej strony przemówili. Ponieważ zaś rzecz samą uważaliśmy za najbardziej niewzruszalną z pośród wszystkiego i skrupuły religijne nie pozwalały nam o nią się spierać, obróciliśmy rozmowę na co innego«.

Rozmowa powyższa, żywo zapisana w pamięci Frycza, który napewno sam był oponentem niderlandzkiego gościa [1]),

---

[1]) Postać Spiritusa pozostanie zagadką, jak nią była dla pisarzów wieku XVII a zapewne i dla Krakowian, goszczących go w r. 1546. Wiszowaty (? Sandius) podejrzywał w nim Adama Pastora, wybitnego reformatora niderlandzkiego, jednakże historycy dzisiejsi kategorycznie to przy-

świadczy, że nasi zwolennicy reform świadomie nie chcieli się posuwać do zaprzeczania ustalonych przez kościół dogmatów.

W tym też duchu utrzymane są wywody Fryczowej »Mowy o wysłaniu posłów na sobór chrześcijański«. Nie znajdziemy w niej żadnej krytyki nauk wiary, każde jej zdanie mógł podpisać bezkarnie katolik przed soborem trydenckim, choć również na każde mógł się godzić protestant ówczesny. Frycz, przemawiając nawet bardzo ostro do episkopatu polskiego, zachowuje postawę członka tegoż samego kościoła; proboszcz brzeziński stawia się formalnie w obozie katolickim, protestantów określa jako »przeciwników« [1].

Ale ton »Mowy« i jej postulaty w oczach ówczesnego episkopatu łaski znaleźć nie mogły: była ona atakiem na nieudolność i bezczynność przywódców kościoła polskiego, a w sprawie soboru rozwijała wnioski, sprzeczne z ówczesnym ustrojem kościoła. Frycz zdawał sobie sprawę z tego, że episkopat nie będzie skłonny podzielać jego zdania i że się obrazi jego natarczywością i śmiałością propozycji.

»Sama świadomość moja położenia współczesnego — uprzedza z góry — nie pozwala mi pominąć tej sposobności przypomnienia wam obowiązku waszego; świadomość ta, jak mniemam, będzie dla mnie kiedyś wystarczającym świadkiem, że nie zaniedbałem tej czynności. A ponieważ poruszam sprawę trudną i nader ciężką do wyłuszczenia, proszę, byście mnie posłuchali łaskawie i uważnie i byście mi też wybaczyli, jeśli

---

puszczenie obalają (Kühler Het Socinianisme in Nederland, Leiden 1912 str. 5). Wydawcy pism Pastora (Cramer i Pijper Bibliotheca Neerlandica V, 's Gravenhage 1909 str. 326) uważają wszelkie dociekania co do osoby Spiritusa za daremne.

Zeltner (Ruari Epistolae str. 503) i Bock (Hist. Antitr. I. l. str. 366) dopatrywali się w nim Eberharda Geesterana, również bezpodstawnie, gdyż ten, pastor reformowany w Alkmaar, jest osobistością drugiej połowy wieku XVI.

Nazwisko Spiritus mogło być latynizacją holenderskiego »geest« lub »adem«, a najprawdopodobniej użyte zostało jako pseudonim. Tak więc wszystkie przypuszczenia rozwiązać się dają tylko negatywnie.

[1]) »Nos... negligenda putamus omnia ab adversariis usurpata,... edictis ac religione a libris haereticorum maximam literatorum partem repellimus« (Opera 787); »adversariorum libros... per edicta pontificia legere non licebat« (Opera 794).

powiem coś nie po myśli którego z was, nie chciałbym bowiem w mej mowie niczyjego zdania przesądzać, bo nie jestem tak lekkomyślny, iżbym nie posłuchał tego, kto lepiej pouczy« [1]).

Mowa rozpatruje trzy pytania: czy wysyłać posłów na sobór, kto i jak ma ich wybierać i jakich kandydatów wybierać należy.

Na pierwsze pytanie odpowiada autor po krótkich uwagach potakująco. Nie obesłać soboru, gdy się jest narodem chrześcijańskim a papież wzywa, ściągnęłoby hańbę na Polskę, tembardziej, że już na soborze bazylejskim miała Polska swego przedstawiciela, jak zapisano w »Aktach soboru bazylejskiego«.

Krótko też określa warunki osobiste, niezbędne dla kandydatów na posłów. Ród szlachetny, bogactwo, dostojeństwa nie tyle przydadzą się na soborze, co wytworność obyczajów, uczoność i powaga zdania. Niezbędna jest biegłość w łacinie i znajomość greckiego o tyle, aby jeśli nim nie władają, rozumieli przynajmniej, o czem się mówi. »Takich, co znają języki łaciński i grecki, wielu mamy w ojczyźnie — dodaje Frycz, określając zarazem i swoje wykształcenie językowe, — choć hebrajski język także potrzebny, wątpię jednakże, czy mamy tylu biegłych w nim, aby można z pośród nich wybierać« [2]). Oczywiście posłowie muszą mieć wykształcenie literackie, być mocni w djalektyce i retoryce i przemyśleć zagadnienia teologji; nie można wysyłać nowicjuszów w tej mierze. Powinni dbać o prawdę i przyznać rację temu, kto w imię słuszności występuje, choćby z uszczerbkiem miłości własnej i zdania własnego, jeśli błędne było; nie upierać się do upadłego przy swojem dla ambicji, nie mówić bez potrzeby, mieć własny sąd o tem, co się omawia [3]).

Najszerzej rozwija Frycz pytanie drugie; zastanawiając się nad tem, kto ma wybierać posłów na sobór i jak ten wybór należy przeprowadzać, wypowiada to, co stanowi oryginalny dorobek jego »Mowy«.

Posłowie powinni pochodzić z wyboru; wyboru należy dokonać na synodzie prowincjonalnym, który znów winien być złożony z wysłanników synodów djecezjalnych. Szczegółowe roz-

[1]) Opera 783.
[2]) Opera 791.
[3]) Opera 793.

ważania, jak zabezpieczyć bezstronność i celowość wyboru, proporcję geometryczną i arytmetyczną, nietyle są ciekawe, co sam pogląd, iż wysłanie delegatów polskich na sobór powszechny nie jest sprawą kleru, ale wszystkich wiernych, całego kościoła Na synody djecezjalne winni biskupi zawezwać wszystkich. gdyż sprawa reformy kościoła wszystkich na równi obchodzi. Kilka osób prywatnie nie może powziąć decyzji w sprawie, od której zależy zbawienie całego narodu. Każdy kościół winien być zawiadomiony, o czem ma być narada na synodzie; przemawiać ma być wolno wszystkim z pełną swobodą zdania, zarówno świeckim jak duchownym. Wszak synod zwołany dla reformy – to nie kazanie, w którem przed ludem nie porusza się kwestji spornych. Jeśli reforma potrzebna, to dlatego, że do kościoła wkradły się błędy; dla wyświetlenia ich i wyrównania różnicy poglądów niezbędne są dyskusje, w których jeden i drugi pogląd będzie uzasadniany. Jak w dysputach geometrycznych musi się wyjść z pewnych założeń, tak i »w tych dyskusjach musimy się domagać, aby nam wolno było przyjąć, że kościół może błądzić. Jeśli zdania tego nie można zaliczyć do twierdzeń uznanych same przez się, do pojęć zasadniczych, to niech się je przyjmie choćby jako hipotezę, bez tego bowiem niepodobna posunąć się do dalszych roztrząsań. Zastosujmy to, co jest przyjęte w szkołach filozoficznych: jak tam przypuszcza się, że matematyk nie błądzi, ale ludzie w kwestjach matematycznych błądzić mogą, tak i my uznajmy, że kościół wprawdzie błądzić nie może, ale ludzie w sprawach do kościoła należących mogą w błędy popadać« [1]).

Na ów postulat kładzie Frycz silny nacisk w przekonaniu, że przyjęcie hipotezy, o którą mu chodzi, jest nieodzowną gwarancją owocności obrad soborowych, że bez jej uznania wszystkie kwestje sporne rozstrzygnięte będą przez autorytet papieża, wobec czego zwolennicy nowych prądów niedopuszczeni do dyskusji usuną się od soboru, ugruntują własne kościoły i rozłam zamiast zostać załagodzonym, raz na zawsze będzie przypieczętowany. Równocześnie jednak postępuje w rozumowaniu swem jak najostrożniej, aby nie odstraszyć bezwzględnych zwolenników autorytetu papieskiego. W sprawie tej istotnie zasa-

---

[1]) Opera 785/7.

dniczej, jeśli sobór prawdziwie powszechny miałby dojść do skutku i zaradzić rozłamowi, zajął Frycz takie same stanowisko, jakiemu dawali wyraz katolicy pragnący zgody a w pierwszym rzędzie cesarz Karol V.

Praktycznie Frycz wyobrażał sobie, iż synody poszczególnych djecezyj, przeprowadziwszy odpowiednią dyskusję, powołają przez losowanie dziesięciu wyborców a ci wybiorą dwóch lub więcej posłów, którzy z mandatem swych synodów stawią się na synod prowincjonalny. Tam zaś po ustaleniu instrukcji na sobór powszechny, za pośrednictwem dziesięciu losem powołanych wyborców wyznaczy się wobec notarjuszy, z zachowaniem wszelkich formalności, trzech posłów do Trydentu.

Frycz nie taił, że opracowanie całego planu kosztowało go wiele trudu, że plan ten spotka się z krytyką, prosił o wymianę zdań i przyrzekał chętnie zmienić swe poglądy, jeśli ktoś wystąpi z rozumniejszym projektem. Prosił, aby mu za złe jego wystąpienia nie poczytano, gdyż wypłynęło jedynie z troski o zgodę w kościele: »o wiele łatwiej mógłbym układać gratulacje tym, co nowych godności dostępują, mógłbym też innym wypisywać prawdziwie zasłużone pochwały, lecz sam nie wiem, czemu usposobienie moje wzdraga się przed tym rodzajem mów, których źródło nie w prawdzie ale w chwilowych okolicznościach« — kończy swą mowę aluzją w stronę, zapewne ówczesnym czytelnikom wiadomą [1]).

Wystąpienie Frycza, jasne, logiczne i spokojne, wywarło silne wrażenie. Nawet ci, którzy nie mogli podzielać jego zabarwionych nowinami poglądów, zostali pobudzeni do żywszego zajęcia się sprawą obesłania soboru.

»Znakomity dowód przywiązania swego do Rzpltej złożył nasz Frycz — pisze Leonard Wyszogrodczyk — przez swe mowy, w których żąda stosowania zarządzenia boskiego i lex Cornelia de siccariis względem krwawych mężobójców; że praca jego nie pójdzie na marne, pozwala się spodziewać tak spra-

---

[1]) W roku 1545 po wyniesieniu Samuela Maciejowskiego podkanclerzego na biskupstwo krakowskie posypał się deszcz poematów gratulacyjnych (Franconius, Lang, Przyłuski); zmarłej zaś królowej Elżbiecie pochwały poświęcała cała plejada poetów (Jerzy z Tyczyna, Wacław Szamotulski, Przyłuski, Holtorp, Lang i i.).

wiedliwość króla naszego, pielęgnującego tę cnotę, przez którą królowie królują, jak i bogobojność narodu polskiego, który nie puści mimo uszu zlecenia boskiego i powszechnego prawa narodów. A oto znowu Frycz teraz jasno pokazał, jak dobrze życzy kościołowi Chrystusowemu, jak pragnie uporządkowania spraw jego. Jak w tamtej sprawie wypełnił obowiązek dobrego obywatela, tak w tej — dobrego chrześcijanina«.

Leonard wyrażał nadzieję, że upomnienie Frycza pobudzi duchowieństwo do spełnienia tego, co do niego należy. Istotnie wkrótce po ukazaniu się »Mowy o wysłaniu posłów na sobór« — wyszła z drukarni Scharffenbergera 13 sierpnia 1546 — nastąpił ruch w kapitule krakowskiej, w której zasiadali Hozjus, Uchański, Drzewicki. Odbyło się 22 października umyślne posiedzenie kapituły, poświęcone sprawie obesłania soboru trydenckiego przez kościół polski, na którem stwierdzono, że prymas Dzierzgowski sprawę zaniedbuje, i uchwalono wezwać Maciejowskiego, aby za zgodą króla wysłał delegata krakowskiej przynajmniej djecezji. Życzenie to kapituły przedstawić mu mieli Uchański, Hozjus, Przerębski i Przecławski [1]).

Hozjus, jak z tego widać, uważał uczestnictwo Polski w soborze za rzecz konieczną, ale pomimo to nie godził się na wszystkie wywody Frycza Zaatakował go o wyżej omówione zdanie, jakoby kościół pobłądził: Frycz odparł zgodnie z prawdą, że zdanie to wygłosił tylko jako hipotezę, potrzebną do rozwinięcia dyskusji. Spór ich miał charakter ostry podług relacji samego Hozjusa [2]). Pierwsza to scysja między tymi dwoma mężami, których koleje splotły się od wczesnej młodości; koledzy z ławy szkolnej, obaj humaniści, wielbiciele Cicerona i Erazma, obaj przyjaciele Jana Łaskiego i Aniana, z czasem współdziałający na niwie reform wewnętrznych w ojczyźnie, której niebezpieczeństwa od wewnątrz grożące dostrzegali, obecnie zaczynają się różnić z powodu sprawy kościelnej, która coraz bardziej będzie ich oddalać, aż staną się wrogami. Nietylko życie, ale

[1]) Hosii Epistolae I 427.

[2]) List do Dantyszka z 6 stycznia 1547: »Cum Fricio magna mihi fuit contentio de eo, quod scripserat Ecclesiam errasse; qui negat se id tanquam verum scripsisse, sed tanquam id, quod concedi sibi peteret, disputandi causa. De mittendis ad Concilium in Comitiis fortasse consultabitur« Epistolae I 228.

i twórczość pisarska obydwóch tych mężów wiązać się będzie odtąd dość ściśle; obaj bowiem stają się od tego czasu naczelnymi reprezentantami dwóch kierunków myśli kościelnej, ścierających się w Polsce przez cały bieg panowania Zygmunta Augusta. Już teraz, jakkolwiek osobistych stosunków nie zrywają, przeczuwają nawzajem w sobie niebezpiecznych przeciwników; skromny kleryk wyrośnie do rozmiarów groźnych dla dzisiejszego kanonika krakowskiego a niedługo biskupa i senatora, kardynała i przedstawiciela papieża.

Wezwanie Frycza do uczestnictwa w soborze trydenckim znalazło żywy oddźwięk wśród senatorów. Z ich inicjatywy postanowił król Zygmunt wiosną 1547 roku, nie czekając na kroki episkopatu, wysłać przedstawicieli od siebie i senatu. Wybór wysłanników musiał zadowolnić Frycza, byli nimi bowiem dwaj bliscy jego znajomi, podzielający jego poglądy, biskup chełmski, Jan Drohojowski i wojewoda sieradzki, Stanisław Łaski[1]). Wszakże gdyby ci wysłannicy na sobór wyjeżdżali, on byłby ich naturalnym sekretarzem i doradcą. Wyznaczenie tych właśnie delegatów było oznaką, że w senacie wziął górę pogląd reformistów na sprawę soboru; z tem oczywiście wiązał się wzrost powagi Frycza w oczach współczesnych. Zamiar wysłania senatora świeckiego, jak również podkreślany z czasem nawet przez prymasa, Maciejowskiego i Hozjusa postulat »wolnego soboru« [2]) dla pozyskania protestantów, świadczą, że opinje Frycza coraz śmielej torowały sobie drogę w kierowniczych sferach społeczeństwa. W ślad za jego »Mową« wystąpił w r. 1547 także Stanisław Orzechowski z namiętnem oskarżeniem celibatu, skierowanem do soboru, a dodając mu wkrótce »Obronę«, podniósł częściowo takie jak Frycz żądania w sprawie metody obrad i uchwał soboru; uważał mianowicie za konieczną swobodę zdania o kościele, przypuszczenie do głosu nietylko zawodowych teologów, usunięcie od wpływu upartych dekretystów, którzy wszelkie reformy odrzucają, powołując się na dotychczasową tradycję kościoła [3]).

---

[1]) Korzeniowski Orichoviana str. 81.

[2]) Hosii Epistolae I 241.

[3]) Apologia illustri... Andreae de Gorka, datowana 29 maja 1547 por. Orichoviana str. 72—88.

Jednakże wobec nadchodzących wieści o przeniesieniu soboru do Bolonji (dokonanem w marcu 1547), o zatargu między papieżem a cesarzem i usunięciu się Niemiec od jazdy do Bolonji, wysłannicy polscy wstrzymali się z wyjazdem. Zarówno synod prowincjonalny, obradujący w Łęczycy, jak król (piórem Hozjusa) z sejmu w Piotrkowie, odmówili jazdy do Bolonji, apelując do papieża o kontynuowanie soboru w Trydencie w zgodzie z cesarzem i o ściągnięcie protestantów na sobór[1]).

Tak więc na razie wobec obrotu wypadków wystąpienie Frycza nie dało rezultatu przezeń upragnionego, ale zawsze przyniosło sukces, gdyż w obojętnem dotąd społeczeństwie wywołało poruszenie i zainteresowanie się sprawą soboru i reformy.

Ostatnie pisma Frycza, ogłoszone w r. 1546, okazały talent literacki autora w całej pełni. Jakkolwiek wybierając z pośród spraw Rzpltej i kościoła tylko niektóre zagadnienia, rozmyślnie ograniczał zakres swych roztrząsań, jednakże ze sposobu ich traktowania widoczne były rozległość jego horyzontów, pogłębienie myśli, zdolności spostrzegawcze, powaga odpowiadająca przedmiotowi, temperament i giętkość w wyrażaniu idei, erudycja niezwykła choć dyskretnie chowana — słowem rysy zapowiadające wybitnego pisarza. Uzdolnienie krytyczne, ścisłość w analizie, dochodząca do pedantyzmu, odwaga cywilna, skłonność do pociągania utartych opinij przed »trybunał rozumu«, szczególnie usposobiały go do snucia myśli reformistycznych. Było oczywiste, że pisarz ten, o ile spróbuje wyjść na szersze pole i ogarnąć myślą krytyczną całość ówczesnego życia, posiada wszelkie warunki ujęcia w system dążności reformistycznych, któremi oddychało ówczesne pokolenie

Mimo całej skromności Frycz zdobył się na tę ambicję i obmyślił plan dzieła, w którem zawrzeć się miał całokształt jego poglądów. Miało to być dzieło żywota, w które wciela się cały pisarz. Wszystkie strony życia Rzpltej, poglądy i obyczaje, prawa i urządzenia, obrona i wychowanie, miały w niem być oświetlone ze stanowiska krytycznego, celem doskonalszego ich rozwinięcia. Każda książka, którą chwytał, każda rozmowa, którą z rodakiem lub obcym prowadził, każde zetknięcie się z nowymi stosunkami traktuje odtąd jako materjał, z którego wy-

[1]) Hosii Epistolae I 240—242, 245—247.

dobywa treść użyteczną dla swego syntetycznego dzieła. Myśli cudze, które mu się wydawały trafnemi, urządzenia obce, refleksje własne — wszystko to stapiało się w jego głowie na system jednolity. Prawdopodobnie też już wtedy począł pisać poszczególne rozdziały swego systemu »Poprawy Rzeczypospolitej«.

Warunki, w jakich Frycz się znalazł w latach 1547—1550. przyczyniały się znacznie do rozszerzenia jego pola obserwacji i dodawały mu śmiałości w przedsięwzięciu. Wszedłszy mianowicie w dorywczą służbę kancelarji królewskiej z tytułem sekretarza królewskiego, użyty został do kilku z rzędu poselstw. Stało się to zapewne dzięki staraniom wojewody Stanisława Łaskiego, który, mianowany w r. 1547 posłem polskim na sobór powszechny, a gdy tę jazdę odroczono — posłem królewskim do cesarza Karola V, zapragnął mieć przy boku swym uczonego i wypróbowanego dworzanina swego rodu. Zapewne także podkanclerzy koronny, Mikołaj Grabia, również sieradzanin, ułatwił jego nominację. Daty mianowania Frycza sekretarzem królewskim nie znamy, ale należy przypuścić, że uzyskał je w ciągu roku 1547 przed wyjazdem do Niemiec.

Wyjazd Łaskiego z Piotrkowa wraz z wielkim orszakiem nastąpił we wrześniu 1547. Powierzył mu król trudną misję doprowadzenia do skutku porozumienia z cesarzem w sprawie pruskiej. Wówczas to właśnie, gdy cesarz Karol rozgromił Związek szmalkaldzki, czynił mistrz krzyżacki, Wolfgang Milchlingen, gorliwe zabiegi o wyprawę wojenną przeciwko Albrechtowi ks. pruskiemu, zachęcając cesarza do wcielenia Prus do Rzeszy. Cesarz, stojący u szczytu powodzenia, okazywał niejaką skłonność w tym kierunku, tembardziej, że ks. Albrecht podejrzany był o popieranie zbuntowanych przeciw niemu protestanckich współwyznawców. Zadanie Łaskiego było niezmiernie trudne: przekonać cesarza, że nie ma żadnych praw do Prus, sparaliżować zabiegi mistrza, uzyskać zniesienie banicji nałożonej na Albrechta, wyjednać ustanowienie korzystnej komisji dla polubownego załatwienia zatargu i pozyskać dla stanowiska Polski poszczególnych książąt niemieckich. Zwłaszcza kancelarja cesarska broniła uparcie pretensji Rzeszy do Prus, powołując się na różne dokumenty historyczne, z polskiego punktu widzenia pozbawione wszelkiej wagi. Dochodziło do tego, że kancelarja,

ignorując zupełnie stosunki istniejące i jakby szukając zaczepki do zatargu, posyłała miastom Gdańskowi i Elblągowi wezwania do stawienia się przed sądem sejmowym Rzeszy. W razie gdyby cesarz nie okazał chęci ustąpienia żądaniom Zygmunta a gotował się do zbrojnego działania przeciw Albrechtowi, miał Łaski zapowiedzieć, że król jego nie cofnie się przed orężnem poparciem swego siostrzeńca i lennika [1])

Przez kilka miesięcy pobytu w Augsburgu — powrót nastąpił już po śmierci króla Zygmunta w kwietniu 1548 roku — Łaski i jego pomocnicy w nieprzychylnej atmosferze ciężką musieli spełniać pracę. Cesarz okazał się bardzo niechętny, trzeba było używać rady i pomocy różnych dostojników, paraliżować zabiegi wrogie, układać odpowiedzi na wywody przeciwników. Relacje z Augsburga stwierdzają, że uczestnicy poselstwa mieli żmudną pracę dniem i nocą [2]); Łaski donosi królowi, że »posyłani przezeń domownicy znajdują i wstęp i posłuchanie tam, gdzie sami posłowie innych królów dopuszczani nie są« [3]). W pierwszym rzędzie do tych domowników należał oczywiście Frycz, który z całą sumiennością starał się odpowiedzieć swemu zadaniu.

»Czterykroć — wspomni kiedyś [4]) — byłem wysyłany z posłami królewskimi do królów i książąt chrześcijańskich. Zawsze naprzód starałem się poznać całą sprawę, dla której wyprawiać miano poselstwo. W ten sposób spełniałem powinność moją względem posłów i byłem im doradcą nieopieszałym. Mógłbym wymienić legatów papieskich, którzy obracali się na dworze cesarskim lub króla rzymskiego i widzieli, jakie trudy ponosiłem dla posłów. W pierwszym rzędzie wymienię wybitnego męża, kardynała Sfondrati, który był na sejmie augsburskim w r. 1547. Tego ja częstokroć odwiedzałem w imieniu posła mojego Stanisława Łaskiego, nieraz też sam od siebie, rozprawiałem z nim i naradzaliśmy się wzajemnie. On mógłby zaświadczyć, ile pracy i to gorliwej spełniałem dla posła«.

---

[1]) Dokumenty dotyczące poselstwa Łaskiego zebrał Mikołaj Malinowski: St. Łaskiego prace naukowe i dyplomatyczne. Wilno 1864 str. CVIII–CXLVI.

[2]) tamże str. CXXXVII.

[3]) tamże str. CXXXV.

[4]) Opera 543.

Przy innej sposobności dowiadujemy się, że Frycz stale uczestniczył w oficjalnych naradach Łaskiego z Granvellą, choć nie zawsze mógł w nich głos zabierać, gdyż Łaski zapewne dla dobitniejszego porozumienia się z potężnym doradcą cesarskim podejmował nieraz rozmowę po włosku lub francusku [1]).

Z wielkiem prawdopodobieństwem można przypuścić, że Frycz był autorem historycznego wywodu o prawach Polski do Prus, który Łaski wygłosił na publicznem posłuchaniu przed cesarzem i stanami Rzeszy [2]), a który wywołał replikę pisemną ze strony mistrza krzyżackiego. Łaski, przesyłając skrypta owe do Polski, dodaje: »Odpisało się dostatecznie przeciwnikowi naszemu« [3]) — także bezwątpienia piórem Fryczowem.

Pomimo wytężających starań wracał Łaski do Polski z rezultatem bardzo skąpym: wyrok banicji na ks. Albrechta zniesiony nie został, komisji dla ustalenia praw Polski i Rzeszy do Prus narzucił cesarz z góry kierownictwo króla Ferdynanda; co zaś do miast Gdańska i Elbląga, na życzenia stanów podtrzymał cesarz wezwanie ich na sąd Rzeszy z uzasadnieniem, że »pomienione miasta nie od dziś dnia, ale od wieków do cesarstwa należą i w album miast cesarskich są zapisane, tak dalece, iż bez ciężkiej krzywdy i uszczerbku cesarstwa oderwane by być nie mogły« [4]). To rozumowanie oburzyło Frycza, dopatrywał się bowiem w niem szukania pozoru do wojny. Zanotował też w swojej Księdze o Wojnie: »Nie mogą ścierpieć Niemcy, że Polska panuje nad Prusami i prawa swoje wywodzą z jakiegoś album prowincji swego cesarstwa... A przecież zanim owo album zostało założone, były czasy, w których Niemcy nie panowali nad

---

1) Hosii Epistolae I 391.

2) Dogiel Codex dipl. IV 314.

3) Malinowski str. CXXXVI.

Z mowy tej kancelarja królewska nie była zadowolona, sądząc z listów Hozjusa i króla Zygmunta. Uważano, że Łaski niepotrzebnie zapuszczał się w wywody historyczne i ściągnął odpowiedź, przez co z sejmu Rzeszy stała się jakoby wyższa instancja sądowa dla praw Polski do Prus. Trzeba jednakże uwzględnić, że Łaski wyraźnie zastrzegał się w swej mowie przeciwko takiemu traktowaniu jego wystąpienia. Niezadowolenie Hozjusa z całego przebiegu poselstwa Łaskiego płynęło po części stąd, że Łaski nie chciał się trzymać ściśle instrukcji przezeń ułożonej.

4) Dogiel IV 323, odpowiedź z 10 marca 1548.

Prusami, i po tem album nastały czasy, w których Prusy uciekły się pod zwierzchnictwo króla polskiego, co odpowiada interesom tak Polaków jak Prusaków... Cóż zrobią Niemcy? Czyż więcej folgować będą próżnemu album i zestarzałym dokumentom, a właściwie swej chciwości i chwale, niż interesom polskim i pruskim?«[1]) Również zgodnie z instrukcją królewską daną Łaskiemu, wypomina Frycz, że tylko przez niepokoje od strony pruskiej nie mogli Polacy użyć swego oręża przeciw nawale tureckiej[2]).

Pobyt w Augsburgu przez zimę roku 1547/8 był dla Frycza skądinąd niezmiernie pouczający i pełen następstw w późniejszej jego akcji kościelno-reformatorskiej, bezpośrednio bowiem miał sposobność obserwować najpoważniejszą próbę kompromisu wyznaniowego, jaka w okresie reformacyjnym została przez władzę świecką podjęta, mianowicie t. zw. Interim augsburskie. Warunki dla ugody znalazły się wcale pomyślne: cesarz Karol z jednej strony zyskał taką przewagę nad stanami protestanckimi, że mógł liczyć na narzucenie im kompromisu, a znalazł nawet wśród niektórych książąt i teologów ewangelickich gotowość poparcia tego programu, z drugiej strony będąc w ostrym zatargu z papieżem Pawłem III, nie krępował się jego autorytetem i czuł się dość na siłach, aby wymusić zgodę Rzymu na formułę ugodową w stosunku do protestantów. Daremnie kardynał Sfondrati zabiegał przeciwko tej akcji.

Na żądanie cesarza po wielu uprzednich pertraktacjach zebrała się w lutym 1548 przy jego boku komisja teologiczna, złożona z przedstawicieli trzech wybitnych kierunków kościelnych: ortodoksji katolickiej, katolicyzmu reformistycznego (w duchu Erazma) i luteranizmu. Stanowili ją sufragan moguncki Michał Helding, biskup naumburski Juliusz Pflug i przywódca luteran brandenburskich Jan Agricola. Duszą układów był Pflug, znany z ugodowego stanowiska, pasterz diecezji nawskroś zlutrzałej; jego też projekt, opracowany w ciągu 1547 roku, stanowił punkt wyjścia rokowań i nie uległ zmianom zasadniczym. »Interim« zatrzymywało główny zrąb ustroju kościelnego i obrzędów, uznawało zwierzchnią władzę papieża, choć silniej akcentowało

[1]) Opera 171/2.
[2]) Opera 172, Malinowski str. CXXIX.

»samodzielność« władzy biskupiej, zatrzymywało mszę św., aczkolwiek w interpretowaniu jej znaczenia czyniło ustępstwa protestantyzmowi; w nauce o usprawiedliwieniu uwzględniano wyrażenia, do których protestanci przywiązywali wagę. Jedyne rzeczywiste ustępstwa polegały na uznaniu małżeństwa księży i komunji świeckich pod dwiema postaciami, z zastrzeżeniem ostatecznej decyzji soborowi [1]).

Frycz opuścił Augsburg, zanim Interim zyskało moc obowiązującą (kwiecień 1548), zanim zaogniło się pytanie, czy ma ono być kompromisowem wyznaniem całych Niemiec czy tylko krajów protestanckich, zanim wreszcie wybuchły spory o wprowadzenie go w życie, które jak wiadomo zakończyły się obaleniem kompromisu. O dalszych kolejach miał znaleźć później sposobność informowania się. Na razie wracał do kraju z świadomością, że kompromis jest do uzyskania, że konieczność reform uznają nawet tak katolickie sfery jak cesarz Karol i niemieccy biskupi, że należy nie cofać się przed złamaniem oporu papieża w tym względzie i że wreszcie najwłaściwszym czynnikiem, który winien wziąć inicjatywę reformy w swe ręce i przeprowadzić ją z naciskiem, jest władza świecka, monarcha. W szczególności postać Karola V wywarła nań wrażenie: szacunek nakazywała mu nietylko powaga i aureola zwycięska władcy na dwóch półkulach — zwycięstwo nad Związkiem szmalkaldzkim w r. 1547 przypisywał raczej jego obrotności niż sile, — ale przedewszystkiem jego przejęcie się sprawami religji i kościoła, troska o załagodzenie rozłamu, liczenie się z uczonymi, historykami, prawnikami i teologami [2]).

Łaski z swym orszakiem powrócił do ojczyzny w kilka dni po śmierci starego króla i oczekiwał w Krakowie przyjazdu Zygmunta Augusta.

W tym czasie z rozkazu ks. Albrechta pruskiego, zaniepokojonego o swój los, dwukrotnie zjawił się w Krakowie poseł

---

[1]) Ranke Deutsche Geschichte im Zeitalter der Reformation VI 261 i nast. Ellinger Ph. Melanchton str. 530 i nast.

[2]) Opera 187, 30. Z podziwem Frycz zapisuje, że cesarz wszędzie z sobą wozi »tablice, na których są położenia krain, zawroty okręgów niebieskich, położenie i biegi gwiazd«, (Opera 31, Tur. 40). Że w Polsce »cesarz Karzeł« cieszył się powagą, świadczy także »Zwierzyniec« Reja (wyd. Bruchnalskiego str. 14).

jego Ahasver Brant, raz aby uzyskać od Łaskiego szczegółowe informacje z Augsburga, powtórnie zaś celem skłonienia młodego króla do gorliwszego zajęcia się sprawą pruską. Kiedy król, wysłuchawszy sprawozdania Łaskiego, za radą senatorów postanowił Albrechtowi odpowiedzieć przez umyślnego posła, wybór padł na Frycza jako tego, »który przy wszystkich układach w Augsburgu był obecny«. List kredencyjny z 11 czerwca wspominał ogólnikowo, że »venerabilis Andreas Modrzewski Fricz Praepositus Brzesinensis et Secretarius noster, devote nobis dilectus« ma zlecenie »pewne rzeczy w imieniu króla zakomunikować księciu« [1]), instrukcja zaś królewska wręczona Fryczowi wyszczególniała, iż ma księcia poinformować o tem, co się działo w Augsburgu, wręczyć mu kopję odpowiedzi przywiezionej przez Łaskiego od cesarza, oraz zapewnić go, że król na najbliższym sejmie rozważy kroki celem obrony księcia i ziem pruskich [2]).

Frycz, obarczony nadto przez Łaskiego zleceniami prywatnemi do księcia Albrechta [3]), wybrał się pospiesznie w drogę w towarzystwie Branta i w niedługim czasie wywiązał się z swej misji; już 30 czerwca odsyłał go książę z powrotem, z ustną odpowiedzią, zamierzając sytuację omówić bliżej z królem osobiście podczas pogrzebu Zygmunta Starego [4]).

---

[1]) Oryginał w Archiwum państw. w Królewcu, Herzogl. Briefarchiv B I. Odpis tego listu, jak i następnych, zawdzięczam Dyrekcji Arch. państw. w Królewcu, oraz uprzejmości P. Dra Pawła Kargego, tajnego radcy arch., który w rozprawie »Herzog Albrecht von Preussen und der Deutsche Orden« (Altpreuss. Monatsschrift XXXIX 1902 str. 477/8), omawiał poselstwo Frycza, wysoko ceniąc jego rolę i osobę.

[2]) Instrukcję z kopji niedatowanej w Liber legationum 1548—1549 ogłosił Wierzbowski Materjały str. 88.

[3]) Łaski prosił ks. Albrechta o jakąś interwencję u króla, co mu książę przyobiecał (por. koncept listu ks. Albrechta do Łaskiego z 30 czerwca 1548 w Archiwum królewieckiem, Herz. Briefarchiv Entwürfe B 2 30/VI 1548), oraz zdaje się o pożyczkę, której nie uzyskał. Jeszcze 3 lutego 1550 pisał doń Albrecht: »Quod petitionem qua per nobilem Andream Fricium, secretarium regium, Mag. Vra apud nos usa est, attinet, recenti memoria tenemus, quid responsum illi per nos tum temporis fuerit, in quo adhuc acquiescere cogimur«. Wotschke Herzog Albrechts Briefe an Johann Laski w Altpreuss. Monatsschrift XLV 1908 str. 455.

[4]) Koncept listu uwierzytelniającego w Archiwum królewieckiem (Herz. Briefarchiv Entwürfe B I. 30/VI 1548).

Kilka następnych miesięcy, spędzonych w ojczyźnie, w Krakowie i Piotrkowie, stanowi niezmiernie ważny okres w rozwoju twórczości Frycza. Należąc do sekretarzy królewskich, był bezpośrednim świadkiem wydarzeń, które tak obficie wypełniają początek rządów Zygmunta Augusta, jako to uroczysty pogrzeb starego króla w lipcu, uczczony mowami i pismami, gwałtowne wystąpienia kaznodziejów przeciwko zepsuciu kościoła i ujawnianie się rozłamu religijnego, namiętna kampanja paszkwilów i intryg przeciwko małżeństwu królewskiemu, wreszcie jesień wypełniona burzliwym sejmem w Piotrkowie. Powszechne wołanie o reformy, choć jeszcze nieujęte w żaden program, zamiary reformistyczne króla, hasła egzekucyjne szlachty, walka z przewagą duchowieństwa, żądanie zmian w kościele — wszystko to utwierdzało Frycza w jego planie wystąpienia na arenę z własnym głosem, który już mógł się oprzeć na materjale przemyślanym i ugruntowanym. Nie zadowalniały go już rzeczy drobniejsze, które pisał: np. wspomina o liście do przyjaciela, w którym poddał krytyce ówczesny sposób pisania panegirycznych mów pogrzebowych [1]) — zapewne pod wpływem rozlicznych mów, ogłaszanych po śmierci Zygmunta I. Na ten właśnie okres przypuścić wypada powstanie znacznej części »Poprawy Rzpltej«, zwłaszcza jej części politycznej. Ale nie było mu dane rozwijać w spokoju myśli.

Powierzając nowe poselstwo do cesarza Karola i króla Ferdynanda Hozjusowi, świeżo mianowanemu biskupowi chełmińskiemu, Zygmunt August przydał mu Frycza w charakterze sekretarza. Zadaniem Hozjusa było przeprowadzić odnowienie przymierza z Habsburgami i urzeczywistnienie tych żądań w sprawie pruskiej, których niekorzystna sytuacja w 1547 roku nie pozwoliła Łaskiemu pomyślnie załatwić. W marcu 1549 wybrał się poseł w drogę, mając jako sekretarzy Frycza i Podoskiego. Obecność Frycza była potrzebna ze względu na jego znajomość sprawy pruskiej i doświadczenie nabyte w poprzedniej misji.

---

W Archiwum nie dochowały się żadne ślady późniejszych stosunków Frycza z ks. Albrechtem; jedyny ich objaw to egzemplarz »Poprawy Rzpltej« z r. 1554 w Bibl. uniw. w Królewcu z własnoręczną dedykacją Frycza: »Illmo dei gratia principi Prussiae dno dno clemen.«.

[1]) Opera 100. Utwór dziś nieznany.

Że opanowywał on dobrze w szczegółach zagadnienia, dla których poselstwo zostało wyprawione, widać z listu, pisanego przezeń z Pragi do wpływowego dworzanina królewskiego, Stanisława Bojanowskiego, w którym przedstawił obraz pertaktacji dyplomatycznych, toczących się między Hozjusem a królem Ferdynandem i jego radcami, od przybycia do Pragi do początku maja. Sprawozdanie to bardzo obszerne, mające na celu poinformowanie wpływowych kół na dworze, których wyrazicielem był Bojanowski [1]), o trudnościach rokowań, wydaje się ułożonem w porozumieniu z Hozjusem; Frycz wyrażając się o Hozjusu w sposób pełen szacunku, jak przystało na lojalnego współpracownika, składał zarazem wyczerpujące świadectwo zręczności i dobrego orjentowania się królewskiego posła. Rola jego jednakże była tym razem skromniejsza, gdyż Hozjus sam pracował z nadzwyczajną pilnością i obrotnością. Towarzystwo Frycza nie mogło mu być całkiem miłe po zatargach, jakie ich poważniły, a także z powodu zasadniczej różnicy w poglądach na autorytet papieża i kościoła, która w ciągu poselskiej podróży jeszcze bardziej miała się pogłębić.

Rok niespełna trwająca podróż, połączona z długiem wyczekiwaniem na dworach, pozostawiała Fryczowi wiele czasu i sposobności do studjów i pisania. Najdłuższy był pobyt w Pradze na dworze króla Ferdynanda, od początku kwietnia do połowy lipca r. 1549. Mając nadzieję pomyślnego załatwienia sprawy, Hozjus roztropnie zabiegał o życzliwość królewskich radców, żył więc wystawnie i urządzał przyjęcia, na których w uczonem gronie rozprawiano przedewszystkiem o aktualnych podówczas zagadnieniach reformy kościelnej [2]).

Czeskie ruchy religijne, Husyci, Kalixtyni i Taboryci, Waldensi i Bracia Czescy, skupieni w Jednotę, nastręczały wiele tematu do rozpraw, a zwłaszcza oryginalne dzieje postulatu

---

[1]) Bojanowski przesłał 18 maja 1549 kopję sprawozdania ks. Albrechtowi, dzięki czemu dochowała się w Archiwum królewieckiem (Herz. Briefarchiv B 2, II B 67). »Mitto Illmae V. Dtioni, quae ad me Fricz collega Hosii scripsit, ex quibus intelliget, nostras tam artificiosas practicas non ita succedere, ut nos de nobis omnibus spem facimus« — temi słowy uzasadniał Bojanowski przesłanie kopji.

[2]) »Mensas nostras huiuscemodi colloquiis tanquam cibis delicatissimis repleri solere« — pisze Frycz w maju 1549 (Opera 504).

komunji pod dwiema postaciami. Jako pozostałość kompromisowego rozwiązania walk kościelnych istniała jeszcze podówczas grupa Kalixtynów, którzy za zgodą kościoła katolickiego, od którego przyjmowali ordynację biskupów, dopuszczeni byli do używania kielicha. Tych król Ferdynand pozostawiał w spokoju. Natomiast grupy radykalniejsze, które w poczuciu solidarności z protestantyzmem niemieckim odmówiły poparcia Habsburgom w wojnie szmalkaldzkiej, narażone były właśnie w latach 1547—1549 na ciężkie przejścia. Jednota z miast królewskich skazana została na wygnanie i szukała schronienia w Polsce.

Z zetknięcia się z Jednotą wyniósł Frycz bardzo korzystne wrażenia, które odbiły się w »Poprawie Rzpltej« [1]). Zakaz tańców, gry i biesiad, wyrzucanie ze zboru członków naruszających dyscyplinę, unikanie próżnowania, ćwiczenie się w rzemiosłach, organizacja opieki nad chorymi, a zwłaszcza rozczytywanie się w Piśmie św. (»mają bowiem księgi święte w rodzinnym języku a wielu z nich umie czytać«) — wszystko to zjednało podziw Frycza dla dyscypliny kościelnej »Bratrzyków«, chociaż ich uważa za heretyków i niewszystkie urządzenia pochwala. Zobaczył Pismo św. w języku czeskim, drukowane w Wenecji [2]), i stwierdził, że prości »bracia« bardziej są w niem biegli »niż u nas wielu księży«.

Dwa postulaty reformy pogłębił Frycz za swego pobytu w Pradze: wprowadzenie języka narodowego do kościoła i udzielanie świeckim komunji pod dwiema postaciami. Ostatniej sprawie poświęcił wyczerpujący traktat, złożony z dwóch dialogów, powstałych w maju i czerwcu 1549 pod wpływem rozpraw, toczonych przy stole Hozjusa. Grono dostojnych gości oprócz gospodarza i Frycza stanowili dwaj biskupi i Jan z Hasenbergu, wychowawca arcyksiążąt. Na przyjęciu w święto Wielkanocne goście. rozważając słowa Ewangelji o biesiadzie w Emaus, krytykowali przyjmowanie komunji przez Kalixtynów pod dwiema postaciami. Ton nadawał rozprawie teologicznej Hozjus, a dworzanie króla Ferdynanda, gorący ortodoksi, popierali jego wywody; wówczas Frycz sam jeden wystąpił w obronie kielicha

[1]) Opera 90, 371.

[2]) Opera 623.

dla świeckich. Spór oczywiście nie został wyczerpany, jak zawsze w takich razach bywało, i Frycz argumenty swoje zebrał w »Dialog o przyjmowaniu sakramentu Ołtarza przez świeckich pod dwiema postaciami, spisany nie dla rozstrzygania, ale dla dyskusji i pouczenia się«.

Role dialogu, który poświęcił Janowi z Hasenbergu, podzielił między Harpagusa, przeciwnika kielicha, i Aratora, również katolika ale zwolennika pewnych reform w kościele. Harpagus, przez którego widocznie przeziera Hozjus, zajmuje stanowisko bezwzględnej ortodoksji, niecierpliwi się wywodami swego rozmówcy czerpanymi z Pisma św. i opiera się głównie na powadze kościoła, który świeckim kielicha zakazał. Arator — oczywiście Frycz sam — nie godzi się na takie rozstrzyganie sprawy: »Tylekroć mówiłem, abyśmy teraz nie wciągali autorytetu kościoła; pragnąłem bowiem z tobą o przyczynach zakazu kielicha rozwinąć dyskusję a nie opierać się o autorytet kościelny; wszakże wiesz, że go wysoko stawiam i we wszystkiem jestem mu posłuszny, ale inny jest sposób rozumowania w dyskusji, inny, gdy odwołujemy się do autorytetu. A ponieważ obaj należymy do tego samego obozu, starajmy się, aby ci, co w cieniu kościoła śpią na obydwoje uszu, usłyszeli wreszcie słowa pańskie: Strzeżcie się ufać słowom kłamliwym, powtarzającym »świątynia Pańska, świątynia Pańska, świątynia Pańska!« Jakaż to bowiem świątynia Pańska, która przekracza przepisy jego słowa?« [1]). Zwłaszcza mocno oburza się Arator-Frycz, gdy przeciwnik grozi oddaniem w ręce inkwizytorów tych, co z uporem trwają przy zdaniu niezgodnem z autorytetem kościoła [2]), akcentując zasadę wolności dyskusji, którą wygłosił już w »Mowie o wysłaniu posłów na sobór«. Ostrzejsze wyrażenia Frycza o rozmówcy, odmawiającym mu prawa swobodnej dyskusji nad urządzeniami kościoła, są bezwątpienia echem ówczesnego jego stosunku do Hozjusa, który staje się coraz drażliwszym.

Rozmowa Aratora z Harpagiem odbija wcale wiernie stan ówczesny w kościele polskim i sposób patrzenia najgłębszych jego myślicieli na sprawę reformy. Z jednej strony występował duch nowy, krytycyzm, opierający się tylko na Piśmie św.,

[1]) Opera 519.
[2]) Opera 526—530.

odrzucający tradycję kościelną, o ile ona nie godziła się z brzmieniem Pisma, przypuszczający zatem, że w kościele nagromadziło się wiele błędów, i przypisujący sobie prawo ich poprawiania; z drugiej przeciwstawiał się kierunek tradycyjny, opierający się przedewszystkiem na autorytecie kościoła, bezwzględnie posłuszny papieżowi, odmawiający wiernym prawa krytyki. Zrazu reformiści mieszczą się obok ortodoksów w ramach kościoła katolickiego, gdyż obawiają się jego rozbicia i wierzą w możliwość reform. Ale gdy pierwsi stosują bezwzględnie swą metodę krytyczną i, nie uznając autorytetu, gromadzą argumenty z Pisma św. i żądają usunięcia wszystkiego, co ich krytyki nie wytrzymuje, drudzy podejrzywają ich o ciche sprzyjanie herezjom i rozdrażnieni śmiałemi ich wystąpieniami woleliby ich widzieć poza obrębem kościoła, jeśliby powaga kościoła, poparta ramieniem świeckiem, nie mogła przywieść ich do uległości.

Żądanie kielicha dla świeckich na podstawie Pisma św., oznaczające zniesienie pewnego rodzaju przywileju, z którego dotąd tylko duchowieństwo korzystało, było pierwszym postulatem katolickich reformistów w Polsce, obok którego wkrótce wysunął się postulat drugi, także równający kler z świeckimi: zniesienie bezżeństwa księży. Jak pierwszy, tak i drugi, znalazły swego teoretyka we Fryczu, który w dalszych miesiącach tejże samej poselskiej podróży, za pobytu w Belgji, oświetlił krytycznie odpowiedni ustęp Pisma św., stanowiący podstawę zaprowadzenia celibatu przez kościół.

Załatwiwszy bowiem pomyślnie sprawy u Ferdynanda, ruszył Hozjus z swym orszakiem przez Niemcy do Niderlandów, na dwór cesarza Karola. Przez Ratyzbonę, Dylingę, gdzie ich przez trzy dni gościł kardynał Otto Truchsess, przyjaciel dworu polskiego, przez Norymbergę, Würzburg, Heidelberg, Neustadt, wszędzie przyjmowani przez biskupów lub dworzan elektorskich, zawierając znajomości z wybitnymi pisarzami katolickimi, Dominikiem de Soto, Piotrem Canisiusem, profesorami ingolsztadzkimi Staphylusem i Isingrinem [1]), zdążali wysłannicy polscy do Lowanjum i Antwerpji. Tu spędziło poselstwo większą część września, oczekując przyjazdu dworu cesarskiego, i tu powstała

[1]) Reszki Hosii Vita, Epistolae I, str. XVI—XVIII.

druga rozprawa reformacyjna Frycza, dotycząca zniesienia celibatu, pod tytułem: »Traktat o słowach św. Pawła z listu do Koryntjan I, 7. Bonum est homini uxorem non tangere« [1]).

Nie zwalczał tu Frycz wprost celibatu, wykazywał tylko że ów zasadniczy tekst św. Pawła wcale nie zawiera w sobie zakazu małżeństwa księży. Pismo św. i rozumowanie są jego orężem w traktacie. »Ponieważ na żadnego mistrza słowa nie przysiągłem — kończy [2]), — mniemam, że należy mi się to ustępstwo, iżbym w dyspucie wyżej stawiać mógł względy rozumu niż autorytety, zwłaszcza iż ile wiem nie ubliżam w niczem religji ani zdaniom Boga nieśmiertelnego«.

Nie przewidywał zapewne Frycz wówczas, jaką rolę Dialogi jego odegrają w polskim ruchu reformacyjnym, że ich tezy i obronę nieraz będzie zmuszony rozwijać, że przeciwko nim wystąpi z własnymi Dialogami sam Hozjus, również zachowując rolę Aratora i Harpaga.

Na razie w jego towarzystwie pełnił Frycz obowiązki sekretarskie, stosownie do potrzeb misji poselskiej. W relacjach Hozjusa spotykamy dwukrotnie wzmianki o tych czynnościach. Tak naprzykład dowiadujemy się, że w dniu 12 i 13 września 1548, gdy do Antwerpji zjechał dwór cesarski, Frycz z polecenia posła parokrotnie udawał się do Antoniego Granvelli o wyjednanie audjencji u cesarza. Granvella oczekiwał wizyty Hozjusa, ten zaś, wysoko nosząc majestat swego króla, nie chciał go odwiedzać, zanim nie będzie przyjęty przez cesarza. »Posłałem tedy Frycza — opisuje Hozjus Kromerowi [3]) —, aby wybadał, czego sobie życzy, a zarazem wytłómaczył mnie, iż udać się doń tak szybko nie mogę, nie mając pod ręką koni. On na to: cały dzień wczoraj oczekiwałem odwiedzin. Odrzekł Frycz, jak mi sam opowiadał: a on (Hozjus) nic o tem nie wiedział,

---

[1]) Czy dwie te rozprawy ogłoszone zostały bezpośrednio przez Frycza drukiem? W początku r. 1558 wspomina o nich: »przed ośmiu prawie laty wydałem dwa Dialogi« (Opera 596), ma zatem na myśli rok 1550; żadna jednakże edycja Dialogów z przed r. 1554 nie jest nam znana. W każdym razie forma przedmowy i zakończenia »Traktatu o słowach św. Pawła« z r. 1549, zwróconych wyraźnie »do czytelnika«, świadczy, iż pisząc przeznaczał go Frycz do publikacji.

[2]) Opera 540.

[3]) 1 października 1549 (Hosii Epistolae I 349—350).

jak tylko to, że się zgłosił. Czyż chciał — odpowiedział Granvella — abym ja się do niego wybierał? Pytał następnie Frycz, czy mogę udać się do cesarza. Odpowiedział, że za cesarzem będę musiał jechać do Brukseli, ale mogę odwiedzić księcia Hiszpanji (Filipa), byle tylko wiedział, z czem się doń zwrócę... Nie było mi też przyjemnie, iż Frycz mu nie wyjaśnił, że wiozę tylko przyjacielskie życzenia i pozdrowienia. Wnet przeto posłałem Podoskiego z kartką itd«.

Gdzieindziej zaś, w relacji złożonej królowi[1]), wspomina Hozjus o udziale Frycza w pertraktacjach z Granvellą, dotyczących wyznaczenia komisarza cesarskiego dla spraw pruskich.

## V.

## »Poprawa Rzeczypospolitej«.

Po trzymiesięcznym pobycie w Brukseli na dworze Karola V powróciło poselstwo polskie z początkiem 1550 roku do Ferdynanda, bawiącego w Wiedniu, i dokończywszy spraw po myśli króla Zygmunta Augusta, stanęło w marcu w Krakowie. Hozjus otrzymał sakrę biskupią, — Frycz osiadł w Krakowie i oddał się pracy pisarskiej, nadzwyczaj wytężonej. Jakkolwiek tytułuje się sekretarzem królewskim, jednakże prawdopodobnie nie był stale opłacanym i stale zatrudnionym w kancelarji królewskiej.

W tym to czasie w przeciągu roku kończy dwa dzieła pomnikowe, które stały się dlań źródłem sławy, ale i wielu przykrości zarazem. Jedno z nich rozwinęło program dążeń reformy kościelnej w Polsce, drugie — program reform politycznych i społecznych. Obydwa znane nam są pod wspólnym tytułem »Pięciu Ksiąg o Poprawie Rzeczypospolitej«, ale w pierwotnym pomyśle, jakby wynikało z odrębnej ich struktury i chęci drukowania ich osobno, miały tworzyć dwie odrębne całości.

Dzieło polityczne z powodu zbiegu wypadków ukazało się wbrew planowi autora pierwej, wyszło mianowicie z drukarni

---

[2]) 23 czerwca 1550 w Piotrkowie (Hosii Epist. I 391).

Łazarza z końcem czerwca 1551 p. t. »Commentariorum de Republica emendanda libri quinque«, przynosząc jednak zaledwie trzy księgi: o obyczajach, o prawach i o wojnie, poprzedzone dłuższą przedmową do króla Zygmunta Augusta i krótszą do wszystkich stanów narodu polskiego. Już z przedmów tych okazuje się, że nowe dzieło jest świadomą kontynuacją dotychczasowej działalności publicystycznej, którą autor przerwał w r. 1546. aby nie rozpraszać się na drobne akcje a opracować system rozległy, dotykający wszystkich dziedzin życia publicznego.

Pobudki wewnętrzne. które go skłoniły do tej pracy, wymienia te same co i dawniej. Najpierw krytyczny pogląd na stan ojczyzny. opartej na wadliwych fundamentach, niepokój o jej przyszłość i oburzenie z powodu praw tak niesprawiedliwych — główszczyzna i tu na pierwszy plan się wybija; autor obawia się. że ustrój niezdrowy Rzpltej poderwie jej byt przy nadejściu jakiejkolwiek gwałtowniejszej burzy z zewnątrz. Powtóre — pragnienie. aby sternicy nawy państwowej korzystali z doświadczeń historycznych i dorobku filozoficznego ludzkości; ponieważ zdanie uczonych jest pogardzane, Frycz usiłuje wywalczyć dlań poszanowanie i nie waha się wystąpić z radami, »wyniesionemi raczej ze szkoły niż z dworu«. Wobec tych zaś, którzyby mu odmawiali prawa zabierania głosu w sprawach publicznych, powołuje się na przysięgę, którą złożył przy wpisaniu w poczet sekretarzy królewskich, a która zobowiązywała go »przed królem i rządzącymi nie ukrywać niczego, cokolwiek by wiedział o sprawach tak szkodliwych, jak pożytecznych i uczciwych, obchodzących Rzpltą«.

Dzieło swoje oddał Frycz w opiekę młodemu królowi. »Spodziewając się, że te moje roztrząsania nie będą ci niemiłe, tobie je do przeczytania przedkładam i pod wezwaniem twego imienia ogłaszam« — pisze w dedykacji do Zygmunta Augusta. Treść owej dedykacji i ton jej są bardzo charakterystyczne dla autora; ani słowa tam uniżoności, ani jednego frazesu zdawkowego, ani jednego zwrotu dworackiego. Przemawia w tonie pełnym powagi, wypływającym z poczucia wartości własnej pracy, ale zarazem z szacunkiem należnym majestatowi królewskiemu; niema tam śladu owej buty lekkomyślnej, z jaką odzywał się do króla Orzechowski w swym »Wiernym poddanym«. Owszem, poprzez rady i ostrzeżenia, których królowi

udziela. przebija się przywiązanie a nawet miłość do dynastji Jagiellońskiej i najmłodszej jej latorośli; wiara w szczęśliwą gwiazdę i dobre chęci Zygmunta Augusta napawa go optymizmem i zachęca do snucia uwag przed królem, który pozwalał żywić nadzieję, iż je potraktuje poważnie i życzliwie.

Poza królem do nikogo nie zwraca się Frycz imiennie, a tylko poleca książkę »senatowi, biskupom, duchowieństwu, szlachcie i ludowi sarmackiemu«, z góry ostrzegając, że będzie objektywny, sprawiedliwy, ale i bezwzględny, że nie myśli ubiegać się o tanią popularność i nie będzie wysilał się na wychwalanie stosunków polskich, które zasługują na krytykę. Ktoby tego w jego dziele chciał szukać, niech go nie bierze do ręki, bo jego zamiarem jest »okazać błędy w obyczajach, prawach i sądach, wytknąć nadużycia różnych stanów i akcji i podać sposób powrotu na właściwą drogę«.

Dzieło o poprawie Rzpltej nie miało opiekunów, nie broniło interesu żadnego stanu, żadnej możnej grupy, ani jednostki. Wprawdzie szlachta w owym okresie występowała z gwałtowną krytyką polskich urządzeń państwowych i stosunków społecznych, wytykała również błędy i nadużycia, ale jakże odmienne były jej dążności od tych, które ożywiały dzieło Frycza! Obok niektórych słusznych pretensji do magnatów i biskupów, ataki szlachty zdążały do wyzyskania urządzeń państwowych na rzecz swego egoizmu stanowego, gdy Frycz najostrzej sprzeciwiał się wszelkim wyłącznościom stanowym i walczył o wzmocnienie autorytetu państwa, o pierwszeństwo dla interesu ogólnego i poprawę doli tych stanów, którym najbardziej zagrażała rosnąca wszechwładza szlachty.

Rozważania jego stoją też w bardzo luźnym stosunku do ówczesnego ruchu reformistycznego, który prowadziła szlachta na sejmach i sejmikach; ten i ów projekt jego mógł znaleźć uznanie szlachty lub magnatów, jednostki bardziej bezstronne i patrjotyczne mogły nawet darzyć jego dzieło cichym szacunkiem, ale wziętości pod żadnym warunkiem zdobyć nie mógł. Był też tego świadom i na popularność nie liczył — ta mogła przypaść Orzechowskiemu, który przeplatał swą krytykę ówczesnych stosunków grubem schlebianiem szlachcie lub duchowieństwu. Wśród osobistości współczesnych nie widzimy też nikogo, ktoby odważył się słowem czy pismem poprzeć wystą-

pienie Frycza; ani diarjusze sejmowe ani spółczesne broszury nie przynoszą nam wyraźniejszego echa jego poglądów. Może taki Jan Tarnowski stał w niejednem po stronie autora »Poprawy Rzpltej«, wykształceni przedstawiciele stanu mieszczańskiego zapewne wdzięczni mu byli za obronę plebejuszów, dzieło bezwątpienia było szeroko czytane, na ogół jednak nie odnajdujemy żadnych objawów w ówczesnem życiu politycznem i literackiem Polski, którebyśmy poczytać mogli za bezpośrednie następstwo pojawienia się »Poprawy Rzpltej«. Późniejsze dopiero czasy, inni ludzie, a często dopiero cudzoziemcy, oddać mieli sprawiedliwość autorowi.

Zupełnie inne przyjęcie zgotował los drugiemu dziełu Frycza, które, jakkolwiek później obmyślane, wcześniej gotowe było do druku niż »Poprawa Rzpltej«. Księga o Kościele ogłoszona być miała pierwej, jak Frycz wyjaśnia, »z pewnych a zaprawdę poważnych przyczyn« [1]), bezwątpienia z powodu ponownego zwołania soboru na 1 maja r. 1551 do Trydentu. Fryczowi jak i zwolennikom reformy zależało na tem, aby poszczególne jej hasła mógł najbliższy sejm wraz z królem rozważyć i z odpowiedniemi instrukcjami wyprawić polskich posłów na sobór.

Druk Księgi o Kościele postępował szybko w jednej z drukarń krakowskich, gdy wieść o niej spowodowała wkroczenie cenzury kościelnej i konfiskatę [2]). Cenzura spoczywała podówczas od r. 1523 w rękach Akademji; z świadectwa Orzechowskiego wynika, że istotnie przeciwko księdze Frycza wystąpili profesorowie Akademji, »impuri homines« podług sposobu wyrażania się Orzechowskiego [3]). Wobec tak niespodzianego obrotu

---

[1]) De Rep. emend. 1551 karta ostatnia.

[2]) Z druku owego fragment tylko do naszych czasów ocalał; odnalazł go ks. Ignacy Warmiński w Bibl. miejskiej w Wrocławiu, liczy on 8 arkuszy, liczbowanych A—$H_4$, to jest obejmuje większą część dzieła; z czcionek i papieru wnioskuje ks. Warmiński, że książkę drukował Łazarz (Kilka kart str. 22). Logiczne jest także przypuszczenie ks. Warmińskiego, że do »Poprawy Rzpltej« miał być ten sam druk dodany w sposób mechaniczny w razie przepuszczenia go przez cenzurę synodalną.

[3]) »Doluisti aliquando literis ad me datis — przypominał Frycz Orzechowskiemu — quod me impuri homines de Ecclesia agere passi non sunt librumque meum de hac ipsa Ecclesia ex prelo librario eiecerunt. Clare etiam testatus es probari tibi libros meos« (Orich. $C_8$).

»Tu abhinc fere decennium impuris hominibus, sic enim vocabas

rzeczy postanowił Frycz dzieło owe wcielić jako księgę czwartą do swej politycznej »Poprawy Rzpltej«, do której trzech ksiąg (o obyczajach, prawach, wojnie) dołączył jeszcze jedną: o szkole. Taką też zawartość wymienia nam karta tytułowa wydania »Poprawy Rzpltej«, które się ukazało w Krakowie u Łazarza w połowie roku 1551; wewnątrz jednakże wbrew zapowiedzi nie znajdujemy ani księgi o kościele ani o szkole, a tylko krótkie zawiadomienie autora na ostatniej karcie, podpisane 25 czerwca r. 1551, wyjaśnia czytelnikowi, że »dziwne losy przeszkodziły« pojawieniu się ich, i obiecuje ogłosić je, »o ile losy te kiedyś się odmienią«.

W lat kilka później dotrzymując tej obietnicy, tak autor przedstawiał przyczynę owego zakazu: »Rzecz była już rozpoczęta; wszakoż, by jej nie doprowadzić do końca, wmieszały się pewne osobistości, zacne coprawda i uczone, ale zbytnio lękliwe, obawiające się, »by przez ogłoszenie mego dzieła religja nie poniosła uszczerbku« [1]. Wieść o zakazie druku, uzasadniona w taki sposób, rozpowszechniona została szeroko, co autora mocno zabolało. Zwrócił się więc do tych, »za których wolą i rozkazem cała sprawa się rozgrywała«, z prośbą o wyznaczenie mu czasu i miejsca, na któremby mu oskarżyciele wytknęli błędy, on zaś mógłby się z nich wytłómaczyć.

Owym czynnikiem rozstrzygającym miał być synod prowincjonalny, zwołany na 8 czerwca 1551 do Piotrkowa. Frycz posłał książkę pod ocenę synodu, oświadczając, że gotów jest poprawić, jeśli w czem zbłądził [2]. Synod jednakże konfiskaty nie uchylił, opierając się na przedstawieniu sprawy przez Hozjusa, który Fryczowi z Piotrkowa odpisał, iż potępia jego próby samodzielnych rozumowań, odbiegających od urzędowej i tradycyjnej interpretacji nauki katolickiej [3]. Upragnionej dyskusji

---

Magistros quosdam et Canonicos Cracovienses, irascebaris qui me de Ecclesia agere passi non sunt« (Orich. $D_7$).

[1]) Opera 214.

[2]) Hosii Epist. II 519.

[3]) »Scripseram Piotrcovia, mihi non placere singulares intellectus« Epist. II 79). Że Hozjus tak właśnie rozumiał swój zarzut, świadczy jego charakterystyka odszczepieństwa: »Segregaverunt se suo quodam singulari iudicio, nam cum idem antea sensissent, quod nos et quod universa sentit ac semper sensit Ecclesia, ab eo postea recesserunt atque ita sin-

Frycz nie uzyskał: zasłoniono się brakiem czasu i pilnemi zajęciami [1]). Nie mając wyjścia, poddał się na razie wyrokowi i »Poprawę Rzpltej«, ogłosił bez Księgi o Kościele, ale Hozjusowi odpowiedział ostrem pismem, krytykując także synod w sposób, który się Hozjusowi wydał protestanckim [2]).

O piśmie tem, dzisiaj nieznanem, wyraża się Frycz następująco: »Zebrawszy razem wszystkie zarzuty, z różnych stron mi stawiane, wytłómaczyłem się osobnem pismem, które rozesłałem zarówno różnym osobom publicznie i prywatnie, jak i właściwym sprawcom owego zajścia, spodziewając się a nawet prosząc, aby rozprawili się ze mną w całej tej sprawie piśmiennie, gdy nie chcieli osobiście; lecz ani tego nie uzyskałem«. Z całego przebiegu wynika niedwuznacznie, że za sprawcę swych przykrości i istotną sprężynę konfiskaty uważał Frycz od samego początku Hozjusa i że do niego odnosił swe wyrażenia o osobach zacnych i uczonych a lękliwych. O zakulisowym rozwoju sprawy musiał on być dobrze poinformowany: Hozjus w liście do Kromera [3]) wprost wskazuje, że poza wystąpieniami Frycza, przeciw synodowi kryje się postać tego, który z obrad synodu usunięty został.

Był nim Jakób Uchański, stary znajomy Frycza, przedtem kanonik krakowski i referendarz koronny, od grudnia 1550 biskup nominat chełmski. Hozjus zgodnie z opinią ortodoksyjnego duchowieństwa był przekonany o istnieniu poufnego sojuszu między Fryczem a Uchańskim w walce przeciw istniejącemu porządkowi kościelnemu. Uchański już od lat kilku uchodził w kołach kościelnych za zwolennika reformacji, tak z powodu poglądów, które wygłaszał, jak wskutek przestawania z osobistościami, podejrzanemi o sympatje luterańskie; obecnie zaś miał on szczególne powody do rozdrażnienia przeciwko Rzymowi, jak i miejscowemu klerowi wyższemu. Mianowicie otrzymawszy od króla nominację na biskupstwo chełmskie, spotkał się z oporem kurji, który był następstwem zabiegów i oskarżeń

gulares quosdam suos intellectus sequuti, in varias partes dissecti sunt« (Confessio 1553 k. 43v).

[1]) Opera 214.

[2]) »More cacangelicorum«, list ów otrzymał Hozjus w końcu sierpnia (Epistolae II 79).

[3]) 3 września 1551 (Epistolae II 79).

ze strony duchowieństwa polskiego. W kwietniu 1551 zamiast prekonizacji przysłano z Rzymu artykuły, z których Uchański miał się oczyścić na śledztwie kanonicznem. Kapituła krakowska zajęła wobec niego stanowisko nieżyczliwe; przywódcy jej z Kromerem na czele, układając instrukcję na synod czerwcowy, przed którym Uchański chciał się tłómaczyć, wystosowali przeciw niemu długą listę oskarżeń, podnosząc między innemi, że rozczytuje się w książkach heretyckich, w rozprawach broni herezji, z heretykami przestaje i przyjaźni się[1]). Skutkiem tych podejrzeń i oskarżeń synod piotrkowski wykluczył Uchańskiego od uczestnictwa. Rozgoryczyło go to, ale nie odstraszyło: w zabiegach swoich o stolicę chełmską znalazł poparcie u samego króla, któremu umiał wytłómaczyć, iż sprzeciw Rzymu ubliża jego władzy zwierzchniczej. Wbrew duchowieństwu król poszedł tu za radą Jana Tarnowskiego, który prosił, aby w sprawie Uchańskiego wysłać do Rzymu umyślnego posła w osobie Bojanowskiego lub Krzysztoporskiego[2]); w lipcu istotnie Krzysztoporski wyjechał do papieża z pismem królewskiem, które odniosło pożądany skutek.

Zabiegi te Uchańskiego i jego przyjaciół czynione były w Krakowie w miesiącu czerwcu i lipcu, to jest wtedy właśnie, gdy Frycz wzburzony na decyzję synodu przygotowywał rozprawę z Hozjusem. Jego literacka praca stała w ścisłym związku z temi kołami politycznemi i kościelnemi, które niezadowolone z ówczesnego stanu planowały przeprowadzenie reformy w kościele. Rzeczą znamienną jest, że znajdował on się w bliskich stosunkach osobistych z tymi właśnie politykami, których Kromer wymienia Hozjusowi jako popleczników Uchańskiego[3]). U Jana Tarnowskiego bywał już przedtem gościem przy stole[4]); świadectwo jego poufnych stosunków z Bojanowskim mamy już w korespondencji 1549 roku; Krzysztoporski, rodak z sieradzkiego, był jego przyjacielem od lat wielu i miał nim zostać na przyszłość; nim to opiekował się Frycz w młodości, za studjów witenberskich, a w starości zwracał się do niego w sło-

---

[1]) Zebrzydowskiego Korespondencja wyd. Wisłocki str. 483.
[2]) Wierzbowski Uchansciana V 90—96.
[3]) Epistolae II 67.
[4]) Opera 77.

wach gorących, pełnych uczucia braterskiego [1]). Wpływ Tarnowskiego na dworze królewskim w owym okresie dostatecznie jest znany; Bojanowski i Krzysztoporski, dworzanie, gorący zwolennicy reformy, obcowali z królem ustawicznie i poufale; z innych przyjaciół Fryeza byli ponadto na dworze Jan Lutomirski, kasztelan brzeziński i starosta łęczycki, piastujący godność podskarbiego nadwornego [2]), oraz Stanisław Drohojowski brat biskupa kujawskiego, obaj przyjaciele nowego ruchu.

W kołach ortodoksyjnych panował wielki niepokój o zachowanie się króla w sprawie kościelnej. Jeszcze za życia biskupa Maciejowskiego uważał Hozjus za konieczne wplatać w swe raporty polityczne przestrogi dla Zygmunta Augusta, że naruszanie autorytetu papieża w rzeczach kościoła i wiary pociągnie za sobą upadek autorytetu władzy monarszej w rzeczach świeckich. Przytaczamy tu owe ustępy, tem bardziej, że są one zarazem odpowiedzią Hozjusa na żądania Frycza, wysuwane w porozumieniu z wpływowymi na dworze czynnikami. Hozjus pisał [3]): »Gdybym chciał bredzić, przyznawałbym sobie prawo orzekania, że apostołowie zbłądzili, zakazując duchownym i diakonom zawierania małżeństwa; że zbłądziły sobory i wszyscy Ojcowie kościoła, tegoż będący zdania, iż duchowni nie powinni się żenić; że ja tylko jeden mądry jestem wraz z owym zacnym Jowinjanem, przed tysiąc laty za herezję potępionym, za którego sprawą księża i zakonnicy się żenili a zakonnice opuszczały klasztory i wstępowały w związki małżeńskie. Mógłbym twierdzić, że wówczas Duch św. nie był w kościele, lecz że krył się gdzieś po lasach. Ale ja Boga proszę, by mnie uchronił od takowego obłędu; taksamo i w sprawach Rzpltej nigdy w obecnem mojem poselstwie nie dopuszczę do niczego, coby nie było zatwierdzone przez wszystkie odpowiednie czynniki, a przynajmniej polecone mi przez króla. Jak bowiem teraz religja jest w niebezpieczeństwie z tej właśnie przyczyny, iż nie słucha się jednego tylko namiestnika Chrystusowego na ziemi, ale każdy

---

[1]) Poświęcając mu w r. 1561 swe traktaty o grzechu pierworodnym i wolnej woli, nazywa go »swoim bratem«, z czego mylnie wywnioskowano o istnieniu Jana Krzysztofa Modrzewskiego, brata naszego pisarza.

[2]) Hosii Epistolae II 30.

[3]) Epistolae I 383.

podług własnego rozumienia chce w rzeczach wiary stanowić, tak i Rzplta przyjść musi w niebezpieczeństwo, jeśli każdy w jej sprawach zechce mieć swobodę stanowienia podług swego widzimisię a nie podlegać raczej rozkazom jednego, wydawanym na podstawie zgody ogólnej. Proszę Boga, aby u nas do tego nie przyszło, aby podobnie jak wielu niedoświadczonych uważa za godziwe rozprawiać o zarządzeniach kościoła i podawać je w wątpliwość a nawet odwoływać nie wiem na podstawie jakiej władzy, aby taksamo nie uważali za godziwe podawać w wątpliwość postanowień królewskich a cóż dopiero krytykować je i potępiać. Jakże bowiem mieć będzie powagę i stałość to, co jeden król postanowił, gdy wagi i stałości mieć nie będą decyzje świętej Stolicy apostolskiej, wszystkich królów i książąt, całego zgromadzenia biskupów, wszystkich świata całego stanów, powzięte na soborze powszechnym«? [1])

Coraz częściej pojawiające się, zwłaszcza w Małopolsce, małżeństwa i odstępstwa księży (Feliks Krzyżak, Jakób Sylvius, Walenty z Krzczonowa, Marcin z Opoczna, Marcin Krowicki) a przedewszystkiem zajścia z Orzechowskim znajdowały gorących popleczników wśród magnatów i szlachty, którzy uniemożliwiali biskupom karanie a czasem nawet sądzenie pozwanych. Na ostatnim sejmie 1550 roku wybuchła burza przeciw biskupom, posłowie w długich mowach rozwijali »prawdziwą myśl« Ewangelji w poszczególnych artykułach wiary i napadali na »błędy papieżników«. Podług opisu spółczesnego [2]), na próby sprzeciwu ze strony biskupów posłowie »odcinali się z nawiązką, oburzając się na nieprawdopodobne nieuctwo i ślepotę biskupów, zaklinali ich na Boga, by leniwcy czytali przynajmniej Biblję i Nowy Testament; na ogół nigdy tak otwarcie i jawnie z biskupami nie mówili o Ewangelji; przedtem biskupi uważali za żart i zabawę, gdy kto rozprawiał o religji, ale teraz widząc, iż szlachta przejęta jest Ewangelją z takiem zacięciem i pewnego rodzaju nabożnym zapałem, zoczyli, że położenie jest bardzo poważne«. Na sejmie szlachta rozrywała pisma Kalwina i Zwin-

---

[1]) Pisane w czerwcu 1549, ponownie przypominane królowi w czerwcu 1550 (Hosii Epist. I 383).

[2]) List Jana Mączyńskiego z 24 sierpnia 1550 (Wotschke Briefwechsel der Schweizer mit den Polen str. 28—30).

glego. Jesienią 1550 r. zebrał się pierwszy synod protestancki w Pińczowie, na którym przyjęto za radą Stankara organizację zborową podług wzoru t. zw. kolońskiego i poczęto wprowadzać nabożeństwo protestanckie.

Wszystkie te objawy przeraziły biskupów. Za cenę ukoronowania Barbary wyjednali od króla przywilej z 12 grudnia 1550[1], w którym zobowiązał się jedność kościoła utrzymać, odstępcom godności ani urzędów nie dawać, a nawet karać ich podług dawnych surowych statutów. Mimo to szczerość króla nie była pewna a wkrótce okazało się, że edykt powyższy nie jest ściśle stosowany i że król odstępcom pobłaża. Próby akcji na własną rękę, podjęte przez biskupów i kapituły, zwłaszcza krakowską, natrafiły na tak silny opór szlachty, że tracono wiarę w ich powodzenie. Nie wróżyło pomyślnie dla kościoła samo postępowanie biskupów i ich brak gorliwości w rzeczach wiary. Jedni z nich otwarcie sprzyjali reformie, jak Leonard, Drohojowski, Uchański, inni i to większość — nie posiadali albo wykształcenia albo ducha pobożności albo wogóle powołania, niezbędnego do spełnienia swej misji (Izdbieński, Noskowski, Zebrzydowski, a przedewszystkiem arcybiskup Dzierzgowski).

Świadomość zepsucia w kościele i rozdźwięku między wymaganiami religji a praktyką ówczesnego społeczeństwa chrześcijańskiego była tak żywa i tak ogólna, że nawet światlejsze jednostki z pośród kleru ortodoksyjnego dawały jej głośny wyraz. Jako karcący nadużycia zasłynął wówczas ponad wszystkich Łukasz z Orłowa, kaznodzieja katedry krakowskiej a z czasem kaznodzieja nadworny. »Nie szczędzisz króla ani senatora, ani biskupa ani księdza ani ludu — chwalił go Frycz, pilny słuchacz jego kazań, dedykując mu 1 maja 1551 traktat o poście — pod tym względem, ile wiem, niczego więcej od ciebie wymagać niepodobna«[2]. Tego rodzaju publiczne wystąpienia wpajały w zwolenników gruntownej reformy kościoła nadzieję, że niedaleką już chwila, w której Rzym i hierarchja porzuca swe nieubłagane stanowisko. Frycz napierał też na Orłowczyka, aby posunął się krok dalej w swej krytyce istniejącego stanu:

[1]) Zakrzewski Powstanie i wzrost reformacji str. 62.; Korzeniowski Orichoviana str. 698.

[2]) Opera 434.

powołując się na szerokie grono wspólnych wybitnych przyjaciół. żądał odeń, by w interpretacji podstawowych zagadnień religji bardziej trzymał się Pisma św. niż tradycji i przestał się krępować względami na zwierzchników kościoła: inaczej narazi się na posądzenie, że prawdę, o której jest przekonany, zamilcza nieszczerze, li tylko dla przypodobania się wyższym [1]).

Wobec takiego rozkładu wewnętrznego i takiej agresywności reformistów niełatwo było stawiać czoło nadciągającej burzy. Z biskupów zdecydował się na to jeden tylko Hozjus a sojuszników znalazł w kanonikach krakowskich. Z ich to wspólnego wysiłku synod piotrkowski powziął szereg postanowień, mających na celu uzdrowienie najpierw wewnętrznych stosunków kościoła polskiego: usunięcie podejrzanych osób z dóbr duchownych, zakaz obcowania i dysputowania z podejrzanymi, zakaz czytania ksiąg heretyckich, a przedewszystkiem odcięcie od kościoła żywiołów niepewnych przez narzucenie całemu klerowi a także świeckim wyznania wiary katolickiej, które synod polecił ułożyć Hozjusowi.

Te same właśnie dwa czynniki, świadome niebezpieczeństw reformy, Hozjus i kanonicy krakowscy, oceniały jasno doniosłość dzieła Fryczowego o Kościele i dostrzegały jego łączność z wzbierającą w kraju falą. Zwolennicy reformy w Polsce nie zdobyli się dotąd na sformułowanie i uzasadnienie swych dążeń; luteranie ograniczali się do wydawania w Królewcu katechizmów i broszur, nie ważąc się na podobne wydawnictwa w Polsce; tu pojawiały się w nowym duchu zaledwie luźne pieśni, alluzje w satyrach i dialogach, jeden tylko Orzechowski posunął się do otwartego zaczepienia sprawy celibatu. Pobudkę do wystąpień czerpano wyłącznie z pism obcych, nieprzystosowanych do

[1]) W odpowiedzi niejako na powyższą aluzję pisał Hozjus, dedykując królowi w imieniu prymasa Dzierzgowskiego pierwsze wydanie piotrkowskiego Wyznania wiary (Epistolae II 1003): »Wielu z tych, którym się stara wiara kościoła niepodoba, posunęło się do tego stopnia zuchwalstwa i szaleństwa, że odważają się wmawiać nawet w mężów katolickich, jakoby byli jednego z nimi zdania. Następnie zaś gdy widzą, iż katolik, cieszący się opinją uczonego, trwa w prawomyślności, nie wahają się stawiać mu najohydniejszego zarzutu, jakoby co innego miał w sercu niż na języku i jakoby takie udawanie uprawiał ze względów oportunistycznych (temporis causa)«.

warunków polskich; szlachta zresztą, która umiała uzasadnić swe pretensje do kleru w zakresie spraw materjalnych i politycznych, nie była dostatecznie przygotowana do dyskusji religijnych.

Tej potrzebie systematycznego ujęcia punktów spornych, z polskiego stanowiska najbardziej wymagających reformy, i uzasadnienia argumentami z Pisma św. i historji kościelnej, zaradzić chciało dzieło Frycza, będące umotywowanym programem reformacyjnego ruchu polskiego, tak jak on się w swych początkach przedstawiał. Dlatego to właśnie tak zależało autorowi na jak najszybszem jego ogłoszeniu, dlatego pragnący reform politycy duchowni pilnie zaopatrywali się w fragmenty i odpisy druku Fryczowego i pchali go do ogłaszania całości, ale dla tejże również przyczyny Hozjus i synod stanęli w drodze publikacji. Szanowany przez Frycza Łukasz Orłowczyk, przeczytawszy księgę w rękopisie, odradzał Fryczowi ogłoszenia go, jakkolwiek na treść się godził; zdaniem jego przez przedwczesne zastosowanie lekarstwa choroba bardziejby się mogła zaognić[1]). Hozjus, kiedy z polecenia synodu przystąpił do opracowania Wyznania wiary katolickiej, uważał sobie za obowiązek odpowiedzieć w tem zasadniczem dziele na wywody Frycza[2]). »Ponieważ powierzono mi napisanie wyznania wiary, — wyjaśnia prymasowi — przeczytałem uważnie książkę Frycza, nazwiska jego ani razu nie wymieniłem, a tylko tu i ówdzie tych zacytowałem, z których on swe poglądy zaczerpnął, i mimochodem wykazałem, w których punktach odstępuje on od katolicyzmu« [3]).

Sytuacja jednak dojrzewała tak prędko, wywody Frycza tak odpowiadały ówczesnej potrzebie politycznej i szlachty i wielu magnatów, iż zanim Księga o Kościele mogła ukazać się w druku, zanim nawet Hozjus gotów był z swem polemicznem Wyznaniem wiary, Frycz zaczął zyskiwać popularność i powodzenie. Triumfem był dlań i osobistym i sprawy, której orędował, sejm piotrkowski, obradujący przez luty i marzec

---

[1]) List Frycza do Łukasza z 1 maja 1551 (Opera 435).

[2]) 3 września 1551 donosił Kromerowi: »cuius (sc. Fricii) libello respondere in Opere, quod scribo, curavi« (Epistolae II 79).

[3]) Hosii Epistolae II 519.

1552 roku, cały prawie poświęcony sprawie kościelnej. Z niesłychaną gwałtownością wybuchła na nim nienawiść świeckich do biskupów i duchowieństwa wogóle; posłowie sejmowi, ujmując się za szlachtą (Stadnicki, Lasocki, Ostroróg), którą biskupi z powodu odstępstwa od kościoła skazywali podług statutów średniowiecznych na utratę czci i mienia, i za Orzechowskim skazanym za ożenek, znaleźli poparcie wpływowych senatorów i przełamali powagę biskupów pogróżką wstrzymania dziesięcin, wymógłszy na nich zawieszenie ich jurysdykcji. W samym episkopacie przyszło do rozdwojenia, gorliwcy jak Dziaduski, Hozjus znaleźli się bez oparcia a do wpływu przyszedł Drohojowski. Frycz na sejm przyjechał, ściągnięty nietylko sprawami ogólnemi. lecz także prywatnemi. a mianowicie procesem, który jako prepozyt brzeziński wytoczył przed sądem królewskim przeciwko Krzysztofowi Lasockiemu, właścicielowi Brzezin [1]).

W Piotrkowie obracał się oczywiście w gronie mężów, których poparciem cieszyły się jego prace; w owym też zapewne czasie, tak groźnym dla Orzechowskiego, oddał mu te usługi, które w kilka lat potem przypomni niewdzięcznikowi [2]). Orzechowski, jak wiemy z własnej jego relacji [3]), stanąwszy w Wolborzu,

[1]) Lasockiego pozwał Frycz, iż poddanych jego kmieci z wsi Przecławy, przynależnej do prepozytury, przymuszał do robót u siebie, że zabrał mu nieprawnie ryby z dwóch sadzawek w Przecławach, zajął konia maści czarnej a nadto używał do robót sześciu innych koni Frycza, wyprowadzając je samowolnie z jego stajni. Mimo doręczenia pozwu przez woźnego Piotra Mniszka ze Stradomi, Lasocki przed sądem nie stanął. Po powtórnem wezwaniu król polecił Fryczowi stwierdzić rozmiary krzywd doznanych przysięgą »na ręce biskupa lub kogokolwiek upoważnionego, jako że jest osobą duchowną«. Frycz szkodę oceniał na 600 grzywien, nie wliczając konia. Sprawa traktowana była na sesjach sądowych w dniach 8, 15 i 22 lutego, 4 marca, 9 kwietnia. Wyroku nie znamy, zapewne był dla Frycza pomyślny. Akty sprawy znajdują się w »Zapisach Trybunału Piotrkowskiego« XV f. 269, XVI f. 4, 14, 75, 76, 412, 413 (Archiwum Główne w Warszawie).

[2]) »Wiadomo ci było, że dążenia moje są zgodne z twymi i że wiele się troskałem o ciebie w owym czasie, ciężkim i groźnym dla ciebie. Poznałeś to jasno z listu mojego do ciebie... Odpisując pochwaliłeś moje rady i żądałeś odemnie pomocy w ich wykonaniu, co też uczyniłem podług siły. Wówczas nazwałeś mnie mężem najzacniejszym, człowiekiem uczonym, pisałeś się chętnie bratem i przyjacielem moim« — wspomina Frycz Orich. k. $B_1$.

[3]) Annales wyd. Działyński 1854 str. 103—105.

złożył swą sprawę w ręce Drohojowskiego i Jana Tarnowskiego, a więc dygnitarzy, z którymi Frycza bliskie łączyły stosunki; wówczas to pogłębiły się między obydwu pisarzami węzły przyjaźni, w której bardziej bezinteresownym i wiernym miał się okazać Frycz. Po przeprowadzeniu zwycięskiej walki przeciwko jurysdykcji biskupiej i obronieniu nowatorów, zwolennicy obozu reformacyjnego zyskali znaczny wpływ polityczny i osobisty. W ich też ręce przeszła sprawa obesłania soboru powszechnego.

Jako poseł polski miał jechać do Trydentu Hozjus, wyznaczony przez sejm 1550 roku a przez biskupów opatrzony mandatem na synodzie piotrkowskim; nie wyjechawszy jednak z braku odpowiedniego wyposażenia na drogę, doczekał się tego, że wrogi duchowieństwu sejm 1552 roku usunął go od tej misji. Rozdrażniony tem, opuścił Piotrków jeszcze przed końcem sejmu, król zaś między 20 a 26 marca zgodnie z wolą senatorów i szlachty opozycyjnej mianował poselstwo nowe pod przewodnictwem biskupa Drohojowskiego, któremu towarzyszyć miał Uchański i wojewoda krakowski Stanisław Tęczyński. Wybór tych właśnie delegatów, uchodzących za zwolenników reformy, przypisywał episkopat tajnym zabiegom żywiołów młodych, gdy przeciwnie Frycz podkreśla: »przez nas (t. j. szlachtę) publicznie zostaliście wybrani«[1]) dodając, że »słowem królewskiem« jemu, Fryczowi, rozkazano wraz z nimi jechać na sobór, rozumie się w charakterze sekretarza, znawcy kwestji spornych.

Był to pierwszy prawdziwy sukces w życiu Frycza, spełnienie jego najśmielszych marzeń. W skromności swej nie wypowiadał on się z takiemi ambicjami, ale już z »Mowy o wysłaniu polskich posłów na sobór« z r. 1546, w której określał warunki niezbędne dla delegata do Trydentu, wyczuć można, iż pragnął taki mandat uzyskać. Uwzględnienie osoby jego było aktem sprawiedliwości ze strony szlachty: wszakżeż to on od tylu lat śród ogólnej obojętności głosił konieczność obsyłania soboru, on zaznajomił się gruntownie z zagadnieniami, których roztrząsanie musiało się znaleźć na porządku dziennym soboru, on z całym zasobem erudycji i pracowitości wtajemniczał Polskę w owe kwestje subtelne i zawiłe. Prześladowana Księga

---

[1]) »Occultis quibusdam juventutis suffragiis« — pisał Zebrzydowski do kardynała Mafeo 26 marca 1552 (Korespondencja str. 398); Opera 214/5.

o Kościele doczekała się satysfakcji, jej to wywodom wyraził sejm wraz z królem zaufanie, w cień usuwając jej przeciwnika i cenzora Hozjusa. Była to bezwątpienia najszczęśliwsza chwila w życiu Frycza, gdy patrzył na sukces swej żmudnej pracy literackiej, na wnikanie swych poglądów w ciała kierownicze narodu, a żywić mógł nadzieję, że pomyślne to wydarzenie będzie początkiem realizacji całego obszernego programu. Nie ostudziło jego zapału odroczenie soboru. Właśnie gdy już poselstwo przygotowało się w drogę, gdy Fryczowi przy tej sposobności król wyznaczył stałą pensję roczną [1], nadeszły wieści z wiarogodnego źródła, że sobór w Trydencie rozwiązany [2]). Istotnie na sesji 28 kwietnia ogłoszone zostało odroczenie soboru na dwa lata.

Zwłokę ową postanowił Frycz wyzyskać dla pogłębienia studjów, dla bardziej systematycznego i starannego roztrząśnięcia zagadnień spornych i uświadomienia ich narodowi, aby otrzymać aprobatę swych wniosków i odpowiednie wskazówki na sobór. »Gdy słowem królewskiem rozkazano mi jechać na sobór razem z wami, którzyście przez nas publicznie zostali wybrani — pisał do posłów w r. 1553 —, uchybiłbym poprostu memu obowiązkowi, gdybym się nie oddał rozmyślaniu nad kwestjami, które mają być na soborze omawiane. Widząc zaś, że z poklaskiem wielu czytane są pewne opinje, niegodne kościoła bożego i wolności chrześcijańskiej, mniemałem, iż nie wystąpić przeciwko nim, choć się ma możność, mógłby tylko człowiek, lekceważący sobie sprawę chrześcijaństwa i niedbały o zgodę chrześcijańską. Cóż naprzykład sądzić o zdaniu głoszonem przez niektórych z wielkim uporem, że mniej grzeszy ksiądz żyjący w rozpuście

[1]) Nadanie królewskie z dnia 30 kwietnia 1552, opiewające na sumę 100 złp. rocznie z salin wielickich w ratach kwartalnych (»dopóki nie otrzyma od nas lepszego zaopatrzenia«), powołuje się na usługi oddane przez Frycza (Rkps Bibl. Ossol. Nr. 180 k. 36). Z tekstu nadania zdaje się wynikać, że dotąd Frycz mimo tytułu sekretarza całej pensji nie otrzymywał a zatem widocznie w kancelarji królewskiej stale zatrudniony nie był. Zapewne i w dalszym ciągu nie pełnił pracy w kancelarji, przynajmniej w pismach jego żadnej wzmianki o tem nie spotykamy.

[2]) »Przydzielony zostałem posłom wybranym na sobór powszechny. I już bylibyśmy wyruszyli w ową drogę, gdyby ludzie najwiarogodniejsi nie donieśli nam, że sobór rozwiązany« (Orich. k. $C_4$).

i cudzołostwie niż pojmujący żonę? albo że do sądzenia w rzeczach wiary na soborze dopuszczeni być mogą sami tylko biskupi? Czyż pierwsze nie jest bluźnierstwem, drugie tyraństwem?[1]) Wszcząłem zatem rozprawę nie o artykułach wiary katolickiej — niech mnie tu nikt nie zniesławia — ale o takich właśnie zdaniach i podobnych, co do których każdy czytający wywody moje łatwo spostrzeże, iż nie są na tyle zdecydowane i ustalone, aby się je miało zaliczać do artykułów wiary chrześcijańskiej. Owszem, niektóre z nich są w jaskrawej sprzeczności z wolnością soboru powszechnego, tak przez wszystkich upragnioną; lepiej też postanowić coś o nich przed terminem soboru zamiast traktować je jako nietykalne, aby wkońcu na soborze chrześcijańskim nikt nie ważył się ich doradzać czy zatwierdzać, o ile nie będzie publicznej na nie zgody kościołów. Ponieważ zaś najskuteczniejszym sposobem docieczenia prawdy jest roztrząśnięcie argumentów z obydwu stron, każdy miłośnik Rzpltej chrześcijańskiej winien wedle sił przeciwstawić swoje zdanie i skrytykować, o ilebym ja z niedoświadczenia czy też z powodu słabego zdrowia lub innej przyczyny cośkolwiek pominął albo niewłaściwie potraktował, tak aby wszystko, cokolwiek w swoim czasie powie się na soborze w imieniu naszego narodu, było przez wzajemne dyskusje wypracowane i ustalane«[2])

Zasiadł więc do układania nowych rozpraw, których dziś nie znamy[3]), oraz do uzupełnienia i rozszerzenia Księgi o Kościele, którą ze względu na nową sytuację, wytworzoną przez desygnowanie poselstwa na sobór, jakoteż na życzenie samychże posłów i innych osobistości[4]) postanowił ogłosić drukiem wbrew wszelkim cenzurom. Atakowany później przez biskupów za tę

---

[1]) Hozjus uznał to za aluzję do siebie: »Quoniam vero Fricius in praefatione sua ad legatos, qui sunt ad concilium designati, duo se potissimum impugnaturum in confessione Christiana scribit, quorum unum tyrannicum esse dicit..., alterum blasphemum... haec duo loca videor mihi necessario defendere debere« 28 lutego 1555 (Epist. II 519).

[2]) Opera 215.

[3]) Opera 214 wspomina, że przeciwnicy (Hozjus) przestali milczeniem zbywać wywody jego, »quas ubi longiore temporis intervallo et nostris etiamnum novis scriptionibus melius perspectas habere coeperunt«; słowa te odnosić się mogą tylko do okresu przed wydaniem Confessio, zatem do roku 1552; pism tych nie znamy, zapewne nie były drukowane.

[4]) Opera 544.

pracę, bronił się rozkazem królewskim: »Kazał mi z posłami jechać, rzecz jasna nie dla spełniania prostych posług, do tego bowiem mieli oni dosyć służby i to zdatnej. Lecz mnie, sekretarza swego, przydzielił swym senatorom, abym im pracą moją służył w sprawach poselstwa, publicznie zatem dano mi możność i obowiązek badania, dochodzenia i śledzenia wszystkiego, co do poselstwa należało.. Jakżeż bowiem? spać miałem, nic nie myśleć, nic nie robić?... pisałem więc a uwagi moje udzielałem drugim... I nie występowałem w pismach tych jako prawodawca ani nie przypisywałem im siły niewzruszalnej, owszem, wszystkie pisma moje poddawałem pod sąd soboru do którego się przygotowywałem« [1]).

Do przyspieszenia publikacji Księgi o Kościele nagliło go pojawienie się w początku 1553 roku [2]), ułożonej przez Hozjusa, »Confessio Fidei Catholicae Christiana Authoritate Synodi provincialis, quae habita est Petrcoviae Anno MDLI Mense Junio edita«. W książce tej wydanej bezimiennie a dedykowanej przez prymasa Dzierzgowskiego królowi, znalazł Frycz szereg ustępów, polemizujących z wywodami swego rękopisu. Nazwisko jego wprawdzie ani razu nie zostało wymienione, ale każdy kto znał jego dzieło z drukowanego fragmentu lub odpisów, na pierwszy rzut oka musiał odgadnąć, z kim piotrkowskie Wyznanie wiary się rozprawia [3]).

Książka Hozjusa dawała systematyczny przegląd doktryny katolickiej, szczególny kładąc nacisk na te jej ustępy, które zostały zakwestjonowane przez protestantów; gdy partje niezaczepiane wyłożone zostały krótko i zwięźle, tamtym poświęcił autor bardzo wiele miejsca, przechodząc od spokojnego, obje-

[1]) Opera 404.

[2]) Hosii Epist. II 307, 309.

[3]) Pierwszy Winc. Zakrzewski w r. 1886 w przypisach do korespondencji Hozjusa (Epist. II 520) zauważył, że »niektóre rozdziały Wyznania Hozjusowego wydają się napisane całkowicie dla zbicia książki Frycza« i dla przykładu podał rozdziały Wyznania 15, 23 i 55, a w recenzji Pisarzów politycznych Tarnowskiego (Przegląd Pol. 1887 str. 146) scharakteryzował ogólnie polemikę obydwóch pisarzy. Uwagi te jednakże pozostały prawie niespostrzeżone. Hipler, omawiając w r. 1893 przeciwników Hozjusa (Pastoralblatt für die Diözese Ermland Nr. 12), nie wiedział o Fryczu.

ktywnego wykładu do polemiki, pełnej werwy i sarkazmu. Przytem liczył się z aktualnemi potrzebami polskiego kościoła, gdyż nietyle użył wysiłku na stronę dogmatyczną co na zagadnienia praktyczne, organizację kościoła i obrzędy, aby w tym zakresie wykazać prawowitość urządzeń katolickich. To też poruszając z szczególnym zasobem temperamentu te kwestje, w których ówczesny kościół polski czuł się bezpośrednio zagrożony, natrafił na Frycza, jako głównego orędownika nowości a właściwie jedynego ich umiejętnego w Polsce wyraziciela.

Rozprawie z Księgą o Kościele Frycza poświęcone zostały obszerne partje Wyznania: rozdziały 15—19 wyczerpały zagadnienie wyłączności autorytetu Pisma św. i stosunku jego do kościoła, rozdziały 20—28 sprawę autorytetu i ustroju kościoła, rozdział 34 — kwestję usprawiedliwienia, 39 — kielicha dla świeckich, a obszerny rozdział 55 sprawę celibatu [1]).

Hozjus traktuje jeszcze Frycza raczej jako człowieka staczającego się na pochyłej drodze ku odszczepieńcom, jako dopiero odcinającego się od kościoła, aniżeli jako zdecydowanego już heretyka na jednym poziomie z Lutrem i Melanchtonem. Licząc się może z ewentualnością wstrzymania go, wydobywa cały zapas argumentów i ironji, aby go sterroryzować widokiem konsekwencyj odszczepieństwa; zapewnia go, że poglądy jego nie są ugruntowane na wiedzy teologicznej a tylko na szkolnej dialektyce i retoryce, że jego krytyka tradycji i kościoła płynie z zarozumialstwa i pretensjonalności, z zbytniego zaufania w własny rozum, że grzeszy przez odrzucanie wykładu kościoła na rzecz własnej, samodzielnej, indywidualnej interpretacji nauki Chrystusowej. Jakoby jednak zdając sobie sprawę, że wszystko to, niejednokrotnie osobiście przezeń Fryczowi przedstawiane, i teraz nie potrafi go odwieść od jego reformistycznych poglądów, w ostatnim ustępie, poświęconym rozprawie z uporczywym przeciwnikiem, w rozdziale o małżeństwie księży wybucha wprost napastliwem szyderstwem przeciwko Fryczowi. »Oto ci teolog, praw obojga znawca, gramatyk, retor, medyk, matematyk, łaziebnik, wróżbita, linoskoczek i co jeszcze nie?« [2]) —

---

[1]) Do wywodów i wyrażeń Frycza bezpośrednio nawiązują ustępy Wyznania na k. 25—29, 34, 42—43, 56, 69, 73, 97—99, 207, 216.

[2]) Confessio k. 207.

tak go parafrazą z Juwenala złośliwie scharakteryzował, zarzucając mu mieszanie się w nieswoje rzeczy.

Taka metoda właściwa wyniosłej i autorytatywnej umysłowości Hozjusa, była jak najmniej odpowiednia dla przekonania Frycza, który przywykł autorytety pociągać pod krytykę »trybunału rozumu«. Nie znajdując u Hozjusa żadnych ustępstw, żadnego zrozumienia potrzeby naprawy stosunków, o którą wołał duch czasu, widział w jego Wyznaniu li tylko chęć niebezinteresownego uzasadnienia istniejącego stanu rzeczy, niesympatyczną próbę bezwzględnej obrony władzy i autorytetu.

Zgorszony nieustępliwością Hozjusa, podniecony zaczepkami osobistemi, uporządkował swą dotychczasową pracę, zaokrąglił w pewną całość, uzupełnił kilku rozdziałami, w których już poddał krytyce opinje Wyznania, a nadto dla obrony swych poglądów w bardziej zasadniczych punktach dodał samodzielne »apologje« do kilku rozdziałów, poświęcone wyłącznie polemice z Wyznaniem. Dotyczyły one zagadnienia katolicyzmu i protestantyzmu jako dwóch partyj w kościele, autorytetu Pisma św., usprawiedliwienia małżeństwa księży[1]) Hozjusa nigdzie Frycz nie nazwał a uderzenia jego odbijał bezimiennie pod adresem »krytyków«, »przyganiaczy« itp. Na wstępie tylko oświadczył, że orjentuje się w ataku przeciwnika, ale nie da mu się wyprowadzić z równowagi: »Nie jestem na tyle pozbawiony rozumu, iżbym nie dostrzegł, na kogo się wypuszcza te żądła, przez pewnych mężów zebrane i nagromadzone w ten sposób: oto ci teolog, praw obojga znawca itd. Widzisz czytelniku jadowity szereg ukąszeń, zapewne wziętych z jakiejś satyry, tylko że dodano w nim kilka ozdóbek czy to dla wykwintności czy raczej, aby całość szumniej brzmiała i złośliwiej od uszczypliwego wiersza kąsała... Ja zaś wyżej sobie ważę sumienie własne niż czyjekolwiek zjadliwe głosy. . I z tej przyczyny w pracach moich ani odrobinę się nie zawaham« [2]).

Rezultatem tej pracy była zatem ponowna redakcja Księgi o Kościele, którą postanowił wbrew cenzurze kościelnej ogłosić

---

[1]) Opera 242/3 do rozdziału V — odpowiada na Confessio k. 43 i 34; str. 252—257 do rozdziału VII — na k. 25, 26, 29; str. 270—273 do rozdz. XI — na k. 69, 73; str. 322—341 do rozdz. XX na k. 196—216.

[2]) Opera 215/6.

zagranicą, poleciwszy ją w dłuższej przedmowie opiece Drohojowskiego, Uchańskiego i Tęczyńskiego jako posłów narodu polskiego na sobór powszechny. W obecnem opracowaniu urosła ona na znaczne rozmiarami dzieło, tej mianowicie wielkości co razem wzięte księgi o Obyczajach i o Prawach. Obok niej miała ujrzeć nareszcie światło dzienne także Księga o Szkole, która w r. 1551 razem z nią uległa konfiskacie. Frycz zdecydował się obydwie wcielić do »Poprawy Rzpltej«, której nowe powiększone wydanie przygotowywał ale aby podkreślić pewną ich odrębność, zaopatrzył je własną kartą tytułową, poprzedził deklaracją, oddającą je pod sąd soboru, i w wymownym pięknym liście przypisał Zygmuntowi Augustowi

Przedkładając królowi swe myśli, charakteryzował je jako zmierzające jedynie do przywrócenia upragnionej jedności kościoła i wzywał go do pracy nad uzdrowieniem stosunków religijno-kościelnych. W słowach wzruszających, pełnych szczerości, malował mu stan rozdarcia wewnętrznego społeczności, która w sprawach wiary straciła wszelką busolę.

»Z powodu niezliczonej ilości opinij cały prawie świat chrześcijański już od dość dawna popadł w zamieszanie. Nikomu nie tajno, że te mniemania w ostatnich latach wtargnęły do twojej Sarmacji. Słyszeliśmy bowiem, jak przyszło do kłótni o religję nie w skrytości jak dawniej, ale jawnie, na tłumnym zjeździe wszystkich stanów. Ludzie odrzucają powszechnie dogmaty przez kościół przyjęte i nie wahają się sami sobie przyznawać władzy stanowienia w sprawach religji. I nie robią tego, jak to się niektórym zdaje, z nienawiści do księży — wyjąwszy tych, coby się chcieli zbogacić ich majątkami — ani z jakiejś złośliwej pasji, ale raczej z głębokiego i żarliwego przekonania, którem ich napełniły i przepoiły różne pisma. Kryje się w tem ta zła strona, że niema prawie nikogo, ktoby co do swego zdania żywił skrupuły, nikogo, ktoby cudzego zdania nie potępiał. Jeśli się temu wczas nie zapobieże cóż inszego nas czeka, jeśli nie rozpadnięcie się jedności kościelnej, odziedziczonej po przodkach, i przepaść z dnia na dzień głębsza«? [1])

Księga o Kościele jako całość pragnęła królowi, posłom na sobór i wszystkich zainteresowanym nakreślić nie nowe wy-

[1]) Opera 211.

znanie wiary ani nawet projekt nowej organizacji kościoła, ale tylko próbę programu poprawy istniejących stosunków kościelnych. Jako dzieło aktualne, publicystyczne, charakteryzuje tu i ówdzie objawy degeneracji dawnych zdrowych urządzeń i praktyk kościelnych, ale nie zajmuje się systematycznie ich opisywaniem: najszerzej zastanawia się nad upadkiem duchowieństwa pod względem moralnym i umysłowym, poniżeniem nauki i uczonych, rozpanoszeniem się przywilejów szlacheckich w kościele. Szczegółowiej i wszechstronniej rozważa stronę pozytywną, środki poprawy. Jedyny ratunek przeciwko utrwaleniu się rozłamu wskazuje królowi w soborze powszechnym, ale z zastrzeżeniem, że dla dopięcia takiego celu musiałby sobór należycie być przygotowany, wszystkie sprawy sporne troskliwie i wszechstronnie rozważyć, zapewnić swobodę zdania i mieć pełne prawo ostatecznego rozstrzygania.

W poszczególnych rozdziałach Księgi stosuje Frycz wymagania owe do zagadnień konkretnych, a więc uzasadnia konieczność powierzenia na serjo soborowi pracy nad reformą tego, co zepsute, ściągnięcia nań wyznań chrześcijańskich, Rusi i Ormian, dotąd nieprawnie odsuwanych od jedności, dopuszczenia na sobór świeckich i przeprowadzenia gruntownej reformy »w głowie i w członkach«, od papieża do najniższego kleryka. Nie ulega dlań wątpliwości, że dokonanie takich zmian usunie główne przyczyny rozłamu, ponieważ zdaniem jego nie spory o dogmaty i obrzędy ale zepsucie kleru i hierarchji były istotnym powodem rozbicia kościoła. Spory dotyczące nauki dadzą się usunąć przy dobrej woli obydwóch stron: jedne z nich bowiem są tylko kłótniami o słowa, drugie — nieporozumieniem co do definicji, a inne — sporami prawdziwie jałowemi, w których najlepiej każdemu pozostawić swobodę wierzenia. Wykazaniu, że tak jest, poświęcił Frycz kilka rozdziałów Księgi, w których usiłował wniknąć w istotę głośniejszych sporów dogmatycznych epoki, i stąd to przy pierwszem wejrzeniu robi ona wrażenie rozprawy teologicznej; w gruncie rzeczy jednakże jest to dzieło wybitnie polityczne, traktujące aktualne sprawy reformy kościelnej tak samo, jak traktowały je liczne sejmy ówczesne, nie stające się przez to jeszcze synodami.

Ale sprawy religijno-kościelne nie pochłonęły Frycza niepodzielnie. Jak po sejmie 1552 roku, wypełnionym walką szlachty

z biskupami, w rok potem przyszedł następny w Krakowie, na którym zapanowały sprawy świeckie, spychając kościelne do rzędu jednego z postulatów »egzekucji« ogólnej, podobnie i Frycz w roku 1552 po ukończeniu redakcji Księgi o Kościele przerzucił się do zagadnień ściśle politycznych. Uczynił to także w związku z wspomnianym sejmem krakowskim, który choć zwołany na 18 stycznia, z powodu ociągania się podburzonej przez Jana Tarnowskiego szlachty rozpoczął się dopiero z końcem lutego a rozjechał 29 marca.

Sejm cały zbiegł wśród tarć, przechodzących czasem w ostrą walkę między posłami a królem opartym o senat: w imieniu szlachty formułowali Jarosz Ossoliński i Mikołaj Sienicki szczegółowy program »egzekucji« — od króla zbijał go kanclerz Ociesk. W propozycji tronowej żądał król nowego podatku na »obronę potoczną« zagrożonej granicy wschodniej, zapowiadał ustawę o nadzwyczajnych sądach ostatniej instancji dla osądzenia olbrzymiej ilości spraw zaległych, któremi zająć się we własnej osobie nie miał czasu, oraz projektował ograniczenie liczby posłów na sejmy. Mówcy szlacheccy wystąpili stanowczo przeciw wszystkim punktom tego programu. Zdaniem ich należało przeprowadzić gruntowną rewizję całego ustroju politycznego i społecznego państwa i nawrócić do starego ustawodawstwa, którego nieprzestrzeganie wywołało wszystkie choroby Rzpltej. Dążności szlachty, formalnie przedstawiające się jako konserwatywne, w istocie były bardzo radykalne; w pewnej tylko mierze godziły się z interesem państwa jako całości, przeważnie jednak zmierzały do ujęcia steru życia politycznego i gospodarczego w ręce szlachty, jako odrębnego stanu, a skrępowanie króla, senatu, duchowieństwa i mieszczaństwa. Przez urzeczywistnienie ścisłej unji z Litwą chciano ograniczyć króla, a zarazem spodziewano się uchronić od projektowanych ciężarów na obronę potoczną; przez sprawdzenie tytułów prawnych w posiadaniu królewszczyzn, ustawę o incompatibiliach i organizację sądownictwa po własnej myśli zamierzano przełamać przewagę społeczną magnatów, wyrażającą się w życiu politycznem przez wpływy senatu; zniesienie jurysdykcji biskupiej miało osłabić duchowieństwo, ustawodawstwo ekonomiczne — zgnieść mieszczaństwo, zaprowadzenie karności wśród organów władzy wykonawczej — uniezależnić szlachtę od urzędników.

Frycz śledził przebieg obrad sejmu krakowskiego. Zdawałoby się, że on, autor pomysłów reformistycznych a zarazem związany od poprzedniego sejmu z przywódcami szlachty, pójdzie za nimi, że porwie go ich wymowna krytyka ustroju Rzpltej, podczerniana stylem cycerońskich Filipik, — wszakże on tak dosadnie charakteryzował wady publicznego życia w Polsce, groził upadkiem i wołał o zasadnicze reformy. Tymczasem stało się wręcz przeciwnie: z podziwu godną niezależnością, jaka zawsze myśl jego cechowała, po sejmie krakowskim nie zawahał się Frycz wystąpić przeciwko akcji posłów a całą siłą dowodzić racjonalności programu królewskiego i kanclerskiego. Wszystkie wywody polityczne, jakie z pod jego pióra wyszły w ciągu roku 1553, są jakby szczegółowem uzasadnieniem czy obroną królewskiej propozycji sejmowej oraz przemówień kanclerza Ocieskiego[1]), tylko, że dzięki swemu taktowi wystrzegał się w nich tej wyniosłości, na jaką król i Ocieski mogli sobie pozwolić w traktowaniu postulatów szlacheckich.

Ówczesne stanowisko Frycza poznać można z szeregu uzupełnień, które w tymże 1553 roku poczynił w księgach I—III »Poprawy Rzpltej«[2]), oraz z osobnego traktatu p. t. »Przydatek do ksiąg o Poprawie Rzpltej«, datowanego z Krakowa 31 października 1553 a zawierającego mniej więcej te same uwagi co uzupełnienia, — widocznie był to rezultat tej samej pracy myślowej. Dwukrotnie omawiał autor te same zagadnienia zapewne z tej przyczyny, że uzupełnienia słał do druku, aby odpowiednio rozszerzały i precyzowały poszczególne rozdziały »Poprawy Rzpltej«, »Przydatek« zaś miał wyjść jako osobna broszura dla szlachty, stanowiąca dla siebie całość tak dalece, że powta-

---

[1]) Szujski Dyaryusze sejmów koronnych str. 8—16.

[2]) Spotykamy je w Księdze I: o posłach sejmowych (Opera 42), potępienie handlarzy (57), o demoralizacji mieszczaństwa przez szynki (61), o próżniactwie szlachty (61), o rugowaniu złych urzędników (75). — tu Frycz korzystał z Contariniego; w Księdze II: przykład nierównomiernego traktowania zabójcy plebejusza a szlachcica przez ustawodawstwo (115), o zastępcach starostów (121), o wprowadzeniu sędziów z innych ziem (122), o świadkach w sądach kościelnych (139), o motywowaniu wyroku (142), o przysiędze sędziego (143), o niewystarczaniu króla jako sędziego (149), projekt trybunału koronnego (149), nowy rozdział »o walnych sejmiech« (151); w Księdze III: o zamkach na ukrainie (168), komentarz do Łaskiego projektu skarbowego (198), o strażnikach skarbu koronnego (200).

rzały się w nim prawie dosłownie pewne ustępy z »Poprawy Rzpltej«; w druku ukazał się »Przydatek« dopiero w r. 1559 w zbiorowem wydaniu dzieł z opuszczeniem tych właśnie ustępów [1]. Celem »Przydatku« była chęć skierowania szlachty na drogę prawdziwych reform sądowych i skarbowych Charakterystyczne, że tak uzupełnienia jak »Przydatek« są ujęte bardzo zwięźle i poświęcone wyłącznie praktycznym zagadnieniom politycznym, z usunięciem teoretycznego moralizowania.

Frycz nie sprzeciwiał się temu, że szlachta na sejmach poddawała kontroli gospodarkę króla i senatu: »Czynicie jako wam przystoi, szlacheckiego stanu panowie, gdy nie chcecie, aby co w Rzeczypospolitej stanowiono, was się nie dołożywszy. Na tem bowiem jest stan wasz, aby nie jedno Rzeczypospolitej od nieprzyjaciela bronił, ale aby też temu zabiegał, żeby ona abo w obyczajach abo w prawach szkody jakiej doma nie cierpiała« [2)... »Widziałem to sam, gdy wiele rzeczy zacnych a potrzebnych postanowiono u nas za uchwaleniem szlacheckiego stanu, wiele rzeczy szkodliwych odrzucono za nieprzyzwoleniem jego — co panie boże daj, aby na wieki trwało«! [3]

Ale po tem stwierdzeniu, na owe czasy zapewne sprawiedliwem, idą zastrzeżenia. Z jednej strony razi autora konserwatyzm szlachty, upieranie się przy ustawodawstwie dawnej epoki, opieranie całego programu na egzekucji starych statutów: »A wszakże, iż żadnego miejsca u siebie dać nie chcecie nowym a niesłychanym radom, w tem by nie bez przyczyny kto miary niejakiej u was potrzebował; jest bowiem wiele rzeczy acz nowych i przedtem u nas nieużywanych a wszakże uczciwych i wielkich pożytków pełnych, których nieco w księgach o Poprawie Rzpltej wyłożyłem« [4].

Z drugiej strony przejrzał Frycz odrazu ducha egoizmu stanowego, który kierował wystąpieniami szlachty i był podstawą programu egzekucyjnego; zauważył bez ogródek, że posłowie »nazbyt stan swój miłują a nie tak dalece o Rzpltą

[1] Opera 665—680.
[2] Opera 667, Tur. 332.
[3] Opera 42, Tur. 58.
[4] Opera 667, Tur. 332.

dbają jako pilnie wolności swoich bronią«[1]). A w interpretowaniu i wyzyskiwaniu tych »wolności« Frycz bardzo różnił się od izby sejmowej. Dla niego miarą nieszczerości w akcji reformistycznej szlachty było to, że krusząc kopję o reformę i poprawę wszystkiego, ani słówkiem nie wspomniano o krzywdzącem stany niższe ustawodawstwie, n. p. o mężobójstwie. Przerażał go wzrost swawoli szlacheckiej, z której mnożyły się bezkarnie gwałty, rozboje i demoralizacja całego narodu. Stawiał zatem szlachcie przed oczy wypadki najświeższe, umyślnie unikając nazwisk: »Słyszeliśmy, że droga jednego człowieka, idącego dla zakładu otrzymania od sędziego, od niecnoty przeciwnika krwią zmazana — doszło nas i to, że ściany tych, którzy na granice wyjeżdżali, krwią ludzką skropiono — od wiela ludzi też to wiemy, że roki nie wiem którego powiatu dla srogiego morderstwa smętne a żałobne były[2]... A to przelewanie krwie nie hamuje się w dorosłym wieku, przychodzi już i do dzieci: słyszeliście tak trzy lata, iż chłopiec chłopca zabił u Piotrkowa, słyszeliście też tego roku, iż pod Sędomierzem dwa chłopcy jednego chłopca okrutnie zabili i na sztuki rozsiekali«[3]).

Jakkolwiek będąc gorącym zwolennikiem reformy, życzyćby winien zwycięstwa szlachcie walczącej z biskupami, to jednak nie waha się Frycz odsłaniać i atakować obłudę szlachty, usiłującej pod pokrywką zapału religijnego urzeczywistniać swe cele egoistyczne a nieskłonnej do oddania sprawiedliwości plebejuszom: »Uskarża się pospólstwo na kapłany, że zaniedbawają powinności swej, abo ją nie tak dobrze jako trzeba odprawują, a podobno nie bez przyczyny; ale też i ci sami, którzy uskarżają, na cudze występki nazbyt wydarli oczy, a na swe bynajmniej... To jednak jest dziwna rzecz, że po te lata niedawno przeszłe posłów ziemskich bardzo wiele na sejmiech bywało, którzy o zgwałceniu testamentu bożego i odnowieniu prawa bożego jawnie przy bytności wiela stanów mówili a o prawie bożem przeciwko mężobójcom i słówka nie przerzekli — jakoż mamy rozumieć, aby się ci kochali w rzeczach bożych«?[4])

---

1) Opera 42, Tur. 58.
2) Opera 673, Tur. 341.
3) Opera 678, Tur. 349.
4) Opera 671, Tur. 340.

Na własnej skórze odczuł Frycz, jak to szlachta, chwytająca się reformacji, częstokroć miała na oku jedynie grabież dóbr kościelnych. W liście do króla wskazał już, że to nie wyczerpuje ruchu reformacyjnego, który ma głębokie podstawy w szczerej dążności dusz religijnych do poprawy życia kościelnego, ale nie mógł się pohamować od napiętnowania obłudnych żarliwców reformy kościelnej, czyhających jedynie na opanowanie dóbr kościelnych, aby znaleźć fundusze na rozpustę: »Mnogich rozchód przechodzi dochód - stąd potem popasienie łąk gwałtowne, wydzieranie zboża i zwierząt tak czworonogich, jakoteż pływających i inszych rzeczy, ktemu rozmaite fortele nachodzić na cudze rzeczy. Niektórzy to czynią wilczem prawem, drudzy, co jest rzecz dziwniejsza, pod zasłoną nabożeństwa na wzór onych, którzy w Niemczech targnęli się na kościelne majętności« [1]... Widoczna tu aluzja do pana na Brzezinach, Krzysztofa Lasockiego, który na wezwanie prymasa w r. 1552 staje pod sądem o wprowadzenie »czystego słowa bożego«, a równocześnie na pozew Frycza odpowiadać ma o zabieranie dochodów jego probostwa, »wydzieranie zwierząt tak czworonogich jakoteż pływających« (koni i ryb itd).

W bezstronności swej Frycz nie waha się oddać wysokich pochwał prymasowi Dzierzgowskiemu, którego skądinąd, ze stanowiska dbałości o religię i kościół, bezwątpienia szanować nie mógł. Ale Dzierzgowski na sejmie krakowskim okazał skłonność do ofiar na rzecz obrony potocznej, tak niechętnie przyjętej przez szlacheckich przywódców egzekucji. Podnosi zatem Frycz »zacne słowa onego wielkiego a zacnego człowieka, Mikołaja Dzierzgowskiego, arcybiskupa i prymasa, który na przeszłym sejmie, gdy mu naprzód wotować zlecono, powiedział, żeby to Rzpltej było potrzebno, aby był skarb założon, a z któregoby szedł nakład na wojnę i na insze Rzpltej potrzeby. a ten skarb nazwał na imię Montem pietatis« [2]. Dla poparcia królewskiej propozycji stworzenia stałych dochodów na stałą obronę granic, uzupełnił Frycz rozdziały I i VI Księgi o Wojnie [3]) i opracował rozdział II »Przydatku«. Propozycję, dotyczącą

---

[1]) Opera 675, Tur. 344.

[2]) Opera 671, Tur. 339.

[3]) Opera 168, 198, 200.

sądownictwa popiera i rozwija w wielu uzupełnieniach rozdziałów VI, XV i XVI Księgi o Prawach[1]) i w całym »Przydatku«; krytykę sejmowania przeprowadza w uzupełnieniu rozdziału X Księgi o Obyczajach i świeżo dodanym rozdziele XVII Księgi o Prawach[2]), w którym popiera tak niepopularne u szlachty ograniczenie liczby posłów[3]). Z postulatów szlachty jeden tylko znalazł w oczach jego uznanie całkowite, mianowicie żądanie porządku, karności i poszanowania prawa u urzędników[4]), częściowo także skargi poselskie na wyzysk ze strony kupców i handlarzy[5]). Co do całości okazuje się, że Frycz, narażając swą popularność, zdobytą przez projekty reformy kościelnej, zachował w sprawie programu egzekucji zupełną niezależność od akcji szlachty i samodzielność własnej myśli politycznej, która mu podyktowała popieranie propozycji króla i Ocieskiego wbrew szlachcie, wbrew zapewne także tak możnym jego protektorom jak Jan Tarnowski i biskup Uchański.

## VI.

### U szczytu sławy i niebezpieczeństw.

Że wystąpienie Frycza nie było dyktowane chęcią pozyskania łask dworu, świadczy fakt, że bezpośrednio potem, przesławszy nowe rękopisy do druku do Bazylei[6]), opuszcza Kra-

---

[1]) Opera 122, 139, 142, 143, 149.

[2]) Opera 42, 151.

[3]) Opera 151.

[4]) M. i. uzupełnienia rozdz. XIX Księgi o Obycz. Op. 75, uzup. rozdz. VI Ks. o Prawach, Op. 121, oraz rozdział I »Przydatku«.

[5]) Uzupełnienia rozdz. XVI Ks. o Obycz. Op 57 i roz. III »Przydatku«

[6]) Sława światowa Frycza wiąże się z tą pomyślną okolicznością, że znany drukarz bazylejski Oporyn, następca Frobena, podjął się druku jego pism i pełen uznania dla naszego pisarza, wydawał je w bardzo starannej szacie. Nawiązanie stosunków z Oporynem zawdzięczał Frycz bądź to dawnym znajomościom w Bazylei, bądź przyjacielowi Danielowi Schillingowi z Wrocławia, który pośredniczył w przesyłaniu manuskryptów. Autorytet zaś Frycza u Oporyna i innych Bazylejczyków ugruntowany został przez najwybitniejszego z tamtejszych humanistów i literackiego doradcę Oporyna, Włocha Celio Secundo Curione, który o »Poprawie Rzpltej« wydał pochlebną opinję: »opus dignum Coelii nostrii iudicio«, wyraził się o niej Włoch Giustiniani, któremu widocznie Oporyn ów sąd powtórzył (Opera 802).

ków na stałe i przenosi się na wójtostwo do Wolborza. Krok ten uczynił w porozumieniu z ówczesnym panem klucza wolborskiego, biskupem kujawskim Drohojowskim, do którego obok wspólności poglądów zbliżyły go wspólne przygotowania do soboru powszechnego. Ponadto do osiedlenia się w Wolborzu musiał go zachęcić brat biskupa i z jego ręki trzymający starostwo wolborskie, Stanisław Drohojowski, dawny student witenberski (z r. 1542) i znajomy Frycza z dworu Zygmunta Augusta, z czasem kasztelan przemyski; miarą ich przyjaznych stosunków było, że starosta Drohojowski prosił Frycza na ojca chrzestnego swego pierworodnego syna Jana [1]).

Kontynuując zobowiązania poprzedników swych na stolicy biskupiej, Drohojowski wystawił Fryczowi przywilej, zapewniający mu wójtostwo wolborskie do trzech pokoleń, poczem również kapituła włocławska przywilej ów bez trudności zatwierdziła w dniu 5 stycznia 1554 [2])

Usuwając się z stolicy, z szerokiej widowni politycznej, ośrodka ruchu religijnego, umysłowego i literackiego, nie zamierzał Frycz zasklepić się w życiu gospodarskiem Czas jego jednakże był odtąd ograniczony, musiał go bowiem dzielić między zajęcia wójtowskie i troski gospodarskie i domowe. Wyposażenie wójtostwa wolborskiego zapewniało żywot skromny, ale wystarczający przeciętnemu szlachcicowi [3]). Do obowiązków

---

[1]) Jan Drohojowski, chrzestny syn Frycza, kształcił się w Heidelbergu w r. 1571, piastował z czasem godność kasztelana sanockiego, był do śmierci zwolennikiem kalwinizmu, w r. 1595 podpisał zaproszenie na słynny synod generalny toruński.

[2]) »Ad trinam advitalitatem« por. Akta kapituł z w. XVI, wyd. Ulanowski I 328. Że nadanie Drohojowskiego było formalnem zatwierdzeniem dziedzictwa rodziny Fryczów, wynika z słów Drohojowskiego do papieża Pawła IV: Fricius Volboriae ...moratur in advocatia et bonis, quae illi in haereditate obvenerunt, et quae iuri polonico ut caeterorum equitum subsunt moribus nostris«. Relacje nuncjuszów I 26

[3]) Podług »Inwentarza dóbr i dochodów biskupstwa włocławskiego z r. 1534«, ogłoszonego przez Ulanowskiego (Arch. Kom. hist. 1916, X 61), do uposażenia tegoż wójtostwa należał: młyn jednokołowy (podług ksiąg poborowych z r. 1553 istnieje »circa oppidum Volborz... molendinum advocati 1 rotae« por. Pawiński Wielkopolska II 267) i łaźnia w Wolborzu, pięć łanów roli, czynsz od cechu piekarzy i szewców po 3 gr. od piekarza i po $1^1/_2$ gr. od szewca od kramu (idque de cameris seu stationi-

wójta należało sądzenie wszelkich spraw cywilnych i karnych wśród mieszczan oraz ustanawianie cen sprzedaży chleba, mięsa, piwa i innych środków żywności stosownie do sytuacji.

Zajęcie, któremu się śladem ojcowskim miał Frycz oddać, nie było podług pojęć ówczesnych ubliżającem: w sieradzkiem i łęczyckiem wójtostwa dziedziczne spoczywały, jak prawie w całej Polsce, w ręku szlachty; mimo upadku wójtostw, szybko postępującego w w. XVI, w dobrach duchownych utrzymują się one wcale silnie [1]. Obowiązki swoje wykonywali wójtowie osobiście lub przez zastępców. Frycz jeszcze przed 20 laty wystąpił ostro przeciwko wójtom szlachcicom, wyręczającym się zastępcami: »Dlaczego — pytał [2] — szlachta trzyma wójtostwa w wielu miastach? Nie uwierzycie, że czynią to z zamiłowania do wymierzania sprawiedliwości mieszczanom. Wzdragają się bowiem przed wszelkiem obcowaniem z mieszczanami i sądownictwo oddają w ręce któregoś z mieszczan, sami zabierając tylko rolę, posiadłości, czynsze i wszelkie dochody«.

Frycz zgodnie z swem przekonaniem obowiązki wójtowskie spełniał osobiście i z zadowoleniem. Toteż kiedy mu w lat kilka później Orzechowski rzucił w oczy docinkiem, jakoby był »sołtysem biskupim«, mógł mu swobodnie odpowiedzieć: »Wójtem jestem; nie potrzebuję wyjaśniać, czem się to stanowisko różni od sołtysa, bo każdy to wie. Wielu mężów znakomitych, szlachta i wielmożni pełnią po miasteczkach i wsiach niektórych ten urząd, co ja w Wolborzu, a są wójtami, nie sołtysami, i takby się tytułować nie pozwolili. Czynność cała moja polega na wymierzaniu sprawiedliwości moim mieszczanom, których jestem sędzią czyli jak dziś się mówi, wójtem. Urząd ten może cię mierzi, bo chętniej bierzesz się do ryzykownych czynów Marsa niźli do prac pokojowych. Ale ja najzupełniej nie żałuję

---

bus), cały sep z łanów, z którego jednak odpada 10 kamieni sepu czystego czyli smalcowanego dla dworu biskupiego, wreszcie trzeci denar od kar pieniężnych. Ponieważ Wolborz należał do ludniejszych miasteczek, mogła z tego uzbierać się poważniejsza suma dochodów.

Do dziś część gruntów Wolborza od strony Modrzewka nosi nazwę wójtostwa.

[1]) Pawiński Źródła dziej. Wielkopolska I, 1883 str. 154—156.

[2]) Or. Phil. Perip. Opera 777.

mojego losu; obym tylko mógł sprawiedliwie i uczciwie spełniać wszystko, co należy do urzędu mojego«![1])

Oprócz sądownictwa zajął się Frycz uprawą roli, należącej do wójtostwa, co mu zabierało czas zwłaszcza wiosną i latem. Tu i ówdzie w pismach swych wspomina o tej pracy, zawsze z pewnego rodzaju odcieniem zadowolenia; »wróciłem do mej posiadłości, gdzie przez całe lato zajmowałem się gospodarką w polu jak najgorliwiej« — pisze w r. 1556[2]).

Nieboszczyk ojciec byłby zapewno mocno zdziwiony taką niepraktycznością syna; niełatwo by mu przyszło zrozumieć, że przekroczywszy pięćdziesiąty rok życia, po wieloletnich studjach zagranicą, po osiągnięciu praktycznej i teoretycznej znajomości pierwszorzędnych spraw Rzpltej, przy szacunku, jakim go darzyli senatorowie i posłowie, Andrzej osiada na pięciu łanach wójtostwa i przykłada się osobiście do spraw sądowych wolborskich piekarzy i szewców: — uważałby to bezwątpienia za zwichnięcie jego karjery życiowej, on, który wcześnie skierował go z ławy uniwersyteckiej na dwór Łaskich »opum causa«.

Tymczasem nasz Frycz zupełnie nie okazywał niezadowolenia z swego życia. Zapewne byłby wolał nieco więcej dostatku; czasami bolało go to, że z powodu ciężkiej pracy na chudej roli — grunty wójtostwa wolborskiego nie były urodzajne — musiał odrywać się od umiłowanych zajęć literackich, że na lekturę i pisanie trzeba było wyrywać godziny wolne od pracy na chleb, że wreszcie w otoczeniu wolborskich rzemieślników i wieśniaków nie ma podniet do pracy umysłowej, ale nigdy nie skarżył się na swój los, jak to naprzykład czynił w swych pismach Marcin Bielski, w zbliżonych żyjący warunkach. Owszem z pewną dumą podkreślał, że własną pracą na roli zarabia na chleb dla siebie i rodziny, i głosił zasadę filozoficzną, że każdy winien być zadowolony z tych warunków które mu wyznaczyła natura, to jest Bóg sam[3]).

Nic dziwnego, że wobec takiej skromności w wymaganiach i takiego usposobienia próby pozyskania go przez niektórych katolików widokami materjalnymi były daremne, — w tym kierunku

---

[1]) Orichovius k. $A_7$.

[2]) Opera 443.

[3]) Orich. k. $A_7$, $C_4$, $E_4$.

Frycz żadnej ambicji nie posiadał. Jeśli pragnął sukcesu moralnego i literackiego, to daleki był od chciwości na majątek i godności. Wiedza jego, talent pisarski, znajomość spraw publicznych przeznaczały go do karjery politycznej. Gdyby był został w kościele, szybko byłby doszedł do benefiejów i dobrobytu, mając zwłaszcza za sobą jednego i drugiego z biskupów. Skłonności reformacyjne nie stanowiłyby przeszkody, jak nie utrudniały one drogi do dostojeństw wielu kanonikom a nawet biskupom, Załeskiemu, Drzewickiemu, Głogowskiemu, Leonardowi, Drohojowskiemu, Uchańskiemu. On jednak w tej dziedzinie kompromisów nie znał, to też nie chcąc dyplomatycznie zakrywać swego zdania i hamować krytyki, którą uważał za zdrową i konieczną, wczas zrezygnował z szukania godności w kościele.

Najwyższe odznaczenie, jakie w swem pracowitem życiu osiągnął, to tytuł sekretarza królewskiego wraz z pensją; tytuł ów cenił wysoko i chlubił się nim, chętnie też wspominał swój udział w poselstwach zagranicznych, ale widocznie do karjery dworskiej i kancelaryjnej zapału nie żywił, kiedy mimo poparcia potężnego hetmana Tarnowskiego i Uchańskiego — mógł też zapewne zyskać poparcie wszechwładnego Mikołaja Radziwiłła — nie pragnie utrzymać się przy dworze, ale dość spiesznie usuwa się w odległy zakątek, do Wolborza.

Ówczesne mieszczaństwo wolborskie nie posiadało wyższej kultury umysłowej, aby Frycz stosownie do swej chęci obcowania z mieszczanami mógł wśród niego znaleźć towarzyszy swych myśli i prac pisarskich [1]); szukać ich mógł tylko na

[1]) »Miasteczko to — charakteryzował Wolborz w r. 1561 (Narr. 122) — nie zajmuje się naukami a cóż dopiero teologją; jest siedzibą rzemieślników i rolników, conajwyżej młodzież pobiera początki nauk«.

Nie słyszymy o zwolennikach reformacji pośród tamtejszych mieszczan. Nowe ideje religijne jednakże i tam docierały, w Wolborzu n. p. znalazł biskup Drohojowski pedagoga Stanisława, którego z swymi krewniakami wysłał do Witenbergi. Oficjał tamtejszy ks Andrzej Mogilnicki posługiwał się na ambonie kazaniami Lutra, które sam czytywał (Narr. 122).

Wspomniany wyżej inwentarz z r. 1534 wylicza szczegółowo wszystkich mieszczan wolborskich po nazwisku; okazuje się, że nie było tam wcale żywiołu pochodzenia niemieckiego, wszystkie nazwiska są polskie typu chłopskiego; Parzyżyła, Kupidura, Kapiwrona, Kidała, Ciupka, Mordaka należą jeszcze do piękniejszych, mniej obrażających dzisiejsze nasze poczucie estetyczne.

dworze starościńskim, u duchowieństwa miejscowej kolegjaty, a przedewszystkiem na dworze biskupim. Ów też dwór, tak za Drohojowskiego jak później za Uchańskiego, stanowił pewien ośrodek ruchu umysłowego, nietylko dlatego, że skupiał w okresach sejmów szlachtę, zjeżdżającą do sąsiedniego Piotrkowa, ale przedewszystkiem dzięki osobistym właściwościom obydwóch biskupów.

Drohojowski należał do osobistości na owe czasy wybitnych i wpływowych. Był to człowiek nawskróś świecki, godności swe zawdzięczał zasługom politycznym i łaskom dworu; podług relacji Frycza nie przejmował się swymi obowiązkami pasterskimi: raz czy dwa razy przez 8 lat zasiadania na stolicy kujawskiej nauczał w kościele. Wyniósłszy z Włoch wykształcenie humanistyczne — był jakiś czas w Rzymie sekretarzem kard. Ghinuccíego — przez całe życie miał żywe potrzeby umysłowe; wiele zajmował się sprawą reformy kościelnej i nie krył się z tem, że za konieczną uważa reformę w zakresie obrządków i władzy papieskiej, udzielania świeckim kielicha i zniesienia celibatu; w głębi duszy był zwolennikiem zmian dalekoidących, ale ze względów oportunistycznych z tem się nie wydawał poza ścisłem kołem zaufanych przyjaciół. Uczonych towarzystwo lubił i chętnie z nimi rozprawiał: w zażyłych z nim pozostawał stosunkach brat cioteczny Stanisław Orzechowski, w najzażylszych Frycz, który zyskał nań znaczny wpływ[1]). Od samego przyjazdu do Wolborza Drohojowski okazywał mu głęboką życzliwość, przestawali z sobą ustawicznie, chyba że zajęcia biskupie czy senatorskie odwoływały go z Wolborza; ilekroć jednakże bawił na miejscu, Frycz miał zawsze swobodny do niego dostęp[2]). Wśród najbliższych osobie biskupa przyjaźnił się jak wiadomo z bratem jego Stanisławem, a także z Andrzejem Jaktorowskim, marszałkiem dworu biskupiego, kolegą Stanisława z studjów witenberskich, którego biskup traktował jak

---

[1]) Takie rysy Drohojowskiego uwydatnił Frycz w Księdze o wolnej woli (Libri tres str. 92—96) oraz biograf bezimienny (według Frycza Orzechowski) w napisanym po śmierci Drohojowskiego żywocie (Orichov. $F_3$).

[2]) Opera 540.

brata i wtajemniczał w swoje poglądy religijne[1]). Czterej ci mężowie stanowili zżyte koło o wspólnych poglądach i dążnościach, ożywione zwłaszcza przekonaniem o konieczności reform kościelnych, których roztrząsaniu niejedną godzinę poświęcali. W dyskusjach tych górował oczywiście Frycz jako najbieglejszy w Piśmie św. i w argumentacji a zarazem najśmielszy w konkluzjach: traktaty jego powstałe w następstwach tych dyskusji okazują, jak logicznem rozumowaniem pociągał wahających się do zajęcia stanowiska zdecydowanego.

Z pierwszych zaraz tygodni jego osiedlenia się w Wolborzu posiadamy opis tego rodzaju rozprawy. Oto w lutym 1554 roku zmarła żona Stanisława Drohojowskiego Urszula Karłowna, córka Gucciego florentczyka, dworzanina Bony, również zwolenniczka reformacji; podług starego zwyczaju odbył się w kościele wolborskim uroczysty pogrzeb wraz z nabożeństwem żałobnem. Po pogrzebie wobec liczniejszego grona osób rzucił owdowiały Drohojowski pytanie, jaką w istocie korzyść odnieść może zmarła z tych modłów i ofiar spełnionych na intencję jej duszy, jaki jest cel ich rzeczywisty. Wywiązała się stąd wymiana zdań, w której Frycz rozwijał poglądy odbiegające od tradycyjno-kościelnych. Wbrew Drohojowskiemu, który ulegał pojęciom odziedziczonym, Frycz wywodził, że Boga niepodobna przebłagać ofiarami ani hekatombami a jedynie przez ułożenie życia i wszystkich czynności podług jego przykazań; obrażający go człowiek może apelować do jego ojcowskiego miłosierdzia; obrzędy zewnętrzne są tylko wyrażeniem wdzięczności, jaką człowiek żywi za łaski boskie. Póki życia, należy oddawać się czynnościom publicznym i prywatnym, byle je stosować do wskazań wiary, a wówczas zasłuży się na zbawienie po śmierci. Kto źle żył, temu po zgonie zbawienia zapewnić nie zdołają żadne modły i zabiegi pozostałych. Ponieważ rozprawa na ów temat była wszczęta dorywczo i nieprzeprowadzona systematycznie, Frycz po pogrzebie wraca do niego i spisuje w duchu swoich wywodów traktat, który w dniu 29 lutego 1554 przesyła Drohojowskiemu z wyrazami przyjaźni[2]). Zaznacza w nim

[1]) Libri tres str. 93.

[2]) »De sacrificiis, purgatorio et indulgentiis«, wydrukowany dopiero w r. 1559 (Opera 491—500).

wyraźnie, że w krytyce tradycyjnych ofiar i modłów za zmarłych opiera się na materjale, zebranym przez pisarzy współczesnych, którzy wystąpili z krytyką obrzędów i nauki kościoła rzymskiego. Nawiasem zaś dodaje: »Nie widzę racji, dlaczegoby ich czytać nie mieli ci, którzy mają spory religijne rozeznawać i rozstrzygać. Wiem, że wielu wstrzymuje się od tej lektury z bojaźni przed edyktami rzymskimi, lecz sprawy zaszły już tak daleko, iż wszyscy winni być zwolnieni od tego zakazu a przeciwnie nawet do owej lektury zachęceni, jeśli mają przynieść jakową pomoc zagrożonej Rzpltej chrześcijańskiej« [1].

Takiemi to wezwaniami, popartemi cytatami z ewangelji i krytyką nauki kościelnej, zachęcał Frycz swe otoczenie do zerwania z tradycją.

Autorytet jego wzrósł nadzwyczajnie, gdy wreszcie w sierpniu 1554 r. ukończony został w Bazylei druk pięciu jego ksiąg o »Poprawie Rzpltej«, uzupełnionych dialogami z 1549 roku i gdy wspaniale pod względem zewnętrznym wydane dzieło dostało się do Polski. Piękny papier, kształtne czcionki, staranny druk a przedewszystkiem ceniona na rynku światowym firma wydawcy uprzedzały korzystnie dla autora.

Oporyn, przejęty prawdziwem uwielbieniem dla Frycza, nietylko interesem wydawcy wiedziony, rozrzucił »Poprawę Rzpltej« jak najszerzej po rynku księgarskim Europy a nadto porozsyłał od siebie egzemplarze głośniejszym pisarzom religijnym i politycznym. Już w jesieni 1554 roku czytana była we Włoszech, w Niemczech i w Austrji. Przyjęta gorąco przez zwolenników reformacji, zaniepokoiła przywódców katolicyzmu w wysokiej mierze, stanowiąc oznakę przechylania się Polski w stronę reformacji. Pierwszy zaalarmował z tej przyczyny kościół polski Piotr Canisius, Jezuita niemiecki, znajomy Hozjusa a zapewne i Frycza z czasów ich pobytu na dworze króla Ferdynanda. Dnia 6 października pisał on z Wiednia do Kromera: »O Andrzeju Fryczu sekretarzu królewskim, którego dzieło o poprawie Rzpltej Oporyn właśnie wydrukował, to tylko nadmienię: bardzo się obawiam, aby i autorowi i królowi i królestwu waszemu nie przyniosło to wstydu, co on wraz z tylu apologjami wywodzi o kościele. Przyznaję ja mu wy-

[1]) Opera 494.

tworność i swobodę, ale w rzeczach teologji nie mogę przyznać nauki nacechowanej trzeźwością. Bo i po cóż to było tak nicować papieża, biskupów i synod trydencki, głaskać sekciarzy, patronować błędom oddawna już potępionym; w teraźniejszym zwłaszcza czasie tak rozdrażnionym i rozgorączkowanym, gdzie zgorszenia mamy aż nadto, tego pokroju ludzie naprawdę nie leją zimnej wody a raczej dodają oliwy do ognia«. Poczem następował wyrzut pod adresem opieszałości kleru polskiego: »To ja z przyjaźni muszę powiedzieć kościołowi polskiemu, nie iżbym chciał bawić się w cenzora, i tem bardziej się trapię, im smutniejsze stamtąd nadchodzą wieści o burzeniu się opinji pospólstwa w kwestji religijnej. Trudno nie zganić, że Wiedeń ogląda teraz z Krakowa autorów luterańskich a katolickich zupełnie prawie nie otrzymuje«[1]). Zdaje się też, że egzemplarz wydania bazylejskiego Frycza, który Kromer pierwszy wśród duchowieństwa polskiego otrzymał, nadesłany był przez Canisiusa; interesował się on nadal stosunkiem katolików polskich do księgi Fryczowej i powracał do niej w swej korespondencji. W kilka tygodni znów, 15 stycznia 1555, donosząc Kromerowi o krwawem stłumieniu protestantyzmu w Anglji, dodawał: »oby Frycz dobrze to sobie rozważył, zanim ściągnie na siebie i swoich i na szlachetną Polskę tę plagę; raz rozpaliwszy płomień, choćby chciał, nie będzie go mógł stłumić ani nawet przygasić«[2]).

Do Polski doszły pierwsze wieści o księdze Frycza w początkach listopada 1554. Na nieudałym synodzie w Piotrkowie, który nie doszedł do skutku z powodu niestawienia się biskupów, — prymas zastał tylko Zebrzydowskiego, Noskowskiego i Hozjusa, Drohojowski nie przybył rzekomo w obawie, aby nie musiał godzić się na konfesję[3]) — opowiadał prepozyt łowicki biskupom, że Frycz ogłosił coś przeciw konfesji piotrkowskiej; nie chciano temu wierzyć, co najwyżej przypuszczano, że to biskup Drohojowski, posądzany o kalwinizm, knuje coś przeciwko niej w Wolborzu przy pomocy Frycza[4]). Ale zaniepokoił

[1]) B. Petri Canisii S. J. Epistolae et acta coll. Otto Braunsberger 1896 I 510–511.

[2]) Tamże str. 515/16.

[3]) Hosii Epist. II 496.

[4]) Hozjus do Zebrzydowskiego (Epist. II 495), do Kromera »Calvinum

się Hozjus, który jak żóraw czujny domyślał się niebezpieczeństwa, nietylko jako biskup katolicki, ale, i to w pierwszym rzędzie, jako autor piotrkowskiego Wyznania wiary. Ten instynkt podyktował mu stanowczy opór przeciwko postanowionemu wówczas wnioskowi Zebrzydowskiego, aby naradę religijną zwołać w czasie sejmu i dopuścić do niej także zwolenników reformacji celem wzajemnego porozumienia się; pod naciskiem biskupów zgodził się jedynie na to, aby na następny synod, o ile papież pozwoli, wezwać nowatorów dla pouczenia ich, a i tego ustępstwa żałował w obawie, aby tego rodzaju synod nie zechciał przekształcić się w rodzaj »soboru narodowego« [1]).

Otrzymawszy od Kromera wiadomość Canisiusa o Fryczu i zapytany, czy już ma »Poprawę Rzpltej«, Hozjus odpisał 7 grudnia w następujące, niezmiernie ciekawe słowa: »Książki Frycza wydanej w Bazylei nie widziałem. Dawno już poznałem zuchwalstwo tego człowieka nie do zniesienia; gdyby nie to, wszelkimi sposobami byłbym go się starał zatrzymać przy sobie. Książka ta — Hozjus ma na myśli »Poprawę Rzpltej« w takiej redakcji, jaką czytał w r. 1551 na synodzie piotrkowskim — nietylko grzeszy przeciwko religji; także tam, gdzie rozprawia o obyczajach i o prawach, zawiera obelgi na ojczyznę naszą a zwłaszcza na stan szlachecki, to też wydanie jej wielką hańbę przyniosło narodowi naszemu, którego i obyczaje i prawa gwałtownie są w niej atakowane; z tego samego już tytułu można by mu niemało narobić kłopotu! Pragnąłbym zobaczyć pozostałą część Księgi o Kościele« [2]).

Niedługo ciekawość Hozjusa została zaspokojona, gdy Kromer nadesłał mu egzemplarz »Poprawy«, ale za to dotychczasowy niepokój przeszedł w najżywszą irytację i wprost wzburzenie, którego ten rozważny i panujący nad nerwami dygnitarz nie zdołał przez dłuższy czas pohamować. Świadczy o tem długi szereg listów — mówimy tylko o dochowanych [3]) —, które rozpisuje na wszystkie strony, do prymasa i jego kanclerza, do

sapere (sc. Drohojowski) et apud eum cudere quaedam contra confessionem Christianam Fricius dicitur« (Epist. II 475).

[1]) Epist. II 505.

[2]) Epist. II 475.

[3]) Epist. II 495, 496/7, 501, 519—520, 522, 537, 1041, 549, 555, 624.

Zebrzydowskiego, do kanoników Kromera i Kijewskiego, jako do dzierżących władzę, podburzając ich, żądając zakazów, konfiskat itp. Podrażniło go nasamprzód to, że księga Frycza wydana została znacznie staranniej i poprawniej niż jego Wyznanie, istotnie najeżone błędami drukarskimi. Treść wydała mu się pełną jadu i zarazy [1]. »Nie sądzę — pisze do Zebrzydowskiego —, aby dotychczas w królestwie polskiem napisano coś bardziej niebezpiecznego i zdolnego rozpalić przeciwko nam nienawiść świeckich. Daje nam bowiem zaszczytne tytuły: nazywa nas komedjantami, strupieszałymi, próżniakami, pasibrzuchami, którym najmniej chodzi o religję. Sąd o Piśmie chce oddać raczej każdemu z tłumu niż nam biskupom, a owszem pisze, że my sami winniśmy być przez świeckich sądzeni. Równocześnie jednak nie oszczędza także stanu szlacheckiego ani wobec samego majestatu królewskiego nie okazuje względów, rzadko który z satyryków był od niego uszczypliwszy«. Kromerowi zaś powtarza: »Znam bezczelność tego człowieka: był by mi się bardzo podobał, gdyby sam w sobie mniej był zakochany«. Zbiera pilnie informacje, czy książka jest czytana; nie uspokajają go zapewnienia Kromera ani fakt, że inni biskupi, nie lubiący się kłopotać, o jej rozpowszechnianiu nie wiedzą; obawia się, że ją już wręczono królowi; z broszurki polemicznej, wydanej w Gdańsku przeciwko tamtejszemu kaznodziei katolickiemu Bonawenturze z Nissy, stwierdza z niepokojem, że i tam ją już znają; dowiaduje się, że »z wielkim poklaskiem« przyjmują ją liczni nowatorzy; prymasowi i jego kanclerzowi daje do zrozumienia, że mogą się w nią zaopatrzyć u biskupa kujawskiego.

Zebrzydowskiego upomina: »Uważam za konieczne użycie wszelkich środków, aby książka ta tak jadowita nie dostała się do rąk wielu«. Kromera zaklina, aby w razie poselstwa do Wiednia poruszył nuncjusza, który bezwątpienia zna książkę Frycza, i przezeń wpłynął na króla Ferdynanda, aby on, choćby w interesie swej córki, królowej polskiej, nie dopuścił do podkopania religji w Polsce przez ideje Frycza. Przed kanonikiem Kijewskim, wpływowym w kapitule krakowskiej, oburza się: »Poża-

[1] »Liber virulentus«, »liber pestilens« — tak się zazwyczaj wyraża (Epist. II 496, 497, 519).

łowania to godne, że tak wszystkim wszystko wolno bezkarnie«. Na jego nalegania prymas wzywa biskupa krakowskiego o wydanie drukarzom i księgarzom krakowskim zakazu sprzedaży książki Frycza i tym podobnych.

Przez atak Frycza ucierpiała bardzo ambicja autorska Hozjusa: usiłuje przekonać prymasa i innych, że zaczepienie napisanego przezeń Wyznania jest targnięciem się na powagę całego synodu i obraża cały kościół polski. Boli go to, że wyjąwszy Kromera, który w zrozumieniu niebezpieczeństwa szturmował do swego biskupa i do prymasa o represje, inni nie okazują dostatecznego przejęcia się całą sprawą; straszy więc prymasa, że z jego nazwiskiem zwiąże się haniebne wspomnienie całkowitego upadku kościoła w Polsce, a wobec Kromera i kanonika Stanisława Dąbrowskiego przyznaje rację zdaniu Frycza że biskupi polscy nie mają najmniejszej troski o religję. Co gorsza, zmuszony jest zgodzić się z przypuszczeniem Kromera, że cały atak Frycza dokonany został w porozumieniu z biskupami: »wszakże jeden go u siebie chowa (Drohojowski) a drugi zawsze bardzo wysoko go cenił (Uchański); jest nawet pewny, że gdyby był Uchańskiemu stosownie do jego prośby użyczył rękopisu drugiej części Wyznania, to zanimby ją wydrukował, już Frycz byłby się z nią rozprawił.

Pod wpływem pierwszej lektury »Poprawy Rzpltej« decyduje się Hozjus na polemikę, czuje potrzebę odpowiedzi i zapewnia, że mu ona łatwo pójdzie; zastanawia się tylko, czy ma ją wcielić do drugiej części Wyznania czy też wydać osobno, i pyta w tej sprawie o radę prymasa, Zebrzydowskiego, Kromera, Canisiusa. Układanie odpowiedzi na wywody Frycza pochłonie przeważną część jego pracy literackiej w najbliższych dwóch latach 1555—1556. Zwłaszcza za pilne uważa rozprawienie się z dwoma zarzutami, postawionymi mu przez Frycza w liście do posłów na sobór, w sprawie małżeństwa księży i dopuszczenia świeckich do sądzenia w sprawach wiary. Na to drugie pytanie ułożył odpowiedź w przeciągu miesiąca, a przesyłając ją prymasowi wraz z odpowiednimi ustępami Frycza pisał: »Nazywa on nas głupcami, tępymi, kłodami, wszelką jurysdykcję usiłuje nam odebrać, sąd w sprawach wiary przenosi do świeckich, i nad wyraz się obawiam, choć Wasza Wielebność książki tej jeszcze nie widział, by jej nie czytało tylu, iżby to-

naruszyło spokój kościoła: zachodzi bowiem niebezpieczeństwo, aby po zebraniu się synodu na pierwszy plan nie wysunął się spór o to, komu przysługuje sąd w rzeczach wiary, i aby nie usiłowano oddać go świeckim z wykluczeniem biskupów«. Pocieszał się wprawdzie Hozjus tem, że surowa krytyka egoizmu stanowego szlachty, przepełniająca dzieło Frycza, zniechęci do niego izbę poselską. »Pełna jest ta księga — pisał do Dąbrowskiego — obelg na nasz stan a zarazem na stan szlachecki; gdyby go nie był z naszym złączył, byłaby zapewne popularniejsza«. A wobec Kromera zwierzał się: »Gdyby był tak ostro nie zaatakował stanu szlacheckiego, przekonany jestem, że na przyszłym synodzie bardzo wielu domagałoby się, aby raczej tę księgę zaaprobowano niż Wyznanie«.

Wogóle myśli o przyszłym synodzie czarno rysowały się w głowie Hozjusa: »Jaki to będzie ów przyszły synod, nie wiem, obawiam się, że burzliwy. Zjawi się autor zapowietrzonej księgi, zechce rozprawiać o zasadach w niej postawionych, nie zgodzi się na sąd biskupów. Jakżeż zatem? mamyż dopuścić do sporu nad tem, co przez ciąg tylu wieków przyjęte było i uznane przez wszystkich za jednomyślną zgodą całego świata chrześcijańskiego, i czy pozwolimy sobie narzucić sędziów z tłumu? Mojem zdaniem na wszystko raczej winniśmy być gotowi aniżeli dopuścić sprawę do tego stopnia. A co z tego wyniknie, jeśli nie dopuścimy? Będzie się chełpił ten najbezczelniejszy z wszystkich, że wyzwani na dysputę nie znaleźliśmy w całem gronie naszem nikogo, ktoby się poważył z nim zmierzyć, i będzie usiłował ściągnąć na nas największą nienawiść, że pozbawieni oręża z Pisma lub logiki siłą i gwałtem usiłujemy zdusić prawdę. Nie zbraknie takich, którzy nietylko nogami ale i rękoma staną po jego stronie!« Hozjus podejrzywał istnienie jakiejś zmowy, której głową miałby być Mikołaj Radziwiłł, i obawiał się, aby już na sejmie nie dokonano jakiegoś zamachu przeciw kościołowi. Trafność jego przewidywań potwierdzić miała niedaleka przyszłość.

Ten wylew oburzenia Hozjusa na »Poprawę Rzpltej«, zarzuty jego i obawy zasługują na szczegółową obserwację, gdyż wydadzą one wkrótce owoce i będą źródłem następstw brzemiennych dla dalszych losów Frycza. Stawiany mu teraz i nieraz później przez Hozjusa zarzut zuchwałości lub bezczelności

trzeba oczywiście traktować krytycznie, dotyczył on bowiem tylko różnicy przekonań i śmiałości, z jaką Frycz wyrażał w swych pismach zdania, odbiegające od doktryny kościelnej. Co Frycz poczytywał za swój obowiązek i zasługę, to w oczach Hozjusa było objawem najbardziej godnym potępienia: gdyby Frycz oświadczał się za autorytetem kościoła i papieża, miałby był w Hozjusu, jak z własnych tegoż oświadczeń wynikało, przyjaciela i protektora, a zarazem otwartą drogę do karjery i wpływów.

Okazawszy się nieugiętym, naraził się Frycz na ostrą walkę. Zanim jednak doznał na sobie przykrych jej objawów, przeżywał błogie chwile zadowolenia autorskiego.

Przedewszystkiem otrzymawszy swe ukochane dzieło w tak pięknej wydane szacie, nienaruszone przez cenzurę, z niecierpliwością śledził, jakie wrażenie wywoła wśród społeczeństwa. Przy całej swej skromności autorskiej niepokoił się o los dzieła ze względu na projekty i poglądy w niem wyrażone, o których urzeczywistnienie walczył. Rozsyłając egzemplarze przyjaciołom, przyznawał się, że jak Apelles śledzi z poza obrazu sądy ludzi o swym utworze [1]).

Z wiosną 1555 roku »Poprawa Rzpltej« rozeszła się szeroko po ziemiach Polski; sprzedawano ją publicznie w Krakowie, Poznaniu, Łęczycy i w Piotrkowie podczas sejmu [2]), rozpoczętego w końcu kwietnia, o którym Hozjus tak groźne żywił przeczucia.

Odpowiadając atmosferze owego sejmu, dzieło Frycza musiało być bardzo pilnie czytane i komentowane, wszakże zawierało naukowe uzasadnienie wielu z tych artykułów, których uznanie posłowie szlachty pragnęli od króla uzyskać [3]). Przez trzy tygodnie obrad sejmowych walczyła szlachta, popierana przez część senatu z Tarnowskim na czele, o wprowadzenie w życie swych postulatów, które możnaby określić jako minimalny program reformacji polskiej. Ograniczały one całkowicie władzę biskupów, zaprowadzając równouprawnienie nowatorstw

---

[1]) Z listu do kanonika Drzewickiego (Opera 802).

[2]) Opera 592.

[3]) Zakrzewski Powstanie i wzrost reformacji str. 75—92.

z katolicyzmem, w dziedzinę dogmatów nie wkraczały, a tylko podtrzymywały zmiany w obrzędach, komunję pod dwiema postaciami, swobodę małżeństwa księży — wszystko jako prowizorjum do rozstrzygnięcia przez sobór powszechny lub prowincjonalny polski. Z powodu zaciętego oporu biskupów zmuszona została szlachta do poprzestania na skromniejszych ustępstwach i zgodziła się na zawieszenie dalszych kroków przeciw kościołowi z jednej, sądownictwu biskupiemu z drugiej strony, aż do zebrania się soboru narodowego, który zwołać miał król, przyczem sędziami byliby biskupi wspólnie z świeckimi delegatami monarchy. Jak słusznie przewidywał Hozjus, szlachta podjęła podkreślony tak ostro przez Frycza postulat odebrania biskupom wyłącznego prawa rozsądzania w rzeczach wiary i zażądała dopuszczenia świeckich na równi z nimi W naznaczeniu przez króla posła do Rzymu w osobie Stanisława Maciejowskiego i ułożeniu dlań punktów, na które miał wyjednać zezwolenie papieża (nabożeństwo w języku polskim, kielich dla świeckich, zniesienie celibatu, zwołanie soboru narodowego), słusznie upatrywać mógł Frycz rezultaty swej pracy i swoich wpływów na izbę poselską, a przez nią na ogólny bieg polityki narodowej.

Hozjus na sejm nie przybył, nie chcąc narazić się na ataki triumfującej szlachty i pragnąc bezwątpienia uniknąć spotkania się z Fryczem [1]; rozważając plan wybrania się na koniec obrad sejmowych, wyraźnie prosił Kromera bawiącego w Piotrkowie: »daj mi znać o Fryczu, czy jest tam«. Frycz oczywiście przybył do Piotrkowa dla popierania sprawy, której w swem dziele orędował; »Poprawa Rzpltej« zapewne wysoko podniosła jego powagę pisarską w oczach szlachty, na jej temat wiele rozprawiano, chwalono i krytykowano. Orzechowski odgrażał się — naturalnie nie w obecności Frycza —, że rozprawi się publicystycznie, tak z wielu poglądami Księgi o Kościele jak innych ksiąg o Poprawie Rzpltej [2]. Biskup Uchański i brat jego Stanisław, przyjaciel i kolega Frycza, domagali się od niego dokładniejszego rozwinięcia poglądów o sakramencie Ołtarza [3]. Frycz rozpoczął z nimi dłuższą debatę na temat swego dzieła; ta

[1]) Hosii Epist. II 545, 549.
[2]) Narratio str. 136.
[3]) Opera 442/3.

jednak nie doszła do końca, gdyż biskupa jako znawcę prawa polskiego odwołano do spraw politycznych, umówili się więc na swobodną chwilę po sejmie. Nawet niektórzy, nie piszący się na projekty kościelne Frycza, wyrażali mu uznanie za wysoki poziom dyskusji, widoczne dążenie do znalezienia drogi, aby wszystkich pogodzić, i unikanie ataków i zaczepek [1])

Ale przeciwnicy uświadomieni, ci, którzy przewidywali następstwa wpływu Frycza na umysły, nie próżnowali: instrukcje Hozjusa, wskazującego, jak podkopać popularność »Poprawy Rzpltej«, znalazły gorliwych i ruchliwych wykonawców. Omijając Księgę o Kościele, której atakować nie byłoby zręcznie w ówczesnej atmosferze, uderzono na księgi treści politycznej, na sprawiedliwą krytykę ustroju politycznego i społecznego Rzpltej. Podniesiono przeciw autorowi oskarżenie, iż zaszkodził ojczyźnie wobec Europy, że nie powinien był przed obcymi odkrywać polskich błędów i że w swej krytyce przeszedł wszelką miarę [2]). Frycz sam żalił się, że wiele wpływowych i potężnych osobistości wystąpiło przeciwko niemu bardzo nienawistnie [3]); że niektórzy z nich użyli jego krytyki wad Rzpltej tylko jako pretekstu, pragnąc z tej okazji uniemożliwić mu wogóle pracę literacką, a czynili to z taką zaciętością w obawie, jakoby wpływ jego wzrastał i jakoby niektórzy wybitni mężowie poczęli uznawać jego autorytet naukowy [4]). Przyjaciel Frycza, kanonik Drzewicki, stwierdzał, że istotnie »Poprawa Rzpltej« narobiła mu wrogów, którzy przy każdej sposobności prześladują jego pracę, aby go poprostu zniszczyć, bez żadnej korzyści dla siebie [5]). — bezwątpienia Drzewicki miał tu na myśli Hozjusa i jego krakowskich pomocników, których opinja musiała mu być dobrze znana.

Aby odeprzeć oskarżenia, jakoby źle przysłużył się ojczyźnie, ułożył Frycz zaraz w czasie sejmu, 1 czerwca, list do nieznanego nam dzisiaj Marcina Załogi, jednego z przyjaciół, który go o tych zarzutach z różnych stron zasłyszanych po-

---

[1]) Opera 592.
[2]) Opera 798.
[3]) Opera 806.
[4]) Opera 800.
[5]) Opera 806.

wiadamiał [1]. W liście tym wyłuszcza, że chcąc skłonić rodaków do poprawy, musiał błędy pokazać, wyliczyć, zanalizować i napiętnować. Nie boi się zarzutu zniesławienia ojczyzny przed obcymi, nigdy i nigdzie bowiem nie było narodu, któryby nie miał w swem łonie wielu złych członków; obcy to rozumieją; wybitni pisarze, Sallustius w Rzymie, Salwjan biskup Marsylji w rozkładającym się świecie starożytnym, nie mówiąc już o prorokach żydowskich, najsurowiej piętnowali występki swych narodów. »Czyż to błąd zatem, jeśli i ja najmiłościwszą ojczyznę moją krytykuję, aby ona wraz ze mną — boć przecież zarówno piszę dla siebie jak i dla drugich — ocknęła się i wystrzegała się tego, czego wytykanie ją boli. Przecież nikogo nie napadam obelżywie, a tylko piętnuję pewne błędy, których źródło w czynach ludzi, odbiegających od swej powinności. Wystąpiłem z dosadniejszą naganą, bo wiem, iż suche morały nie skutkują: musi się użyć takiej mowy, któraby słuchaczy chorujących na pewne wady poruszyła i od nich odstraszyła, wolnych zaś od błędów pocieszyła i zachęciła do doskonalenia się. I nie wątpię, że zacni a umiarkowani rodacy staną po mojej stronie w pracy około poprawiania wad narodowych«. Autor wyraża przekonanie, że zyskałby wielką popularność, gdyby Polskę na różne sposoby wychwalał, choćby kłamliwie, ale sumienie jego na to mu nie pozwoli. Kto nie chce, aby o nim źle mówiono, niech złego nie robi; aby ludzi zmusić do milczenia o tem, co widzą i słyszą, trzebaby wszystkim języki powyrywać i usunąć historję. Frycz przyznaje wprawdzie, że nie widzi dotąd skutku swych nawoływań, ale to go nie zraża na drodze, którą sobie wytknął.

Po wspomnianym liście napisał Frycz w ciągu czerwca, jeszcze na sejmie w Piotrkowie, krótki traktat teologiczny w formie dialogu [2], uzupełniający dawne dwa dialogi o przyjmowaniu komunji pod dwiema postaciami, aby zadośćuczynić niektórym krytykom z katolickiego obozu. Widać stąd, że liczył się z każdym głosem krytyki opartym na argumentach, a zarazem, że nie lekceważył sobie opinji katolików ortodoksyjnych, że się od nich nie odgradzał, jak to czynił ówczesny protestan-

---

[1]) »Martino Zalogae, amico suo« — »Anno Christi 1555 Calendis Juniis, ex conventu Petricoviensi« (Opera 798—801).

[2]) »Dialogus tertius« (Opera 530—533).

tyzm, ale usiłował ich przekonać i pociągnąć. W sprawach wiary dowodzenie jego jest niezwykle oględne, delikatne i spokojne, wzburza się tylko, ilekroć wspomina o Rzymie i jego wyłączności. Wyznając przekonanie, rozwinięte na czele Księgi o Kościele, iż cały świat chrześcijański jest jednością i że obrządki wschodnie nie powinny być traktowane wzgardliwie, podkreśla i w ostatnim traktacie, że trzy patrjarchaty, antjocheński, aleksandryjski i konstantynopolitański »dziś w wielkiej części przygniecione tyraństwem pogan«, udzielają świeckim kielicha, jak Chrystus i apostołowie przekazali. »Cóż to była za śmiałość ze strony Rzymu odrywać się od trzech patrjarchów, siebie tylko ogłaszać za katolików a innych za heretyków, czyż nie wydaje się bardziej katolickiem (powszechnem) tamto, czego przestrzegają trzy patrjarchaty, jak otrzymały od Chrystusa, niźli to, co postanowił jeden tylko i to w olbrzymiej odległości od czasów Chrystusa i apostołów, bez żadnej słusznej przyczyny a jedynie z chciwości władzy, aby w ten sposób pokazać, że w jego mocy leży kwadratura koła«? [1].

Frycz zdawał też sobie sprawę z tego, że nienawiść ortodoksów do jego Księgi o Kościele ma źródło w krytyce papiestwa: »Wiem ja, że początek mej księgi podobał się bardzo wielu; ale gdy przyszli do tego miejsca, w którem wyrażam zdanie, iż przedewszystkiem należy poprawić i sposób obierania i czynności papieża, wówczas dopiero rozgorzeli przeciwko mnie ci, co ze względu na własne godności i korzyści wyobrażają sobie, iż dzisiejszy ustrój kościoła nie da się utrzymać przy jakiejkolwiek odmianie obioru i rządów papieża« [2].

Zapewne niebezpodstawnie Frycz to zauważał, choć jeszcze nie wiedział, jaka burza gotuje się nad jego głową: zebranie biskupów, odbyte 16 czerwca dla założenia protestu przeciwko soborowi narodowemu, uchwaliło wysłać do Rzymu umyślnego posła w osobie Franciszka Krasińskiego, który miał szukać tam pomocy do zwalczania przywódców niebezpiecznego ruchu i udzielić o nich informacji.

Na razie był Frycz na wyżynie swego wpływu. Poprawiło się jego położenie materjalne, bo król, niejako odpowiadając

[1]) Opera 533.
[2]) Opera 592.

na dedykację »Poprawy Rzpltej«, »w uwzględnieniu wiernych jego usług i wyjątkowej nauki« podwyższył mu w dniu 5 lipca pensję do wysokości 200 złp rocznie[1]. Równocześnie nadeszły z zagranicy głosy o jego dziele, tak pochlebne, że mogły wprawić go w zawrót. Dowiedział się, że nietylko gorąco zostało przyjęte przez humanistów bazylejskich (Oporyn, Celio Secundo Curione), ale że sława jego przekroczyła Alpy. Niezwykłą radość sprawił mu list humanisty padewskiego Jana Giustiniano, przywieziony z Włoch przez kanonika Drzewickiego. W ustronnym Wolborzu zajęty pracami rolnemi, wśród których niełatwo znajdował godzinę na lekturę[2], czytał z dalekiego południa niezwykłe i niespotkane w ojczyźnie zdania:

»Mój Fryczu, chociaż nie zwykłem przywłaszczać sobie prawa osądzania pomników najuczeńszych mężów, przecież podług tej miary, jaką mnie Pan w swej hojności obdarzyć raczył, ośmielę się stwierdzić, iż od tysiąca lat nie pojawiło się dzieło w tem rodzaju, któreby tak pożyteczne było społeczeństwu i zarazem z równą korzyścią a nawet rozkoszą dało się czytać: skłonny jestem wierzyć, że gdyś je pisał, służyło ci radą bóstwo jakieś, przeżyczliwe rodzajowi ludzkiemu... Idź dalej z tą samą myślą i męstwem, przesławny Fryczu: sic itur ad astra... A co do formy i stroju i ozdobności, to jest co do stylu twojego... tak stroisz słowa w myśli jasne i sprecyzowane, na odwrót zaś tłómaczysz myśli tak jasnemi słowy, że niepodobna uczynić tego doskonalej. To też dzieło to tak cenię, iż pragnąłbym je widzieć przełożone na wszystkie języki świata chrześcijańskiego i rozpowszechnione... Byś zaś nie sądził, że to jałowe pragnienie, oto już jedną księgę twoją, mianowicie o wojnie, przełożyłem na język hiszpański«. Przekład swój przeznaczył Giustiniano dla króla czeskiego Maksymiljana, aby mógł korzystać z praktycznych rad Frycza o przygotowaniach do wojny z Turkami, i niezadługo prześle go królowi w rękopisie; Drzewicki poświadczy, jak w przedmowie do Maksymiljana scharakteryzował Frycza i jego dzieło. Kopję prześle zaś królowi angielskiemu; jeśli Maksymiljan zażąda, gotów jest dla niego także całe dzieło przetłómaczyć. »Oby to nasi książęta tak cenili rady

---

[1]) Nadanie »in Malowicza« (Rkps Bibl. Ossol. nr. 180 k. 75).

[2]) Opera 542.

zdrowe, jak chwytają się przyjemnych; nie żal by mi było resztę życia mego poświęcić na tłómaczenie tego znakomitego dzieła tak na hiszpańskie, co już zacząłem, jak na włoskie« [1]).

Pomimo tak olbrzymich pochwał list Giustiniana tchnął szczerością, wolny był od zdawkowej frazeologji humanistycznej, owszem przebijał zeń umysł pełen powagi i troski ogólnoludzkiej, zwłaszcza gdy dotykał tak bolesnej dla Frycza sprawy główszczyzny. Giustiniano nie żądał od Frycza ani zapłaty ani podarków a pisał na propozycję Drzewickiego dla nawiązania przyjaźni z autorem, który go tak podbił. Drzewicki potwierdził Fryczowi, że Gustiniano pisze szczerą prawdę, że istotnie dokonał hiszpańskiego przekładu Księgi o Wojnie i poprzedził go pełną uznania oceną »Poprawy Rzpltej«.

I rzeczywiście doszedł do króla czeskiego rękopis tego przekładu, zatytułowany: »Mądre i święte rady przesławnego Pana Andrzeja Frycza Modrzewskiego Polaka, sekretarza i radcy najjaśniejszego króla polskiego Zygmunta, dotyczące wojny przeciw niewiernym, przełożone z łaciny dla Maksymiljana, szczęśliwego króla Czech, przez Jana Giustiniana« [2]). W przedmowie objaśnia tłómacz, że, choć obcym jest poddanym, pragnąc dopomóc zagrożonemu chrześcijaństwu, ofiarowuje Maksymiljanowi przekład księgi »wielce uczonego i sławnego pana (varon) i mistrza (M. maestro) Andrzeja Frycza, sekretarza i radcy najj. Zygmunta króla polskiego, waszego szwagra i dobrego brata«. Podając zaś treść »Poprawy Rzpltej« opowiada Giustiniano: »Czytałem tę księgę z wielkiem zadowoleniem i po rozwadze zdała mi się ona dziełem, zasługującem na szacunek i uwielbienie każdego monarchy, który pragnie dobra swych poddanych i całej Rzeczypospolitej chrześcijańskiej. Dlatego to zrodziło się we mnie pragnienie, iżby dzieło to światli ludzie przełożyli na wszystkie języki chrześcijańskie«. Dodaje wreszcie, że jeśli księgę jedną tylko przetłómaczył, to nie dlatego, iżby inne na to nie

---

[1]) List datowany z Padwy 27 maja 1555, zamieszczony w Opera 802—805.

[2]) Przedmowa podpisana jest w Padwie 21 sierpnia 1555. Rękopis nader staranny przechował się w Bibl. nadwornej w Wiedniu, liczy kart 51 pergaminowych 4⁰. Opisał go Karłowicz Rękopis hiszpańskiego przekładu Księgi o Wojnie, Prace Filologiczne I 159.

zasługiwały, ale że grożące niebezpieczeństwo nagliło go do jaknajprędszego przetłómaczenia tej właśnie księgi, o wojnie[1]).

Frycz był wzruszony treścią entuzjastyczną listu uczonego Włocha, odpisał mu też natychmiast[2]), odsuwając od siebie z nadzwyczajną skromnością gorące jego pochwały. Wylawszy przed nim swoje rozżalenie z powodu niewzruszalności głów-szczyzny, doniósł, że cztery Mowy przeciwko krzywdzącemu ustawodawstwu posłał do Oporyna z prośbą o przedrukowanie[3]), i dziękował za dodanie mu otuchy wobec napaści ze strony tych rodaków, którzy obdarzeni umysłowością jałową i ciasną chcą wsławić się przez zohydzanie cudzych dzieł. »Kiedym czytał list twój, zdawało mi się prawdziwie, że słońce alpejskie promienie swoje aż ku nam zesłało, aby rozprószyć te chmury niechęci a raczej ciemnię nienawiści i napaści. Mniemam naprawdę, że to wola boska cię pchnęła do tak szczodrego chwalenia tego dzieła, którego wydanie ściągnęło na mnie niesłychaną zawiść z wielu stron«.

Co pewien czas otrzymywał Frycz z zagranicy dowody, jaką powagą cieszyło się jego dzieło, zwłaszcza w obozie reformowanym w Szwajcarji. Teolog i pedagog zurychski Jan

---

[1]) Giustiniano, humanista włoski mniej rozgłośny, rodem z Krety, żył w przyjaźni z Oporynem i Curionem, widocznie zatem był zwolennikiem reformacji; w literaturze znany jest jego »Brevis commentariolus memorabilis facti Maximiliani Bohemiae regis« 1554 oraz »Epistolae familiares, scholasticae sive morales et declamatoriae«. Dzieło Frycza przysłał mu Oporyn z prośbą o zdanie, a rozmawiał z nim o niem Drzewicki w przejeździe przez Padwę w maju 1555. Genezę swego listu Giustiniano tak przedstawia: »Kiedy tymi dniami odwiedziłem dla złożenia mego uszanowania zacnego męża i znakomitego prałata Jana Maurycego Drzewickiego, Polaka, rozmowa zeszła na wymowę i naukę współczesnych, przyczem wiele mówiliśmy o różnych osobistościach i naszych i zaalpejskich; on chcąc udowodnić, że w waszej Sarmacji są mężowie, zasługujący słusznie na tytuł uczonych a zarazem wymownych, pokazał twoją księgę o »Poprawie Rzpltej«, świeżo od ciebie otrzymaną, i twój list, w którym mu piszesz, że jak Apelles z poza obrazu śledzisz sądy ludzkie. Gdy mu powiedziałem, że i ja mam to dzieło, i wyjawiłem, co o nim sądzę, bardzo się uradował, jako że cię nadzwyczaj miłuje, i zachęcił mnie, abym o tem cośkolwiek do ciebie napisał, a w takim razie on dopilnuje, aby list na pewno cię doszedł« (Opera 802).

[2]) Opera 805 - 807.

[3]) Ukazały się przy następnem wydaniu w r. 1559.

Wolff przysłał mu przez Lysmanina list stwierdzający, że lektura »Poprawy Rzpltej« zachęciła go do nawiązania z nim stosunków [1]). Teolog z kantonu bazylejskiego Wolfgang Weissenburg, zachwycony dziełem podobnie jak Giustiniano, przystąpił do przetłómaczenia całości na język niemiecki, uzasadniając swoją pracę następującemi słowy: »Tenże Andrzej Frycz, który bezwątpienia z natchnienia boskiego napisał swe szczere nauki i upomnienia dla dobra tego złego i przewróconego świata, nie z mniejszym pożytkiem jak to przed wiekami czynili starożytni, mianowicie Plato de legibus, Arystoteles w swej Polityce i Etyce, Cicero i Ambroży de officiis i inni, dziś musi być o tyle od tamtych użyteczniejszy i dla nas zrozumialszy, że choroby i wady naszej epoki łatwiej mógł rozpoznać« [2]). Przekład Weissenburga, zatytułowany »Von Verbesserung des gemeinen Nütz fünff Bücher Andreae Fricii Modrevii, königlicher Majestet zu Polen Secretarii« ukazał się w sierpniu 1557 roku w djalekcie szwajcarskim, w wielkim foljancie, wydany ku czci Karola margrabiego badeńskiego a »zu gutem ganzen Teutschen Lande«. Po niemieckim ukazał się przekład francuski, jak wynika z dwukrotnego wyrażenia się Frycza, dziś nam nieznany [3])

Ale przez ten czas gromadziły się chmury nad głową Frycza; akcję ujął w swe zapobiegliwe ręce Hozjus i doceniając doniosłość pism przeciwnika, zdwoił energję, aby go powalić. Z jednej strony opracowywał odpowiedź, komunikując jej szkic

---

[1]) List pisany w Zurychu 23 stycznia 1556 (Wotschke Briefwechsel der Schweizer mit den Polen str. 37/8).

[2]) Bazyleja 1557 w Przedmowie.

[3]) »Meos libros legunt, non tantum latinos, ut me facti sunt, sed et germanicos et gallicos, et aliquos eorum hispanicos, fortasse etiam etruscos, ut a nonnullis earum linguarum peritis sunt conversi« — pisał (Narratio str. 37) w r. 1561, gdy niemiecki przekład Weissenburga, drukowany w Bazylei »bey Niclaus Brylinger im Jar 1557«, miał w ręku a o przekładzie księgi jednej na hiszpańskie i zamiarze tłómaczenia na włoskie powiadomiony był przez Giustiniana; z toku myśli wynikałoby, że o francuskim przekładzie miał pewną informację.

Po raz wtóry pisał o swem dziele w r. 1568: »legitur enim non tantum latine, ut a me scriptus est, sed et Germanice et Gallice et Hispanice« (Sylvae str. 154). Przekładu francuskiego mimo wszelkich starań nie udało mi się odszukać; wobec prawdomówności Frycza istnienie jego należy uważać za pewne, choć może pozostał tylko w rękopisie.

uczonym przyjaciołom w Krakowie, Wilnie. Wiedniu i Rzymie i prosząc o uwagi i poprawki. Już 11 maja 1555 przesłał Canisiusowi ustęp, polemizujący z najgroźniejszą zdaniem tego tezą, że świeccy winni być dopuszczeni do rozstrzygania w rzeczach wiary, z znamiennym dodatkiem: »Jeśli nie było ci uciążliwem czytać, co przeciwko katolicyzmowi napisał Frycz, mam nadzieję, że tem bardziej zechcesz przeczytać, co w jego obronie napisałem« [1]). Temu żalowi, jakoby w obozie katolickim zamało interesowano się jego pracą apologetyczną, dał też wyraz w liście do Kromera z myślą o biskupach polskich. »Nie przypuszczałem — odpowiadał na jego relację o obradach sejmu —, że będzie się składać wyznanie wiary lub rozprawiać o rzeczach wiary, a tylko, że o sędziach mających przewodniczyć przyszłemu soborowi. Ponieważ zaś o tem moje zdanie wypisałem, nie uważałem za potrzebne zjawiać się osobiście. Lecz albo nie czytano pisma mojego albo też rozum nic tam nie miał do mówienia, piszesz bowiem, że o mało nie wykluczono biskupów od narady w sprawach wiary. Okazuje się, że pilniej odszczepieńcy czytali wywody Frycza, niż nasi to, co przeciwko temu napisałem« [2]).

Przy tej sposobności donosił Hozjus, że przeczytał jakąś nową książeczkę Frycza, widocznie nadesłaną mu przez Kromera, a zarazem oburzał się, że w Krakowie wszystko pozwalają drukować [3]). Niewiadomo, coby to był za druk, może streszczony powyżej »Przydatek do Poprawy Rzpltej« może jakiś traktat teologiczny, ale w każdym razie było to ostatnie pismo Frycza jawnie w Krakowie drukowane, odtąd droga do tamtejszych drukarń była dlań zamknięta; o ile nie posyłał na przyszłość pism swych zagranicę, musiał uciekać się do drukarń protestanckich, które w tym właśnie czasie poczęły powstawać w Polsce.

W Rzymie, dokąd archidiakon Krasiński przyniósł wieści o zamieszkach religijnych w Polsce, a zarazem przywiózł listy Hozjusa, jak się zdaje, oskarżające biskupa Drohojowskiego o protegowanie Frycza, autora tak groźnych dla kościoła pism [4]),

---

[1]) Epist. II 1040.

[2]) List z 28 maja 1555 (Epist. II 555).

[3]) »Fricii libellum legi; quod licet Cracoviae quidvis typis excudere, probare non possum« (Epist. II 556).

[4]) Theiner Vetera monumenta Poloniae II 584/5.

również żywo interesowano się odpowiedzią Hozjusa. Kardynał Puteo przeczytał ją z zaciekawieniem i radził Hozjusowi wcielić w nowe wydanie Wyznania wiary; że nie lekceważył on Frycza, wynika z jego słów do Hozjusa: »porównawszy argumenty i racyę obydwóch, widzę, żeś dzielnie pobił tego nader mocnego szalbierza«[1]. Zanim jeszcze jego polemika przeciw Fryczowi wyszła drukiem, już z Rzymu rozeszła się o niej wieść pochlebna i Hozjus odbierał z zagranicy zachęty do jej drukowania[2]. Uskutecznił to dopiero w r. 1557.

Z jesienią 1555 r. otucha wstąpiła w Hozjusa: przyjechał wreszcie do Polski upragniony przezeń Alojzy Lipomano, nuncjusz świeżo obranego papieża Pawła IV Caraffy, wysłany celem odzyskania dla kościoła chwiejącego się króla, obalenia postanowionego na sejmie soboru narodowego, który krył w sobie wielkie prawdopodobieństwo odstępstwa, oraz celem wytępienia wszelkich wahań wśród episkopatu polskiego. Hozjus, dotąd skrępowany niepewnością sytuacji, obecnie śmiało przeszedł do akcji zaczepnej. Najpierw szorstko odrzucił podsuwane przez Uchańskiego próby kompromisu z nowatorami[3].

Uchański, którego poglądom odpowiadała uchwała o zwołaniu soboru narodowego, radził zrezygnować z jurysdykcji biskupiej w sprawach herezji, przyjąć język narodowy w kościele polskim a reformę ograniczyć do stanu rzeczy, uświęconego przez pierwszych siedm soborów powszechnych; jak Hozjus słusznie rozumiał, oznaczało to w praktyce dopuszczenie małżeństwa księży i przyznanie świeckim kielicha — był to zatem ten program minimalny, któremu i Frycz i sejm dotąd orędowali. Hozjus sprzeciwił się stanowczo nietylko temu programowi, ale nawet omawianiu go na jakimkolwiek synodzie polskim, przyczem złośliwie zastawił się tu argumentacją Frycza: »wszakże pewien subtelny dialektyk słusznie to przywiódł z Gracjana, że tego rodzaju zebrania biskupów nie są upoważnione do określania i postanawiania«. Będąc przekonanym, że Uchański

[1]) »Robustissimum nebulonem« w liście z 5 października (Epist II 603).

[2]) »Scriptum Rmi Dni Varmiensis laudant, qui Romae viderunt, mihi nondum licuit adspicere; non dubito, quin adversum Andream Fricium praeclare multa excogitarit et dextre conscripserit« — pisał Canisius do Kromera z Pragi 9 kwietnia 1556 (Hosii Epist. II 1057).

[3]) Epist. II 522—528

swoje postulaty spisał w porozumieniu z Fryczem, Hozjus umyślnie czynił wzmianki o argumentach Księgi o Kościele. Tak n. p. wobec obaw Uchańskiego, aby w razie niedokonania drobnych reform nie przyszły do Polski prądy niebezpieczniejsze — obaw, jak najbliższa przyszłość pokazać miała, aż nadto uzasadnionych — Hozjus zauważa ironicznie: »Jeżeli słuszne jest, przyczem upiera się pewien subtelny dialektyk, jakoby powinno się ponownie roztrząsnąć sprawy raz już na soborze powszechnym (trydenckim) określone, nie widzę przyczyny, dla którejby nie należało także o tem wszcząć rozprawy, czy Syn ma być czczony i adorowany tak samo jak Ojciec«. Zwraca też uwagę ostre wytknięcie Uchańskiemu, że w materjach teologicznych posługuje się językiem polskim, oraz że w księgach słowiańskich i bułgarskich szuka wyjaśnień, dotyczących wiary katolickiej.

Na Uchańskim mścił się Hozjus docinkami tylko za jego przyjaźń z Fryczem. Drohojowskiego cięższa miała spotkać kara, i to wprost z ręki papieża. Opierając się na oskarżeniach episkopatu polskiego, papież Paweł IV zażądał od niego natychmiastowego usunięcia Frycza z Wolborza. »Doszło uszu naszych — brzmiało pismo papieskie z 5 listopada 1555 —, że jesteś takim opiekunem tamtejszych heretyków, iż ośmielasz się nawet chować u siebie i bronić tych, którzy się mianują, piszą i wyznają niejako hersztami tejże sekty i którzy ogłosiwszy publicznie księgi, pełne największej bezbożności, wszelkich chwytają się sposobów, aby heretyków utwierdzić, katolików zepsuć, a jednych i drugich do ostatecznej doprowadzić zguby« [1]. Odnosiło się to oczywiście do jednego tylko Frycza. Pismem z 23 grudnia polecił papież Lipomanowi przeprowadzenie tajnego śledztwa w tej sprawie. Śledztwo jednakże nieco się opóźniło i list upominający nie mógł być Drohojowskiemu zaraz po nadejściu do Polski doręczony, gdyż sprawy publiczne spowodowały wyjazd jego zagranicę.

Wydawał mianowicie król Zygmunt August siostrę swą Zofję za Henryka, księcia brunszwickiego, i z licznym orszakiem wyprawiał ją do Wolfenbüttel, rezydencji przyszłego szwagra. Dla dokonania formalności i spisania umowy ślubnej towarzyszył

[1] Theiner Vetera monumenta II 585.

królewnie z polecenia Zygmunta Augusta jako jego poseł biskup Drohojowski, któremu dodany został Frycz w charakterze sekretarza. Rozkaz królewski spadł na Fryeza niespodziewanie w końcu stycznia 1556 w Krakowie, gdzie bawił dla porady lekarskiej, jak sam podawał[1], a co bardziej prawdopodobne, dla naradzenia się z przywódcami reformacji, którzy podówczas przygotowywali wielki synod w Seceminie dla położenia podwalin nowej organizacji (21 - 28 stycznia 1556). Powołanie do misji poselskiej Fryeza, który jakkolwiek pensję sekretarską z łaski królewskiej pobierał, jednakże od lat kilku do żadnej służby nie był wzywany, nastąpiło bezwątpienia na wniosek Drohojowskiego; mocno trapiony podagrą, poseł królewski czuł się bardzo źle i potrzebował takiego sekretarza, któryby go we wszystkiem wyręczał a w potrzebie nawet całkowicie zastąpił; wiedział on przytem, że Frycz zna Niemcy, którą to znajomość pragnął, jeśli nie sam, to jadący razem brat Stanisław wyzyskać dla nawiązania tam stosunków. Królewna wraz z orszakiem wyruszyła 29 stycznia z Warszawy a Frycz, już nieoczekiwany, dopędził poselstwo w trzy czy cztery dni w Wielkopolsce, wybrawszy się z Krakowa tak, jak stał. Goszczeni w Poznaniu przez wojewodę sieradzkiego Janusza Kościeleckiego, we Wschowie powitani przez księcia Joachima, biskupa brandenburskiego, i posłów brunszwickich, podążali przez Głogowę, Zgorzelec, Budziszyn, Torgawę, Lipsk, Hallę, Halberstadt, Osterwick — w drodze przez Saksonję podejmowani przez elektora Augusta —, do Wolfenbüttel, gdzie stanęli 22 lutego[2]. Po podpisaniu umowy, której zapewne Frycz ze strony polskiej dopilnowywał, i dokonaniu obrzędów orszak polski wybrał się w drogę powrotną szlakiem północnym.

Poselstwa owoczesne odgrywały wybitną rolę w życiu kulturalnem, z ich okazji nawiązywano znajomości, dowiadywano się o nowościach, wymieniano usługi. Że Drohojowski wraz z Fryczem nie omieszkali w swej podróży zetknąć się z wybitniejszymi cudzoziemcami, okazuje ich przejazd przez Saksonję. Tak n. p. w Lipsku wydał Drohojowski śniadanie dla tamtejszych profesorów, u których kształcił się jego siostrzeniec

---

[1]) Relacje nuncjuszów I 28.

[2]) Przeździecki, Jagiellonki polskie II 222—224.

dziekan wolborski [1]), w Magdeburgu odwiedzili Flaciusa. Głośny ów teolog luterański, Maciej Flacich, pochodzenia słowiańskiego z Dalmacji, stąd zwany Illyricus, pracował podówczas nad olbrzymiem dziełem wyświetlenia pierwotnej historji kościoła, znanem jako »Centuriae Magdeburgenses«; dążeniem jego było przeciwstawić tradycji katolickiej inną, równorzędną, a ujętą w duchu protestanckim, dlatego w r. 1556 ogłaszał pracowity swój »Catalogus testium veritatis«, w którym na honorowem miejscu znajdował się nasz polski Biernat z Lublina. W tym również celu troskliwie szukał starych ksiąg teologicznych słowiańskich, spodziewając się w nich znaleźć prawdziwy obraz obrzędów i nauki pierwotnego kościoła. Drohojowski wraz z Fryczem zaznajomili się z Flaciusem w przejeździe przez Magdeburg; zastali go w bibljotece, obłożonego naokół księgami. W dłuższej rozmowie Frycz i Flacius potrącali o wspólne prace — Flacius bezwątpienia znał Księgę o Kościele — i o sprawy religji. Flacius, zdaniem Frycza »mąż wybitnej nauki i niezwykłej zacności«, prosił gości Polaków o wyszukanie dlań ksiąg ruskich z pierwszych wieków kościoła a zwłaszcza o teksty Pisma św. w języku ruskim i bułgarskim [2]) — wszyscy po powrocie do Wolborza zakrzątali się około dotrzymania obietnicy: biskup Drohojowski posłał na Litwę po rękopisy, Frycz zwrócił się do Orzechowskiego z prośbą o poszukiwania na Rusi, wskazując przedewszystkiem zbiory klasztorne w Kijowie, a także pewno i do Uchańskiego, który oddawna z szczególnem zamiłowaniem rozczytywał się w pismach starosłowiańskich.

Poselstwo polskie przez Berlin, gdzie je podejmował elektor brandenburski Joachim II wraz z żoną Jadwigą Jagiellonką, przez Frankfurt i Poznań, przybyło w dniu 27 marca do War-

[1]) Nazwisko jego niewiadome. W Witenberdze kształcił się podówczas bratanek biskupa, Tomasz Drohojowski, wraz z kilku krewniakami z ziemi przemyskiej pod opieką pedagoga Stanisława z Wolborza od czerwca 1555. Przejeżdżający przez Saksonję stryj - biskup zabrał go z sobą do ojczyzny, jak się okazało w śledztwie, które Lipomano wytoczył przeciwko Drohojowskiemu.

[2]) Opisuje to Frycz w liście do Orzechowskiego z 1 listopada 1556 (Opera 482 3), nadto porówn. list Stanisława Drohojowskiego do Flaciusa z 6 czerwca 1556, ogłoszony z rękopisu w Wolfenbüttel przez Wotschkego Stancaro (Altpreuss. Monatsschrift XLVII z r. 1910 str. 496 7).

szawy, skąd Drohojowscy i Frycz po złożeniu sprawy zawrócili do Wolborza. Teraz nastały dla Frycza ciężkie czasy.

Zaczęło się od przykrej niespodzianki: wybrawszy się po zwyczaju w odwiedziny do dworu biskupiego, został Frycz powiadomiony, że go biskup nie przyjmie, oraz że nie życzy sobie, aby więcej do niego przychodził. Zabolało go to, ze łzami w oczach wrócił do domu, ale na wytłómaczenie niedługo czekał: w kilka dni odwiedził go zaufany domownik biskupa, zapewne Jaktorowski, i wyjaśnił, że Drohojowski z powodu stosunków z nim narażony jest na ciężkie przejścia, że otrzymał ostry list od papieża, który może się tylko do osoby Frycza odnosić, i że wobec tego postanowił wstrzymać się od przestawania z nim [1]).

Drohojowski musiał istotnie przedsięwziąć wszelkie środki ostrożności, gdyż nie mogło mu być tajnem, że Lipomano już od pewnego czasu prowadził nakazane przez papieża śledztwo przeciwko niemu. Protokół śledztwa, którego kopja dochowała się do dzisiaj [2]), zawiera niezbite dowody istnienia jak najpoufalszych stosunków Frycza z biskupem, oraz pokazuje, że te właśnie stosunki były bodaj najcięższem podejrzeniem przeciwko prawowierności Drohojowskiego. Wśród 15 artykułów, co do których zeznawać mieli przesłuchiwani pod przysięgą świadkowie, dwa, to jest dziewiąty i dziesiąty, godziły bezpośrednio w Frycza.

Pierwszy z nich opiewał: »Wybadać świadka, czy wie, gdzie teraz przebywa Frycz, wójt wolborski; a jeśli wymieni miejsce, jakoteż przy czyim boku bawi, pytać, czy tenże Frycz już dawniej o herezję był okrzyczany i czy to on był ongiś służebnikiem odstępcy Stanisława (!) Łaskiego, który swą zabójczą nauką całą Anglję zaraził; oraz czy to jego biskup włocławski wziął teraz z sobą do Niemiec, odwożąc Zofję, małżonkę księcia Brunszwiku, i czy go przyjacielsko do stołu przypuszcza, zwierzając mu się z swymi planami«. Następny artykuł brzmiał: »Zarazem wypytać świadka, czy wie, że ów Frycz napisał pewne błędne dziełka o kościele, bardzo różniące się od soborów Ojców

---

[1]) Z listu Frycza do papieża Pawła IV (Opera 540/1).

[2]) Rkps Bibl. Ambrozjańskiej w Medjolanie D. 175 Inf. fol. 109—134; odpis w posiadaniu prof. Ulanowskiego.

świętych i od kościoła katolickiego, których ongiś nie pozwolono mu drukować w Krakowie, i że je oddał do druku w Niemczech«. Inne zarzuty przeciwko Drohojowskiemu, o które Lipomano w śledztwie wypytywał, były wprawdzie ciężkie, ale opierały się raczej na pogłoskach i domysłach, które niełatwo było sprecyzować, aniżeli na niezbitych faktach.

Wysyłając papieżowi pierwsze zeznania z Łowicza w dniu 17 kwietnia 1556, zdążył Lipomano przesłuchać pięciu ważnych świadków, a mianowicie kanonika gnieźnieńskiego Gabrjela z Łowicza, Macieja Wolborczyka, który znajdował się w orszaku Drohojowskiego w czasie poselstwa do Brunszwiku, dziekana włocławskiego Jakóba Paczyńskiego, archidiakona pomorskiego Andrzeja Duchnickiego i kanonika włocławskiego Stanisława Stempowskiego. Zanim mogło nadejść do Polski breve papieskie, które na skutek powyższych zeznań powoływało Drohojowskiego do Rzymu pod groźbą zasuspendowania go w urzędzie i zarządzie diecezją [1], Lipomano przesłuchiwał w Uniejowie, Gnieźnie i Włocławku dalszych świadków, a mianowicie prepozyta chodeckiego Mikołaja Sobieburskiego, znanego nam archidiakona płockiego Pawła Głogowskiego, kanonika płockiego Marcina Goślickiego, mistrza szkoły katedralnej w Włocławku Wojciecha i kilku kanoników włocławskich. Przesyłając do Rzymu zeznania ich, przeważnie niekorzystne, żądał nuncjusz surowego ukarania biskupa i zapewniał, że »ściany i kamienie krzyczą przeciwko niemu« [2].

Na trzynastu świadków, dwunastu — wyjąwszy ostatniego — potwierdziło pytanie artykułu dziesiątego, co świadczy o rozgłosie, jaki miała księga Fryczowa; Goślicki coprawda przyznał, że książkę uznawał za heretycką litylko na podstawie słów Hozjusa. Autora wszyscy prawie znali osobiście, niektórzy od lat wielu, jeszcze z czasów jego służby u Jana Łaskiego, kilku spotykało go częstokroć u stołu Drohojowskiego, inni o zażył ości tej od drugich słyszeli. Uchodził w ich oczach za przyjaciela Drohojowskiego, który jego teorje gorąco pochwalał. Najważniejsze zeznania złożył Gabrjel z Łowicza; zapewniał on, że Drohojowski nie chciał w żaden sposób jechać do Brunszwiku

---

[1]) Wierzbowski Uchańsciana V 126.

[2]) Relacje nuncjuszów I 26, list z 18 czerwca 1556.

bez Frycza[1] i podług własnej zapowiedzi w razie wznowienia soboru powszechnego pojedzie nań wraz z Fryczem. Maciej, towarzysz ostatniego poselstwa, zeznawał, iż całą drogę biskup trzymał Frycza w swym powozie, nikogo więcej.

Wobec chwiejności zeznań, dotyczących innych zarzutów, Lipomano zakomunikował Drohojowskiemu, przed którym śledztwo niedługo pozostać mogło w ścisłej tajemnicy, że »cała sprawa poszła o Andrzeja Frycza, który wydał heretycką Księgę o Kościele«[2]. Przed niewtajemniczonymi jednakże nuncjusz maskował dyplomatycznie swoją wrogą zawziętość przeciwko Fryczowi. Wobec kogoś z Polaków, który przy odwiedzinach zastał go z księgą Frycza w ręku, wyraził się; »Czasem zwykłem przeglądać Fryczową książkę; widzę, że to mąż zacny i uczony, ale to muszę zganić, iż pisał przeciwko piotrkowskiemu Wyznaniu wiary«[3].

Drohojowski nie pozostał dłużny odpowiedzi na oskarżenie i w obszernym liście do papieża z 20 czerwca wyjaśnił wyczerpująco stosunek swój do Frycza. Nie wdawał się w orzekanie, czy Frycz jest heretykiem czy nie; przyznał, że Księgę jego widział, ale jej nie czytał, wyjaśnił, że pisarz nie jest jego sługą ani żadnej pensji od niego nie otrzymuje, że siedzi w Wolborzu na wójtostwie i majątku dziedzicznym, podległym li tylko prawu polskiemu jak majątki innej szlachty. Poselstwo odbywał w towarzystwie Frycza dlatego, że jego właśnie jako jednego z swych sekretarzy król mu przydzielił, podobnie jak go przedtem już do kilku poselstw używano. Po drodze nie rozprawiał z nim o religji ani o herezjach, z powodu bowiem ataków podagry, złych dróg i niepogody więcej miał do czynienia z chirurgami, niż z kimkolwiek innym. Stosunek swój do reformacji określił Drohojowski następująco: »Schadzek heretyków nie popierałem ani nie popieram, nie mam styczności z żadnym z nich, jak tylko przy załatwianiu spraw świeckich, co jest nieodzowne, gdy się żyje w jednem państwie. Ale ani obyczajów ich nie

[1] »... Quod alio modo Episcopus praedictus nolebat ire in illa societate, nisi eum secum haberet, et quod designabat eum conducere secum ad Concilium Oecumenicum, quando celebraretur«.

[2] Relacje nuncjuszów I 27.

[3] Opera 592.

pochwalałem ani w obrzędach nie uczestniczyłem ani nauki ich nie wyznawałem. Wszystkich zaś przy każdej sposobności wzywam, aby dbali o jedność kościoła i żadnych nowości nie wszczynali; jeśli co ich razi w obrzędach, niech oczekują w tej sprawie orzeczenia soboru powszechnego zamiast cośkolwiek przyjmować od autorytetu osób prywatnych« [1]).

Tłómaczenie się Drohojowskiego było bardzo zręczne, wynika z niego jednak, że nie poczuwał się do żadnej winy i nie myślał odmienić postępowania względem Frycza; na jego podstawie można też orjentować się, w jakim duchu oddziaływał on na Frycza, a mianowicie, że, przyznając słuszność jego krytyce, hamował go od przejścia do obozu otwartych wrogów katolicyzmu, póki nie rozstrzygnie o wszystkiem sobór.

Zgodnie z przedstawieniem sprawy przez Drohojowskiego i oczywiście w porozumieniu z nim rozpoczął też Frycz opracowywać od siebie obszerne pismo do papieża Pawła IV, aby go przekonać o niesłuszności oskarżeń Hozjusa i Lipomana; ponieważ jednak przy tej sposobności zapragnął wyłuszczyć swoje poglądy na ustrój hierarchiczny kościoła, sprawa się nieco przeciągnęła.

Przez ostatni rok, począwszy od sejmu, pogrążył się Frycz całkowicie w zagadnieniach teologicznych; sprawa reformy kościelnej prawie wyłącznie opanowała jego myśli i plany, a wszystko inne wydało mu się wobec niej błahem i drugorzędnem. Z sposobu załatwienia jej na sejmie niecałkiem był zadowolony i nicował je z właściwą sobie nieubłaganą logiką. Zakaz wprowadzania dalszych odmian i usuwania nabożeństwa katolickiego z kościołów, przy równoczesnem pozwoleniu każdemu na urządzanie sobie prywatnie w domu nabożeństw wedle woli, wydał mu się milczącem przyznaniem racji nowatorom. Rozumował, iż rząd, zezwalając na reformację w zakresie prywatnym, przez to samo stwierdzał, że te odmiany nie obrażają Boga, że zatem niejedno z nauki katolickiej i obrzędów publicznych wymaga poprawy [2]). Wobec tego przewidywał, że niedługo nastąpią dalsze odmiany nietylko w obrzędach, ale i w na-

[1]) Relacje nunc. I 27—29.
[2]) Opera 482.

uce, i skupił całą swą wiedzę nad dociekaniem, w jakim duchu one iść powinny.

Z pracy tej wynikł szereg rozpraw teologicznych, będących wyjaśnieniem i uzupełnieniem wywodów Księgi o Kościele a mających podług planu autora złożyć się razem na Księgę drugą. Powstały wówczas traktaty: 1) o powadze słowa kościoła i słowa bożego, 2) o usprawiedliwieniu przez wiarę i uczynki, o konieczności i niezbędnej łączności obydwojga, 3) o pewności sumienia, odpuszczenia grzechów i żywota wiecznego, 4) o sposobie bytności ciała Chrystusowego w sakramencie Ołtarza, 5) o sposobie spożywania ciała Chrystusowego w sakramencie Ołtarza, 6) o sposobie przeistoczenia chleba i wina w ciało i krew Chrystusa, 7) o uwielbieniu Chrystusa w komunji św., 8) czy dusze zbawionych po śmierci wraz z Chrystusem królują?, wreszcie 9) o stanach w kościele[1]).

Traktaty powyższe, rozsyłane w ciągu 1556 roku różnym przyjaciołom (Uchański, Tarnowski, Orzechowski, Jaktorowski), świadczyły o pewnem przesunięciu się dogmatyki autora w stronę reformacji; widoczne zwłaszcza jest zbliżenie się jego do poglądów Kalwina w kwestji sakramentu Ołtarza, oparte zresztą na samodzielnem jej zgłębianiu (traktaty 4—7). Na ogół jednak góruje stanowisko wybitnie kompromisowe, dążność do wykazania, że we wszystkich tych zawiłych zagadnieniach można znaleźć drogę do pogodzenia skłóconych obozów, o ile się zaprzestanie walki o terminy i nadmiernej subtylizacji pojęć a ograniczy do bardziej praktycznego ich ujęcia, na które Pismo św. pozwala, pozostawiając każdemu swobodę pojmowania momentów ściśle teoretycznych, oderwanych, dla celów zbawienia zbędnych.

W miarę wykończania dzielił się Frycz swemi pracami z przyjaciółmi, którzy dla nich szczególniejsze okazywali zaciekawienie. W dniu 25 maja przesłał traktaty o sposobie bytności i spożywania ciała Chrystusowego w sakramencie Ołtarza Uchańskiemu, którego to właśnie zagadnienie, dzielące wówczas katolików i luteran od kalwinistów, głęboko zajmowało. Gdy Frycz oświadczał się przeciw realnej obecności ciała Chrystusowego

[1]) Opera 408—415, 416—426, 426—434, 442—476, 477—481, 481—488, 488—491, 500—504, 549—592.

w tymże sakramencie, a Uchański takie pojmowanie krytykował, obecnie Frycz z wielkim aparatem erudycji ponownie rozpatrzył zagadnienie i porównał argumenty obydwóch stron, aby dojść do bardziej jeszcze niż dawniej zdecydowanego poglądu.

W dniu 4 lipca poświęcił Jaktorowskiemu, marszałkowi dworu biskupa Drohojowskiego, krótki traktacik, roztrząsający na życzenie przyjaciela pytanie, czy dusze zbawionych po śmierci wraz z Chrystusem królują, bardzo znamienny dla jego praktyczności i pojednawczości w kwestjach wątpliwych. »Sądzę — pisał —, że zagadnienie to nie rozbija jedności wiary pomiędzy tymi, którzy się zgadzają co do innych zasad religji naszej: wszakżeż i ci, którzy upierają się przy tem, iż dusze ulatują z ciała natychmiast do królestwa niebieskiego, i ci, którzy nic o miejscu twierdzić się nie ważą, ale przypisują im zaśnięcie w nadziei, z którą ze świata zeszli, wyznają wiarę w nieśmiertelność dusz, co jest podstawą naszej religji« [1]). Zamiast dociekań miejsca pobytu dusz naszych po zgonie, dokładajmy raczej starań za życia, aby przez postępowanie śladami Chrystusa zapracować sobie na zbawienie: unikajmy próżniactwa, nie uchylajmy się od znoju, żyjmy z pracy rąk własnych, nie czyhajmy na cudze, służmy bliźnim: »a jeśli zgodnie z prawem przypadnie nam co zarobionego pracą cudzą, tego nie obracajmy na zbytek i nie trwońmy w wygodach życia i rozpuście, ale szanujmy jako dar niebios i nie obracajmy na nasze potrzeby, chyba w sposób umiarkowany, a raczej na potrzeby Rzpltej i bliźnich« [2]).

Niedługo po liście do Jaktorowskiego, w sierpniu r. 1556, znika Frycz z Wolborza. Przyjaciele go ostrzegli, że z pewnej strony nastawia się sieci, aby go wpędzić w niebezpieczeństwo głowy i mienia, i że winien się mieć na baczności przed gwałtem otwartym i tajemnym [3]) —, to go skłoniło do nagłego opuszczenia wójtostwa i stałej siedziby i szukania osobistego bezpieczeństwa na tułaczce. Ostrzeżenia te stały bezwątpienia w związku z akcją prześladowczą przeciw przywódcom reformacji, którą zdaniem polskich nowatorów rozwinął podówczas Lipomano w porozumieniu z częścią episkopatu. Dziś niepodobna

---

[1]) Opera 501.
[2]) Opera 503.
[3]) Opera 541.

ocenić, o ile uzasadnione były oskarżenia, podniesione przeciw Lipomanowi o podburzanie króla do krwawych represyj, oraz o prowadzenie przezeń akcji na własną rękę w tym kierunku. Chęć ugaszenia niepokojów religijno-kościelnych przez teror zgodna była z charakterem nuncjusza, ówcześni wierzyli tym podejrzeniom i mieli się na baczności, jak świadczy najlepiej krok samego Frycza.

Wiosna i lato 1556 roku przyniosły szereg prób zastraszenia głównych działaczy reformacyjnych przez areszty i procesy. Po edyktach królewskich z 1 marca przeciwko zebraniom i zjazdom różnowierców nastąpiły represje w Wielkopolsce, w połowie lipca przystąpił znów biskup Zebrzydowski do chwytania w Małopolsce ministrów protestanckich i kilku, wśród nich Krowickiego, dostał w swe ręce [1]. Jest prawdopodobne, że osobistości, upatrujące w Fryczu głowę ruchu opozycyjnego w Polsce, poczyniły po cichu kroki u któregoś ze starostów o schwytanie go i oddanie jako kleryka i proboszcza w ręce prymasa jako jego władzy duchownej, z planem teroryzowania go czy nawet zgładzenia bez hałasu; wszakże tak m sposobem uporał się świeżo biskup Zebrzydowski z dwoma wybitniejszymi apostatami swej diecezji, morząc ich w więzieniu. Może liczono na to, że o niezamożnego i nieskoligaconego wójta nikt wpływowy się nie upomni, że nie staną za nim rzesze szlacheckie, które poprzednimi laty obroniły Orzechowskiego i Lutomirskiego, zwłaszcza gdy główny jego protektor Drohojowski zmuszony był do oficjalnego zerwania z nim stosunków.

Lipomano przez swych posłańców wybadywał, czy Drohojowski istotnie usunął Frycza z swego otoczenia. W korespondencji Hozjusa dochowało się znamienne doniesienie kanclerza prymasowego, Stanisława Dąbrowskiego, który w końcu lipca przez 8 dni śledził w Wolborzu, jak się prowadzi Drohojowski i co Frycz porabia. Zdając sprawę Hozjusowi [2]) — relacyi jego dla Lipomana niewątpliwie ciekawszej nie znamy —, donosi, że Drohojowski w ostatnich dniach bardzo się zmienił, niewiadomo tylko, czy to nie symulacja. »Frycza do siebie już nie dopuszcza, a usilnie oto się dopytywałem, jednakże od nikogo

---

[1]) Troskolański Andrzej Radwan Zebrzydowski 1907 II 65

[2]) Hosii Epist. II 737.

dowiedzieć się nie mogłem, iżby go po powrocie do Wolborza kiedykolwiek do siebie przypuścił, chybaby to się w nocy stało; ale Frycz sam tamże przebywa na przedmieściu w domu swego wójtostwa. Brata (Stanisława Drohojowskiego) niema również od dwóch miesięcy, kanclerz Turobińczyk bawi w Krakowie, tylko Jaktorowski jego marszałek dworu i Żardowski, również uchodzący za podejrzanych, znajdują się przy nim... Po prawdzie, gdyby brata zupełnie od siebie oddalił i kanclerz więcej do niego nie wrócił, podobnież i Frycz, zdaniem ogólnem może byłby zeń dobry biskup. Obecnie ciągle poświęca się lekturze, czyta Augustyna; przy stole już nie dysputuje, jak czynił dawniej Frycz jednakże bawi tam na przedmieściu w domu swego wójtostwa — widziałem go raz. Wybadywałem pilnie, czy ma dalej jakikolwiek kontakt z biskupem; nie mogłem od nikogo wyśledzić, owszem wszyscy przeczą, jakoby u niego był lub jakoby go widziano z biskupem, chyba że w nocy robią to potajemnie itd.«.

Dąbrowski pisał ten list 3 sierpnia; niedługo potem, w dniu 25 sierpnia datuje Frycz obronę swą do papieża Pawła IV, już nie z Wolborza, a z Cieśli, wsi oddalonej o trzy mile na południe od Piotrkowa, własności rodzinnej Ciesielskich [1]; zatrzymał się tam widocznie tylko przelotnie, w drodze do Małopolski, gdyż już w kilka dni później, 1 września, spotykamy go na dworze hetmana Tarnowskiego w Wiewiórce pod Tarnowem [2]. Opuszczając Wolborz, zabrał z sobą tylko rękopisy swych traktatów, które w okresie tułaczki uzupełniał, zaopatrywał w przedmowy i rozsyłał.

Pismo Frycza do papieża Pawła IV jest niezmiernie ciekawym dokumentem dla jego biografji i poglądów pacyfikacyjnych. Oskarżony przed papieżem przez duchowieństwo polskie [3]) o przodowanie herezjom, z polecenia papieża zagrożony utratą mienia i prześladowany przez Lipomana, przedstawia mu swe położenie z całą otwartością i śmiałością, niczego z swych

---

[1]) »Fabrilio« Opera 550.

[2] Opera 407.

[3]) »... Ad te ab hominibus maleferiatis delati sumus. Utinam isti in animum inducerent. domi potius manere, rei vel familiari vel publicae vel ecclesiasticae operam debitam praestando, quam istic in aula tua haerere, ambitione contendendo sacerdotia ..« Opera 548.

przekonań nie ukrywając ani zmieniając. Pisze tonem spokojnym, jak przystało poważnemu humaniście, bez zuchwałości, właściwej pisarzom reformacyjnym, bez docinków i napaści, ale także bez tego respektu, któryby cechował przemówienie owieczki do naczelnego pasterza. Zwraca się doń, jak równy do równego. Snać wówczas jeszcze Paweł IV Caraffa nie miał w Polsce opinji tak ujemnej, jaką późniejsze lata w historji mu pozostawiły, gdyż Frycz nietylko w tym kierunku żadnych nie czyni wzmianek, ale owszem wyznaje: »Którzy cię znali jako kardynała, mówią o nieskazitelności twych obyczajów i świątobliwości życia, jak również, że czynności twoje nie płynęły z ambicji ani z chęci uświetnienia twego imienia, ale wszystkie zmierzały ku chwale bożej i dobru kościoła« [1]. Nie waha się nawet czasem tytułować go: »ojcze święty«, choć zazwyczaj odzywa się doń bezceremonialnie: »mój papieżu!«

Aby obalić podniesione przeciwko sobie oskarżenie, wyłuszcza obszernie, w jaki sposób pod wpływem troski o jedność kościoła wziął się do studjów teologiczno-kościelnych, jak z powodu wyznaczonej mu misji na sobór z urzędu poprostu zmuszony był do ogłoszenia swych dociekań i poddania ich przed sąd ogółu; zatem nie chęć wprowadzania zamieszek w życie religijne narodu, ale pragnienie spokoju i zgody podyktowały jego Księgę o Kościele, za którą to pracę raczej uznania niż prześladowań spodziewał się od głowy kościoła. Podkreśla, że unikał w swych badaniach partyjności i kościoła nie opuścił: »Tej zawsze miary się trzymałem — pisze, — aby niczego nie ogłaszać za pewnik, a we wszystkich czynnościach mego życia stosowałem się do przyjętych zarządzeń i obrzędów... [2]«. »Nie pisałem praw ani edyktów ale komentarze, pisma moje poświęciłem soborowi chrześcijańskiemu i pod jego sąd poddałem... [3]«. »...Sprawy sporne tak traktuję, że ponad wszystko widoczna jest dążność moja do zgody... Niezawsze może mówię to, coby się tobie podobało, ale też i nie to, coby chcieli przeciwnicy. Boć przecież wstępując na tę drogę, nie mogłem tego patrzeć, którędy zajść na twoje lub tamtych stanowisko, ale którędy jednych

---

[1] Opera 593.
[2] Opera 541.
[3] Opera 543.

i drugich sprowadzić możnaby do tego samego punktu«[1]. W tej działalności pośredniczącej pragnie iść śladami pisarzy, którzy nie zważając na osoby i godności szukali drogi do zjednoczenia kościoła przez analizę rzeczywistości i wykrywanie nadużyć, przyczyn rozłamów; najwybitniejszego wzoru dostarczyła mu akcja Erazma z Rotterdamu, tak cenionego przez papieży i kardynałów, a współdziałającego z Sadoletem i Pflugiem. Nie może natomiast godzić się na metodę stosowaną przez niektórych pisarzy — naturalnie przez Hozjusa, — którzy nie uznają potrzeby reform i poprawy, a upierają się przy utrzymaniu obecnego stanu kościoła, broniąc wszelkich zboczeń i nadużyć, byle nie narazić na szwank swego autorytetu. Tędy nie dojdzie się do zgody, którą osiągnąć można jedynie na drodze powszechnego soboru, po wysłuchaniu obydwóch obozów, roztrząśnięciu wzajemnych zarzutów przy udziale i decyzji jednej i drugiej strony.

Gorąco zwłaszcza ostrzega papieża przed próbą uśmierzania rozłamu kościelnego siłą i karami fizycznemi i oburza się na tych, co doradzają zdecydować o wszystkiem przez autorytatywny wyrok papieski, a opornych podług starodawnego katalogu heretyckich błędów potępić i wysłać na stos — głosy takie nadają się na zgromadzenie obłąkańców. Że rozłam nie da się usunąć orężem, dostatecznie okazały bezowocne wysiłki cesarza Karola V przeciw luteranom, podjęte z inicjatywy papieża Pawła III. »A widzę, że wy Rzymianie tę drogę uważacie za najwłaściwszą do usunięcia herezji; niektórzy twoi działacze przyznają — jeśli prawdziwy jest list szeroko krążący — że doradzali niektórym królom, a także naszemu, aby wykorzenili herezję, ściąwszy głowy pewnych osób«[2]. Frycz wyraża nadzieję, że król odrzuci te zbrodnicze podszepty, a papież też powinien zerwać z taką metodą: »Usunąć trzeba przyczyny chorób, jeśli chcesz ciało prawdziwie uzdrowić; przyczyną chorób, o których mówimy, są błędy i fałsze, a te innymi naprawdę sposobami mogą być usunięte, nie żelazem i orężem«[3].

Do tego listu, będącego arcydziełem stylu, argumentacji

[1]) Opera 545.

[2]) Op. 548, aluzja do wydanego w lecie 1556 przez Vergeriusa listu, rzekomo pisanego przez Lipomana do Contariniego.

[3]) Opera 548.

i zwięzłości, dodał Frycz obszerny traktat teoretyczny »O stanach w kościele«, w którym rozwija przed papieżem swoje poglądy na hierarchję kościoła a zwłaszcza na rolę papieża. Broniąc papiestwa jako instytucji, pragnąłby jednakże przez wprowadzenie ustroju republikańskiego ograniczyć władzę papieżów w najwyższym stopniu. W rzeczy samej ów spokojny wywód teoretyczny daleko jest ostrzejszy, aniżeli powyższy śmiały list do Pawła IV. Frycz, który w opracowanie swego systemu organizacji kościoła włożył wiele pracy, uważał go za wielką zasługę, jak wynika z następującego dopisku:

»Masz, Pawle czwarty papieżu, podarek od Frycza, coprawda niewielki, ale podług mego zdania niezwyczajny. Niczego bowiem, ile wiem, nie powiedziałem dla skaptowania sobie łaski, jak zwyczajnie wielu postępuje, pragnąc ci się przychlebić rzekomemi usługami. Wierzę jednakowoż, iż rozpoznajesz głosy syrenie i widzisz, co jest prawdą i w czem polega ocalenie kościoła oraz prawdziwy spokój« [1]). Wezwaniem papieża do szybkiego działania nad poprawą kościoła, do postępowania śladami apostołów, kończy autor swe oryginalne pismo. »Proszę Boga, aby litując się nad tobą i nami wszystkimi, pobudzał nas do tego, co mu jest miłe« – taki sposób przemawiania do papieża jak do zwykłego śmiertelnika a tylko bardziej od innych obciążonego odpowiedzialnością. nie mógł zapewne wywołać w Rzymie przychylnego usposobienia dla Frycza. Wogóle nie mamy pewności, czy pismo jego do Rzymu doszło: wysyłając je, sam musiał mieć co do tego wątpliwości, przypisując bowiem Pawłowi IV swój traktat, zauważał: »dam go drukarzowi do ogłoszenia, gdyż nie mam innej drogi przesłania go do ciebie«. Po latach jednakowoż, wspominając o zaniechaniu prześladowania przez Rzym, skłonny był powyższemu oczyszczeniu się przed papieżem przypisywać tę zmianę, niezawodnie z innych przyczyn płynącą [2]).

Traktat »O stanach w Kościele« ukazał się drukiem w niespełna trzy lata po napisaniu, w zbiorowem wydaniu dzieł Frycza, który mu wyznaczył miejsce na końcu Księgi drugiej o Kościele.

---

²) Opera 592.

³) Sylvac str. 154.

Księgę drugą zredagował Frycz jesienią 1556 roku, bawiąc w gościnnem schronieniu na dworze Jana Tarnowskiego, najpierw w Wiewiórce pod Tarnowem, potem w Osieku koło Sandomierza. Tarnowski, który już od lat Frycza znał i często do swego towarzystwa przypuszczał[1]), w owym okresie występował gorąco za minimalnym programem reformacyjnym, uchodził nawet za głowę tego ruchu. Podług relacji Lipomana właśnie w początku września, gdy zjechał doń Frycz, odbył się u niego zjazd szlachty, na którym ułożono artykuły na sejm, między innymi o komunji pod obu postaciami, o małżeństwie księży, mszy po polsku, zniesieniu annat[2]); z biskupów w bardzo ścisłym z nim związku był wówczas jak i oddawna Uchański. Tarnowskiemu też dedykował Frycz nową Księgę o Kościele w długiej, pięknej przedmowie[3]).

Do króla nie zwracał się tym razem. Z słów przedmowy wyczuć się daje żal do Zygmunta Augusta, iż widząc prawdę nie odważa się dla niej działać i toleruje nadużycia biskupów, pozwoliwszy im sobie wmówić, jakoby względy spokoju publicznego nie dopuszczały poprawy stosunków kościelnych. Tarnowskiemu nie stawia Frycz żadnych zadań reformatorskich, prosi go tylko o patronowanie swej publikacji, wielbi za jego rozum i energję, znajomość spraw religijnych i politycznych, zamiłowania i prace literackie, za otaczanie się i opiekowanie uczonymi, którego sam doznał obecnie w ciężkich dla siebie chwilach. Niepewne położenie, połączone z uczuciem zawodu, odbija się na owych wynurzeniach Frycza. Wyznaje, że po swej Księdze o Kościele nie miał zamiaru nic ogłaszać w sprawach kościelnych, aż zejdzie się sobór powszechny i zdecyduje prawnie, czego się w sprawach religji trzymać a co odrzucić; stałe jednakowoż zmniejszanie się nadziei na sobór skłoniło go do zebrania szeregu rozpraw, dotąd udzielanych tylko przyjaciołom, dla uzupełnienia i skorygowania poprzedniej Księgi. W skład nowej weszły mianowicie oprócz wymienionych wyżej 9 traktatów, powstałych w ostatnim roku, także dialogi o kie-

---

[1]) Opera 406.

[2]) Relacje nuncjuszów I 39.

[3]) Opera 395 - 407.

lichu z 1549 r. wraz z uzupełnieniem z r. 1555, rozprawa o małżeństwie z 1549, o poście z 1551 i ofiarach za zmarłych z 1554.

Ubolewając nad wciąż pogłębiającym się rozłamem w kościele i słabnącymi widokami zgody, podnosi Frycz jako jedną z głównych przyczyn bezwzględne postępowanie Rzymu, który w dotychczasowych sesjach trydenckich na każdym kroku utrudniał protestantom zbliżenie a w stosunkach polskich stawia zaporę w postaci świeżo przyjętej na synodzie łowickim formuły wiary. W prześladowaniach, których sam zaznał, również widzi objaw bezwzględnej wyłączności rzymskiej i niechęci do zgody. W niezwykle ciekawy sposób klasyfikuje przytem przeciwników swojej pracy literackiej: jedni atakują go skutkiem przekonania, że Polacy »jako umysłu zbyt surowego i tępego« nie powinni zabierać głosu w sprawach religji a tylko iść za zdaniem innych narodów; drudzy zwalczają go jedynie z zazdrości, sami bowiem pragną rzekomą swoją »skromność«, przejawiającą się w tem, iż nic nie piszą, wyżej postawić od pracowitości tych, którzy piszą; trzeci wreszcie nań się gniewają, iż krytykuje uchwały ich zebrań, których podług ich zdania osobie prywatnej krytykować nie wolno.

Wszystkim tym kategorjom przeciwników autor odpowiada znakomicie. Żądać od Polaków bezmyślnego wleczenia się za obcemi idejami znaczy tyle, co twierdzić, iż »nikt z narodu polskiego nie powinien patrzeć własnemi oczyma ani słuchać własnemi uszyma, a wierzyć tylko cudzym oczom i uszom«. Zazdrośnikom zwraca uwagę, że on nikogo, kto pisanie za zbrodnię uważa, nie popycha do pisania i, podrwiwając z ich »skromności, polegającej na próżniactwie«, przeciwstawia życzliwe sądy cudzoziemców o swej pracy. Najdobitniej rozprawia się z trzecią kategorją, której zarzut formułuje na podstawie znanego mu skądś listu Hozjusa do prymasa Dzierzgowskiego, piętnującego Księgę o Kościele mianem »zapowietrzonej«. Swobodę słowa uważa Frycz za konieczną a Hozjusom wytyka dążności tyrańskie i brak miłości chrześcijańskiej. »Spodziewałbym się — pisze, iż ci, co sobie tak wielką przywłaszczają władzę, skromniej powinni sami o sobie myśleć i uczyć się raczej w siebie wglądać niż drugimi pomiatać. Jak bowiem sprawiedliwi są względem mnie i moich wysiłków, dostatecznie okazują, poczytując mi za błąd, iż pisma ich krytykuję, sobie zaś za błąd nie poczytując,

iż ogółowi narzucają uchwały, częścią tyrańskie, częścią bluźniercze. Ale przypuśćmy, że to grzechy nieświadomości lub słabości ludzkiej. Jakiegoż jednak one ducha są owocem? Wielu mnie obszczekuje, kąsa, gotuje mi nieszczęścia i zgubę: jedni mnie tytułują heretykiem, drudzy nawet herezjarchą, niektórym zacnym mężom po nazwisku zakazano obcowania ze mną, zbrodnicze zasadzki knują na mienie i głowę moją — i to wszystko z powodu Księgi o Kościele!«[1]).

Tu podobnie jak wobec Pawła IV wyjaśnia Frycz zależność Księgi od swej misji na sobór i podkreśla jej dyskusyjny charakter oraz poddanie wszystkich roztrząsań pod autorytet soboru. Wobec tego zaś, że główną przyczyną napaści były jego krytyczne uwagi o niektórych artykułach Wyznania piotrkowskiego, oświadcza, że na przyszłość tego rodzaju konfesyj wogóle nie będzie dotykał; słysząc o ponownem wydaniu Wyznania w zwiększonej objętości, usiłował uzyskać je, aby się dać pouczyć i stosownie do tego poczynić zmiany, ewentualnie wytknąć braki; niestety, nie chciano mu użyczyć tej nowej edycji do wiadomości. Zatem tylko swoje myśli oddaje pod sąd publiczny i prosi osoby, poświęcające się takim samym studjom, o wzajemne udzielanie swych poglądów.

Na gościnnym dworze Tarnowskiego doszły Frycza wieści o synodzie biskupów i kapituł polskich, odbywającym się w dniach 8–11 września w Łowiczu pod przewodnictwem Lipomana. Nuncjusz narzucił synodowi przyjęcie bez dyskusji »Formuły wiary chrześcijańskiej«[2]), którą sam zaproponował na podstawie uchwał uniwersytetu lowańskiego. Formuła ta odrzucała wszelkie postulaty reformacji w sposób tak stanowczy, że n. p. zamieściła tego rodzaju artykuł (14): »Wiara, w której ktoś niezłomnie wierzy i napewno sobie obiecuje odpuszczenie grzechów dla zasług Chrystusa oraz uzyskanie żywota wiecznego, nie ma żadnego w Piśmie św. świadectwa a owszem jest mu

[1]) Opera 403

[2]) Relacje nuncjuszów I 40–44.

Przedmowa Frycza do Tarnowskiego, w której (Op. 398) atakuje synod łowicki, datowany jest »Calendis Septembribus 1556«, gdy Formuła synodu uchwalona została dopiero 11 września. Wynika stąd, że — o ile »Septembribus« nie jest pomyłką zamiast Octobribus lub Novembribus, — przedmowa niniejsza została później uzupełniona.

przeciwna«. Przyjęcie tego artykułu obok innych uchwał, jak odebranie świeckim kielicha. (art. 20), nakaz klękania przed obrazami świętych (art. 34), wiara w ognie czyśćowe (art. 35), wzburzyło Frycza, jak i ogół szlachty i magnatów, pragnących reform w kościele. Uchwały takie, ignorujące wołania ogółu, uważał Frycz za szkodliwe a w postępowaniu Lipomana trafnie upatrywał chęć stwarzania prejudykatów dla ewentualnego soboru narodowego a nawet powszechnego. Dodaje przytem, że formuły Lipomana powszechnie wydały się ułożone tak lekkomyślnie i nierozważnie, iż nawet teologowie synodalni wstydzili się ich i wypierali. Dobitne potwierdzenie tego sądu znajdujemy w współczesnym liście kolegi i przyjaciela Frycza, Pawła Głogowskiego, archidiakona płockiego, który wystąpił wobec Hozjusa z krytyką Formuły, zwłaszcza jej artykułu 14 jako »zbyt bezwzględnego i narażonego na zarzuty heretyków«; Głogowski był wręcz zdania, że twierdzenie w nim zawarte jest absurdem, że Pismo św. całkiem przeciwnie twierdzi o skuteczności wiary aniżeli Formuła łowicka [1]). Wogóle konfesja łowicka pod żadnym względem nie odegrała korzystnej roli w rozwoju kościelnym w Polsce, w oczach katolików zachwiała powagą nuncjusza; wobec ówczesnego stanu umysłów prymas nie spieszył się z jej ogłoszeniem, natomiast uczynił to skwapliwie zacięty wróg Rzymu, ongiś biskup Capo d'Istria, P. P. Vergerio.

Na tymże synodzie łowickim sprawa małżeństwa Orzechowskiego wzięła niepomyślny obrót: Lipomano wymawiał biskupom, że bezprawnie udzielili mu dyspensy. i wymusił obłożenie go na nowo cenzurami, wbrew zdaniu polskiego episkopatu [2]). Surowe to zarządzenie wywołało u Orzechowskiego niesłychane rozdrażnienie przeciw Rzymowi, o mało nie doprowadzając go do apostazji. Zapewne wieść o zabiegach Orzechowskiego wobec nuncjusza spowodowała Frycza do zwrócenia się z gorącym, przyjacielskim listem do Orzechowskiego. Przesyłając mu z Osieka w dniu 1 października swe rozprawy o przeistoczeniu i adoracji ciała Chrystusowego w sakramencie Ołtarza, wezwał go do odegrania w polskim ruchu reformistycznym tej roli, do jakiej go jego zdolności powołują [3]).

---

[1]) Hosii Epist. II 759.
[2]) Relacje nunc. I 38.
[3]) Opera 481—483.

»Nie brak ci niczego — zachęcał go —, co należy do prawdziwej uczoności. Posiadasz i talent potężny i wykształcenie i wprawę godne uczonego, a wszystkie te zalety zwiększyłeś przedziwną zdolnością wymowy. Wiem, że piszesz historję spraw spółczesnych. Lecz odłóż, proszę cię, wszystkie prace na inne czasy. Weźmij się do tego, co dziś najważniejsze, najbardziej konieczne«. Przypomniawszy Orzechowskiemu śmiały jego krok, pojęcie żony wbrew kanonom ale zgodnie z słowem bożem, wzywał go, by nie zatrzymał się na tym jedynym wysiłku: »Wielu ty dziełami okazałeś talent twój i ducha względem Rzpltej i nauk, ale głęboko przekonany jestem, że najwięcej zdziałałeś dla nieśmiertelności imienia twego, okazując przez wybór takiego właśnie kierunku życia tę szlachetną podniosłość umysłu, która wypływa nie z pychy, lecz z świadomości czynu wielkiego i pięknego. Ciesz się więc, Orzechowski, tym postępkiem twoim i nie wahaj się przodować w podobnych czynach, w razie bowiem gdybyś tego zaniechał, musielibyśmy sądzić, iż jedynie małżeństwo leży ci na sercu, innych zaś momentów religji albo wogóle nie rozumiesz, albo też je lekceważysz«.

Apel powyższy był miarą, do jakiego stopnia pochłonęły Frycza sprawy religijne w okresie tułaczki, a zarazem stwierdzał istnienie przyjaznych podówczas stosunków między nim a Orzechowskim. Dla zwolenników reformy obaj oni w tym czasie uchodzili za naczelnych pisarzy obozu. Andrzej Trzycieski, który wówczas, jesienią 1556 roku, ogłaszał swoją elegję »O początku, rozwoju i wzroście świętej ewangelji w państwie króla polskiego od odsłonięcia Antychrysta«, groził papieżowi piórem obydwóch tych pisarzy. Sąd jego o Fryczu należy do najbardziej hojnych w pochwały: widzi w nim i wielki talent i wybitną wymowę: powaga obyczajów i olbrzymia uczoność stawiają go w jednym szeregu z największymi mężami świata chrześcijańskiego; pisma jego, przez które stał się groźnym przeciwnikiem papieża, godne są czytania na wieki[1]).

Tułaczka Frycza nie trwała długo dzięki energicznemu ujęciu się Jana Tarnowskiego, pod którego przemożną osłoną czuł się bezpiecznym. Nieustępliwy Hozjus wytężał wszystkie siły, aby go zgnębić, ale bez powodzenia. Dowiedziawszy się mia-

---

[1]) Bukowski Dzieje reformacji w Polsce I 695.

nowicie o miejscu jego schronienia, usilnie nalegał na Tarnowskiego, aby w żaden sposób nie pomagał »tym, którzy z nim o religję spór wiodą i bezwątpienia schronią się do niego (t. j. hetmana« [1]). Tarnowski, otrzymawszy list ów w Warszawie podczas zjazdu senatorskiego, odpisał natychmiast wymijająco zapewniając Hozjusa, iż »przeciwnikom jego nie będzie patronował w niczem, coby sprzeciwiało się prawdziwej religji i mogło być złym przykładem«, zresztą obiecał w tej mierze porozumieć się z nim osobiście. Hozjus jednakże na zjazd nie przybył, a z biskupów jedyny pojawił się Uchański, z którym Tarnowski bezwątpienia omawiał położenie wspólnego ich uczonego przyjaciela. W kilka tygodni później, na sejmie warszawskim, który 6 grudnia rozpoczął obrady, »za pokornymi prośbami pana Fryczowemi a za przyczynami też ich mości panów« wziął prześladowanego pisarza sam król Zygmunt August w opiekę [2]), wydając mu glejt oraz mandat do prymasa Dzierzgowskiego, którym wyjął Frycza z pod jurysdykcji kościelnej.

»Jakkolwiek nie wątpimy — brzmi charakterystyczne uzasadnienie tegoż mandatu [3]), — że wasza dostojność dobrowolnie życzliwością swą otacza wszystkich uczciwych i uczonych, wszakże wielebnego Andrzeja Frycza, prepozyta brzezińskiego i sekretarza naszego, tembardziej otoczyć winien, ponieważ dowód swej nauki złożył w ogłoszonej Księdze o Poprawie Rzpltej i Kościoła. Słyszymy wprawdzie, że z powodu wydania tej księgi ściągnął na siebie wiele nienawiści, ale nam praca mężów zacnych i uczonych godną się zdaje nie nienawiści, tylko pochwały i naśladowania. Jeżeli Frycz w rzeczypospolitej lub kościele wytyka coś ku poprawieniu, nie robi tego sam jeden, ale ma wielu towarzyszy i poprzedników. Byłoby zaś to sprzeczne z godnością naszą i wręcz niegodne majestatu królewskiego, abyśmy tego rodzaju ludzi nie chcieli trzymać w naszej Rzpltej, gdy władcy i monarchowie obcy chętnie ich w swoich krajach żywią, chowają i zaszczycają. Nadto z wielu stron umiarkowanie Frycza na tej podstawie nam zalecają, że pisma swoje poddał

---

[1]) Hosii Epist. II 756; Tarnowski odpowiedział 30 września.

[2]) Dzienniki sejmów 1555 i 1558, str. 225.

[3]) Z kopji niedatowanej w rkpsie Bibl. publ. w Petersburgu, Cod. Aut. nr. 62, list 10.

pod sąd soboru powszechnego i o poprawienie ich prosi wszystkich zdatnych i chętnych. Wypada przeto, aby wasza dostojność względami i życzliwością swą Frycza otoczył i wedle możności chronił przed wszystkimi, którzy usiłują sprawiać mu kłopoty. Aby zaś wasza dostojność nie miał co do Frycza żadnego skrupułu, zawiadamiamy go i wszystkich, których należy, żeśmy Fryczowi publicznie dali poręczenie, aby mógł żyć bezpiecznie w naszych krajach i aby nikomu prócz nas samych nie było wolno go karać; wyjmujemy zatem Frycza i zwalniamy od wszelkich innych sądów, cenzur i kar. Chociaż czynimy to w sposób niepraktykowany, poważne zaiste przyczyny i wielkich mężów wstawiennictwo skłoniły nas do tego. Dlatego także pragniemy, aby i wasza dostojność tego przestrzegał, i wszystkim innym zapowiadamy, aby Frycza przez sądzenie, karanie lub stwarzanie jakiegokolwiek niebezpieczeństwa nie niepokoili ani mu nic niewłaściwego nie wyrządzali. Ktoby inaczej postąpił, nakładamy nań kary, ustanowione na gwałcicieli fidei publicae«.

Motywy mandatu te same, które Frycz podniósł w swym liście dedykacyjnym do Jana Tarnowskiego, objawiają, za czyim to z pośród panów rad »przyczynieniem« Zygmunt August tak wyjątkowy mandat wydał; z czasem też dowiemy się, że mandat ten prymasowi »okazał służebnik j. m. pana krakowskiego«. Tak zabezpieczony mógł Frycz spokojnie wracać do Wolborza.

## VII.

## W walce z hierarchją.

Przedtem jednakże, obserwując stanowisko szlachty na sejmie warszawskim, zapragnął Frycz raz jeszcze zaapelować do niej w obronie pokrzywdzonej sprawiedliwości.

Pierwsze tygodnie sejmu warszawskiego, zwołanego dla uchwalenia obrony na wojnę inflancką, upłynęło na ponownej walce szlachty z biskupami; posłowie pod przewodnictwem Mikołaja Sienickiego natarczywie domagali się zupełnego zniesienia jurysdykcji biskupiej i dopuszczenia stałej swobody wyznawania nowej wiary. Frycz, który jak najgoręcej życzył powodzenia ich akcji, tak z przyczyn zasadniczych jak zapewne

i osobistych, nie entuzjazmował się jednakże stanowiskiem szlachty nowowierczej. Pojmował on sprawę religijną głębiej i wznioślej niż przywódcy sejmowi; obce mu były cele materjalne i stanowe, które zauważał w akcji izby poselskiej przeciw episkopatowi; nie zadowalniały go frazesy szlachty o »czystem« słowie bożem, pragnął on bowiem nietylko reform w dziedzinie nauki i obrzędów, ale prawdziwego zreformowania życia i obyczajów. I dlatego był zwolennikiem reformy religijnej, że spodziewał się po niej podniesienia życia etycznego w Rzeczypospolitej.

Wobec takiego pojmowania sprawy reformy, niepokoiło go stanowisko szlachty protestanckiej, wydając mu się nieszczerem i powierzchownem. Zdaniem jego domaganie się posłuchu dla nakazów Pisma św. nie powinno ograniczać się nitylko do szaty zewnętrznej życia kościelnego, ale rozciągać się taksamo na stosunki publiczne i prywatne w życiu świeckiem. Za naczelne zadanie zwolenników reformacji uważał zniesienie krzywd ustawodawstwa, zrównanie plebejuszów z szlachtą, obalenie stronniczego statutu o główszczyźnie. Jasną było rzeczą, że przywódcy szlacheccy, których znał oczytanie w Piśmie św. i wykształcenie ogólne, świadomi byli w tej mierze przepisów religji i że nie mogła ich tłómaczyć nieświadomość, która usprawiedliwiała postanowienia dawnych statutów. To też Frycz zmuszony był podejrzywać ich o powierzchowne, nitylko zewnętrzne pojmowanie całej walki o »czystą« wiarę, a zarazem o brak prawdziwej miłości chrześcijańskiej, której uczucie nie pozwoliłoby im na takie zaniedbywanie krzywd uciemiężonych bliźnich.

Całą też tę prawdę postanowił otwarcie postawić szlachcie przed oczy i w tym celu podczas obrad sejmowych na Nowy Rok 1557 niejako »na kolędę« wystosował obszerny list do szlachty Polski i reszty Sarmacji[1]), z pełnym wymowy zapałem przedstawiając dwuznaczne jej postępowanie. Zwięzły ten utwór należy do najchlubniejszych rozdziałów spuścizny literackiej Frycza, stanowiąc niezapomniany dowód bezwzględnej uczciwości jego przekonań i odwagi, lekceważącej wszelką popularność, jaką się zyskuje przez schlebianie egoistycznym zapędom masy.

[1]) Opera 681—685.

Frycz okazał, iż był niezdolny do popierania półprawdy i przymykania oczu na niskie tendencje, skrywające się pod osłoną choćby najwznioślejszych haseł.

Oto bieg jego myśli: Niemożliwa, aby szczerze o poprawie nauki religijnej i obrzędów prawili tacy, którzy świadomie milczą o prawie boskiem na mężobójców. Bogu mniej zależy na reformacji kultu i ceremonjału zewnętrznego, aniżeli na uszlachetnieniu życia ludzkiego. Kto w akcji reformistycznej traci z oczu jej cel istotny: człowieka, a ogranicza się do form zewnętrznych, tego duch nie jest przepojony miłością. Obłudą jest domagać się przyjmowania w kielichu krwi Chrystusowej, gdy się lekceważy krew człowieka przezeń odkupionego, a bliźniego, o ile jest plebejuszem, darzy się pogardą. Na nic wszelkie nabożeństwo, póki się nie wypełni obowiązków miłości względem bliźniego. Jeśli się chce oczyszczać drobne tylko uchybienia w kościele a ciężkie nadużycia zostawia się po dawnemu, lepiej wogóle milczeć o religji. Jeśli szlachta na podstawie słowa bożego domaga się użyczania kielicha ludowi, dlaczegóż zapomina o słowie bożem tam, gdzie chodzi o naprawienie krzywdy społecznej? Daleko przed siebie patrząc w przyszłość, wołał Frycz głosem natchnionej logiki:

»Przez Rzeczpospolitą, która najmilszą wam być winna, błagam was i zaklinam, abyście się wyzbyli tej zbytniej miłości waszego stanu, a przejęli się prawdziwą miłością bliźniego, albowiem i na imię wasze ściągnąć możecie wielką hańbę i klęskę na Rzeczpospolitą, która dotychczas trzyma się przez boskie dobrodziejstwo... Wielkie widać wszędzie i jakby złowieszcze rozluźnienie dyscypliny, co jest nader smutną oznaką zbliżającego się jakowegoś nieszczęścia. Żadna nigdy Rzplta nie została zgnieciona orężem zewnętrznym, którejby wpierw nie nadwątliły złości wewnętrzne. Baczcie więc, abyście nadal brnąc w zuchwałości, nie przyspieszyli zguby i swojej i Rzpltej... Jakimś obrotem popadła ona w niewolę możnych, ci zaś, cokolwiek robią dla własnego interesu, zawsze zasłaniają się dobrem Rzpltej, jakgdyby ono polegało na swywoli szczupłej garstki a nie na szczęściu powszechności«...

Gorący ów list przygotował Frycz zarazem jako przedmowę do nowej edycji swych dawnych mów przeciwko główszczyźnie,

którą stosownie do zamiaru rozwiniętego przed półtora rokiem wobec Giustiniana pragnął uskutecznić w Bazylei.

Zabezpieczony mandatem królewskim, wrócił Frycz z sejmu do Wolborza do pracy literackiej. Sejm warszawski, jakkolwiek formalnie zakończył się edyktem z 13 stycznia r. 1557 niechętnym reformacji, jednakowoż przyniósł nowe nadwątlenie jurysdykcji biskupiej, którą król na swoją jurysdykcję przeniósł. Lipomano Polskę opuścił, episkopat po burzach i atakach, wywołanych jego działalnością, jakby oniemiał: Frycz mógł się czuć spokojnym i biskup Drohojowski nie potrzebował kryć się z przyjazną ku niemu życzliwością. Złożony chorobą, z której już nie miał się podnieść, tembardziej pożądał towarzystwa Frycza, a w ostatnich tygodniach życia słuchał jego rad i upomnień jakby swego spowiednika i pocieszyciela. Na jego to perswazje z jednej strony ślubował w razie dojścia do zdrowia otwarcie przyznać się do zasad wiary reformowanej, z drugiej wziął się do naprawiania krzywd, wyrządzonych chłopom w swych dobrach [1]); — jak bowiem od ogółu szlachty, tak i od niego Frycz wymagał, by słowom wiary i pobożności na ustach w praktyce odpowiadały czyny sprawiedliwości względem stanów niższych, uciskanych. Na ręku prawie Frycza, uspakajany przezeń w swych skrupułach i troskach przedzgonnych [2]), powtarzając za nim słowa Modlitwy Pańskiej, zmarł Drohojowski w czerwcu 1557.

Dane biograficzne nie odsłaniają nam toku prac literackich Frycza w ciągu roku 1557, ale z wielkiem prawdopodobieństwem można przypuścić, że kontynuując wysiłki, którym dał wyraz w noworocznym liście do szlachty, zwrócił się w owym roku ku zagadnieniom politycznym i społecznym, których owocem są obfite zmiany, rozszerzenia i uzupełnienia trzeciego

[1]) »Na moje nalegania na kilka dni przed śmiercią polecił obejść okoliczne swoje wsi i wypytywać chłopów, czy nie doznali krzywd jakich od niego, gdyż pragnie wszystkie naprawić. Oby to był uczynił za dobrego zdrowia!« — pisze o nim Frycz (De libero arbitrio str. 94).

[2]) »Gdy skończył swe wyznanie wiary w Boga, rozpocząłem ponownie powtarzać głośno Modlitwę Pańską. Przypominałem niezmierzone miłosierdzie Boże na przykładach Magdaleny, Piotra, prawego łotra i innych świętych, wspominając tych, którzy z głową naszą Chrystusem królują, rozbudzałem także pragnienie żywota niebieskiego, powtarzając raz po raz słowa: W ręce Twoje Panie polecamy tego człowieka« (De lib. arb. str. 93).

wydania »Poprawy Rzeczypospolitej«. Rozszerzenia te dotyczyły wyłącznie prawie trzech pierwszych ksiąg, były wcale obfite, a nie mają charakteru przypadkowego[1]).

Cały ich szereg nacechowany jest jednolitym rysem ascetycznym, autor zwracał w nich żywszą uwagę na sprawy dyscypliny chrześcijańskiej i moralności. Do tego odnoszą się liczne uzupełnienia w Księdze o Obyczajach n. p o obowiązkach wzorowego prowadzenia się rodziców ze względu na dzieci, o doborze zabaw dziecinnych oduczaniu pychy synów magnackich, o wprowadzeniu urzędu dozorców małżeństw, odmalowanie szkodliwości biesiad. maszkar, karciarstwa, sprośnych tańców, wykazywanie skutków próżnowania zwłaszcza w życiu dworskiem, wycieczka przeciw używaniu szat nieskromnych, urządzaniu schadzek rozpustnych, demoralizacji kobiet, podnoszenie konieczności urzędu opieki nad ubogimi itp.

W zakresie teorji politycznej zwraca uwagę celowe uzupełnianie wywodów o panujących w duchu ograniczania ich władzy. Podkreśliwszy za Ciceronem, że króla podobnie jak sternika dobierać należy wedle jego zdolności rządzenia i znajomości spraw państwowych, rozwija Frycz w Księdze o Obyczajach opinję, że królowie istnieją litylko dla dobra ludu a nie odwrotnie, że muszą się podporządkowywać interesom poddanych. a w Księdze o Prawach wykazuje konieczność prawnego opisania elekcji oraz sposobu ograniczenia króla przed zapędami tyrańskimi; z tem wiążą się wywody przeciwko dożywotności urzędów. Spotykamy też wiele uzupełnień o charakterze nawskróś praktycznym, spisanych na podstawie doświadczenia życiowego, zwłaszcza w Księdze o Prawach i o Wojnie; wśród

---

[1]) Ważniejsze rozszerzenia są następujące: W Księdze o Obyczajach w rozdziale VI na str. 21, 22. 24, w rozdz. IX na str. 29, 38, 39—40, rozdział XIV przybył cały nowy, w rozdz. XV na str. 58, w XVII na str. 60—61, 62, rozdział XVIII cały prawie nowy, w rozdz. XIX na str. 73, w XXIII na str. 82—83, 86, 88—91, rozdział XXVII cały nowy; w Księdze o Prawach w rozdz. VI na str. 122—123, w XII na str. 135, rozdział XIII cały nowy, w XVI na str. 141, 146. 149, w XXI na str. 163—164; w Księdze o Wojnie w rozdz. I na str. 169, w rozdz. IV na str. 181—182, w V na str. 184—185, w VII na str. 189, w VIII na str. 190, w XI na str. 196; w Księdze o Kościele rozszerzenia są bardzo nieznaczne, w Księdze o Szkole w rozdz. II na str. 388.

nich ciekawy, niespodziewany zresztą, rozdział o sposobie gaszenia pożarów, nadto w Księdze o Szkole upominanie się o polepszenie materjalnego bytu nauczycielstwa.

Pragnąc dokonać zbiorowego wydania swych dzieł, wysłał Frycz do Bazylei do Oporyna całość dotychczasowego swego dorobku literackiego. Materjał ów miał objąć trzy tomy; w miarę wykończania przesyłał go za pośrednictwem swego przyjaciela z lat młodych i zwolennika Daniela Schillinga, osiadłego w Wrocławiu, który wraz z bratem Fryderykiem chętnie i skrupulatnie tę usługę mu wyświadczał [1]. Tom pierwszy i największy wypełnić miało pięć ksiąg »Poprawy Rzpltej«, następny — Księga druga o Kościele, trzeci — drobne pisma polityczne. Ponieważ jednak Oporyn z powodu jakiegoś kryzysu mimo chęci na pewien czas przerwał swą pracę drukarską, zdążył Frycz opracować i wysłać dwa jeszcze traktaty polemiczno-teologiczne, do których zasiadł pod wpływem świeżych publikacyj swego nieubłaganego przeciwnika, Hozjusa.

Jak wiadomo, natychmiast po ukazaniu się »Poprawy Rzpltej« uchwycił Hozjus za pióro dla zwalczania tych postulatów Frycza, którym przypisywał szczególną doniosłość praktyczną, jak udział świeckich w soborze, dopuszczenie ich do kielicha i małżeństwo księży. W obawie, że sprawa dopuszczenia laików do współdecyzji w rzeczach wiary najgroźniej może zaognić walkę izby poselskiej, a nawet senatu, z duchowieństwem, Hozjus postanowił najpierw odpisać w tej materji i skrypt swój już w lutym 1555 przesłał prymasowi Dzierzgowskiemu, a potem Canisiusowi w Wiedniu, kardynałowi Puteo w Rzymie i innym, wahając się, czy ogłosić go samodzielnie czy też wcielić do nowego wydania piotrkowskiego Wyznania. W Rzymie, w Wiedniu, Augsburgu, gdzie dzieło Frycza wywołało silny niepokój, interesowano się żywo odpowiedzią Hozjusa, który też za radą zagranicznych przyjaciół zdecydował się ten problem wraz z kilku innymi omówić na odpowiednich miejscach Wyznania a na kwestje, podniesione ongiś przez Frycza w dialogach (dopuszczenie kielicha i zniesienie celibatu), odpowiedzieć

[1] Por. list Oporyna do Schillinga, zamieszczony na końcu wyd. z r. 1559

osobnym utworem, do którego wziął się w końcu 1555 roku, zaraz po przygotowaniu nowej edycji Wyznania.

Gdy w Wyznaniu polemizował z Fryczem w sposób dyskretny, nie mogąc zbytnio naruszać dogmatycznego charakteru wykładu, utwór drugi miał przedewszystkiem i otwarcie posłużyć do zmiażdżenia śmiałego przeciwnika. To też wybrał dlań tę samą formę dialogu, którą ongiś Frycz zastosował, oraz rozdał role tym samym rozmówcom, których Frycz wprowadził za pobytu w Pradze 1549 roku. Tak powstała »Rozmowa o tym, godzili się laikom kielicha, księżej żon dopuścić a w kościołach służbę bożą językiem przyrodzonym sprawować«[1]. Do dialogu tego Hozjus wielką przywiązywał wagę, to też choć gotów już był w lutym 1556. przez dwa przeszło lata uzupełniał go i opiłowywał, nie ważąc się na ogłoszenie, a kopje tylko rozsyłał przyjaciołom i dygnitarzom w Polsce i zagranicą, Kromerowi, Mikanowi, kaznodziejom dworskim, kanonikom, Lipomanowi, senatorom katolickim, Salmeronowi; drukiem ogłosił go dopiero wiosną 1558 roku w Dylindze Canisius z polecenia kardynała Truchsessa, wielbiciela pisarskiego talentu Hozjusa. Koła katolickie w Polsce, wśród których dialog krążył bezimiennie w rękopisie, chlubiły się nim jako skuteczną bronią, zdaniem ich rozbijającą w puch wywody Frycza i upierającej się przy jego postulatach szlachty reformistycznej. To też Frycz otrzymawszy odpis za pośrednictwem swego przyjaciela, kasztelana brzezińskiego Jana Lutomirskiego, postanowił nań odpowiedzieć bezzwłocznie.

Forma i ton polemiki Hozjusowej oburzyły go a zarazem napełniły niesmakiem. Oto sam, polemizując z wywodami Hozjusa czyto ustnymi jak w praskich dialogach, czy drukowanymi jak w Księdze o Kościele, przestrzegał wymagań taktu, nie pozwolił sobie na żadną aluzję osobistą ani wskazanie palcem na przeciwnika, a tem mniej na żaden docinek uwłaczający lub choćby złośliwy; nie podawał w wątpliwość ani dobrej wiary ani uczoności ani charakteru Hozjusa, owszem wyprowadzając niegdyś na scenę Aratora z Harpagiem, obydwóch zalecał jako

[1]) Tak brzmiał tytuł przekładu polskiego w r. 1562. Ostatnie z zagadnień wymienionych w tytule, przez Frycza przedtem nieporuszane, dodał Hozjus przy sposobności z przyczyn aktualnych.

mężów uczciwych, uczonych, pozostających w kościele mimo różnic w interpretowaniu jego praktyk. Pokazał, że można krytykować poglądy drugich, nie poniżając osób, że mu nie chodziło o osobę przeciwnika, ale o rzecz samą, o szukanie prawdy. Tymczasem Hozjus po kartach swego dialogu rozsiał tyle jadu, tyle złośliwych dowcipów ku jego osobie skierowanych, nadto z taką wyniosłością i lekceważeniem go traktował, że zdaniem Frycza naruszył niezbędne zasady przyzwoitości i godności pisarskiej. Przy tem dowcipna rzekomo argumentacja Hozjusa zrobiła nań wrażenie powierzchownej sofisterji i pogoni za zbyt tanimi triumfami.

W dialogu Frycza żądał Arator dopuszczenia świeckim kielicha, Harpagus bronił tradycji kościelnej; nazwy obydwu rozmówcom nadał autor podług zwyczaju humanistycznego, nie zamierzając przez ich dobór wyrażać jakichkolwiek aluzyj. Hozjus na tem oparł formalną stronę swej polemiki, że wprowadzając tych samych rozmówców, zamienił ich role. Jego Arator zaczął od wyparcia się dążności, przypisanych mu ongiś przez Frycza; uważając imię swoje za łacińskie tłómaczenie polskiej nazwy oracza, wieśniaka, oświadcza, że jemu wypada rozprawiać o chowie bydła lub uprawie roli, ale nie o sakramentach, i to jeszcze w duchu przeciwnym kościołowi, — tego podjąć się może chyba Harpagus, którego istotą jest wszystko dla siebie porywać [1]), sobie wszystko przywłaszczać, wszystkich poza sobą osądzać jako głupich, tępych [2]) i ponad opinję całego kościoła wyżej stawiać swoje własne zdanie; Arator wreszcie, jako po łacinie nazwany, hołdować winien nauce rzymskiej, nie greckiej, której może sobie bronić nazwany po grecku Harpagus. Wobec takiego oświadczenia Harpagus, na którego spadła rola obrońcy kielicha, nie ma ochoty ani odpowiedniego uświadomienia, by krytykować stanowisko kościoła, i wypiera się śladem Aratora wszelkiej wspólności z zwolennikami komunji pod dwiema postaciami, którą to rezygnację wyzyskuje Arator dla szydzenia z Frycza: Jak może porywać się na cenzurowanie mniemań

---

[1]) ἅρπαξ, Ἁρπάγων.

[2]) k. $A_{2, 4}$ — aluzje do słów Frycza, zresztą jaskrawo przez Hozjusa nadużywane.

całego świata autor, który w rozdzielaniu nam ról taki bezsens okazał?

Tak lekko pozbywszy się przeciwnego zdania, mógł Hozjus dialog swój zaraz po wstępnych kartach ukończyć, nie dochodząc do treści zagadnień; jednakże zauważywszy to, usiłował w sposób niebardzo zręczny wszcząć dyskusję, o tyle uciążliwą, że obaj rozmówcy nie różnili się w swych poglądach. Rolę kierowniczą od samego początku powierzył Hozjus Aratorowi, który wskutek tego wybadywany przez Harpagusa znalazł się w niemiłem położeniu: zaręczywszy bowiem, że jako wieśniak nie rozumie się na teologji, w dalszym przecież ciągu zapuszcza się w obszerne wywody. Z trudności usiłuje się wywikłać w ten sposób, że wywody owe niejako powtarza za pewnym »uczonym« teologiem, od którego je słyszał — tak więc mimo drwin z Frycza skończył Hozjus na tem samem, że Arator prowadzi prym w rozmowie polemicznej.

Dla Frycza wynajduje Arator różne przezwiska: mędrek, doktor niezłomny, oszalały, zuchwały śmiałek[1]; za najcięższą winę poczytuje mu »skrajne, nie do zniesienia zuchwalstwo« (arrogantia), iż się w swej zarozumiałości poważa sprzeciwiać ustalonej tradycji kościoła[2]; Księga o Kościele najeżona jest mnóstwem ciężkich błędów, pełną absurdów, bluźnierstw i bezbożności[3]). Przechodząc do żądań stawianych przez Frycza na podstawie Pisma św. i odpowiednich argumentów, zbija je Hozjus szczegółowo, opierając się na autorytecie kościoła, u którego możliwość błędu wyklucza, a który z pewnych przyczyn wprowadził komunję pod jedną postacią i celibat. Żądanie kielicha na tem tle jest grzeszne nie dlatego, iżby się sprzeciwiało słowu bożemu, ale dlatego, że wykracza przeciwko przepisom kościoła, któremu przysługuje wyłączne prawo interpretacji poleceń Chrystusa. W całym wywodzie jest Hozjus przedewszystkiem obrońcą autorytetu kościelnego, któryby został naruszony, gdyby się uczyniło jakiekolwiek ustępstwa opozycji w sprawie kielicha, celibatu lub języka; to pociągnęłoby dalszy rozwój herezji, aż

[1]) »Doctorculus«, »irrefragabilis«, »insanum caput«.
[2]) k. $A_4$, $E_5$.
[3]) k. $E_2$.

do ateizmu. Kto niezadowolony z nieustępliwości kościoła, niech z nim zerwie.

Frycz na życzenie Lutomirskiego podjął rzuconą rękawicę i opracował zwięzłą odpowiedź, którą dedykował Lutomirskiemu z Brzezin 1 marca 1558 p. t.: »Obrona przyjmowania przez lud wieczerzy Pańskiej bez ograniczeń, swobody zawiązania małżeństw przez duchownych oraz używania języka narodowego w publicznych modłach w kościele, przeciwko Rozmowie Aratora i Harpaga, wszystko to zwalczającej« [1]. W przedmowie rozprawił się autor z Hozjusem o pomieszanie ról rozmówców praskich dialogów: zamiast czynić z Aratora obrońcę tradycji Rzymu i tą drogą łatwo pozbywać się oponenta, lepiejby było wynaleźć mocne argumenty dla Harpaga. Odmawianie Aratorowi swobody osądzania praktyk kościelnych, dlatego że »Arator« oznacza po polsku wieśniaka, krytykuje jako naciągane: Arator było to imię przypadkowe, tak samo jak Harpagus nie kryjące żadnej aluzji, a choćby wieśniaka oznaczało, to i wówczas należy mu pozwolić mieć swoje zdanie, o ile umie je uzasadnić. Erazm z Rotterdamu bez czyjejkolwiek nagany wprowadził w dialogu teologicznym rzeźnika z przekupniem ryb; wogóle argumentowanie podług brzmienia nazwisk dowodzi powierzchowności: gdyby zamiast Aratora Frycz włożył swe poglądy w usta Fabra (kowal) — nazwiska tego było dwóch głośnych teologów wieku XVI, Jan z Konstancy i Jakób d'Etaples — czy i wówczas odmówionoby im głosu jako pracującym w kuźni?

Nazwiska swego przeciwnika Frycz nie odkrywa; przypuszcza, że wystąpił bezimiennie »z obawy, by w razie pokazania się jakiego błędu w jego pismach nie naraził się na imienne zwalczanie; dla mnie jednak obojętne wiedzieć, kto pisał, powstrzymując się bowiem od osób, postanowiłem sprawie przeciwstawić sprawę« [2]. Że jednak doskonale znał autora, okazuje na innem miejscu: »wspólnikiem praktyk waszych wydaje mi się ten, który w liście do osoby swego stanu tak napisał: nazywa nas Frycz głupcami, tępymi, kłodami itd.« [3]. Na-

---

[1]) Opera 595—620.

[2]) Opera 598. W druku jednak Hozjus podpisał się w tytule Rozmowy; widać z tego, że do marca 1558 druku tego Frycz nie znał.

[3]) Opera 608.

wiasem zaznacza Frycz, że milczeniem pomija ten ostatni zarzut, tak chełpliwych słów bowiem nigdy nie pisał[1]).

Oceniając argumenty wytoczone przez Hozjusa, dziwi się Frycz, że tak łatwo przechodzi do porządku nad jego wywodami i powtarza swą melodję, jak gdyby ich wcale nie czytał; nie widzi, iżby go w czemkolwiek Hozjus przekonał, zasadnicze bowiem kwestje wymija a szeroko rozprawia o drugorzędnych. To też w »Obronie« krok za krokiem podtrzymuje swoje wywody, lakonicznie a stanowczo oponując argumentom Hozjusa z wielkim zasobem logiki i dowcipu, obelgi zaś i frazesy ironiczne wyniośle i z naciskiem pomija[2]). »Obrona« odznacza się niezwykłą żywością dowodzenia, do którego materjał czerpał autor nietylko z Pisma św. ale także obficie z dziedziny etycznej i społecznej; w kwestji kielicha i celibatu rozwinął znane swe poglądy, w obronie języka narodowego wystąpił oryginalnie, jakkolwiek z zwykłą skromnością przyznaje się do czerpania z cudzych wywodów.

Na uwagę Hozjusa, że ustępstwo w sprawie kielicha, celibatu i języka jest początkiem zerwania z kościołem, nie waha się Frycz poraz pierwszy spojrzeć w twarz tej ewentualności: jeśli nie zechcecie poczynić ustępstw — oświadcza —, separacja gotowa; jeśli zechcecie, przyjdzie do zgody. »Zaiste pozostawać w kościele, który ponad święty związek małżeński przenosi rozpustę i cudzołóstwo księży, który synów bożych wstrzymuje od przyjmowania krwi Syna Bożego, który lubuje się w chwaleniu Boga modłami niezrozumiałemi, w jedności — powiadam — z takim pozostawać kościołem nie może zbytnio pragnąć, kto chciałby czcić Boga podług jego zarządzeń«[3]). Z tak zwanymi heretykami trzeba nawiązywać i obcować, liczyć się z ich racjami i szukać drogi do sklejenia zerwanej jedności.

Zaledwie Frycz wygotował powyższą odpowiedź na dialog Hozjusa, doszła go druga publikacja biskupa warmijskiego, również przeciwko niemu w wielu rozdziałach wymierzona. Z końcem 1557 roku ukazało się mianowicie długo przygotowywane ponowne wydanie piotrkowskiego Wyznania, dwukrotnie większe

[1]) Opera 598.

[2]) Opera 607—610, 619.

[3]) Opera 617.

objętością od pierwszego z r. 1553: do dawnego opracowania, w którem obecnie pewne rozdziały zostały bardzo rozszerzone, dodany został tom drugi [1]), a cały ten rozrost przeważnie spowodowany został chęcią rozprawienia się z Fryczową Księgą o Kościele. Główny atak mieścił się w rozdziale, omawiającym skład soboru powszechnego, w którym Hozjus w sposób gwałtowny wystąpił przeciwko możliwości dopuszczenia świeckich choćby samych monarchów do soboru, który zdaniem jego mógł wyłącznie składać się z biskupów. Polemizuje tam Hozjus wprost z Fryczem, z niezrozumiałych względów przemilczając jego nazwisko: nazywa go stale Varemundus [2]); ironicznie mianuje go dialektykiem, to znów wykrętnym rozprawiaczem lub papugą, powtarzającą niezrozumiałe słowa, i traktuje go jako heretyka, a w szczególności jako wyznawcę konfesji augsburskiej Rozpatrzywszy argumenty teologiczne Frycza, którym stara się przeciwstawić własne, atakuje go Hozjus przedewszystkiem, jako burzyciela istniejącego ładu społecznego. Frycz podnosił, że istnieją częstokroć osoby świeckie, wykształcone w teologji i godne dopuszczenia do soboru bardziej niż niejeden nieświadom owych trudnych zagadnień biskup, — Hozjus przyznaje, że są tacy, ale odmawia im prawa jakiejkolwiek decyzji w sprawach kościoła i religji, gdyż według ustalonego porządku hierarchicznego prawo to przysługuje jedynie biskupom; podobnież mogą być osoby prywatne, bardziej obznajomione z prawem niż królowie, książęta i sędziowie pełniący władzę: »czyż więc ty — zwraca się wprost do Frycza —, ponieważ uważasz się za mą-

[1]) Najbardziej rozszerzone zostały rozdziały polemizujące z Fryczem, zwłaszcza r. XXIV »Sobór powszechny przedstawia kościół katolicki« (dawniej k. 41—44 in 4⁰, obecnie k. 27—40 folio i r. LVI »o przeszkodach małżeństwa«. W tomie drugim także rozdziały LXI—LXXIV (k 188—236), dotyczące usprawiedliwienia przez wiarę i znaczenia dobrych uczynków, polemizowały z Fryczem.

[2]) Dlaczego właśnie Varemundus? Niepodobna wynaleźć historycznej ani tradycyjnej postaci tego imienia, której charakter lub postępowanie miałby Frycz przypominać. Zdaje się, że genezy jego raczej należy szukać w słownictwie niemieckiem, z którem Hozjus doskonale był obeznany. Podług Foerstemanna (Altdeutsches namenbuch I 1900 kol. 1133, 1536) »munda« oznacza strażnika, »wara« — prawdę, Varemundus oznaczałby tu zatem strażnika czy obrońcę prawdy, w znaczeniu oczywiście ironicznem.

drego i obrotnego, no i poza wszystkiem także za prawnika, będziesz strącał króla czy księcia z jego tronu i sobie samemu uzurpował prawo jurysdykcji, którego ci nikt nie przyznał? czyż można pomyśleć lub powiedzieć coś niedorzeczniejszego i bardziej nadającego się do wywołania buntu wśród ludu przeciwko uprawnionej władzy?« [1]... »Czyż ty raczej w jakiemś rewolucyjnem usposobieniu nie chcesz torować drogi tyraństwu, gdy pasterzy z miejsc ich usuwasz, biskupów gwałtem z prawa ich obrabowujesz i do uległości zmuszasz, a przynależną im jurysdykcję laikom usiłujesz przekazać?« [2]. W podobnym tonie, pełnym już to lekceważenia już to niebezpiecznych dla Frycza napomknień, mających nań zwrócić czujność władz, polemizuje z nim Hozjus w różnych ustępach swego Wyznania.

Frycz, którego stałość w bronieniu własnych przekonań daleka była od zacietrzewionego kłótnictwa, nie miał zamiaru wdawać się w polemikę z Wyznaniem; oświadczył też jeszcze przed dwoma laty, że nie będzie wogóle dotykał tego rodzaju konfesyj, nie widząc żadnej korzyści z polemik, które za to narażają go na ciężkie przejścia osobiste. I obecnie, w 1558 roku, doznał nowych kłopotów skutkiem nienawiści, jaką żywił dlań episkopat, stale drażniony przeciw niemu przez Hozjusa, a zwłaszcza prymas Dzierzgowski i jego konsystorz, kierowany przez oddanego Hozjusowi i oddawna niechętnego Fryczowi kanclerza Dąbrowskiego. Ciągłe powtarzanie przez Hozjusa, jakoby Frycz był hersztem herezji w Polsce, i przypominanie, jakoby Frycz całość episkopatu traktował jako »głupców, tępych i kłody«, wywierało wrażenie, tembardziej, że żaden z prałatów nie zadał sobie trudu sprawdzenia, czy istotnie Hozjus zdania jego wiernie przytaczał. Wreszcie w roku 1558 prymas, w którego diecezji Frycz dzierżył parafję, wziął się do niego energiczniej i »odsądził plebanii brzezińskiej, iż nie wierzył jako jego kościół rzymski uczy« [3], pozbawiając go dochodów z parafji. Mandat królewski i glejt, wydany na sejmie warszawskim, zapewniły mu swobodę osobistą, ale nie uchroniły przed zabraniem probostwa; prymas zresztą usiłował zlekceważyć dokumenty

---

[1] Confessio 1557 k. 32.
[2] Tamże k. 39.
[3] Dzienniki sejmów 1555 i 1558 str. 225

królewskie i gdy mu je okazał »służebnik pana krakowskiego« (Tarnowskiego), odebrał je i odmówił zwrotu. Kiedy zaś szlachta wraz z woźnym poszła do prymasa protestować w obronie Frycza, kanclerz arcybiskupi Dąbrowski żadnej apelacji dopuścić nie chciał, a nawet w wątpliwość podał autentyczność owych dokumentów. Ostatni ślad pobytu Frycza w Brzezinach spotykamy w wspomnianej wyżej dedykacji Lutomirskiemu z 1 marca 1558; parafję brzezińską niedługo potem wbrew woli patrona Krzysztofa Lasockiego nadał prymas księdzu Marjanowi Leżeńskiemu.

Nękany wciąż osobiście, uległ Frycz rozgoryczeniu, widząc, że najlepsze jego wysiłki i poświęcenie całej energji dla sprawy jedności kościelnej ściągają nań li tylko ciosy. Wiedział, że gdyby zamiast pracować próżnował i używał wygód, biegłoby mu życie spokojnie i dostatnio. Zwłaszcza dotkliwie odczuł posądzanie go o chętki tyrańskie i zapędy wywrotowe. Nie mógł zrozumieć, że koledzy lat jego młodych, z którymi wspólnie chował się, rósł i kształcił w szkołach chrześcijańskich, w kościołach rzymskich, w Rzpltej polskiej, okazują zupełny brak łagodności i wyrozumiałości w tak trudnych do rozwiązania sprawach jak religijne, że przynależąc do jednego obozu, krzywdzą zwolenników drugiego, usiłują pozbawić ich dobrego imienia, majątku a nawet życia. Jemu tego rodzaju skłonności były całkowicie niezrozumiałe i obce. »Nietylko natura takim mnie ulepiła — wyznawał —, lecz i jakie takie nauki pouczyły kierować się zawsze łagodnością i litością a wzdragać się przed srogością i okrucieństwem«. Zwłaszcza dziwił się Hozjusowi, tak wykształconemu i uczonemu, że widząc niesłychaną rozbieżność mniemań u najuczeńszych w świecie, zamiast współczuć temu rozbiciu, atakuje przeciwnika jadowitem piórem, oskarża wobec rodaków w Rzymie i, co sił starczy, nastaje na bezpieczeństwo jego życia i mienia[1]).

W takiem będąc usposobieniu, nie myślał o nowej polemice z Hozjusem, ale nalegania »pewnych pierwszorzędnych mężów« skłoniły go do wzięcia za pióro; bał się zarzutu, że zastraszony groźbami opuszcza obronę dobrej sprawy, będącej

[1]) Opera 639—640.

właśnie u zwrotnego punktu [1]). Ci pierwszorzędni mężowie wychodzili zapewne z grona duchownych; zapewne liczył się do nich Uchański, od kilku miesięcy nie mogący objąć biskupstwa kujawskiego z powodu oporu papieża, oraz Paweł Głogowski, wysoko wykształcony i ruchliwy kanclerz kapituły płockiej, współkolega Frycza i Hozjusa z ławy uniwersyteckiej i później związany z Fryczem ścisłą przyjaźnią [2]).

Częścią dla odparcia krytyki Hozjusa, częścią zaś dla wyłuszczenia osobistego stanowiska opracował Frycz »Obronę tego, co dawniej napisał o soborze powszechnym, o usprawiedliwieniu chrześcijańskiem, o zasługach naszych uczynków i o tem, że kapłan raczej winien unikać rozpusty niż małżeństwa« i dedykował ją z Krakowa 1 czerwca 1558 Pawłowi Głogowskiemu [3]). »Obrona« składa się z przedmowy i czterech traktatów, stosownie do zagadnień w tytule wymienionych, a kończy ją obszerna »Apostrofa« do Głogowskiego, w której autor streszcza własną ewolucję religijną, podobnie — a tylko znacznie swobodniej — jak to w r. 1556 uczynił w liście do Pawła IV, oraz poddaje ocenie stosunek Hozjusa do pracy swego życia. Przypomniawszy Głogowskiemu wspólne przeżycia z czasów studjów, kiedy to nadeszły do Krakowa pierwsze odgłosy wystąpień Lutra, opisuje Frycz rozszerzanie się nauki Lutra w latach poprzednich zagranicą i w Polsce.

»Kiedy do nas przywożono pisma mężów uczonych i wymownych, któżby ich się nie dotknął? Budziła w nas skrupuły bojaźń klątwy papieskiej, lecz ponieważ zakazy tego rodzaju podobnie jak inne sprawy w wątpliwość podano, czy mają jakowe znaczenie czy nie, nie mogliśmy się pohamować od czytania, co wpadało do ręki. Jednak początkowo wstrzymywaliśmy się od godzenia się na te nauki. Trudno bowiem wyzbyć się dawnych wiar, które się wchłonęło prawie że z mlekiem matki, w których przodkowie nasi — jakeśmy to dobrze wiedzieli. — żyli i do ostatniego tchnienia dotrwali. Jednakże z czasem, jak ci, co wiele po słońcu chodząc ogorzeją, chociaż przechadzali

---

[1]) Op. 631.

[2]) Op. 665.

[3]) Opera 631—666. »Obrony« obydwie weszły jako dodatek do Księgi drugiej o Kościele w skład zbiorowego wydania dzieł Frycza z r. 1559.

się nie celem opalenia się, tak też w miarę jak uważniej rozczytywałem się we wspomnianych księgach dla poznania ich, musiało przyjść do tego nieuchronnie, że dawne przekonania we mnie się nadwątliły a zakiełkowały nowe. Wprawdzie do tych nowych poglądów nigdy tak nie przylgnąłem, iżbym je miał wyznawać albo podług nich żyć: żyłem naogół podług zwyczajów odziedziczonych. Tak samo jak pozostaję w Rzpltej, w której niewszystkie prawa aprobuję a główszczyznę nawet przez ogłoszone publicznie pisma atakowałem, podobnież nie przestałem należeć do kościoła, którego nauki ani obrzędów w całości uznawać nie mogę« [1]).

Frycz zdawał sobie sprawę z odrębności i samodzielności swego stanowiska religijnego: »Niezawsze to piszę, co by się wszystkim podobało; któżby to bowiem podołał wobec takiej niezgody obozów! Niektóre poglądy moje potępiają luteranie, inne papieżnicy — stąd ani jedni ani drudzy nie zaliczają mnie do swych szeregów«. Ale na »papieżników" bardziej był rozżalony za to, że niektórzy z nich prześladują go z oczywistej zawiści, i tu wyliczył przed przyjacielem młodości cały szereg swych pretensyj do Hozjusa, unikając wymieniania jego nazwiska. Żali się na obelgi i przezwiska (Varemundus), któremi go obsypuje, na oskarżanie go w Rzymie, na wzywanie władz przeciwko niemu [2]), a przedewszystkiem oburza się na autorytatywność biskupa warmijskiego: napisał on »Wyznanie wiary« dowolnie i stronniczo i nadawszy mu miano prawowiernej konfesji wiary katolickiej oraz firmę synodu, mści się na Fryczu za to, że ośmiela się krytykować jego poglądy, usiłuje go piętnować jako heretyka, odmawia mu miana katolika i prawowiernego.

»Apostrofa do Głogowskiego« wybornie maluje ewolucję religijną Frycza i wyjaśnia psychologję jego napozór niezrozumiałego stanowiska względem kościoła. Frycz bowiem szczerze, jak to zawsze miał odwagę czynić, podaje motywy swego postępowania: on istotnie do owego czasu z kościołem rzymskim nie zerwał, do żadnego z organizujących się wyznań nie przystał, w żadnym synodzie nowowierczym udziału nie wziął.

---

[1]) Op. 662.

[2]) »Vitio vertunt praesidibus, qui ne contra levissimum homuncionem (me indicantes) aliquam jurisdictionem exsrcere audeant« (Op. 665).

a z kościoła, w którym się urodził i wychował, nie chciał dać się wyrzucić, jakkolwiek duchowo był mu przeważnie obcy. Spodziewał się wciąż, że przyjdzie do reformy, która urzeczywistni zasadnicze jego pragnienia i rozłam załagodzi. Przekonanie takie dzieliło z nim wiele wybitnych osobistości tak świeckich jak i duchownych, wśród których po śmierci Drohojowskiego na pierwszy plan wysunął się Uchański.

Ale w tym właśnie 1558 roku nadzieje Frycza bardzo się zachwiały i gwałtownie słabnąć poczęło przekonanie, iż Rzym zgodzi się na najpilniejsze przynajmniej reformy. Przyczyniły się do tego zajścia z Uchańskim. Niedługo po śmierci Drohojowskiego otrzymał on z rąk króla biskupstwo kujawskie; znane jego sympatje reformacyjne nietylko nie stanowiły przeszkody w awansie z ubogiej stolicy chełmskiej na dostatnią włocławską, ale bodaj one to właśnie wpłynęły na nominację królewską. Zygmunt August, licząc się z atmosferą szlachty i sejmu, a zapewne także zgodnie z własnem usposobieniem zdecydował się wynieść Uchańskiego, otwartego zwolennika minimalnego programu reformacji polskiej, z którym do Rzymu jeździł Stanisław Maciejowski. Po linji politycznej króla leżało wzmacnianie wśród episkopatu tego kierunku, który skłaniał się do ustępstw wobec ducha czasu i życzliwie był widziany w kole poselskiem oraz u wpływowych senatorów. Ale papież Paweł IV, stanowczy przeciwnik wszelkich ustępstw, umacniany nadto w niechęci do Uchańskiego przez Lipomana i królowę Bonę, odmówił zatwierdzenia go na nowej stolicy biskupiej. Król stanął twardo przy swojej decyzji, kapitule włocławskiej rozkazał oddać dobra biskupie Uchańskiemu i nalegał, aby nominat jaknajprędzej objął diecezję[1]. Najwybitniejsi senatorowie jak Tarnowski i Tęczyński a nawet tak znani katolicy jak Maciejowski i kanclerz Ocieski podtrzymywali króla w jego stanowczości: zdawało się, że wraca żywy jeszcze w świadomości ówczesnej okres walki Kazimierza Jagiellończyka z papieżem o prawo obsadzania stolic biskupich, dających zarazem krzesło w polskim senacie. Opór papieski podniecał umysły w Polsce, odstręczając nawet niezdecydowanych od polityki kurji, i dawał jaskrawy dowód ambicyj politycznych i nieustępliwości Rzymu: Uchański miał po

[1]) Wierzbowski Uchansciana V 149.

swej stronie poparcie wszystkich czynników wpływowych w Polsce i narażony na opór odległych kurjalistów, nie znających stosunków w Polsce i nieznanych w niej nikomu, rozważał śmiałe plany zerwania z Rzymem. Dla dygnitarza kościelnego, pomimo sympatji ku reformie stojącego dotąd na gruncie dogmatów katolickich, był to krok niełatwy; sam jeden nie byłby się nań odważył, chociaż za wolą królewską i milczącą aprobatą innych biskupów decydował się na ingres do diecezji. Chwila jednakże sama nadawała się do poruszenia sprawy zależności episkopatu kościelnego od Rzymu i zbadania autentyczności zwierzchniczych praw, na których papież opierał swe wymagania posłuszeństwa i przysięgi od biskupów.

Sprawą tą zajął się traktat kościelno-polityczny »O prymacie papieskim«, który ukazał się podczas najbliższego sejmu, bez wymienienia autora i miejsca druku[1]. Drukarz, niewątpliwie pińczowski Daniel z Łęczycy, zaznaczył na karcie tytułowej, że »autorem jest mąż pewien pobożny i uczony«, oraz że traktat powstał w październiku r. 1558. Jakkolwiek nie istnieją żadne świadectwa zewnętrzne w tym względzie, traktat należy przypisać Fryczowi, poglądy bowiem w nim zawarte, sposób dowodzenia, dobór argumentów i styl w każdym szczególe wskazują ponad wszelką wątpliwość na utwór jego pióra.

Na wstępie określa autor jako źródło »absolutnej i tyrańskiej władzy papieża« potrójne uroszczenie, że cały kościół ma słuchać dowolnych zarządzeń papieskich jak wyroczni boskich, że papież może wedle woli rozporządzać królami i państwami i że może, kogo chce, przeznaczać na szczęście wieczne lub potępienie w życiu przyszłem. Celem rozprawy jest wykazanie, że uroszczenia owe nie mają żadnej podstawy w »słowie bożem« ani w najstarszej tradycji kościelnej. Rozpatrzywszy drobiazgowo odpowiednie ustępy Pisma św., zwłaszcza słynne miejsce z ewangelji św. Mateusza XVI, 18—19 (Ty jesteś Piotrem-opoką itd.), na którem opiera się nauka katolicka o pa-

[1]) »De primatu Papae. Autore quodam pio et erudito viro. Huic accedit formula iurisiurandi, quod per Episcopos Regni Poloniae Papae praestari solet, brevissimis commentariis illustratum. Mense Octobri MDLVIII« mała 16°.

pieskiej władzy kluczów, oraz przytoczywszy świadectwa Ojców kościoła, św. Hieronima, Augustyna, Cyprjana i Grzegorza, dochodzi do wniosku, że cała teorja o zwierzchniczej władzy biskupa rzymskiego jest wymysłem podchlebców i żądnych panowania papieży czasów późniejszych. Autor nie zaprzecza potrzeby papieża jako pierwszego biskupa w kościele, widomego przedstawiciela i rozjemcy w sporach między biskupami, ale odmawia mu prawa narzucania swej woli innym biskupom i mieszania się do spraw świeckich i politycznych. Papieże, którzy prowadzą wojny, kłócą między sobą monarchów, zakazują wiernym czytania Pisma św. w języku ojczystym, wyciągają złoto z wszystkich krajów, utrudniają zebranie się soboru powszechnego. są w jego oczach wrogami religji a nieomal antychrystami; w interesie zbawienia własnego musi się każdy chrześcijanin od nich odwrócić, na taką drogę zejść mogło papiestwo jedynie przez barbarzyństwo i zabobonność poprzedniej epoki.

Do szczególnych nadużyć papieży zalicza autor broszury uzurpowanie sobie przez nich władzy nad osobami świeckimi i duchownymi, zwłaszcza nad biskupami. »Jakimi więzami — pisze [1] — papież przykuł do siebie biskupów, widać z przysięgi, którą zwykli mu składać: jest ona tego rodzaju, iż ust nawet otworzyć im nie wolno przeciwko biskupom rzymskim, lecz obowiązani są strzec ich godności, jacykolwiek są, i wszystkie tajemnice im odkrywać«. Biskupi też naśladują papieży w zdobywaniu sobie władzy świeckiej, pozostawiając obowiązki duchowne swego urzędu wikarjuszom i sufraganom. W Polsce zwłaszcza rozpanoszyli się w senacie, zajmują się sprawami wojen, pokoju, zamków, byle tylko nie kościoła; prócz sukni biskupiej i głowy podgolonej niczem nie różnią się od panów świeckich. W państwie tworzą państwo własne, samowolnie odbywają zjazdy, wykluczając świeckich, chociaż sami mieszają się w wszystkie sprawy polityczne, i za to każąc sobie dobrze płacić. Za wzorem Wenecji należałoby ich i w Polsce odsunąć od polityki i poddać urzędom państwowym, aby nad wszystkimi był jeden król i jedno prawo.

Myśli przewodnie broszury »O prymacie papieskim« są

---

[1] k. $E_4$

oczywistą kontynuacją poglądów, wyrażonych przez Frycza w traktacie »O stanach w kościele« przesłanym Pawłowi IV. Już tam mieściły się główne argumenty przeciwko prymatowi[1], które obecnie zostały systematycznie rozwinięte i przystosowane do aktualnego naprężenia między Polską a Rzymem. Broszura niniejsza powstała zapewne w ścisłem porozumieniu z Uchańskim, w którego interesie leżało uspokojenie króla i senatorów katolickich, iż przez zerwanie z papieżem nie wchodzą w sprzeczność z słowem bożem, a zarazem zwrócenie ich uwagi na szkodliwą dla państwa zawisłość episkopatu od Rzymu. Że Frycz wierny swoim poglądom potępiał rozpolitykowanie biskupów i zaniedbywanie przez nich obowiązków religijno-kościelnych, to nie zwracało się przeciw Uchańskiemu osobiście, który uważał się za gorliwego pasterza diecezji.

Dlaczego Frycz wbrew zwyczajowi nie położył na broszurze swego nazwiska, jeśli był jej autorem? Może została wydana nie pod jego okiem, może rękopis zasadniczo nie był do druku przeznaczony, ale najbardziej prawdopodobnym motywem była obawa nowego prześladowania ze strony episkopatu. Frycz już wobec papieża Pawła IV podkreślał, iż świadom jest drażliwości kościoła na punkcie władzy papieskiej, z którą wiąże się cała organizacja hierarchiczna[2]); przyznanie się do autorstwa tak niebezpiecznej dla Rzymu rozprawy byłby zapewne przypłacił nowemi przykrościami.

Mimo całej ciętości i siły argumentacji pisał Frycz o prymacie papieskim spokojnie i bez obelg; to też wywody jego bledną wobec drugiego traktatu, który wydawca zamieścił w tejże broszurze a który, nie zapuszczając się w zasadnicze roztrząsania, z namiętnym patosem żądał wydalenia biskupów polskich z senatu i oskarżał ich o zdradę ojczyzny jako szpiegów obcego mocarstwa, Rzymu, związanych przysięgą do walczenia przeciw własnemu królowi w razie, gdyby popadł w konflikt z papieżem. Na czele w całej rozciągłości podany został tekst przysięgi, złożonej papieżowi przez prymasa Dzierzgowskiego, jako najbardziej obciążający dowód, iż biskupi polscy więcej są

[1]) Op. 567–575 i inne.
[2]) Op. 592.

oddani Rzymowi niż ojczyźnie. Autorem tego namiętnego »objaśnienia przysięgi« był Stanisław Orzechowski.

Gdy w następstwie akcji Lipomana papież odmawiał Uchańskiemu konfirmacji na biskupstwo a Frycza wyrzucał z posiadłości kościelnej, Orzechowski przeżywał okres największego rozgoryczenia przeciw kościołowi rzymskiemu. Przyjaciele znali jego »Rozbrat z papieżem rzymskim«; niedawno zaledwie powstrzymał go Uchański od ogłoszenia tego pamfletu, poczem odwrót jużby stał się dlań niemożliwy[1]). Wzburzony na Rzym i biskupów polskich, którzy go na synodzie łowickim poświęcili pod naciskiem Lipomana, Orzechowski również może w jakiemś porozumieniu z Uchańskim przygotował swoją inwektywę na sejm piotrkowski. Przesada w zarzutach i gwałtowność tonu nie znalazła uznania u Frycza: mimo niechęci do ześwieczczałych biskupów nie posuwał on się do piętnowania ich jako zdrajców ojczyzny i obcych szpiegów — o szpiegostwo na rzecz Rzymu posądzał co najwyżej inkwizytorów papieskich[2]).

Wywody Frycza i ataki Orzechowskiego, mające się wkrótce ukazać drukiem w jednej broszurze, padły na grunt jaknajbardziej podatny dla ujęcia się za Uchańskim. Na najbliższym sejmie, który 5 grudnia rozpoczął obrady w Piotrkowie, sprawa uniezależnienia kościoła polskiego z pod zwierzchnictwa papieskiego odegrała wybitną rolę, kwestja zaś przysięgi, składanej papieżowi, stała się głównym motywem ataków na episkopat. Jak w r. 1552, tak i obecnie rozwinął Orzechowski pełnię energji w oso-

---

[1]) Jesienią 1557 roku por. Korzeniowski Orichoviana str. 490.

[2]) Opinję swą o tym ataku Orzechowskiego wypowiedział Frycz w cztery lata później, gdy go Orzechowski publicznie oskarżył o odbieranie stanowi biskupiemu wraz z papieżem jego godności. »Jakżebym chciał robić to biskupom, o których wiem, iż są dziećmi ojczyzny, senatorami Rzpltej i naczelnikami świętego stanu? Jeśli kogo pragnę poprawić czyż tego chcę strącać z jego stopnia? Nie leży to w polskiej krwi dążyć do usuwania kogokolwiek ze współrodaków w Rzpltej lub do strącania go z jego stopnia. Ty pierwszy Rusinie z gór karpackich, jak sam powiadasz, nazwałeś papieży zakałą, największą hańbą kleru, biskupów — zdrajcami państwa, wrogami ojczyzny i szpiegami, kanoników i gromady mnichów — spiskowcami przeciwko królowi. Czyżbyś już tych wyzwisk żałował?... Bo ja, nie umiejąc siedzieć na dwóch stołkach, jestem tego zdania co zawsze, a mianowicie, iż tego, co uczciwe i potrzebne, nie należy niszczyć w razie nadużyć, ale raczej poprawić«. (Orich. k. $F_5$).

bistej agitacji: gorący swój skrypt odczytywał na zebraniach i przy biesiadach, rozsyłał w odpisach, popierał przemówieniami. Frycz z naocznej obserwacji przypominał później Orzechowskiemu następujący obraz: »pamiętasz jak przy stole pewnego znakomitego męża (zapewne Tarnowskiego), gdzie i ja byłem, w tłumnem towarzystwie zapytałeś członka stanu duchownego, po czyjejby stanął stronie, przy papieżu czy przy królu, gdyby w jakiej sprawie przyszło między nimi do sporu i walki. A gdy on ociągał się z odpowiedzią, nacierałeś nań ostro, aż wreszcie pod twym natrętnym naciskiem dał ci odpowiedź, wolę nie przypominać jaką... Z tego rodzaju mów twoich i pism popędliwsi wzięli pochop do podkreślania, że w interesie Rzpltej leży, aby duchowieństwa nie dopuszczać do narad publicznych ani przyznawać im miejsc w senacie...« [1]. W ciągu tej agitacji broszura »O prymacie papieskim« wraz z dodatkiem Orzechowskiego wyszła drukiem.

Sprawa zależności od Rzymu w związku z losem Uchańskiego była istotnie treścią najefektowniejszych mów przywódców izby poselskiej, mianowicie mowy Jarosza Ossolińskiego w dniu 16 stycznia 1559, Stanisława Stadnickiego dnia 24 stycznia, oraz przemówienia marszałka izby, Mikołaja Sienickiego, przy wręczaniu królowi recesu sejmowego w dniu 2 lutego. Bezpośrednim skutkiem tych wystąpień było złożenie przez biskupów w ręce króla przysięgi senatorskiej, której dawniej nie składali. Przy rozprawach senatu nad sprawą zależności od papieża Uchański zachowywał się dyskretnie, orzekając wymijająco: »póki ojciec święty... super cathedra Petri będzie chciał uczyć i rozkazować to, co Piotr i inni apostołowie rozkazali, tedychmy go powinni słuchać, wedle nauki boskiej« [2]. Uchański dopiął też tego, że izba poselska w swym recesie upomniała się o jego sprawę, stawiając ją na zasadniczym gruncie uniezależnienia kościoła polskiego od zwierzchnictwa Rzymu. Sienicki sformułował ją bowiem następująco: »A iż tego u W. K. Mci prosimy, aby księża biskupi renuncjować raczyli tym przysięgom papieskim, które okazowaliśmy być tak szkodliwe bardzo Rzpltej, tedy widziemy teraz, że jeno dla tego samego ksiądz

[1]) Orich. k. $F_5$.
[2]) Dzienniki sejmów str. 208.

biskup kujawski spokojnego dzierżenia w daninie od W. K. Mci jeszcze nie ma. Tedy panowie posłowie pokornie proszą, aby już W. K. M. authoritate sua to uczynić raczył. aby ksiądz biskup kujawski stateczny pokój a dostateczną administracją swego urzędu miał. A to wszystko coś W. K. M. z radą i z przyzwoleniem ich m. panów rad uczynić raczył na biskupstwo kujawskie, to wszystko abyś W. K. M. vigore constitutionis conventus konfirmować i aprobować raczył, na wszystkie czasy w mocy pozostawując, także i innym na potym biskupom«[1]). W odpowiedzi na to król dał Uchańskiemu formalne zezwolenie na objęcie diecezji, ignorując zakaz papieski.

Na tymże sejmie piotrkowskim poruszona także została sprawa Frycza. Użalił on się przed szlachtą na pozbawienie go parafji brzezińskiej przez prymasa, wobec czego przy spisywaniu wszystkich »angaryj«, jakich szlachta doznawała od jurysdykcji biskupiej, posłowie województwa łęczyckiego w dniu 19 stycznia ujęli się za krzywdę, wyrządzoną Fryczowi. Powołując się na uchwałę piotrkowską z r. 1555, »iż ci, którzyby inaksze mniemanie rozumieli być o kościele rzymskim a niż kościołowi bożemu co przyczytano być miało, a zarzuciwszy rzymskie ustawy naśladowali światłości wiekuistej prawdy a słowa Krystusa miłego, mieli być w pokoju zachowani od jurisdiciej ich m. panów duchownych aż do jakiego postanowienia w Koronie Jego K. Mci przez concilium nationale«, oskarżali urząd arcybiskupi — prymasa Dzierzgowskiego osobiście nie atakując, gdyż tego dnia rano nadeszła wiadomość o jego śmierci —, że wbrew tej uchwale »mocą a uporem, bez rozsądku słowa bożego« Frycza »jako niegodnego tego urzędu pasterskiego odsądził i prowenty wszystkie jemu z tej plebaniej odjął«[2]), a mandat królewski i glejt zignorował. Zapewne jednak nie było widoków odzyskania Brzezin dla Frycza, gdyż skargi i mowy szlachty w dalszym ciągu obracają się już tylko naokoło odmówienia tej parafji księdzu Marcinowi Tarnowskiemu, przedstawionemu przez Krzysztofa Lasockiego[3]).

Przez odebranie probostwa stracił Frycz pewne dochody,

---

[1]) Dzienniki sejmów str. 267—268.

[2]) Dzienniki str. 225.

[3]) Dzienniki str. 226, 233—235.

odzyskał jednak w wyższym stopniu niezależność osobistą, jako »venerabilis praepositus« bowiem podległy był jurysdykcji arcybiskupiej, która choć od sejmu do sejmu zawieszana, jednakowoż w pewnej mierze groźną dłań chwilami bywała. Spadły również z niego krępujące więzy święceń mniejszych, tak że obecnie miał swobodę wejścia w związki małżeńskie. Po pewnym też czasie, zdaje się dopiero w roku 1560, ożenił się z szlachcianką Jadwigą Kamieńską

Pozbawiony Brzezin, przebywał odtąd wyłącznie w Wolborzu, bliżej jeszcze zacieśniając stosunki przyjaźni z Uchańskim, który z rozkazu królewskiego objął biskupstwo i w marcu 1559 zjechał do Wolborza na stały pobyt. Gdy dawniej po opuszczeniu Krakowa stykał się Frycz z nim dorywczo, przedewszystkiem na sejmach, odtąd zbliża się doń całkowicie. Dzieli z nim myśli i plany, pozostając niedaleko jego boku, póki Uchański zajmował biskupstwo kujawskie, a i później, gdy przeniósł się na stolicę prymasa, obustronny związek trwa prawie nierozluźniony. Zewnętrzne warunki nie były zdolne rozerwać wzajemnego szacunku i zaufania tych dwóch wybitnych indywidualności. Obaj się uzupełniali: Uchański, wysoki dostojnik, wpływowy polityk, obrotny prawnik, skrzętny administrator i w każdym calu praktyk, oraz Frycz, skromna osobistość, ubogi wójt, niepraktyczny gospodarz, głęboki filozof, teoretyk przedewszystkiem. Charaktery obydwóch nacechowane są rysem głębokiej powagi, objawiającej się tak w życiu jak w myśleniu. Mimo, że jeden był senatorem, przeznaczonym przez losy na pierwszego interrexa Rzpltej, a drugi autorem politycznej »Poprawy Rzpltej«, w latach wolborskich umysły obydwóch głównie zakrzątnięte były zagadnieniem religijno-kościelnem.

Pozornie stać powinni byli na przeciwległych biegunach: biskup a niedługo prymas, oficjalna głowa urzędowego kościoła w Polsce z jednej strony, z drugiej — pozbawiony parafji kleryk, pierwszy propagator polskiej reformy na szeroką skalę, nauczyciel szlachty reformistycznej w zakresie obrzędów i dogmatów. Obydwaj byli jednakże dyssydentami w swoich obozach: Frycz zachował swą bezwzględną samodzielność wobec wszystkich doktryn protestanckich a zwłaszcza wobec powstających nowych organizacyj kościelnych, Uchański odbiegł w swych poglądach i planach reformistycznych jak najdalej od ortodoksji rzymskiej.

Godzili się całkowicie na konieczność reform i usunięcie nadużyć w kościele, żądając cofnięcia szeregu praktyk kościoła rzymskiego, jako nieuzasadnionych w Piśmie św. i najstarszej tradycji chrześcijańskiej, uznawali możliwość błędów w kościele a za pierwsze kryterjum wiary uważali Pismo św., zwalczali przyjmowanie autorytetu powszechności przez kościół rzymski, zacieśniony do jednego tylko z pierwotnych patrjarchatów i odpychający od siebie kościół wschodni, ubolewali nad rozłamem religijnym wieku XVI i usiłowali przyciągnąć odszczepionych z powrotem do jedności a powrót ten pragnęli ułatwić przez usunięcie z kościoła urządzeń, najbardziej protestantyzm drażniących; za najlepszą drogę do przywrócenia jedności, porządku i karności uważali sobór powszechny, na którym i protestanci swoje postulaty mogliby wytoczyć i na którym decyzja spoczywałaby w ręku osób świeckich na równi z duchownymi; zniechęceni do zwierzchniczej władzy papieża dążyli do decentralizacji i autonomji kościołów w poszczególnych państwach, nie lękając się wzmocnienia wpływu państwa i króla na sprawy kościelne — stąd plany ich i myśli przez szereg lat zgodnie krążyły naokoło ideji soboru narodowego a poniekąd także narodowego kościoła.

Obydwaj wzajem szanowali swą wiedzę i bystrość sądu, to też przy wspólności poglądów i charakterów wzajemnie na siebie silny wpływ wywierali: Frycz utwierdzał Uchańskiego w niechęci do ortodoksyjnej hierarchji, w dążności do reform i ustępstw w duchu łagodnego protestantyzmu, oraz w poczuciu tolerancyjności wobec ruchów nowowierczych — Uchański hamował Frycza od zbyt ostrych na zewnątrz wystąpień, któreby go radykalnie musiały odciąć od kościoła, i wstrzymywał go od zasklepienia się w ciasnych organizacjach ówczesnych zborów reformistycznych. W pełnem zaufaniu obaj przyjaciele wspierali się wzajemnie: Uchańskiego ani upomnienia Rzymu ani żądania kapituły ani nacisk gorliwców nie zdołały skłonić do odtrącenia przyjaciela; Frycz, stojąc przy nim, poświęcał widoki wielkich wpływów w ruchu protestanckim, któryby mu jak Wolanowi mógł był przynieść dobrobyt, a rownocześnie przez fakt swojej przyjaźni zjednywał Uchańskiemu powagę, posłuch i popularność w obozie reformistycznym w kraju i zagranicą.

Stosunek jego do Uchańskiego nacechowany był zupełną

pod względem materjalnym bezinteresownością, jak wogóle stosunek jego do wielkich panów, do Tarnowskiego, Sobockiego, Lutomirskiego, Drohojowskiego, Ossolińskiego, Stadnickiego. Cieszył się ich przyjaźnią i względami, w chwilach krytycznych korzystał z ich politycznej opieki, ale nikogo nie prosił o zasiłki ani jurgelty, o które całe życie żebrał poniżając się zasobny Orzechowski, — stąd też nie uzależniał się od nikogo. Wogóle nie umiał zabiegać o korzyści materjalne; cechowała go w tym względzie szlachetna wrażliwość, korzystnie wyróżniająca go od ówczesnych literatów humanistycznych; rys ten towarzyszył mu od początku działalności publicystycznej, od pierwszych mów przeciwko główszczyźnie, kiedy to zazdrośnicy posądzali go o ciągnienie jakichś zysków z pióra — zdaje się z dworu —, co z oburzeniem odpierał [1]).

Wbrew wersjom, tu i ówdzie rozsianym, nie mamy żadnych autentycznych dowodów, jakoby Frycz poza wójtostwem trzymał jakiekolwiek inne majątki kościelne; co najwyżej chwilowo wydzierżawiał mu Uchański jakąś rolę; nie jest też prawdą, aby był rządcą dóbr biskupich koło Wolborza [2]).

Z radą i poglądami Frycza liczył się Uchański poważnie. Czy używał jego współpracy w ciągu 1559 r., układając swe ostre pisma przeciwko Rzymowi, niepodobna dziś stwierdzić. Literacka apelacja Uchańskiego do soboru powszechnego przeciwko wyrokowi inkwizycji rzymskiej, pozywającemu go do Rzymu dla oczyszczenia się z zarzutów »szału kacerskiej złości«, nie dochowała się do nas. Hozjus, który ją w Rzymie czytał, wyrażał wobec Kromera przekonanie, może słuszne, że autorem jej był Frycz [3]). Komentarz zaś jego do tekstu inkwizytorskiego pozwu,

---

[1]) W przedmowie do Sobockiego (Oratio tertia de homicidio k. $A_2$).

[2]) Knapiński (str. 48) i Wierzbowski (Uch. V 310) sądzą, że był rządcą dóbr Uchańskiego koło Skierniewic — ale to odnieść należy do innej osobistości z rodziny Modrzewskich.

Informacja nuncjusza Caligariego z r. 1579 (Epistolae et acta 1915 wyd. Boratyński str. 230), jakoby Uchański trzymał Frycza przy swoim boku aż do śmierci («ha tenuto Fritio heresiarca in sua casa fin che visse») nie znajduje znikąd potwierdzenia; powstała ona na podstawie tradycji o zażyłych stosunkach Frycza z prymasem.

[3]) »Ego vero credo, quod etiam in conclavi iam sit eius appellatio lecta. — Videtur hic homo medium sextum sensum habere. Mirum, ni sit a Fricio scripta haec appellatio« — Rkps Bibl. Jag. Nr. 60 str. 165 -170.

zatytułowany: »Jedyna obrona, prawda boża, księdza Jakóba Uchańskiego przeciw pozwowi księży zawieśników rzymskich badaczów«, powstały 9 lipca 1559, nie zawiera żadnych rysów, które by zdradzały autorstwo Frycza[1]). Za to wpływ Frycza objawił się w całym kierunku kościelno-politycznej myśli i dzia-

---

[1]) T. Wierzbowski w dziele o Uchańskim (V 175 i nast.) rozwinął twierdzenie, jakoby części obrony Uchańskiego wyszły z pod pióra Frycza (sąd ten podziela Troskolański Zebrzydowski II 168).

»Nie pomylę się zapewne — wywodzi Wierzbowski —, jeśli przyznam je Modrzewskiemu. Tchną one antykościelnym a raczej antykatolickim duchem; odrzucają opartą na tradycji hierarchję i zwierzchnictwo Rzymu; w nich znajdujemy takie wyrażenie o spowiedzi i pokucie, które nie mogło wyjść z ust Uchańskiego; w nich także powiedziano, że prawo stanowienia czegokolwiek około religji mają »biskupowie i my uczeni ludzie«. Modrzewskiego uważam za współautora »Obrony« dlatego, że tylko on być mógł w danym razie tym »uczonym« człowiekiem, że on tylko w ciągłych pozostawał z Uchańskim stosunkach i że on do pióra i do literackiej polemiki o podobnych kwestjach zawsze był bardzo skory. Kto wie nawet, czy nie on namówił Uchańskiego do dania tej piśmiennej i publicznej odpowiedzi na pozew?«

Ostatnie przypuszczenie co do inicjatywy i zachęty Frycza jest zupełnie prawdopodobne. Ale »Jedyna obrona«, w niczem nie zdradza jego sposobu pisania, owszem dość wyraźnie okazuje pióro i tok myśli prawnika i praktyka; przytem cytaty z Pisma św., których używa, nie należą do typowego zasobu cytatów Frycza w kwestji Rzymu i papieża. Powoływanie się na Pismo św., Ojców kościoła i najstarsze sobory odpowiada całkowicie poglądom Uchańskiego (por. list jego do Hozjusa z 2 listopada 1555); wyrażenia o spowiedzi i pokucie są zbyt lakoniczne, aby na nich budować wnioski.

Ustęp »Jedynej obrony«, na którym głównie oparł Wierzbowski swoje twierdzenie brzmi: »A w rzeczach duchownych są też w Koronie Polskiej przełożeni chrześcijańscy, arcybiskupowie, biskupi, starszy i my uczeni ludzie, na których postanowieniu jako główną rzecz około wiary, tak i to co za nią idzie i dzieje się około mnie, przestawać będzie miało według recessu pospolitego przeszłego sejmu Piotrkowskiego i według apelacji i odezwania imieniem mojem i moich na bliższy sejm walny albo na wolne bezpiecznego i przystojnego miejsca tego concilium chrześcijańskiego złożonego«. (Rkps Bibl. Jag. Nr. 5267, str. 194).

Zwrot: »I my uczeni ludzie« (»starszŷ ŷ mŷ uczenŷ ludzie«), stanowiący główną poszlakę autorstwa Frycza, polega li tylko na błędzie kopisty, oryginał mógł tam mieć tylko: »biskupi, starszy i inni uczeni ludzie«, konstrukcja bowiem całego zdania, jako wygłaszanego przez Uchańskiego w pierwszej osobie, wyklucza taką niespodzianą odmianę podmiotu.

łalności Uchańskiego a przezeń nawet sięgał wyżej, do poglądów i polityki kościelnej Zygmunta Augusta w pewnym okresie lat.

W ciągu roku 1559 nadeszły do Polski wieści o ponownem zainteresowaniu się literacką pracą Frycza zagranicą. Obóz katolicki zwrócił nań baczniejszą uwagę jako na niebezpiecznego przeciwnika i wcielił jego główne dzieło do indeksu ksiąg zakazanych. Po raz pierwszy znalazło się nazwisko jego w Indeksie lowańskim, wydanym w r. 1557 z rozkazu króla Filipa II; magistrowie lowańscy potępili »Poprawę Rzpltej«, wymieniając jej wydanie krakowskie z r 1551 [1]. Przy sporządzaniu w tymże 1558 roku Indeksu rzymskiego Paweł IV zaliczył Frycza do zakazanych pisarzy »pierwszej klasy«.

W roku 1559, w sierpniu, doszło do skutku w Bazyleji dawno przez autora oczekiwane zbiorowe wydanie pism, rozdzielonych na trzy tomy razem oprawne z jednolitą paginacją [2]. Wyszło w szacie okazałej, pięknym drukiem, zaopatrzone w szczegółowy spis (27 stron) imion i rzeczy i wykaz miejsc z Pisma św., komentowanych w tekście. Do dzieła dołączył Frycz swą korespondencję z Giustinianim a wydawca dodał dla pochwały autora wiersz nieznanego bliżej poety Jakóba Herteliusa, oraz list własny do Schillinga. Hertel w pięknym poemacie jambicznym, świadczącym, iż zaznajomił się z treścią »Poprawy Rzpltej«, wielbił przed Miko-

---

[1]) Fr. H. Reusch Der Index der verbotenen Bücher 1883 I 437 – 438

Widocznie z opinji ogólnej słyszano tam o opozycyjnem stanowisku Frycza względem oficjalnego kościoła i na jej podstawie, nie znając późniejszych edycji »Poprawy«, wcielono do spisu ksiąg zakazanych wydanie, nie zawierające właściwie niczego sprzecznego z nauką kościoła.

W bibljotece uniwersytetu w Lowanjum znajduje się jeszcze dziś egzemplarz krakowskiej »Poprawy Rzpltej«, zapewne ten sam, który był podstawą wpisania autora na indeks; innych pism Frycza bibljoteka ta nie posiada.

[2]) Karta tytułowa posiada jako główny tytuł »De Republica emendanda«, przyczem wymienia ogólnikowe tytuły reszty rozpraw. Niewiadomo, z jakiej racji nie został położony właściwy tytuł »Opera« ani dlaczego na karcie naczelnej nie zaznaczono »Tomus I«, jakkolwiek na drugim i trzecim numerację ich wymieniono, a w tytułach indeksów mówi się o »Opera«. Dla ułatwienia cytowano w niniejszej książce wydanie zbiorowe z r. 1559 nie jako »De Republica emendanda«, ale jako »Opera«.

łajem Dłuskim, siostrzeńcem Myszkowskich, bawiącym na studjach w Bazyleji, wymowę Frycza, równą Ciceronowej i Demostenesowej, i jego rady polityczne, mające Polskę ocalić od zgubnych skutków wadliwego ustroju. Poglądy polityczne Frycza stawiał Hertel wyżej ponad prace Solona, Likurga i Platona: gdy tamci jedynie wskazania natury ujęli w swem prawodawstwie, nie mogąc przeniknąć myśli boskiej, otulonej zasłoną wyroczni, Frycz z natchnienia Ducha św. przystosował wymagania naturalnej sprawiedliwości do słowa bożego, przyznając mu głos naczelny. Oporyn ze swej strony tłómaczy się z opóźnienia druku przed światem uczonym, oczekującym z utęsknieniem owej edycji Frycza, i powołując się na zdanie Giustiniana, wyżej jeszcze ocenia »Poprawę Rzpltej«: »Podług mojego sądu nie pojawiło się podobne dzieło nie od tysiąca lat, ale wogóle od początku świata nie wydali niczego w tym rodzaju ani starożytni ani nowożytni«. Przy tej sposobności Oporyn jako drukarz to jest »publiczny sekretarz Muz« uskarża się na świeży Indeks rzymski, który klątwami okłada i najuczeńszych autorów — wśród nich Frycza — i drukarzy publikujących ich pobożne dzieła [1]).

Nie posiadamy tak obfitych źródeł jak z r. 1555, by móc śledzić wrażenie wywołane w Polsce przez nową publikację Frycza. Z fragmentów korespondencji Hozjusa wiemy, że jego zaciekawienie nie osłabło; bawiąc w Rzymie, dowiedział się o zbiorowem wydaniu od Kromera i zaczął doń szturmować o nadesłanie księgi. »Pragnąłbym, abyś mi posłał księgę Frycza zwłaszcza to, co pisał o Kościele« — prosił 2 grudnia 1559; »gwałtownie pragnę dostać książkę Frycza, myślę bowiem o przedruku Wyznania w Dylindze i możebym mimochodem w odpowiednich miejscach na niejedno odpowiedział« — nalegał 9 grudnia; »radbym obejrzeć księgę Frycza« — powtarzał 30 grudnia [2]); niestety w okresie, w którym żądane dzieło doszło jego rąk, urywają się listy, któreby nas mogły objaśnić o wrażeniu lektury.

---

[1]) Poemat Herteliusa i list Oporyna mieszczą się na pięciu ostatnich nieliczbowanych stronach wydania z r. 1559.

[2]) Rkps Bibl. Jag. Nr. 60 str. 165—170, 607; Rkps Bibl. Czart. Nr. 1619 str. 811.

## VIII.

### Zbliżenie się do kalwinizmu. Polemika z Orzechowskim.

Wydaniem zbiorowem pism zamknął Frycz jeden okres swej działalności reformistyczno-kościelnej, zaczęty »Mową o wysłaniu posłów na sobór powszechny« z r. 1546. Istotą pracy jego z górą 20-letniej, dokonywanej w obrębie kościoła katolickiego, było wpływanie na króla, senat i biskupów, aby spowodowali przeobrażenie organizacji i praktyk kościoła stosownie do wymagań nowej epoki, oraz polemika z obrońcami ustroju dotychczasowego, z konserwatywnymi poglądami, nie dopuszczającymi zmian ani poprawy. Rezultaty tej pracy nie zadowalniały go: dostojnicy hierarchji kościelnej, wyjąwszy pewne jednostki, już to w działalności pojedynczej już to w decyzjach zbiorowych na synodach oparli się reformie, król nie zdecydował się na ujęcie sprawy reformy w swe ręce, on zaś sam, Frycz, za swe najlepsze intencje naraził się na prześladowania.

Równolegle z jego działalnością publicystyczną rozwijał się w Polsce ruch protestancki i zyskiwał coraz to liczniejszych zwolenników wśród szlachty, rozlewając się coprawda płytko, ale szeroko. Protestantyzm polski odgrodził się od starego kościoła i usiłował wzorem zagranicy wytworzyć sobie własną organizację kościelną, dobijającą się uznania przez państwo i prawo. W zakresie nauki i obrzędów sympatyzował Frycz bezwątpienia z powstającym kościołem małopolskim, widział w nim bowiem dążność do oparcia się na tych zasadach, które w swych pismach rozwijał; wszakże tam bez wahania przyjęto »czyste słowo boże« za podstawę wiary a praktyki oczyszczono z tego wszystkiego, co w katolicyzmie jako naleciałości czy nadużycia krytykował. Jednakże do nowego kościoła nie przystąpił i w jego pracy organizacyjnej udziału nie brał, gdyż taki właśnie obrót wypadków podług jego zdania pogłębiał rozłam religijny, odsuwał widoki zreformowania się całego kościoła i rozwiewał marzenia o jedności.

Dopiero doszedłszy do przekonania, że nadzieja reformy ogólnej coraz bardziej traci podstawy, zdecydował się Frycz na zbliżenie się do organizacji protestanckiej i wzięcie przynajmniej

pośredniego udziału w jej życiu wewnętrznem. Po początkowych wahaniach się w kierunku luterańskim i chwilowem uzależnieniu się od Jednoty Braci czeskich, polski kościół innowierczy w swej przeważającej większości oparł się o doktrynę szwajcarską, przedewszystkiem o Kalwina. Konsolidację w tym duchu a zarazem odpowiednią organizację przeprowadzał silną i wprawną ręką Jan Łaski, sam bardzo zbliżony do kierunku kalwińskiego. Wróciwszy do ojczyzny w końcu roku 1556, przez trzy lata gorliwie pracował, otoczony autorytetem apostoła, parł ku ujednostajnieniu doktryny, kładł podwaliny nowego ustroju kościelnego, aż zmęczonego tułactwem i chorobami śmierć powaliła w styczniu 1560 roku.

Nie posiadamy zupełnie śladów jakichkolwiek stosunków Frycza w tych latach z protektorem i przyjacielem swej młodości, pod którego wpływem odbywał się jego przełom duchowy. W pismach swoich raz tylko wspomniał Łaskiego jako »męża wielkiego i szanownego« [1], ale nigdzie nie potrąca o osobiste stosunki. Nie jest to chyba przypadkowem. Niepodobna przypuścić, aby się w latach 1557—1559 nie zetknęli osobiście, jeden i drugi musieli szukać wzajemnego porozumienia i współdziałania; zwłaszcza Łaskiemu, przystępującemu do skupiania rozproszonych zwolenników »czystego słowa bożego« w nowej organizacji, nie mogła być obcą wartość wciągnięcia do niej Frycza, którego wiedza, charakter i powaga autorska, zyskane przez tak rozgłośne pisma, bardzo dobrze były mu znane. A jednak Frycza nie spotykamy wśród członków tej gromady, którą Łaski na częstych konwentach i synodach ujmował w karby organizacji. Widocznie zaszło coś między nimi, co uniemożliwiło współdziałanie; musiały okazać się głębsze różnice zdań. Może Frycz nie godził się na dogmatykę Łaskiego, posiadającą ostre, wyrobione kontury, wykluczającą możliwość zgody z katolicyzmem, może nie pisał się na jego taktykę bezwzględną i autorytatywną.

Takie przypuszczenie znajduje oparcie w zachowaniu się Frycza wobec t. zw. sporu Stankarowskiego, który rozgorzał w zborze małopolskim jeszcze za życia Łaskiego i, tłumiony jego energiczną ręką, nie ugasł długo po jego śmierci, dopro-

[1] »Summus et spectatus vir« — Narratio str. 145.

wadząjąc do osłabienia spoistości organizacyjnej a wkrótce do rozłamu dogmatycznego w młodym kościele reformowanym.

Stankar, ruchliwy i wykształcony emigrant włoski, obdarzony chorobliwą skłonnością zagłębiania się w subtelności dogmatyczne, choćby całkowicie pozbawione wagi praktycznej, z niezwykłym temperamentem i kłótliwością podtrzymywał swoją indywidualną naukę o pośrednictwie Chrystusowem. Rdzeń jej polegał na twierdzeniu, iż Chrystus pośredniczy między Bogiem Ojcem a ludźmi jedynie przez swą naturę ludzką, jako człowiek; zdaniem jego wulgarny pogląd o pośredniczeniu przez obydwie natury razem, a zatem i boską, prowadzi do obniżenia jego boskości; kto bowiem pośredniczy, słabszy jest od tego, u którego drugim oręduje, sam nie będąc na siłach spełnić tego, co stara się wyjednać; Chrystus zatem, pośredniczący u Ojca jako Bóg, stwierdzałby temsamem niższość swej boskiej natury w porównaniu z bóstwem Ojca.

Dla nauki swej, którą z temperamentem narzucał, pozyskał Stankar wśród ministrów zboru małopolskiego niewielu tylko zwolenników, ale zato zjednał sobie możne rody szlachty kalwińskiej; poparciem darzyli go między innymi przywódcy izby poselskiej, Ossoliński i Stadnicki, Stanisław Drohojowski, przyjaciel Frycza, to jest ci właśnie z pośród świeckich członków zboru, którzy największy wpływ wywierali na zewnętrzną organizację kościoła reformowanego oraz na polityczny kierunek ruchu protestanckiego w Polsce. Łaski, póki żył, surowo tłumił opozycję Stankara; pociągnąwszy za sobą ogół duchownych, Stankara jako heretyka ze zboru usunął a uczniów jego do usprawiedliwienia się wezwał; wobec patrjarchalnej powagi, jaką się cieszył, nie ważyła się szlachta sprzeciwiać, jakkolwiek z jednej strony wydało się jej to ograniczeniem swobody zdania, znajdującego podporę w logicznej argumentacji, z drugiej nie podobało się jej ujmowanie steru spraw zborowych przez ministrów, orzekanie przez nich o czystości doktryny i wykluczanie oponentów. Upatrywali w takim rozwoju stosunków analogję do zwyczajów kościoła rzymskiego, w którym »nieznośne tyraństwo« tak energicznie zwalczali.

To też gdy Łaski zamknął oczy a najbliższy synod przystąpić miał do zupełnego oczyszczenia zboru z Stankarzystów, Jarosz Ossoliński wraz z przyjaciółmi zakrzątnął się około kontr-

akcji. Powadze ogółu ministrów zborowych oraz potępiających Stankara zagranicznych reformatorów zapragnął przeciwstawić odpowiedni autorytet, zwrócił się więc o pomoc do Frycza. Lepszego orędownika nad niego znaleźć nie mógł: rozgłos europejski, głęboka erudycja powszechnie uznana, niepodejrzana bezstronność, abstynencja od wewnętrznych sporów wśród nowowierców, zasługi około formowania dróg reformacji polskiej, powszechnie znana nieugiętość w walkach z Hozjusem i Rzymem, wysoko postawiły Frycza w oczach obozu reformacyjnego i doskonale kwalifikowały go na rozjemcę. Zapraszając go do swych Goślic i wzywając do rzucenia autorytetu na szalę rozgorzałego sporu, zapewne świadom był Ossoliński, że zapatrywania Frycza nie godziły się z taktyką Łaskiego, że zatem odpowiadają jego widokom.

Frycz wezwaniu Ossolińskiego uczynił zadość. Niejaką rolę w tej decyzji grały stosunki osobiste to jest zażyłość z patronami Stankara; wiemy, w jak bliskiej był przyjaźni z Drohojowskim, z Ossolińskim zaś, Stadnickim, Łukowskim, których wystąpień politycznych na tylu sejmach był świadkiem a częstokroć gorącym zwolennikiem — wszak razem z nimi należał do koła politycznych wpływów Tarnowskiego —, zapewne go także ciaśniejsze łączyły węzły. Ale jak zwykle w jego krokach, rozstrzygnęły względy zasadnicze: głęboko niepokoił się kłótniami, które osłabiały obóz reformacyjny w chwili, gdy episkopat podniecany z Rzymu przez Hozjusa do agresywnych wystąpień, pilnowany przez nuncjuszów papieskich, powoli wracał do wpływów. Stankara nie znał Frycz osobiście i pism jego stanowiących przyczynę zaburzeń nie czytał, znał tylko dawniejszy jego traktat o Trójcy św., który wydawał mu się znakomitym [1]). Spór cały uważał za fatalny dla reformacji, odstraszał on bowiem niezdecydowanych od nowych nauk — zapewne odnosiło się to i do Uchańskiego —, potwierdzał zarzuty Hozjusów, Kromerów i innych obrońców ortodoksji o chaosie różnowierczym i budził zgorszenie w samym zborze [2]).

Tem wszystkiem skłoniony przystąpił Frycz do rozejrzenia się w istocie kontrowersji a zgłębiwszy ją, wszczął akcję pisarską,

[1]) De Mediatore str. 12.

[2]) Med. str. 3, 12.

która zabrała mu kilka miesięcy w ciągu 1560 i 1561 roku. Wypłynął z niej szereg traktatów, częściowo ubranych w formę listów, które z czasem złożyły się na spory tom »De Mediatore«.

W roku 1560 zwrócił się w tej materji najpierw w kwietniu listem »do ojców i braci«, mających za miesiąc obradować na synodzie w Włodzisławiu. Szczery jak zawsze, nie ukrywał Frycz, że spór o charakter boskiego pośrednika nigdy mu przedtem myśli nie zaprzątał, wystarczała mu wiara, iż Chrystus jest pośrednikiem między Bogiem a ludźmi, wszystko jedno przez którą naturę. Dopiero obecne kłótnie zwróciły jego uwagę na samo zagadnienie. Za św. Augustynem skłania się do poglądu, iż Chrystus jest pośrednikiem jako człowiek, dzięki zaś swej drugiej naturze, boskiej, zapewnia pośrednictwu swemu siłę i skuteczność. Pogląd to zatem bliski Stankarowemu, choć nie identyczny, w każdym razie wybitnie kompromisowy. Wogóle zagadnienie całe nie zasługuje w oczach Frycza na tyle wysiłków i roznamiętnienia; zdaje mu się, że strony kłócą się tylko o słowa, w rzeczy samej myśląc jednakowo, pocóż więc rozżarzać spór do takiej gorącości i zacietrzewienia? Lepiej by te wysiłki obrócić na zaprowadzenie zgody i pokoju [1].

List Frycza, poznany zapewne na włodzisławskim konwencie seniorów, w dniu 28 maja obradującym, wywołał zamieszanie: poparcia Stankara z tej strony ministrowie nie spodziewali się, to też dla przekonania Frycza o swej słuszności zasypali go mnóstwem publikacyj oraz przysłali mu opinje zagranicznych naczelników reformacji, potępiające Stankara [2]. Przeczytawszy pisma polemiczne, które go nie przekonały, oraz słysząc, że Stankarzystów, jak Krzysztofa Przechadzkę, Grzegorza Orsatiusa, usunięto ze zboru pińczowskiego, na wezwanie Ossolińskiego w czerwcu zabrał Frycz głos ponownie dla ułagodzenia namiętności. Co do istoty sporu — silniej jeszcze podkreślił swe stanowisko pojednawcze: przyznając przeciwnikom Stankara, że w pewnym sensie Chrystus jest pośrednikiem przez obydwie natury, stwierdził jednakże, że niema istotnej różnicy między tymi, którzy przypisują pośrednictwo obydwu naturom,

[1]) Str. 11.
[2]) Str. 13.

a tymi, którzy przypisują je samej tylko ludzkiej; jedni bowiem traktują natury oddzielnie, drudzy łącznie [1]. »Czyżby — pytał, — na podstawie tej krótkiej formuły nie można sprowadzić zgody między stronami?« a zarazem zacietrzewionych upominał: »Baczcież, aby ani ci tamtych nie potępiali ani tamci tych nie obrzucali wyzwiskami a raczej niech obie strony starają się nie gorszyć braci i nie rozbijać kościoła. Obyśmy wszyscy nauczyli się uważać więcej na sens tego, co drudzy twierdzą, niż na słowa, a także myśli nasze najpierw ściśle ujmować, zanim je publicznie wygłosimy!« [2].

Tak skarciwszy zaciętość Pińczowian a zarazem kłótliwość Stankara, Frycz wierny swemu dążeniu do wydobywania treści zagadnień i wartości ich dla życia, nie mógł powstrzymać się od odpowiedniej uwagi względem Ossolińskiego. »Pochwalić muszę twoją gorliwość, jaką okazujesz dla spraw Rzpltej i pielęgnowania prawdziwej religji... Obyśmy to jednak zrozumieli, że podstawą odrodzenia tak Rzpltej jak religji jest zabezpieczenie życia i całości ludzi podług wiecznego i nienaruszalnego zarządzenia bożego a nie podług ustaw sarmackich, nieludzkich, nadętych i pyszałkowatych; bo niema w nich miejsca na uczciwe życie społeczne ani na prawdziwą sprawiedliwość, kryją w sobie najwyższą zgryzotę i krzywdę, oraz wielkie niebezpieczeństwo, nieuchronnie grożące, jeśli Bóg na nas nie wejrzy. Zdumiewająca to rzecz naprawdę, że wy, którzy tak zabiegacie około zreformowania religji i z takim zapałem zajmujecie się sprawami Rzpltej, nie zaczynacie od tej podstawy. Czy to płynie z nieświadomości czy z niedbalstwa o cnotę, nikt uczciwy tego wam nie pochwali« [3].

Otrzymawszy od Ossolińskiego zaproszenie na synod generalny, mający zebrać się w Książu 15 września dla ostatecznego rozsądzenia sporu Stankarowskiego, ograniczył się Frycz do napisania krótkiej zachęty do »ukochania pokoju i prawdziwej religji« i poprosił wpływowego przyjaciela, by z jego czerwcowym wywodem zaznajomił uczestników synodu. Ogół ministrów zebranych w Książu, bezwzględnie wrogi Stankarowi, nie chciał

[1] Str. 19, 21.
[2] Str. 22.
[3] Str. 24.

słyszeć o zgodzie i naukę Stankara potępiono, ale wśród scen burzliwych, w których omal nie przyszło do bójki, Ossoliński narzucił synodowi czteromiesięczne zawieszenie sporu, póki nie nadejdą ponowne wyjaśnienia od Kalwina, Bezy, Bullingera i Martyra, wezwanych na sędziów. Wystąpienie Frycza nie przekonało teologów pińczowskich, odczuli je jednak boleśnie i pragnęli, aby mistrzowie szwajcarscy w polemice z Stankarem z nim również się rozprawili. Przesyłając Bullingerowi do Zurychu ostatnie listy Frycza, pisał Lysmanino 20 października: »Zdziwisz się, że mąż tak uczony jak pan Andrzej Frycz nie wzdraga się przed tym potworem, który więcej szkodzi kościołowi aniżeli wszyscy tak możni biskupi papieżnicy« [1]) Frycz sam nie krył się przed Szwajcarami z swymi poglądami. Ten sam Sebastjan Pech, ongiś sługa Łaskiego, księgarz zborowy, którego ministrowie wysłali z listami do Szwajcarji, wiózł także przesyłkę od Frycza do Oporyna: traktaty »De Mediatore« z przeznaczeniem do druku. Oporyn powiadomiony widocznie, że wielbiony przezeń pisarz zajął stanowisko nieprzychylne reformatorom szwajcarskim, posłał rękopis do Bullingera z prośbą o zaopinjowanie, czy należy go drukować czy też zwrócić autorowi [2]). Rękopis skwapliwie był czytany przez teologów kalwińskich [3]), którzy Oporynowi oczywiście na druk nie zezwolili, Fryczowi zaś polecili wyrazić ubolewanie, iż popadł w herezję Stankarowską [4]), ale publicznie nie ośmielili się zaczepić jego autorytetu. Zuryski profesor teologji, Josias Simler, odpowiadając Stankarowi w imieniu teologów szwajcarskich, wyraźnie oszczędzał Frycza. W swej »Responsio ad maledicum Francisci Stancari librum« liczy on się szczególnie z jego poglądami, z jego argumentami staranniej się rozprawia, usiłuje go przekonać, że spór cały toczy się o treść realną a nietylko o słowa i już w przed-

---

[1]) Wotschke Briefwechsel der Schweizer mit den Polen str. 117.

[2]) Tamże str. 120; w liście pisanym z Bazyleji 21 lutego 1561.

[3]) Str. 424. W dniu 10 marca 1561 pisze Ursyn do Birkenhahna w Neumarkt: »Fricii scriptum Stancaricum vidi, vult agere conciliatorem sicut in suo opere de reformatione ecclesiae et Philippum bene fricat, sed iam sibi sentiet alium Tiguri partum esse Philippum. Edita est responsio Tigurinorum a Martyre scripta duabus epistolis ad Polonicas ecclesias de causa mediatoris, quam propinabimus Fricio et Stancarianis«.

[4]) De Mediatore str. 30.

mowie podkreśla, że uważając polemikę z Stankarem za beznadziejną, przystępuje do niej jedynie dlatego, iż »stronę Stankara trzymają także mężowie uczeni i umiarkowani«, z którymi spodziewa się dojść do porozumienia[1].

Również najwybitniejszy z teologów zuryskich Piotr Martyr Vermigli, pisząc w tym czasie swój komentarz do księgi Królów, zaznaczał swoje uznanie dla Frycza jako »męża wyszczególniającego się wykształceniem i uczonością«[2].

Jego tymczasem całkiem odmienne zagadnienia i nieprzewidziane zajścia oderwały od sporu o pośrednictwo. Już od lat kilku zastanawiał się Frycz nad motywami uczynków ludzkich i wartością ich dla zbawienia i zadośćuczynienia za grzechy; obecnie postanowił pogłębić problem grzechu pierworodnego i wolnej woli, w słusznem przekonaniu, że bez analizy przyrodzonej grzeszności rodzaju ludzkiego i związanej z nią sprawy wolności woli człowieka niepodobna ocenić stopnia zasługi naszych uczynków. Do owych zagadnień teologicznych przystąpił Frycz z świadomością, iż należą one do najtrudniejszych; rozpoczął też od ostrożnego porównywania istniejących poglądów i wybrał św. Augustyna za przewodnika w wywodach, które spisał dla własnej pamięci, pozwalając każdemu uznać je lub odrzucić. Na ogół tak w Księdze o grzechu pierworodnym jak w rozprawie o wolnej woli, które obydwie poświęcił staremu przyjacielowi Janowi Krzysztoporskiemu[3], zajmuje stanowisko zbliżone do kalwinizmu, jakkolwiek nieco złagodzone. Cele praktyczne tej analizy są tak przejrzyste, że mimo pozornej wyłączności metafizycznej obydwie rozprawy stanowią uzupełnienia Księgi o Obyczajach z »Poprawy Rzpltej«.

Spokojny tok prac Frycza, oddanego sprawom pisarskim, rodzinnym — w owym okresie przyszedł mu na świat syn — i gospodarstwu, przerwany nagle został przez niespodziewane zajście, które wytrąciło go z równowagi duchowej, dotkliwiej jeszcze niż ongiś w r. 1556 akcja Pawła IV. Zajście to ze względu

---

[1] Zurych 1563 k. 2—3, 7—9. Stankar Frycza nigdzie po nazwisku nie wymienił.

[2] Melachim id est Regum libri duo posteriores cum commentario, Zurych 1571 k. 105 v.: »Fricius quoque vir Polonus doctrina et eruditione praestans censet etc.«.

[3] Z Wolborza 4 lutego 1561.

na swój charakter, osoby w niem grające rolę, następstwa literackie, a wreszcie jako wyjątkowo ściśle udokumentowany obraz ówczesnego życia kulturalnego w Polsce, zasługuje na szczegółowy opis

Sprawcą wstrząśnienia był nie wróg, lecz przyjaciel, od lat 20 stu blisko dzielący z nim sławę pisarską [1]) i podobnie jak on, choć z odmiennym temperamentem, pracujący literacko nad reformą kościoła i ustroju Rzpltej, Stanisław Orzechowski. Jeszcze za lat ostatnich Zygmunta I zbliżyły ich wzajemnie wspólne dążności reformistyczne i wspólni przyjaciele a z czasem także wspólne przykrości, doznawane od hierarchji kościelnej. Orzechowski wyrażał Fryczowi żywe współczucie, gdy mu kapituła krakowska skonfiskowała Księgę o Kościele, Frycz służył Orzechowskiemu radą i pomocą w jego walce z episkopatem, oraz publicznie brał w obronę jego małżeństwo. Jakkolwiek Orzechowski nie szedł tak daleko jak on w planach reformy kościelnej a nawet podrażniony rozgłosem literackim Frycza zamierzał z nim polemizować, to jednak stale godzili się w sprawie kielicha i celibatu, jakoteż co do konieczności udziału w soborze powszechnym całego kościoła chrześcijańskiego łącznie z patrjarchatami wschodnimi. Stosunki ich zacieśniły się w czasie działalności Lipomana, niebezpiecznej dla obydwóch, a związała ich wspólna zażyłość z biskupem Drohojowskim: pamiątkę jej skreślił Orzechowski w »Żywocie Drohojowskiego«, w którym pełnymi szacunku i przyjaźni słowy przedstawił wpływ Frycza na zmarłego biskupa [2]). Wreszcie łączyła ich osoba Uchań-

[1]) W pierwszych latach ich działalności literackiej publiczność ówczesna tak nie odróżniała ich indywidualności, iż bezimiennie wydany traktat Orzechowskiego »Fidelis subditus« przypisywano Fryczowi mimo jego zaprzeczeń; dopiero na świadectwo Jana Zaleskiego, wspólnego przyjaciela obydwóch, uwierzono w Krakowie w autorstwo Orzechowskiego (Orich. k. $A_6$).

[2]) Obszerny urywek z tego życiorysu, dziś nieznanego, przytoczył Frycz (Orich. k. $F_3$—$_4$), pytając: »Czyż to nie twoje słowa, Orzechowski? Zaprzeczysz twoim zwyczajem, jakobyś to pisał z zamiarem ogłoszenia. Zgoda. Ale proszę: czy napisałeś to szczerze czy też dla jakiegoś interesu?«

Bibljoteka Ossolińskich posiada w rękopisie rozprawę Orzechowskiego De Baptismo Christiano, w której pierwszych i ostatnich słowach zwraca się autor do jakiegoś Andrzeja (»mi Andrea« por. Ossoliński

skiego, zaprzyjaźnionego z obydwoma, i wspólne bywanie na dworze Jana Tarnowskiego, który obydwóch chętnie widział.

W roku 1560 pod wpływem przejść, bliżej niewyświetlonych a będących bezwątpienia w związku z działalnością nuncjusza Berarda Buongiovanniego, Orzechowski przechylił się gwałtownie ku ortodoksji katolickiej, rozpoczynając ostre ataki na nowowierców polskich, zwłaszcza na Stankara i jego popleczników, jakoteż konstruując paradoksalną teorję polityczną, podług której król polski podlegać był winien hierarchji kościelnej. Polemiczny ów zapał i zwrot ku poglądom teokratycznym, tak nieoczekiwane u człowieka, który dotąd z hierarchją walczył i walnie się przyczynił do skompromitowania jej w Polsce, uważali spółcześni za skutek zręcznej taktyki Buongiovanniego, który podobnoś mu przyrzekł zdjęcie ekskomuniki a nawet obiecał uzyskać w Rzymie uprawnienie jego związku małżeńskiego. W pełnym rozpędzie ortodoksji, zachęcony przez nuncjusza, wybrał się Orzechowski w lutym 1561 roku na synod warszawski gdzie wystąpił z entuzjastyczną mową »Pro dignitate sacerdotali«. Z Warszawy zabrał go z sobą do Wolborza Uchański, który właśnie zaszczycony został przez synod misją na sobór trydencki.

Z wrodzonego zamiłowania do rozpraw religijnych czy też w chęci wyjaśnienia spornych kwestyj ze względu na ową misję, umyślił Uchański urządzić w Wolborzu wyczerpującą dysputę Frycza z Orzechowskim. Wciąż niezdecydowany, może od jej wyników uzależniał swoje stanowisko w sprawach reformy. Frycz zaproszony na dłuższą gościnę do pałacu biskupiego, chętnie przyjął wezwanie Uchańskiego i gorąco powitał Orzechowskiego[1]) Nie tajna mu wprawdzie była zmiana jego poglądów,

---

Wiad. hist. kryt. III 2 str. 291). Jakkolwiek rozprawa datowana jest z r. 1558, a więc z okresu najzażylszych stosunków Orzechowskiego z Fryczem, niema dostatecznej podstawy do przypuszczenia, że owym Andrzejem był Frycz. W wzajemnej polemice obydwaj pisarze tak szczegółowo roztrząsali dawniejsze swe stosunki, że jeden lub drugi byłby potrącił o dedykację owego traktatu, o ileby on istotnie do Frycza był skierowany. Frycz zagadnienia chrztu w pismach swych dotychczas obszerniej nie rozważał.

[1]) »Sermones serebamus cum de literis, tum de rebus variis, quae se offerebant, ut fit inter amicos, qui rarius conveniunt et habitant a se longissime« (Narratio str. 109).

ale to go nie zrażało do niego; różnolitość mniemań, tak jaskrawa w owych latach, nie powinna jego zdaniem naruszać stosunków przyjaznych między ludźmi [1].

W dniu 24 marca zasiedli we trzech do dysputy, która miała rozciągnąć się na dni kilka. Zamknąwszy się, przez cztery dni rozprawiali, dotykając z pełną swobodą drażliwych zagadnień. Poruszyli ich bardzo wiele, przyczem okazała się znaczna różnica zdań: Frycz otwarcie dawał wyraz swym poglądom reformistycznym, Orzechowski z uporem bronił doktryny ortodoksyjnej przy pomocy starego aparatu logiki scholastycznej. — Uchański zachowywał się neutralnie. Zapaśnicy rozgrzewali się przy sprzeczkach, nie przekraczając jednakże miary, wskazanej życzliwym stosunkiem przyjacielskim. Przez cały ciąg dysputy podkreślał Orzechowski swoje przywiązanie do Frycza do tego stopnia, że nie chciał zasiadać do stołu biesiadnego w jego nieobecności [2].

Przedmiotem roztrząsań były zarówno poszczególne dogmaty, jak organizacja kościoła, hierarchja i obrzędy. Wobec teokratycznych twierdzeń Orzechowskiego wytoczył Frycz oskarżenie nadużyć popełnianych przez papieży, przyznawał soborowi powszechnemu prawo pociągania ich do odpowiedzialności i miał się nawet wyrazić, że papież, oskarżony o zbrodnię, powinien w kajdanach postawiony być przed sąd soboru [3]. Twierdził, że papieże wprowadzili do nauki chrześcijańskiej wiele własnych wymysłów, które należy odrzucić, i że można być dobrym chrześcijaninem nie podlegając papieżowi [4]; miał się też lekceważąco wyrażać o rzymskich edyktach, ekskomunice i klątwach [5], krytykować posty, jałmużny i obrzędy [6].

Równe roznamiętnienie wywołały zagadnienia dogmatyczne. Z inicjatywy bowiem Uchańskiego dotknął Frycz dogma-

---

[1] Orich. k. $B_2$.

[2] Orich. k. $E_7$.

[3] Znać tu echo publicystyki soborowej wieku XV np. Jakóba z Paradyża. Orzechowski Fricius k. 50, Orich. k. $B_7$: »Quae quidem verba si dixi, calore disputationis dixi. An vero, quae semotis arbitris omnibus dicuntur, fas est evulgari?«

[4] Orz. Fricius k. 54.

[5] Tamże k. 70.

[6] Tamże k. 68, Orich. k. $C_8$.

tów, nad którymi nie dyskutował[1]): zapewne w związku ze sporem Stankarowskim wypłynęła sprawa natury boskiej i ludzkiej w Chrystusie Panu, zagadnienie wszechobecności Chrystusa (ubiquitas) i współistotności, homouzji[2]). Frycz rozróżniał właściwości obydwóch natur w Chrystusie, na to zaś Orzechowski wytaczał niewłaściwie pojęcie homouzji, które zdaniem Frycza odnosi się nie do dwóch natur w Chrystusie ale do osób Trójcy św.[3]): zaznaczyć trzeba, że spór toczył się o stosunek natury boskiej do ludzkiej w Chrystusie, przyczem jego boskiej osoby nie kwestjonowano. Orzechowski swoje poglądy uzasadniał przy pomocy wielu figur i trybów syllogistycznych, które Frycza nie zadowalniały[4]).

Wśród żywego sporu i podniecenia zaproponował Uchański, by każdy na piśmie ujął tok swoich wywodów. Zasiedli do tego w piątym dniu rozpraw: Frycz spisał swoje rozumowanie krótko i zwięźle, Orzechowski obszernie, używając obficie syllogizmów[5]), Uchański też wynotował swoje poglądy. Następnie wszyscy trzej odczytali kolejno własne streszczenia, zamierzając podać je do wiadomości i pod ocenę drugich, — Orzechowski zapowiedział, iż prześle skrypt do arcybiskupa Przerembskiego[6]).

Tegoż dnia — 28 marca — przy obiedzie wśród licznego grona gości ponownie każdy odczytał swoje wywody. W czasie obiadu rej wodził Orzechowski; najpierw począł wynurzać swe uczucia przyjazne dla Frycza, zalecać go biskupowi, wychwalać jego wiedzę, oświadczać się z wdzięcznością za list, pochwalający ongiś jego małżeństwo[7]), poczem zabrał się do odczytywania jakichś dialogów własnego pióra, — był to zapewne pierwszy rzut »Dyalogu około exekucyej polskiej korony«. Uchański jednak przerwał lekturę, zarzucając Orzechowskiemu jakiś

---

[1]) »Sanctissime hoc affirmare ausim, cum nemine unquam me de iis dogmatis disseruisse, de quibus tecum disserui Authore quidem episcopo, qui solus colloquio nostro adfuit« — Orich. k. $F_8$.

[2]) Dialog na ten temat streszcza Frycz szczegółowo (Narratio str. 133—134).

[3]) Narratio str. 134.

[4]) Orich. k. $E_{7-8}$.

[5]) Narratio str. 134

[6]) Orich. k. $B_5$.

[7]) Narr. str. 109, Orich. k. $B_{5-6}$.

błąd, poczem wzięto się do kielichów. Wychyliwszy ich wiele wraz z całem gronem biesiadnem, Orzechowski nawrócił do dyskusji dogmatycznej i począł dla poparcia swego poglądu cytować Averroësa. Frycz się sprzeciwił: »Averroës pisał o sprawach przyrodzonych, nie o boskich, o których myśmy rozprawiali« — a zarazem zaczepił syllogizmy, które Orzechowski wcielił do wywodu, przeznaczonego dla arcybiskupa: »godne to raczej ćwiczeń chłopięcych niż poważnej dysputy mężów«. Orzechowski wybuchnął oburzeniem, — Frycz na to oświadczył, że zamilknie i woli mówić o kielichach lub czemkolwiek innem. Podchmielonego Orzechowskiego słowa te w najwyższym stopniu obraziły, uznał je za uchybienie swej godności i nadąwszy się, krzyknął: »Powinienbyś uczyć się ty Fryczu odemnie, powinienbyś mówić do mnie jak do męża znakomitego, szlachcica, dobrze urodzonego« [1]) Nie chcąc wdawać się w karczemną kłótnię, wstał Frycz od stołu i opuścił zebranie.

Następny dzień — 29 marca — spędził Frycz przy pracach gospodarskich w polu z swymi wieśniakami, skąd wrócił dopiero na noc do Wolborza. Tu ku zdumieniu swemu dowiedział się o tem, jak zemścił się Orzechowski za wczorajszą urazę. Oto ułożył on szereg tez w obronie kleru i papieża i przybił je na odrzwiach kolegjaty wolborskiej i pałacu biskupiego z wezwaniem do Frycza, aby tezy te podpisał: jeśli tego do zachodu słońca nie uczyni, w takim razie uznaje się publicznie »za jawnego heretyka, niegodnego biskupiego stołu a wszyscy wierni w Chrystusie mają go unikać jako owcy zarażonej i zapowietrzonej«; dodał nadto Orzechowski zapowiedź, iż tezy swoje udowodni wobec arcybiskupa Przerembskiego jako prawnego sędziego kościoła polskiego a zarazem ordynarjusza archidiecezji, do której Wolborz przynależy.

Przeszkód nikt w tem Orzechowskiemu nie stawiał: oficjał kolegjaty wolborskiej, Andrzej Mogilnicki, sam niezbyt życzliwy Fryczowi, przyjął tezy do wiadomości i pozwolił ogłosić je na bramie kolegjaty, tembardziej iż Orzechowski zagroził mu w razie odmowy skargą do Przerembskiego a przytem powołał się na aprobatę kanclerza arcybiskupiego Dąbrowskiego, który tegoż dnia przybył do Wolborza odwiedzić tutejszą swą prepozyturę.

---

[1]) Orich. k. $B_6$.

Uchański wprawdzie nie pozwolił notarjuszowi przyjąć skryptu Orzechowskiego do aktów biskupich ale do urzędowania oficjała Mogilnickiego nie mógł się mieszać, nie sprawując jurysdykcji biskupiej w Wolborzu, przyciśnięty zaś przez Orzechowskiego zgodził się sam na przybicie tez na drzwiach własnego pałacu, zapewne nie chcąc w obecności Dąbrowskiego narazić się na zarzut ochraniania Frycza w tak drażliwej dla hierarchji sprawie...

Frycz oczywiście do zachodu słońca tez nie podpisał, nie przeczuwając, jakie sidła nastawił nań obrażony przyjaciel. Orzechowski tylko na to czekał i z nadejściem wieczoru wybrał się z licznem gronem ciekawych, wśród których znaleźli się kanonik Dąbrowski i prepozyt łowicki Marcin Gałczyński, do konsystorza wolborskiego, gdzie wobec oficjała tezy swoje wraz z odpowiednią protestacją wciągnął do aktów konsystorskich. W protestacji, wpisanej przez notarjusza kolegjaty Feliksa z Bolemowa, podkreślił, że Frycz karty jego »podanej mu do wiadomości« — co było nieprawdą — nie podpisał »ku zniewadze i pogardzie arcybiskupa«, że zatem »ma być traktowany jako przekonany o herezję« [1]). Całą sprawę prowadził Orzechowski z wielkim hałasem, odgrażając się przytem, że w obronie swych tez gotów z Fryczem czy z każdym, ktoby mu się sprzeciwiał, rozprawić się orężnie.

Frycz, dowiedziawszy się wieczorem o treści skryptu przybitego na kościele, — o zabiegach w konsystorzu dopiero w kilka dni później go poinformowano — zapłonął oburzeniem, a zarazem zgryzł się niesłychanie. Odrazu bowiem stanęły mu przed oczyma konsekwencje zdradzieckiego czynu Orzechowskiego: okrzykną go za heretyka, zmuszą Uchańskiego do usunięcia go z wójtostwa, podburzą arcybiskupa przeciwko niemu, podejmą dalsze prześladowania, narażą go na tułaczkę, obecnie tem przykrzejszą od poprzedniej, że obarczony był żoną i niemowlęciem. Ponieważ ten kawałek ziemi pod Wolborzem stanowił podstawę jego bytu i zapewniał mu spokojny dach nad głową, stąd ogarniało go tak silne rozdrażnienie, ilekroć usiłowano mu go wyrwać za karę za jego poglądy religijno-kościelne; tak było raz za papieża Pawła IV w r. 1556, obecnie ponownie groziła

[1]) Narratio str. 119.

mu utrata wójtostwa wskutek prowokacyjnej zaczepki. Krzywdę odczuł tem dotkliwiej, że zadana została przez człowieka, od którego najmniej się spodziewał takiej odpłaty za swoje usługi i przyjaźń. Postanowił też natychmiast szukać zadośćuczynienia.

Nazajutrz, w niedzielę palmową, wybrał się w południe do pałacu biskupiego. Zastał tam Uchańskiego w sali obiadowej, w otoczeniu przyjezdnych kanoników Dąbrowskiego, Gałczyńskiego i prepozyta Wszystkich Świętych w Krakowie Jana Dębnickiego, kanoników wolborskich Mogilnickiego, Rajskiego i Czerwijowskiego, wybitnego ziemianina z sąsiedztwa Tomasza Dembowskiego, oraz cały dwór biskupi. Wszedł również Orzechowski, ale zobaczywszy Frycza. cofnął się. Na prośbę Frycza posłał poń biskup, uwiadamiając, że Frycz pragnie przeciwko niemu wystąpić z zażaleniem, Orzechowski jednak odmówił zjawienia się. »Zrobiłem wczoraj com chciał. bez Frycza — oświadczył —, niech i on robi co chce bezemnie«.

Wobec tego Frycz, wyraziwszy ubolewanie. że nie może Orzechowskiemu powiedzieć prawdy w oczy, wytoczył całą sprawę i krzywdę swoją przed biskupa i obecnych. Wykazał najpierw, że Orzechowski zachował się względem niego podstępnie, że oskarżając go, nie zawiadomił go o tem ani sam ani przez żaden urząd. i zapytał, jakiem prawem występuje Orzechowski w roli sędziego. Nawet rola oskarżyciela mu nie przystoi: wszakże sam przez Pawła IV zaliczony został do heretyków i wciągnięty na indeks, za co papieża tego potraktował jako »tyrana. świętokradcę, potwora w ludzkiem ciele, wilka, bandytę, szalbierza, truciciela, osła, szkodliwą bestję antychrysta i tam dalej«. Ale choćby mu wypadało oskarżać, skądże on, człowiek prywatny, uzurpuje sobie prawo przepisywania ustaw i, jeśli ich kto nie posłucha, zasądzania na kary? Sam jest oskarżycielem, sam ustawodawcą i sam sędzią – wszystko to robiąc bez wyznaczenia rozprawy sądowej, bez przesłuchania oskarżonego a nawet bez powiadomienia go o tem; a choćby nawet wszystko to było mu wolno, skąd wszczyna procesy religijne poza sejmem, gdy król odłożył je wszystkie do przyszłego sejmu? Tego rodzaju kroki mają cechy prowokacji a zmierzają do bezprawia i do zaburzeń. Wobec tego prosi Frycz o obronę biskupa jako pana na Wolborzu i senatora a kanoników Dą-

browskiego, Gałczyńskiego i Dębnickiego o współczucie jako tych, »z którymi jeszcze w młodości był w zażyłych stosunkach«.

Biskup wyraził mu swe ubolewanie, bezwątpienia szczere, i przyrzekł obronę na właściwem miejscu, Dąbrowski nawet go żałował, przyznając, że Frycz zawsze zachowywał się skromnie i nigdy nie wtrącał się w cudze sprawy, a Dębnicki ostro potępił krok Orzechowskiego: »tak nie postępują filozofowie ani teologowie, chyba tylko żołnierze, kiedy jeden drugiego wyzywa na pojedynek, ale i wtedy wyzwanie dojść musi do wiadomości wyzwanego — przy oskarżaniu o herezję musi być wyznaczony termin rozprawy sądowej«. Frycz uspokojony poprosił biskupa o wyznaczenie notarjusza publicznego do spisania zażalenia, poczem opuścił pałac, będąc zbyt zbolałym, by móc zabawiać się w towarzystwie biesiadników. Wówczas dopiero przyszedł do stołu Orzechowski, humory jednak były skwaszone[1]), tak że

---

[1]) Orzechowski opisał (Fricius k. 82—87) rozmowę prowadzoną przy obiedzie, z której wynika, że bardzo był niezadowolony z poufałego stosunku Uchańskiego do Frycza. Warto zacytować ustęp z jego opisu, ubarwionego zresztą retorycznie:

»Wchodzącego przyjął mnie biskup z uśmiechem: Dajże chłopcze — powiada — pokój wojnie, umyj ręce i jedz... Podczas tego opowiadano wesoło, jak to ksiądz pewien na Mazowszu, spowiadając kogoś, kto przyznał się do nierządu z konkubiną spowiednika a za tak zbrodniczą rozpustę nie chciał przyjąć jako pokuty dziesięciu czwartków o chlebie i wodzie, tak długo okładał go kijem z pomocą swego bękarta, aż penitent nawpół żywy zawołał: O na Boga, panie plebanie, już mi darujcie, będę pościł! Tu biskup wesół, pochopny do żartów, zwrócił się do mnie: »Cóż Orzechowski, gdyby Frycz przyszedł do ciebie do spowiedzi, jakbyś go potraktował, gdyby ci odmówił pokuty?« Tak samo — odrzekłem — jak postąpił ów pleban z rywalem, gdy go kijem ukarał za nierząd z swoją nałożnicą.

»Pragnąłbym tylko, aby jak najwięcej wśród nas było plebanów tamtemu podobnych, którzyby śmiercią karali nierząd, gwałtem dokonywany względem oblubienicy Chrystusowej... Teraz zaś gdy wszelka kara z waszej strony zastanowiona, heretycy najswobodniej grzeszą nawet na oczach waszych. A czemużby nie mieli grzeszyć? gdy nie tylko żadnej kary za swe zbrodnie nie ponoszą, ale mieszkają nawet w waszych objęciach, waszym gruntem się pasą, waszych dobrodziejstw zażywają, waszą przyjaźnią się rozkoszują. Drzwi wasze zawsze im stoją otworem, rozwarte domy, odźwierni wasi i pokojowcy są ich zausznikami, katolików zaś od was odsuwają. Z nimi wy odbywacie tajemne rozmowy, dzielicie się planami, odbywacie biesiady, pisma ich i słowa są dla was kartami sybillińskiemi... Ale ta sprawiedliwa kara zagraża wam za ów grzech, że herezje na was

tegoż dnia wyjechał z Wolborza, zaopatrzywszy się w kopje swej protestacji notarjalnej, które zamierzał po drodze do Krakowa w różnych miastach przybijać.

Kiedy Fryczа doszły wieści o owej protestacji, użalił się ponownie przed biskupem w dniu 13 kwietnia na oficjała Mogilnickiego za udzielenie tak wydatnego poparcia akcji Orzechowskiego; jako znawca sądownictwa kościelnego wykazał, że oficjał kolegjaty wogóle nie miał prawa mieszać się w sprawę herezji a tem mniej użyczać formy prawnej bezprawnemu po-

---

biskupów przedewszystkiem wrogiem spoglądają okiem i myślą o zgubie waszej i zniszczeniu stanu waszego... Jeśliś pasterzem, strzeż się wilków, jeśli ich przyjmujesz, sam stajesz się wilkiem, choćbyś odziany był w stułę lub szatę pasterską. Udawanie zaś, jakoby się tą drogą heretyków ściągało do starej zgody z kościołem, czem niektórzy winę swą pokrywają, nie ma żadnego znaczenia... Heretycy, o ile się nie opamiętają, powinni być przez biskupów szatanowi rzuceni a nie chowani ich kosztem, obładowywani ich pensjami, żywieni z gruntów biskupich, przyjmowani na pokojach biskupich i dopuszczani do ich stołów. A to właśnie, prawdę ci powiem Uchański, było powodem, że dzisiaj, tyle razy przez cię przywoływany, nie chciałem tu wejść w obecności Frycza.

»Bolesne bowiem było dla mych oczu patrzeć, jak w obrębie twojej owczarni, w tych ścianach poświęconych istocie biskupiej, przestaje ta zaraza sakramentarska, którą przepojony Frycz przez całych tych sześć dni wykrzykiwał na wasz majestat biskupi, nękał stolicę Apostolską wszelkiemi obelgami, poddawał ją pod sąd szewców, tragarzy i rzezimieszków, za bałwochwalstwo potępiał, świętości zaś religji naszej i obrzędy, na których czele stoicie wy, biskupi, z ramienia stolicy Apostolskiej, skazywał na podeptanie. W tymże ty sobie gotujesz stałego przyjaciela? z tak okropnym heretykiem ty, biskup, będziesz chodził w parze? zaszczycisz go nietylko stołem twoim biskupim, do którego nie powinien mieć dostępu nikt zmazany herezją, ale nawet rolą twoją wolborską i wspólną sypialnią? przed tym, któremu, dopóki w obłędzie, nawet pobyt w mieście biskupiem niedopuszczalny, otworem stać będą twe podwoje i komnaty? wreszcie wszystko twoje będzie do jego rozporządzenia i dla niego jednego nic u ciebie nie będzie zapieczętowane ani zamknięte? Tego ty przy obiedzie będziesz sadzał przed twoimi kapłanami, którzy obecnie siedzą przy stole biskupim? on tu będzie siedział na pierwszem miejscu? na tych katolików, sługi kościoła wolborskiego, przy twoim obiedzie wygadywał będzie co zechce w twej obecności?... Ty to będziesz znosił i na to zezwalał a równocześnie siebie przedstawiał jako obrońcę i w tych czasach prawie jako opiekuna kościoła zamiast raczej...«

Tu przerwał Orzechowski potok swej wymowy, jednakowoż rzecz zrozumiała, iż po takim tonie nie wypadało mu pozostawać w Wolborzu.

stępkowi napastnika. Mogilnicki przyznał się do przekroczenia kompetencji, co wszystko Frycz spisał w akcie notarjalnym [1].

Wobec rozgłoszenia całego zajścia przez Orzechowskiego, chełpiącego się rzekomym triumfem, a także w obawie, aby prymas Przerembski nie został popchnięty do nieprzyjaznych względem niego kroków, postanowił Frycz opublikować szczegóły napaści z odpowiednią odprawą. Tak w ciągu kwietnia powstała broszura pod tytułem »Prosta opowieść o niebywałem zajściu i najgorszym przykładzie a zarazem skarga o skrzywdzenie i żałoba na Stanisława Orzechowskiego«. Załączając kopje dokumentów, związanych ze sprawą, przedstawił w niej Frycz przebieg wypadków wolborskich, poczem przystąpił do roztrząsania motywów kroku Orzechowskiego.

Analiza owa rzuca tyle światła na postać Orzechowskiego a przedewszystkiem na poglądy samego Frycza, jest zarazem tak bystra i dowcipna, że zasługuje na bliższe uwzględnienie. Zdaniem autora pchnąć Orzechowskiego do wywołania awantury mogły następujące przyczyny: przywiązanie do katolicyzmu, naruszanego przez Frycza, chęć osiągnięcia zwycięstwa nad współzawodnikiem literackim, zaufanie w własną prawowierność i uczoność, wreszcie nadzieja jakiejś korzyści.

W szczerą miłość Orzechowskiego do nauki kościoła katolickiego nie mógł Frycz uwierzyć; w takim razie czemużby przez tyle lat szerzenia się w Polsce reformacji milczał a dopiero teraz nagle porwał się do jej obrony? »Gdyby wczas i należycie wziął się do tego, byłby mi usunął sposobność przyjęcia nauki helweckiej — tak ją bowiem teraz zwykło się nazywać«...[2]. »Miał na oczach Dubiecko, miał Pinczów, gdzie naukę religji, za którą ja idę, donośnie głosi wielu profesorów, gdzie według niej ustanawia się zbory, odprawia nabożeństwa i wszystko odbywa podług urządzeń kościołów zreformowanych w Niemczech«. Wszakże te zbory bardziej plamią naukę katolicką niż Frycz, »żyjący prywatnie i nie mieszający się do spraw religijnych«. Odniesienie zwycięstwa nad szeregowcem nie może przynieść sławy Orzechowskiemu, niech weźmie się raczej do powalenia Oecolampadiusa, Zwinglego, Bucera, Kalwina, Martyra. Zazdrość

---

[1]) Narr. str. 121—128.
[2]) Tamże str. 130.

pisarska z tego powodu, że Frycza pisma są czytane i tłómaczone, cechowałaby »umysłowość plebejską« — Orzechowski ma przecież własną zasłużoną sławę literacką. Jeśli chodzi o autorytet Rzymu, toż sam chyba nie jest bez winy. Łatwo tu przyszło Fryczowi przez powołanie się na życie i pisma przeciwnika a zwłaszcza jego atak na przysięgę biskupów polskich wykazać, że Orzechowski z punktu widzenia rzymskiego jest podwójnie heretykiem, bo i przez papieża za takiego został ogłoszony i przez miotanie obelg na papieży sam się w rzędzie heretyków stawia, wbrew papieżowi pojął żonę a drugim on, autor »Rozbratu z Rzymem«, przykazuje posłuszeństwo papieżowi jako konieczny warunek zbawienia. Kiedy samemu ten warunek niedogodny, opuszcza papieża i wydaje mu wojnę; gdy mu to dogodne, staje po jego stronie i walczy w jego obronie. Z wszystkiego wynika, że chyba tylko jakiejś korzyści szukał, urządzając napastliwą scenę w Wolborzu: jedni mówią, że przez okazanie swej gorliwości przeciwko nowowiercom chce wydobyć pensję albo dobra od dygnitarzy kościelnych, drudzy, że tą drogą pragnie uzyskać z Rzymu absolucję i uprawnienie małżeństwa. To wydaje się najprawdopodobniejszą przyczyną urządzenia tego osobliwego sądu i ogłoszenia wyroku z powodu niepodpisania jego tez. »Nie rozum ci je podyktował, nie prawo, nie sprawiedliwość, ale namiętny charakter a raczej szał«.

I tu przechodzi Frycz do określenia swego stanowiska wobec wolborskich tez Orzechowskiego: »Chciałbyś może, abym jednem słowem podpisał je lub zaprzeczył, abyś miał sposobność wykrzyknięcia: pobityś Fryczu, heretykiem jesteś! — nie tak ci odpowiem«. Skrytykowawszy scholastyczne ich sformułowanie, zauważa Frycz, że co w nich słuszne, to on dawno w swej Księdze o Kościele rozwinął, że przyznał tam należną godność stanowi kapłańskiemu, uzasadnił potrzebę hierarchji jak i konieczność utrzymania papieża, oddzielając odeń, co mu nie przystoi. Natomiast protestuje Frycz przeciwko przypisywaniu klerowi, papieżom i soborom takich uprawnień, które mu się zdają sprzeczne z rozumem i prawdą historyczną. Naprzykład z powodu twierdzenia, że sobory nie mogą się mylić, przytacza uchwałę soboru w Vienne, która przyznawała papieżowi zwierzchność nad cesarzem i prawo sukcesji na cesarstwo w razie wakansu, i wnioskuje: zatem mógłby papież takiem samem

prawem obejmować tron polski, a cóżby tak na to nasze stany powiedziały? A jeśli obecnie sobór trydencki jest prawowity i nie myli się, to dlaczego kler nie chce wykonać jego nakazu, by każdy biskup i prałat osobiście wykładał ewangelję? Prymatu papieskiego i sukcesji św. Piotra Frycz właśnie jako katolik uznać nie może: Wszakże papieże dzisiejsi zmieniają to, co Chrystus ustanowił n. p. małżeństwo księży lub komunję pod dwiema postaciami, a jeśli są czyimi sukcesorami, to chyba cesarza Konstantyna. Czyż od tysiąca lat był między nimi taki, coby sam uczył ewangelji lub sprawował się podług przepisu Chrystusowego? Zajmują ich władza świecka, sprawy polityczne, wojny, wspaniałe szaty, przepych

Pełni władzy także papieżom przyznać niepodobna, gdy nie słucha ich ani Azja ani Grecja ani Ruś. Trudno też posłuszeństwo papieżowi poczytywać za niezbędny do zbawienia warunek. Tu Frycz, nie mogąc powstrzymać oburzenia na komedjanctwo Orzechowskiego, zwraca się ad hominem: czyś ty sam słuchał papieża, biorąc żonę, wygłaszając mowę przeciw celibatowi, chwaląc małżeństwo Jana Łaskiego? czyż ty myślisz, że jest ktoś tak naiwny, iżby uwierzył, że ty ową tezę szczerze napisałeś, przeciwko której dotąd pisałeś i działałeś? godzien jesteś politowania, że takie absurda pleciesz wbrew własnemu przekonaniu. Przytoczywszy znów szereg cytatów atakujących Rzym a zwłaszcza papieża z »Komentarza do przysięgi biskupiej«, powiada Frycz ironicznie: Dlaczegóż drugich napadasz? zacznij od siebie i stwierdź nietylko słowy ale i czynem swą wiarę w konieczność posłuszeństwa papieżowi: oddal żonę! Przypomniawszy znów obelgi Orzechowskiego na Pawła IV, pyta go: jeśli Pius równy Chrystusowi, dlaczegóż Paweł antychrystem? czyżby za Pawła ciągłość sukcesji apostolskiej została przerwana? i złośliwie radzi zaczekać z wychwalaniem Piusa IV, który dopiero rządy rozpoczął: »A co będzie, jeśli od niego nie uzyskasz absolucji, o którą podobno zabiegasz? czy i wtedy będziesz go podtrzymywał w tym prymacie i pełni władzy zwierzchniczej«?

Kończąc swoje żale, Frycz pokazuje, do jakiego zaprzeczenia przeszłości chciałby Orzechowski siebie i jego doprowadzić przez swój prozelityzm: Sam będzie słuchał papieża, wychwalał dekretały, oddali żonę, napisze pochwałę celibatu,

zajmie się inkwizycją, ogłosi heretykami tych, co się różnią od papistów, Frycz zaś zacznie chodzić do kościoła, słuchać mszy, modlić się do świętych, czynić śluby, składać ofiary, przestrzegać obrządków, — wrogowie cieszyć się będą z ośmieszenia się obydwóch, przyjaciele zaś błagać o powrót do upamiętania. »Oto wasz prozelita, dostojnicy rzymscy, triumfujcie za jego przewodem, dopóki jest waszego zdania, bo jeśli mu żółć naruszycie, niedługo będziecie korzystać z jego talentów, bądźcie zdrowi i bijcie oklaski, dokąd się da, albowiem pogromiony został Frycz przez Orzechowskiego!« — tą subtelną ironją kończy Frycz swą »Opowieść«, pisaną taktownie i spokojnie, bez nienawiści lub mściwości, nacechowaną raczej rozżaleniem do przeciwnika, tu i ówdzie zaprawionem ironją. Odpierając podstępną krzywdę, wystrzega się napastliwości i mimo swego oburzenia i żalu nie próbuje obniżać zasług literackich i uczoności Orzechowskiego, a raczej boleje, że sprzeniewierzył się wysokim wymaganiom humanistycznym, które zdaniem jego obowiązują pisarzów filozoficznych i teologicznych. Przedstawienie samego zajścia wydaje się tak bezstronnem i prawdziwem, że w czytelniku umacnia zaufanie do wiarogodności autora. Broszury polemiczne XVI w., dotyczące osobistych spraw autorów, nie przyczyniają zazwyczaj blasku ich glorji literackiej, przeciwnie zaś sposób polemizowania Frycza utrwala dodatnie pojęcie o jego takcie i poziomie moralnym, mimo to nie osłabiając zalet literackich i logicznych broszury, która się zaleca żywością, zręcznem zastosowaniem szczerego patosu i dalekiej od brutalności ironji, przedstawieniem jasnem i zwięzłem.

»Opowieść o niebywałem zajściu« wydana została w Pińczowie w drukarni Daniela z Łęczycy, z której od lat kilku wychodziły książeczki, wybitnie nacechowane piętnem reformacji szwajcarskiej. Poprzedził ją dedykacją Uchańskiemu nieznany wydawca — Frycz zapewniał, że sam nie wie, kto się kryje pod inicjałami »C. R.« [1]. Wydawca ów w swej przedmowie

[1] W gronie ówczesnych pisarzy, zbliżonych do Pińczowian, nie spotykamy osobistości o takich inicjałach; jeśliby one były dobrane sztucznie dla zakrycia prawdziwego nazwiska autora, możnaby przypuszczać, że był nim Cyprjan Bazylik; wydawcą zdaje się nie był teolog ale literat-bakałarz, obeznany z stosunkami akademji krakowskiej.

zajmuje się nietyle Fryczem co Orzechowskim, nawiązując do pochwały tegoż pisarza, ogłoszonej przez pewnego »męża zacnego« (»którego kocham dla jego zamiłowania do wymowy i filozofji«) — aluzja to do panegiryku, jaki na Orzechowskiego umieścił profesor krakowski Jakób Górski na czele wydanych przez się »Listów« w maju tegoż roku. Anonimowy pisarz gani »zaślepione rozkochanie się« Górskiego i zapewnia, że zachwyty nad Orzechowskim, jako »pogromcą luteran i sakramentarzy« są przedwczesne; kto przeczyta skargę Frycza, uzna, że to szaleniec; zapewne znajdą się tacy. którzy powalonemu przez Frycza podadzą rękę i podejmą nowe napaści, ale Frycz na to przygotowany, przeciwko kłamstwom, sofizmatom i frazesom retorycznym wystąpi na plac, zbrojny w prawdę, a nie zbraknie mu wymowy ani gładkiego pióra. Ale takie walki wewnętrzne uważa wydawca za szkodliwe i dla religji chrześcijańskiej i dla Rzeczypospolitej, więc zwraca się do rządców państwa, by hamowali wewnętrzne zaognienia a w szczególności prosi Uchańskiego, by w obrębie swej władzy nie dopuszczał do wybryków ludzi szalonych i na ich pastwę nie wystawiał »męża znakomitego i uczonego, klienta swego«.

Charakterystyczne to znamię dla ówczesnej epoki, że nowowierca zwracał się do jednego z pierwszych biskupów o obronę pisarza reformacyjnego przed napaściami gorliwca-papieżnika, ale z drugiej strony zastanawia oddanie się Frycza pod skrzydła Pińczowian. Być może, że na wybór ich drukarni skazany był koniecznością, albo też tam jego skargę wydrukowano bez jego wiedzy, ale bezwątpienia świadomie wspomniał w tekście o sympatyzowaniu z t. zw. nauką helwecką, wyznawaną w Dubiecku i Pińczowie — Frycz wymienił umyślnie obok siedziby oficjalnego kościoła reformowanego także stolicę ruchu Stankarowskiego, aby zaznaczyć, ze nie pochwala rozłamu i ruch nowowierczy traktuje jako całość. Czy chciał przez to powiedzieć, jak to później podchwycił Orzechowski [1]), że należy do kościoła reformowanego? Prawdopodobnie nie. Mówi tylko, że tam głosi się dogmaty, które są też jego wiarą, ale równocześnie przynależności do organizacji kościelnej przeciwstawia swój stan

---

[1]) Orich. k. $B_8$.

jako osoby »prywatnej, nie mieszającej się do spraw religijnych«, to jest do urządzania nowego kościoła. Nie do pogodzenia też byłby z stanowiskiem Pińczowian pogląd jego na potrzebę hierarchji kościelnej i papiestwa, nawet z temi zastrzeżeniami, któremi te instytucje obwarowywał.

Wrażenie »Opowieści o niebywałem zajściu« musiało być dość silne; przyczyniła się ona do okazania zmienności i obłudy w postępowaniu Orzechowskiego, który rozpoczynając w tymże 1561 roku ostrą walkę z nowowiercami, równocześnie rad byłby nie utracić miru wśród szlachty i subwencyj od magnatów. Na jakimś zjeździe odbytym w sierpniu — mogło to być tylko w Tarnowie na pogrzebie hetmana — groził Fryczowi zemstą za »Opowieść« [1]). Wszakżeż to go nigdy dotąd nie spotkało, człowieka tak chełpliwego i jak nikt inny wrażliwego na popularność, podobne bezceremonjalne potraktowanie. Wśród szlachty poczęto lekceważyć jego kameleonowy charakter i rozczarowywać się do patetycznej frazeologji i sofistycznych dylematów [2]). Uchański cofnął mu z tej przyczyny wypłacaną dawniej pensję, co Orzechowski w sposób następujący przedstawił: »Niektórzy z duchownych, którzy mi jurgelty przedtem dawali, skorom jedno w Sztankara a we Frycza i w inne szkodliwe koronie polskiej kacerze ostrzem zawadził i harcu za łaską bożą wygrałem, o duchownych wszystek stan z kacerzmi harcując, zarazem mi jurgeltów dawać przestali« [3]).

---

[1]) Orich. k. $A_3$.

[2]) Z tego okresu pochodzi list starosty wolborskiego, Andrzeja Ciesielskiego, znanego później w literaturze politycznej, powstały pod wpływem Orzechowskiego »Listów« i zapewne wieści o dyspucie wolborskiej. Ciesielski zajął się obszernie wykazaniem fałszów i komedjanctwa Orzechowskiego, a list jego, rozszerzany przez protestantów w odpisach, był tem dotkliwszy, że Ciesielski uchodził za katolika (Rkps Bibl. Jagiell. Nr. 5267). Wierzbowski, ogłaszając list ów z pełnej błędów kopji (Materjały I 109—111), przypuszcza, że adresatem, wymienianym tylko po imieniu: »Andrea charissime«, »frater Andrea«, był nasz Andrzej Frycz. Jest to możliwe, Frycz był w bliskich stosunkach z Ciesielskim nietylko dzięki wspólnemu pobytowi w Wolborzu, ale już przedtem spotykaliśmy go w Cieślach, a i później stwierdzimy różne jego transakcje z teściem i szwagrem Ciesielskiego. Niektóre jednakże zwroty listów Ciesielskiego nasuwają domysł, że odbiorca jego Andrzej mógł być katolikiem.

[3]) Quincunx, wyd. Tur. str. 32.

Mijały miesiące; zapowiedzianej zemsty oczekując, uspokajał się Frycz zwolna i otrząsał z przygnębienia. Do nowych prac pobudzał go ruchliwy Stanisław Stadnicki, pan na Dubiecku, w którym umieścił Stankara wraz z jego szkołą, sam również zaczepiany przez Orzechowskiego. Celem doprowadzenia do jedności małopolskiego różnowierstwa, zabiegał on o pogodzenie Pińczowian z Stankarem, co nastąpić miało na sierpniowej konferencji w Stobnicy i na wrześniowym synodzie w Włodzisławiu[1]) Licząc się ze stanowiskiem Frycza, zapraszał go do pomocy piórem i przyjazdu na synod. »Umysł mój. złamany i przygnębiony brzemieniem krzywd, stracił energję do pracy naukowej i pisania; ty jednakże Stadnicki — dziękował mu Frycz z Wolborza 9 września — obudziłeś zasypiającego niejako nad sprawą i podnieciłeś do przerwanego biegu, do ukończenia tego, co porzuciłem rozpoczęte« [2]). Na synod jednakże nie pojechał, tłómacząc się zajęciami gospodarskiemi, żniwami, sianokosami i uprawą roli, z której żyje, ale pośród tych zajęć wyszukiwał wolniejsze chwile, aby wykończyć trzecią najobszerniejszą księgę De Mediatore.

Do opracowania jej podniecał go bodziec inny. silniejszy od zachęty Stadnickiego, mianowicie wzgląd na teologów szwajcarskich, których autorytet bardzo wysoko cenił. Od przyjeżdżających z Szwajcarji — wrócili wówczas Pech, wysłannik Pińczowian, i Krzysztof Przechadzka, zwolennik Stankara, — dowiedział się, że w Genewie i Zurychu pierwsze dwie księgi De Mediatore przyjęte zostały niechętnie, że Oporynowi druku odradzono a jego posądzono o herezję. Równocześnie napłynęły nowe opinje przeciwko Stankarowi od Kalwina i Martyra. Frycz wziął się ponownie do lektury Pisma św., komentarzy biblijnych zwłaszcza św. Augustyna, pism Stankara i przeciwników. i po badaniach utwierdził się tylko w dotychczasowem mniemaniu Z drżeniem. jak zaznacza[3]), przystąpił do podtrzymywania tej opinji przeciwko wybitnym teologom, których zdaniem dotąd przeważnie się kierował, ale uznał, że w interesie zgody kościołów polskich musi bronić swej tezy, zdolnej jak mniema

[1]) Wotschke Stancaro w »Altpreuss. Monatsschrift« 1910 str. 581

[2]) De Mediatore str. 28.

[3]) Tamże str. 30.

pogodzić obydwie strony. »Gdyby panował spokój, nie obawiałbym się przyłączyć do jednego czy drugiego obozu« — wyznaje, ale wobec namiętnego sporu uważa za konieczne szukać kompromisu, zastrzegając się przytem, że nikomu nie chce narzucać swych opinij jako wyroczni pityjskich, są one tylko »opinją Frycza to jest człowieka jednego z pośród wielu«.

Po tem znamiennem zastrzeżeniu, objawiającem w pewnej mierze sceptycyzm dogmatyczny, zagłębił się Frycz w roztrząsaniu problemu chrystologicznego. W traktacie uwzględnił przedewszystkiem argumenty Szwajcarów, Kalwina i Bezy, Lozańczyków i Zuryszan, Bullingera i Martyra, ale po to tylko by dojść do przekonania, że w gruncie rzeczy Kalwin i Stankar zgadzają się w treści a różnią sposobem wyrażania [1]) i że cała kontrowersja polega jedynie na słowach. Świadomość, że mimo, to z kontrowersji wynikają rozłamy, posądzanie o herezję, wykluczanie, bolała go niezmiernie i pragnął natchnąć obie strony swemi dążnościami ugodowemi i ochłodzić ich zacietrzewienie. »Podobnoś twierdzą niektórzy, iż gotowi są narazić się na śmierć za swoją opinję, ja zaś wcale nie widzę, iżby cały spór wart był narażania czyjejkolwiek głowy. Ci co się bawią w te kłótnie, zdradzają brak albo miłości chrześcijańskiej albo zdrowego rozsądku albo jednego i drugiego, albo wreszcie ja ich wcale nie rozumiem« — taką nader szczerą a nietylko w poszczególnych częściach ale w całości swej słuszną konkluzją zakończył Frycz swe dzieło De Mediatore. Do tej kontrowersji nie miał już zamiaru wracać [2]).

---

[1]) Tamże str. 79–81.

[2]) W bibljografjach i rozprawach wieku XIX pojawiła się wersja (m. i. Knapiński Andrzej Frycz Modrzewski str. 36, Estreicher Bibl. XXIII 44, Wotschke Stancaro, Altpr. Mon. 47 str. 570), jakoby z pod pióra Frycza wyszła »Narratio historica eorum, quae per Stancarum iam denuo in Pinczovia sunt acta«, wydana w Pińczowie 1561 roku. Jedyny egzemplarz tej książeczki znajduje się w Bibljotece dzikowskiej hr. Tarnowskich; z badaczy nie miał go dotąd w ręku nikt po ks. Hier. Juszyńskim, którego ręką znajduje się na karcie tytułowej dopisany przypuszczalny autor: Modrzewski.

Druk ten, wydany w imieniu ministrów pińczowskich przeciw Stankarowi, nie ma nic wspólnego z Fryczem; o jego autorze i znaczeniu napiszę gdzieindziej.

Zgodnie z swem systematycznem usposobieniem pragnąc naszkicować całość dogmatyki chrześcijańskiej, podjął zaraz Frycz przerwane przez marcowe zajście badania metafizyczne, po grzechu pierworodnym i wolnej woli przyszła kolej na »Opatrzność i przeznaczenie«. Rezultatem ich był obszerny traktat, dochodzący również do formuły kompromisowej między kalwinizmem a katolicyzmem, a opartej o własne przeżycia, mianowicie szczęśliwe uniknięcie powietrza morowego w czasie znanej nam podróży do Krakowa w r. 1543. Wspomnienie tego momentu, głęboko w duszę zaryte, skłoniło autora do poświęcenia traktatu staremu przyjacielowi, z którym wspólnie go przeżył, Stanisławowi Potkańskiemu [1].

Wszystkie prace powstałe w ciągu dwóch lat ostatnich zebrał Frycz razem, przystosował do druku i ogłosił w roku 1562 w wspólnym tomie. Wypełniły go: 1) »Trzy Księgi, z których pierwsza o grzechu pierworodnym, druga o wolnej woli człowieka, trzecia o Opatrzności i o wiecznem przeznaczeniu boskiem«, 2) »Trzy księgi o pośredniku« i 3) powtórnie wydana »Opowieść o niebywałem zajściu« [2]. Tom ów zbiorowy ukazał się bez wymienienia miejsca druku, bezwątpienia w Bazyleji; wierny Oporyn wydał go zapewne potajemnie, aby się nie narażać teologom szwajcarskim [3].

Kłopoty życiowe nie sprzyjały twórczości literackiej Frycza. Zmuszony myśleć o zabezpieczeniu bytu rodziny, wyrywał sobie chwile między jedną pracą w polu a drugą, aby móc bez pokrzywdzenia przyszłości żony i dziecka zająć się pisaniem. Lat przybywało — liczył ich około 58 —, dochody zaś były bardzo szczupłe a nadto niepewne. Wszakżeż podstawa ich, wójtostwo,

---

[1] Z Wolborza 10 stycznia 1562.

[2] Paginacja owego tomu zbiorowego wykazuje lukę: Libri de Mediatore kończą się na stronie 84, a Narratio zaczyna się dopiero od str. 107. Na stronicach 85–106 istniał bezwątpienia jakiś traktat (czyżby De primatu?), z niewiadomych względów usunięty przed oddaniem książki do introligatora.

[3] Sandius Bibl. Antitr. str. 36. Frycz nie utrzymywał stosunków z innym drukarzem zagranicą. Że książka wyszła w Szwajcarji, wskazywać może i ta okoliczność, że z 22 egzemplarzy, znanych dziś piszącemu, zaledwie trzy znajdują się w bibljotekach polskich a 19 zagranicą, w tem 13 w Szwajcarji, połudn. Niemczech i Francji.

jak okazały przejścia z Lipomanem, mogło przepaść w razie nacisku ze strony Rzymu. Skromna pensja, pobierana z łaski królewskiej, również mogła zawieść. Te obawy stanowiły troskę Frycza i zmuszały go do coraz to nowych zabiegów i oszczędności. Dopóki Uchański siedział na stolicy kujawskiej i rezydował w pałacu wolborskim, nie groziła mu nędza bezpośrednio, możliwe że trzymał od niego jakąś wieś w dzierżawie [1]), ale zaszczyt, który dostojnego przyjaciela spotkał w kwietniu 1562 r., wyniesienie na arcybiskupstwo gnieźnieńskie, bezwątpienia gorąco przezeń powitane, przynosiło dlań zapowiedź niepewnej przyszłości, tembardziej, że biskupstwo kujawskie przypadło Mikołajowi Wolskiemu, niechętemu nowatorom a do tego zażartemu przeciwnikowi Uchańskiego.

Frycz zmuszony był zakrzątać się około zapewnienia sobie i rodzinie podstaw materjalnych, o które troska pochłonie mu odtąd wiele czasu aż do ostatnich chwil żywota. Odtąd też zajmie się różnemi transakcjami majątkowemi i nazwisko jego będzie się przewijać poprzez akty ziemskie i grodzkie, w których dawniej głucho o nim było: pożyczki, dzierżawy, zastawy, kupna przeprowadzać będzie z niezwykłą skrzętnością i ruchliwością, byle dojść do jakiej takiej zasobności. Ostatecznie to mu się powiodło; umierając po 10 latach zapobiegliwej starości, pozostawiał wdowie i dzieciom — z czasem jeszcze córka przybyła — wystarczający dobrobyt

Troska o byt odsuwała go od zagadnień politycznych; na sejmy przyjeżdżał, ale głównie dla załatwiania swych interesów.

Zwołany na listopad 1562 do Piotrkowa sejm, pierwszy po pamiętnym piotrkowskim 1558/9 roku, przyniósł mu zgryzotę, jakiej już się nie spodziewał. W przeddzień obrad sejmowych, niezwykle tłumnie obesłanych ze względu na sprawę egzekucji dóbr koronnych i przywilejów, rozrzucił Orzechowski wśród szlachty od kilku miesięcy przygotowaną odpowiedź na zeszłoroczną »Opowieść«, pod jaskrawym tytułem: »Do Jakóba

[1]) Stanisław Górski do Hozjusa 12 marca 1562: »Uchanscius Fricium hereticum apud se in Wolborz fovet. Dedit ei villam episcopalem e possessiones, cum se semper concludit, consilia captat« (Łukaszewicz Dzieje kościołów wyznania helweckiego w Małej Polsce str. 46).

Uchańskiego biskupa kujawskiego — Frycz czyli o majestacie stolicy Apostolskiej«. Broszura była obszerna, dwukrotnie większa od Opowieści Fryczowej. Otwierał ją długi list dedykacyjny Jakóba Górskiego do biskupa Wolskiego, w którym Górski szeroko rozprawia się »z pewnym przyjacielem«, wydawcą Opowieści, i wykazuje bezinteresowność swego entuzjazmu dla Orzechowskiego jako znakomitego pisarza i bojownika katolicyzmu. Ten sam wzgląd co wobec dawniejszych utworów nakazuje mu zaopiekować się ostatnią polemiką przyjaciela przeciwko Fryczowi, »mężowi coprawda wymownemu i pod wszelkim względem uczonemu, ale trzymającemu się odmiennej religji«.

Górski wyraźnie unika wszystkiego, coby mogło obrazić Frycza, jakkolwiek wbrew zdaniu swego przyjaciela »C. R.« niżej go stawia w polemice od Orzechowskiego, choćby z tego względu, że jest wrogiem nowatorstwa. Oto jego paralela: »Jeśli porównać sprawę Orzechowskiego ze sprawą Frycza, lub zasoby nasze z zasobami tamtych, walka będzie nierówna. W rzymskim obozie pod sztandarem Piotra zbroi Orzechowski niezwyciężone zastępy w obronie świętego miasta Chrystusowego — Frycz pod Kalwinem, srogim tyranem, nowym Katyliną, szykuje tłum zbrojnych w nierozsądek i zuchwałość. Orzechowski gasi bezbożne płomienie — Frycz wznieca uśpiony pożar Arjusza, od którego ongiś świat płonął. Orzechowski stoi przy zwycięskim kościele — Frycz broni bezbożnego arjanizmu. Frycza talent zdatny do nauk chwalimy — Orzechowskiego podziwiamy. Wśród łożyska płynie siła wymowy Frycza — Orzechowskiego rozpęd wylewa poza brzegi. Frycz prowadzi chcących iść za nim — Orzechowski porywa opornych. Na równinie Frycz okazuje swoje szyki — Orzechowski wzlatuje na Alpy, nic tak stromego niema, na coby się nie wdarł, nic tak trudnego, czegoby nie zdobył swoim orężem. Frycz opowiada spokojnie, płynie łagodnym nurtem — Orzechowski rozrywa tamy i żadnym przeszkodom nie pozwala hamować swego rozpędu. Sam zresztą przebieg okaże, którego zasoby większe, którego sprawa słuszniejsza« [1]. Pozatem długie wywody poświęca Górski osobie Uchańskiego, co do którego pragnie ostudzić zapały nowowier-

[1] Orzechowski Fricius k. $A_6$.

ców — a uspokoić niebezpodstawne obawy katolików — zapewnieniem, że Uchański to katolicki Fabius Maximus, który kunktatorstwem osłabia szyki reformacyjne, a z nowowiercami obcuje jedynie celem przekonania ich przez pobożne i uczone perswazje[1]. Oprócz Górskiego zalecają atak Orzechowskiego wiersze Wawrzyńca Goślickiego i Wojciecha Wędrogowskiego[2].

Dziś każdy pisze się na uwagi Górskiego o temperamencie i żywiołowości wymowy Orzechowskiego, ale trudno podzielać jego zachwyt nad dziełem polemicznem, które w świat wprowadzał: był on partyzantem sprawy, której Orzechowski orędował, a nie bezstronnym sędzią. »Fricius« należy do najmniej sympatycznych utworów przez swój ton i smak, a także pod względem konstrukcji okazuje rażące niedostatki. Wobec prawdy nawet najbardziej ognista wymowa jest bezsilna, tem mniej poradzą sofizmaty: Orzechowski mimo wszelkiego upiększania swego postępku nie mógł zaprzeczyć, że podstępnie bez uwiadomienia Frycza usiłował chwycić go w pułapkę i narazić na prześladowania, aby móc się chełpić łatwym triumfem. To też tę stronę całego zajścia, w którą uderzała Fryczowa Opowieść, wszelkimi sposobami omija w swej odpowiedzi, rozwodzi się natomiast nieproporcjonalnie nad urzędem papieskim, prymatem, sukcesją Piotrową, zwierzchnictwem papieża nad królem polskim, naturą boską i ludzką w Chrystusie i t. d. Orjentował on się trafnie, że postępku swego bezpośrednio obronić nie zdoła, to też uderzył zasadniczo w Frycza jako heretyka i w jego radykalne poglądy na uprawnienia stolicy Apostolskiej, aby tą drogą zyskać poklask hierarchji. Zbyt jednakże upokarzającem przyznaniem się do brzydkiego postępku względem dawnego przyjaciela byłoby dlań, gdyby osobę jego pozostawił w spokoju, to też utwór cały przeplata aluzjami i ostrzeżeniami do niego, zbyt często przechodzącemi w niesmaczną napaść. Na wstępie zaczął z tonu jakoby szlachetnego:

»Zawsze ja — powiada — ceniłem Fryczu twój charakter i miłowałem twoją wierność, naukę miałem w podejrzeniu ale życie kochałem... Polegałem na twem umiarkowaniu i skrom-

---

[1]) Tamże k. $A_8$ $B_1$

[2]) Goślicki wyraża się o Fryczu ($B_8$): Fricius inde abeat patriae qui iura prophanat: Immemor est patriae qui officiique sui.

ności«[1]. Zaprzeczył za to, jakoby istniała między nimi przyjaźń; była tam tylko »niejaka zażyłość, spowodowana przez pewne wzajemne przysługi« i tą zażyłością krępuje się dziś on, Orzechowski, gdy rozprawia się z Fryczem o wiarę, walczy z nim zatem przyzwoicie, nie o honor lub życie, ale o przekonania i poglądy, w której to walce chodzi tylko o zwycięstwo prawdy[2]. Niestety na dalszych kartach zapomniał Orzechowski o tych pięknych zasadach i zamiast dysputować o przekonania, począł w sposób złośliwy poniżać osobę przeciwnika, lekceważąc wymagania przyzwoitości i honoru.

Żądając od Frycza ukorzenia się przed Rzymem zgodnie z własnym przykładem, przepisuje mu wypowiedzenie wobec papieża następującej spowiedzi: »..Nie zadowalniając się rozumieniem rzeczy, powszechnem w twojej owczarni, wymyśliłem własne, odrębne, by się wyróżnić w tłumie i lekkomyślnie cieszyć się szeptaniem bab przechodzących: Oto ten jest Frycz, wróg religji! Ponieważ sławy ani szacunku w Polsce zyskać nie mogłem przez ród mój znakomity, gdyż był plebejski niskiego pochodzenia, ani przez majątek, gdyż jest szczupły i wątły, ani przez naukę, gdyż na piędź w filozofji nie postąpiłem poza gramatyką i retoryką, ani przez żaden zaszczytny stopień w kościele, gdyż byłem prostym laikiem w tłumie, wobec tego nie mając innej drogi do rozgłosu, usiłowałem zdobyć go przez złoczyństwo... i aby nie oddalać się od Herostrata, napadłem twoją łódź, Ojcze święty, wraz z saskimi i szwajcarskimi korsarzami; porabowałem świątynie, wykorzeniłem z nich nabożeństwo, wyrzuciłem kapłaństwo, ołtarze twoje rozwaliłem, wreszcie świątynię samą doszczętnie poburzyłem«..[3])

Jakżeż inaczej przedstawia Orzechowski wartość własną! »Wiedzże Fryczu, że Orzechowski... od dzieciństwa przez najlepszych nauczycieli kształcony, z nadzwyczajną pilnością długo i szeroko studjował najwyższe nauki, najpierw w Polsce, potem w Niemczech, wkońcu we Włoszech, i że teraz jeszcze w najstarszej i najwznioślejszej filozofji jakby w jakiejś podręcznej

---

1) Tamże k. 5.
2) Tamże k. 6.
3) K. 49.

gospodzie tak sobie wypoczywa, że poza tem zajęciem żadnych innych nie odczuwa rozkoszy [1]).

Oprócz tego rozsiał Orzechowski w swej książce takie uszczypliwości, jak że Frycz wściekł się i oszalał, że w dyskusji zachowywał się jak pijany »z chorym wzrokiem i obrzękłymi policzkami« [2]), że należy do inwentarza biskupiego, a nawet nie zawahał się przed tak plugawą złośliwością jak podejrzenie, że syn Frycza, który niedawno się urodził, nie może być jego prawem dzieckiem; bez ceremonji zmyśla kłamstwo, jakoby Frycz miał już lat 90, aby pozwolić sobie na żarty, że »płód ten starczy i nadgrobny« może być tylko »synem przyobiecanym«, jak ongiś Izaak w Starym Zakonie [3]).

Nie mogąc zaś ścierpieć, że najwyższy dygnitarz kościoła polskiego, Uchański, udziela Fryczowi poparcia i podejrzywając, że on dostarczył Fryczowi rękopisu Rozbratu i innych pamfletów, wypomina mu Orzechowski swoje rzekome przysługi w walce z Pawłem IV i kurją i usiłuje w nader zręczny sposób odstraszyć go od przyjaźnienia się z Fryczem a zarazem skompromitować publicznie w oczach nuncjusza Buongiovanniego, w którego ręku leżało zatwierdzenie Uchańskiego na stolicy gnieźnieńskiej. »Przeraża mnie to — pisze między innemi do Uchańskiego —, że widzę tyle śladów heretyckich, zwracających się ku tobie a żadnych odwrotnych. A że Frycz, potępiony jako heretyk przez opinję apostolską, jest w twem otoczeniu, przestaje z tobą, z twoich zasobów korzysta i od ciebie wciąż dobrodziejstwa otrzymuje, gdy ja, przeciwnik jego, narażam się na utratę twej łaski i rocznej pensyjki, ileż to zwiększa obawy moje!... Zaklinam cię, jeśli na biskupstwie chełmskiem i kujawskiem heretycy mieli w tobie przyjaciela, niechże w arcybiskupie gnieźnieńskim znajdą wroga. zaniechajże raz wszelkiej symulacji i obłudy, która ci dawniej i interesom twoim mogła być potrzebna«... [4]) Nawiasem mówiąc, przy całej gorliwości prozelickiej Orzechowski nawet w tej broszurze obrzuca papieża Pawła IV najokropniejszemi obelgami, zwalcza celibat i odmawia soborowi

---

[1]) K. 72.
[2]) K. 68.
[3]) K. 69.
[4]) K. 88.

trydenckiemu powszechności, jeśli nie zjawią się nań trzej patrjarchowie wschodni.

O ile po zajściach wolborskich ogarnęło Frycza rozgoryczenie i żal, to pamflet Orzechowskiego wywołał w nim najgłębsze wzburzenie. Tej sumy oszczerstw, insynuacyj i wykrętności nie mógł mimo całego wstrętu do polemiki zostawić bez odpowiedzi. bał się, że milczenie jego poczytanoby za przyznanie racji Orzechowskiemu. To też natychmiast po przeczytaniu napaści, w początkach sejmu w grudniu 1562 napisał od jednego rzutu odpowiedź pod tytułem »Orzechowski czyli odparcie oszczerstw« i wydrukował ją z dedykacją biskupowi Wolskiemu [1].

Odpowiedź, pisana w widocznem porozumieniu z Uchańskim, protestowała przedewszystkiem przeciwko wciąganiu w dyskusję osoby prymasa. Należało od tego zacząć wobec zarzutów, spadających na prymasa za jego przyjazne stosunki z naszym pisarzem; zwłaszcza Hozjus pospieszył z przytykami [2]. Zatem Frycz czuł obowiązek stwierdzenia, że ani Uchański nie dostarczał mu żadnych sekretnych pism Orzechowskiego przeciw Rzymowi — Frycz dość ich widział u hetmana Tarnowskiego a zresztą w swej Opowieści cytował tylko z publikacyj drukowanych — ani też Orzechowski nie ponosił żadnych ofiar w sprawie Uchańskiego; szumne jego frazesy o narażaniu się papieżowi z powodu zatargu o biskupstwo kujawskie nie odpowiadają prawdzie, Uchański bowiem jedno tylko wydał przeciwko papieżowi pismo i to w języku polskim, które sam ułożył [3].

---

[1]) Ukazała się bez miejsca druku.

[2]) W liście z Trydentu 15 grudnia 1562: »...latere nolo, quod versantur hic in manibus patrum libri in Polonia editi quorum nonnulli Basileae quoque sunt impressi, per Orechovium, Fricium, Stancarum, in quibus aeque suarum esse partium Rmam Do. Vram contendunt haeretici atque catholici. Cuius generis scriptis aestimationi Rmae Do. Vrae non bene consulitur... Etiam Francofortum ex Polonia libri iam perferuntur, inde postea perveniunt in omnes orbis Christiani partes ac avide nonnulli leguntur propter stili elegantiam, quam et Byto et Bachio concedere necesse est« (Rkps Arch. w Frauenburgu Ab. 5 fol. 11).

[3]) Wynurzenia Frycza, oparte bezwątpienia na informacjach samego Uchańskiego (»ego vero ex Episcopo audivi« k. $A_6 - B_1$) rzucają światło na polemikę Uchańskiego z Rzymem w r. 1559; uszły one uwagi Wierzbowskiego, autora monografji o Uchańskim. (V 174/5). Również przynoszą one skądinąd nieznane i przez biografów Orzechowskiego niewyzy–

Broszura Frycza, krótka i zwięzła, jest niezmiennie cennem źródłem do poznania jego charakteru. Zmuszony przez zaczepki Orzechowskiego mówić o sobie, odkrywa otwarcie swoje poglądy i usposobienie. Podniecenie w którem pisze, nadaje wyznaniom jego cechę bezpośredniości i tem łatwiej pozwala zauważyć niejeden znamienny rys jego umysłowości. Mimo niejednego zwrotu ostrego, rzuconego w podrażnieniu, charakter Frycza w tem świetle jeszcze więcej budzi szacunku i zaufania.

Przedewszystkiem sympatycznie uderza brak wyzwisk i złośliwych insynuacyj. Oto najostrzejsze zwroty: Gdy mu Orzechowski zadał zarzut, że w swych twierdzeniach o naturze Chrystusa jest heretykiem Nestorjaninem, w pierwszym popędzie odcina mu się: to ty raczej z swymi poglądami jesteś heretykiem, bo idziesz za Eutychesem, w tej samej jednak chwili miarkuje się i dodaje: »dajmyż jednak spokój tym głupim oskarżeniom i rekryminacjom!« [1]. A gdy Orzechowski zarzucił mu, że się wściekł, odpowiada: obyś tak był wolny od lunatyzmu, jak ja od szaleństwa; słyszałem od towarzyszy, którzy z tobą żyli we Włoszech i w Polsce, żeś zapadał na lunatyzm; musiałeś być chory w chwili napadu na mnie [2]. To zresztą wyjątkowe zwroty, zbliżone do poziomu polemiki przeciwnika. Poza tem w każdym ustępie odpowiedź Frycza jest pięknym wzorem taktu.

Wobec zaprzeczenia Orzechowskiego, jakoby istniały między nimi węzły i obowiązki przyjacielskie, odpowiada: wybacz mej naiwności, że świadom życzliwości mojej ku tobie spodziewałem się u ciebie uczuć wzajemnych; jak się martwiłem o ciebie pod-

---

skane szczegóły o antyrzymskich utworach Orzechowskiego, jak »Commentarium in iuramentum episcoporum«, »Repudium papae Romani«, »Vita Joannis Droiovii«, pismo osobne przeciwko Pawłowi IV por. Orich. k. $B_1$, $C_6$, $F_3-_5$.

[1]) k. $E_5-_6$.

[2]) k. $C_3$. Że Orzechowski jest lunatykiem, twierdzili także kanonicy krakowscy, Kromer, Górski i Myszkowski w r. 1551 (Zebrzydowskiego Korespondencja str. 483).

Sam Orzechowski zwierzał się przed sekretarzem Commendoniego, Grazianim, że »nigdy nie zwykł zasiadać do pisania inaczej jak tylko mocno podpity, wtedy dopiero gdy go wino nawskróś rozpali, styl jego staje się wymownym, wtedy płynie mu treść i słowa do treści stosowne« (Gratiani De scriptis invita Minerva 1746 II 111).

czas twoich ciężkich przejść. miałeś dowody w listach; odpisując, chwaliłeś me rady i prosiłeś o pomoc w ich wykonaniu, co też wedle sił spełniłem; wtedy nazywałeś mnie »najzacniejszym mężem«, »człowiekiem uczonym« i podpisywałeś się jako »szczery brat i przyjaciel« — w mej naiwności dawałem temu wiarę a teraz widzę, że trzeba mieć więcej ostrożności[1]).

Orzechowski, pragnąc go poniżyć, traktował go jako plebejusza. nędzarza i nieuka — wobec takiej argumentacji wyraził Frycz zdziwienie: wszak to znamiona obojętne, adiaphora, nie wspominałbyś o nich, gdyby była w tobie okruszyna głębszego filozofa lub poważnego teologa[2]). I tu następuje ciekawa odpowiedź:

»Co do majętności moich — przyznaję ci, że są szczupłe i maleńkie, dochody czerpię głównie z roli, z której żyję jak mogę wraz z rodziną«. Gdybyś i ty na chleb pracował, mniej miałbyś czasu do napadania ludzi. Wykształcenie moje niewielkie i jak powiadasz, ani na piędź nie postąpiło w filozofji. Jednakowoż w tym jeszcze wieku staram się uczyć rzeczy pożytecznych i w miarę możności udzielam drugim. Pochodzenia mego nigdzie nie podawałem jako znakomitego, nigdy też nie naśladowałem ciebie, któryś żądał. bym do ciebie mówił jak do znakomitości. Żyją krewni moi po ojcu i matce, szlachta, z których ród mój się wywodzi, ci w potrzebie mogą zaświadczyć, z jakich przodków pochodzę«.

»Kto przeczyta, co we mnie wmawiasz, jakobym ograbił kościoły, poburzył świątynie. pomyśli. że żyję z rabunku. ale kto mnie zna, wie, że to wierutna nieprawda. Na trzeźwo czy po pijanemu to pisałeś, że ja pogwałciłem jakieś urzędy? Jakgdybyś nie wiedział. iż w domu siedząc zajmuję się mojemi sprawami a nie mieszam się do spraw religijnych? Jeśli piszę, to nie dla urządzania czegokolwiek, gdyż to do mnie nie należy, ale celem służenia radą tym, którzy są powołani do decyzji. Jeśli się komu podoba, co piszę, to dobrze; jeśli nie, nikt nie jest zmuszony mnie słuchać«.

Do żywego oburzyły go niskie aluzje Orzechowskiego co do nieprawego urodzenia synka, tembardziej, że Orzechowski

---

[1]) k. $B_1$.
[2]) k. $C_4$.

przed awanturą odwiedziwszy go w Wolborzu, radował się z przyjścia na świat dziecka i nawet z twarzyczki zauważał podobieństwo do ojca. »Teraz zaś z nienawiści chcesz mnie, dziecko i żonę ograbić z dobrej sławy« — wyrzuca mu Frycz i ciągnie z goryczą: »Skądże wiesz, że mam lat 90? Mogę zapisem urzędowym udowodnić, że nie mam nawet 60, a żyje jeszcze świadek, który był starostą na weselu moich rodziców. Ani pijakiem nie jestem, ani na oczy nie choruję, tak mi one dotąd służą, jakbym dopiero miał lat dwadzieścia. Młodość moja Bogu dzięki nie była tak nieumiarkowana, iżby miała sprowadzić niemoc w starości lub wyniszczenie ciała«. Za wszystkie obelgi życzy Frycz Orzechowskiemu zdrowego wzroku, nieobrzękłych policzków, trzeźwej myśli, sądu uczciwego i przytomnego, i jak najenergiczniej protestuje, jakoby mówiąc o zabiegach Orzechowskiego o uprawnienie małżeństwa, chciał rzucać cień na prawowitość jego potomstwa: »Mylisz się, jeśli tak sądzisz; nie pozwoliłoby mi na to ani moje poczucie sprawiedliwości ani charakter ani usposobienie, według mych pojęć nie powinna odpowiadać ani żona ani syn za krzywdy wyrządzone przez ojca, a żonę twoją uważam za godną wszelkiego szacunku i dzieciom twym jak najgoręcej szczęścia życzę« [1]).

Przez tak szlachetne postawienie sprawy jaskrawiej uwydatniła się różnica poziomu moralnego obydwóch pisarzy aniżeli przez argumenty samej polemiki. Czytelnik dzisiejszy, a zapewne i ówczesny, mimowoli musiał przytakiwać Fryczowi, gdy Orzechowskiemu, przechwalającemu się swą wielką uczonością, odpowiadał: »Miej sobie wszelkie mądrości, jeśli się nie wyzwolisz od przewrotnych popędów charakteru, nie możesz być ani nauczycielem obyczajności ani inkwizytorem heretyków!«

Na tej obronie Frycza zakończyła się polemika. Orzechowski mimo swej ciętości i ambicji nie wygotował odpowiedzi. Jeszcze w marcu 1563 roku rozsyłał egzemplarze swego »Frycza« przyjaciołom w kraju i zagranicą. Kromerowi, Płazie, księgarzowi kolońskiemu Cholinowi, kaznodziei cesarskiemu Zittardowi, przechwalając się, że Frycza »arjanina« zmusił do milczenia [2]); niedługo potem otrzymał odpowiedź przeciwnika, gdyż

---

[1]) k. $D_1 -_2$.
[2]) Korzeniowski Orichoviana str. 540, 543, 545, 548.

już w maju donosi Hozjusowi, że przygotowuje odpowiedź Fryczowi, wymienia ustępy tej polemiki oraz prosi o wyjaśnienia w sprawie nieobecności wschodnich patrjarchów w Trydencie, aby tem skuteczniej powalić przeciwnika. Hozjus żądanych wyjaśnień udzielił [1], ale Orzechowski odpowiedzi zaniechał, jakkolwiek do końca życia przechował nienawiść do Frycza, o czem świadczą docinki po różnych jego pismach rozsiane.

Polemice z Orzechowskim, której konieczność była dla Frycza bardzo przykrą, zawdzięczamy możliwość bliższego poznania go jako człowieka. O ile bowiem działalność i indywidualność literacka Frycza jest dziś wielostronnemu badaniu dostępna, obraz człowieka trudniej odtworzyć z powodu zbyt skąpej ilości świadectw spółczesnych; również nic prawie nie ocalało z jego korespondencji, któraby pozwoliła wejrzeć w tajniki jego charakteru Stratę ową wynagradza częściowo obfitość wynurzeń jego o sobie, zamieszczonych w obronach i polemikach.

Wysoki poziom moralny Frycza, niezwykła prawdomówność, pogarda kłamstwa, nadaje wyznaniom owym cechę wiarogodności, pozwalając opierać się na nich jako na materjale najbardziej autentycznym; gdyby wyjście na jaw jakichś świadectw postronnych pozwoliło kontrolować to, co sam mówi o sobie, wolno żywić nadzieję, że wiarogodność jego zwierzeń nietylkoby nie została nadwątlona, ale raczej umocniona.

»Mąż to był słusznej postawy, o siwej brodzie kędzierzawej, nie zanadto długiej; wydawał się prostaczkiem i niewymownym, ale pisma pokazują, jakim był« — zauważył o nim autor bezimiennej charakterystyki [2]).

»Ci co ze mną bliżej żyją — mówił Frycz sam o sobie [3]) zwykli mi wyrzucać moją milkliwość; jedni są zdania, iż nie znam się na niczem, drudzy — że nie umiem się wysłowić, niektórzy znowu — że nie rozprawiam z nimi o sprawach potocznych z jakowejś zazdrości, inni wreszcie uważają mnie za udawacza i zakrytego«. Okazuje się stąd, iż Frycz pomimo skłonności dysputatorskich, tak wybijających się w utworach,

---

[1]) Hosius De loco et authoritate Romani pontificis 1567 k. $A_8$ str. 30—44.

[2]) Uwagi rękopiśmienne na egzemplarzu Bibljoteki Dzikowskiej »De Rep. emend.« z r. 1559.

[3]) Orichovius k. $F_3$.

w rzeczywistości niesklonny był do rozgadywania się; sam wyznawał, że w towarzystwach, przy stole, niechętnie rozprawia o dogmatach, co najwyżej mówi o najbardziej utartych postulatach, aby go nie posądzano, że się wynosi nad drugich i gardzi wymianą zdań. Odmienny to typ od polskiego gadulstwa, a zwłaszcza kontrast do Orzechowskiego, który na zjazdach, na zebraniach i ucztach zagłuszał wszystkich swą rozlewną wymową, zmuszając do wysłuchiwania paradoksów i do zachwycania się mówiącym — Frycz napomyka, że sceny te nie zawsze kończyły się dlań przyjemnie, że z powodu jego gwałtownego języka dochodziło do bójek, w których Orzechowski nawet pod stołem szukać musiał schronienia[1]).

Narzucania się, wtrącania się w cudze sprawy, skłonności do zaczepiania kogokolwiek w Fryczu nie było; stwierdzali to jego przeciwnicy. Kanclerz arcybiskupi Dąbrowski, który go śledził, pozbawił parafji w Brzezinach i chciał usunąć z Wolborza, sam o nim zaświadczył, »że zawsze zachowywał się z umiarkowaniem i nie mieszał się w niczyje sprawy«; nawet Orzechowski, pisząc swój jadowity pamflet, musiał pochlebnie wyrażać się o jego charakterze, umiarkowaniu i skromności.

Frycz należał do tych charakterów, co przedewszystkiem społeczeństwu pragną być użyteczne i wolą więcej bliźnim z siebie dawać, aniżeli brać. Zajście z Orzechowskim, od którego za swoją przyjaźń i przysługi nie spodziewał się takiej odpłaty, pouczyło go na starość, iż zbyt naiwnie traktował ludzi, sądząc, że za życzliwość odwzajemniają się życzliwością. On bowiem za okazaną mu pomoc umiał poczuwać się do wdzięczności, jak świadczy jego sposób wyrażania się o Tarnowskim, Drohojowskim, Uchańskim, a zwłaszcza o Łaskich, których prawie z wzruszeniem wspomina. Pamiętamy, że piękne świadectwo jego przywiązania, niesłabnącego mimo oddalenia, wystawił mu Jan Łaski[2]).

Jak wysoko cenił przyjaźń, pokazuje się z dedykacyj pism jego. Wbrew zwyczajowi ówczesnemu, bynajmniej nie są one obliczone na kaptowanie osób wysoko postawionych, ale prze-

---

[1]) Tamże k. $C_5$

[2]) Dalton Lasciana str. 256.

dewszystkiem świadczą o afekcie przyjacielskim. Sprawy, których bronił, wymagały czasem, aby utwór przypisać osobistościom naczelnym, jak królom Zygmuntom, Sobockiemu, Tarnowskiemu, — zazwyczaj jednak poświęcał swe utwory przyjaciołom, i to nieraz takim, którzy mu żadną protekcją służyć nie mogli. Wiek XVI miał swój sposób patrzenia na dedykacje, zwłaszcza w pismach, idących szeroko po rynku europejskim. Były one naówczas wysoko cenione jako wybitny środek rozgłosu dla osobistości, którym utwory były przypisywane. Frycz umyślnie dla okazania uczuć przyjacielskich starał się uświetniać imiona przyjaciół, z którymi dzielił myśli i dążenia: obok znanych z szerszej areny, Uchańskiego i Leonarda, Lutomirskiego, Ossolińskiego i Stadnickiego zwracał się w dedykacjach i do mniej głośnych, do Stanisława Drohojowskiego, Krzysztoporskiego, Głogowskiego, Łukasza Orłowczyka, a nawet do nieznanych, jak Potkański, Załoga, Jaktorowski, którzy jemu tylko zawdzięczają, że ich nazwiska przechowane zostały potomności. Już występując z pierwszym utworem na widownię literacką, dołączył doń niepodejrzanie świadczący o jego bezinteresowności list do siedmioletniego Olbrychta Łaskiego, aby go zachęcać do wejścia w ślady bohaterskiego ojca.

Frycz nie szukał towarzystwa możnych i wpływowych osobistości, ale przeciwnie był przez nie poszukiwany. Widocznie ujmował bogatymi darami swego ducha, kiedy jednostki wysokiej kultury, zajmujące pierwsze stanowiska w Rzpltej, pragnęły go mieć przy swym boku, a nawet gotowe były znosić podejrzenia i oskarżania z powodu przyjaznych z nim stosunków. Kto się bliżej z nim zaznajomił i zżył, ten uczył się cenić jego osobę i współdziałanie. Sam przegląd grona mężów, z którymi się splatały losy krakowskiego bakałarza a z czasem wójta wolborskiego, pokazuje łączność jego z elitą umysłową Polski ówczesnej.

Młodość Frycza wypełniona była wieloletnią przyjaźnią z Janem Łaskim; okres krakowski charakteryzują bliskie stosunki z Hozjusem, Leonardem, Zaleskim, Rojzjusem, Langiem, Trzycieskim, Ephorinem, Orzechowskim, Łukaszem Orłowczykiem; już wtedy cieszył się względami Jana Tarnowskiego, które nie miały osłabnąć do śmierci hetmana. W okresie wolborskim przyjaźnił się tak gorąco najpierw z Drohojowskim,

następnie z Uchańskim, że śmierć tylko zdołała ich wzajem od siebie oderwać: Drohojowskiego on przeżył, Uchański jego. Żżywa się po bratersku z wykształconą szlachtą, z Stanisławem Drohojowskim, Krzysztoporskim, Lutomirskim; zabiegają o niego przywódcy izby poselskiej, Ossoliński i Stadnicki. Z obcych przyjaźnią się z nim Melanchton a w latach późniejszych Dudycz, prawdziwe ozdoby wieku, jeśli uwzględnić ich subtelną umysłowość, uwielbiają go Schilling z Wrocławia i Oporyn z dalekiej Bazyleji. W kole tak wyborowem pod względem kultury umysłowej niewielu Polaków XVI wieku miało sposobność znajdować przyjaciół.

Usposobienia był Frycz łagodnego i spokojnego. Największy czuł o to żal do Orzechowskiego, że przez swoją napaść naruszył mu spokój, którym się cieszył w Wolborzu. Z całego zajścia okazuje się, że kłótni unikał. Tak samo przed kilku laty, gdy Hozjus nie ustawał w napaściach nań za krytykę konfesji piotrkowskiej, oświadczył Frycz, że dla świętego spokoju nie będzie więcej o tej konfesji wspominał. W procesie, w którym możny przeciwnik miał po swej stronie sędziego wbrew prawu, wolał zrzec się dochodzenia krzywdy, aniżeli drażnić się widokiem niesprawiedliwości.

Nad przeciwnikami nie lubił się znęcać, raczej smucił się, że bliźni jego pod wpływem namiętności zdolni są wyrządzać krzywdy. Jakkolwiek krzywdy te dotkliwie odczuwał, usiłował zachować równowagę i nie dać unieść się wzburzeniu do tego stopnia, aby im równą miarą odpłacać; choć go bolało, starał się z pewną pobłażliwą wyniosłością traktować doznane od nich przykrości.

Znamienna jest niechęć jego do wymieniania swych wrogów po nazwisku; wyjątek zrobił tylko względem Orzechowskiego, który napadł go publicznie i z użyciem pewnych form niby prawnych. Tak samo piętnując zbrodnie, wypadki mężobójstwa, krzywoprzysięstwa itp., nazwiska winnych zamilczał, nie z obawy, aby sobie wrogów nie mnożyć, lecz z zasady, której się całe życie trzymał, iż nie zwalcza osób ale błędy. Że nie brak było mu odwagi, okazała cała jego twórczość pisarska, walcząca z opinją panującą i częstokroć przeciwstawiająca się najbliższym; mówił prawdę w oczy i królowi i szlachcie, nawet

takim możnym panom opinji szlacheckiej jak Ossoliński i Stadnicki.

Cechowała go zawsze prawdomowność i niechęć do schlebiania, stąd nie miał popularności; niezdolny był do pochlebstw nawet względem protektorów i dobroczyńców, dla których pełen był wdzięczności, charakterystycznym tego przykładem jest skreślony przezeń portret biskupa Drohojowskiego. Wobec ludzi starał się być objektywnym i szczerym; jak sam powiadał, na dwóch stołkach siedzieć nie umiał. I sobie też nie pochlebiał. Chociaż kilka razy przytoczył pochlebne sądy o swych pismach, wyrzeczone przez cudzoziemców, uczynił to nie dla przechwałek, ale tylko dla przeciwstawienia ich niechętnemu milczeniu albo nawet prześladowaniu, którego doznawał od wpływowej partji w ojczyźnie. Z pism jego nie dowiedzielibyśmy się, jak wysoko był w wielu kołach ceniony; pouczają nas o tem przygodne wyrażenia się spółczesnych, pełen szacunku i przywiązania stosunek doń wielu najwybitniejszych mężów Rzpltej a przedewszystkiem zawiść przeciwników i niepokój ich na wieść o każdem jego wystąpieniu. Uznanie, z którem się spotykał, i słowa przepełnione uwielbieniem nie odurzały go ani nie wzbijały w pychę, — uważał się bowiem za rycerza sprawy, dla której pisał i walczył, i więcej smutku odczuwał z jej niepowodzenia aniżeli radości z swoich sukcesów literackich.

Całe życie ciężko i sumiennie pracował, czy to będąc w dworskiej służbie czy pełniąc czynności publiczne, czy też siedząc nad księgami. Słabe zdrowie, na które już wcześnie się uskarżał i które pomimo wstrzemięźliwego i skromnego życia wciąż osłabiało jego energję twórczą, konieczność żmudnej pracy na chleb, brak bibljoteki należycie wyposażonej — wszystko to nie odstraszało go od wytrwałych studjów i wytężonej pracy pisarskiej.

Jakkolwiek przywiązał się do swych poglądów na ludzi, religję i Rzpltą, które sobie z wielkim nakładem trudów wypracował, nie był jednakże zarozumiały ani zazdrosny. Cieszył się z powodzenia drugich i zachęcał ich do współzawodnictwa. Ludzi cenił i kochał bezinteresownie, bez względu na ich stan, klejnot, znaczenie, a raczej nawet drożsi mu byli ci, od których żadnej nie mógł się spodziewać sławy ani korzyści: serdecznym, ciepłym tonem ożywiają się jego słowa, ilekroć mówi o dzieciach

a najgorętsze wydobywa z siebie akcenty, gdy wspomina o najbardziej nieszczęśliwych i upośledzonych, o ofiarach ucisku, wyzysku i gwałtu, o plebejuszach wogóle. a chłopach w szczególności.

W swych pojęciach i uczuciach był typem niezwykle uspołecznionym: w wieku egoizmu i indywidualizmu objawił nadzwyczajną wrażliwość na pragnienia i potrzeby ogółu, krzywdy i choroby publiczne. Przed oczyma miał ideał człowieka i obywatela prawdziwie humanistyczny, do niego pragnął zbliżyć umiłowany gorąco swój naród, dla którego w pierwszym rzędzie wszystko pisał, ale rozumiejąc, że wszelka filozofja jest martwą, jeśli się jej w czyn nie wciela, samemu sobie przedewszystkiem stawiał surowe wymagania życia i działania podług teorji, którą wyznawał.

## IX.

## O zgodę różnowierców i sobór narodowy.

Usprawiedliwiając pośpiech, w jakim pisał »Odparcie oszczerstw«, zaznaczył Frycz, iż podczas sejmu przywalony był mnóstwem zajęć. Nie tyle to zapewne były sprawy prywatne co publiczne, a mianowicie dotyczące religji. Właśnie bowiem podczas obrad sejmowych rozgrywały się w Piotrkowie zajścia doniosłej wagi, które sprowadziły przewrót w dotychczasowem życiu i rozwoju małopolskiego kościoła reformowanego.

Spór Stankarowski, do którego i Frycz się wmieszał, wywołał ferment wśród polskich nowowierców. Zacząwszy od roztrząsania natury boskiej i ludzkiej w Chrystusie, teologowie szli coraz dalej w kierunku, na który się dotąd nieliczne tylko jednostki w Europie poważyły. Gdy Stankar z wielkim zasobem dialektyki i terminologji scholastycznej akcentował dogmat Trójcy św. i jedność istoty wszystkich trzech jej osób, zwalczający go Pińczowianie [1]) podali w wątpliwość pojęcia te i terminy,

[1]) Jak silna była świadomość, że wystąpienie Stankara spowodowało tę ewolucję, świadczy pogląd wybitnego przywódcy antytrynitarzy, Walentego Gentilisa (podług streszczenia Lysmanina): »Dicit deum excitasse Stancarum, ut pseudodeus et pseudochristus detegeretur ex contentione Stancarica« (Wotschke Briefwechsel str. 179)

nie znajdując dla nich dostatecznego uzasadnienia w Piśmie św.; rozwinięcie ich bowiem i ułożenie w system dogmatyczny było dziełem Ojców kościoła i wielkich soborów IV—V wieku, którym teologowie pińczowscy nie chcieli przyznać autorytetu nieomylności. Już w r. 1561 obydwaj senjorowie kościoła małopolskiego. Blandrata i Lysmanino, narazili się na zarzuty prawowiernych kalwinistów (zgodnych na tym punkcie z katolikami), że nadwątlają dogmat Trójcy św., odrzucają symbol nicenski i św. Atanazego i podważają pojęcie współistotności osób Trójcy św., przez co albo utorują drogę pogańskiej wierze w trzech bogów albo też, jeśli dla uniknięcia tego akcentując wiarę w jednego Boga popadną w odwrotną skrajność, w arjanizm, osłabią boskość Syna jego.

W ciągu lat następnych ewolucja dogmatyczna Pińczowian miała istotnie pójść temi obydwiema drogami. Pierwszem jej stadjum było konsolidowanie się poglądów antytrynitarskich. Z wyjątkiem kilku mniej wybitnych, Sarnickiego, Gilowskiego, Sylviusa, Wawrzyńca Niezgody z Przasnysza, ogół ministrów małopolskich oświadczył się za tą doktryną, mającą na razie charakter raczej negatywny. Odtrącili oni tajemnicę Trójcy św., ale nie posunęli się jeszcze do zaprzeczania bóstwa żadnej z trzech osób boskich, pozostając wobec tego na stanowisku tryteizmu — nazwano ich też »Trójbożanami« w przeciwieństwie do »Trójczaków«. Szczupłe grono teologów prawowiernych, które się stanowczo oparło nadwątlaniu tradycyjnego dogmatu, odwołało się do magnatów, patronów małopolskiej organizacji kościelnej, o pomoc i wykluczenie skrajnych teologów z młodego kościoła. Właśnie podczas sejmu piotrkowskiego rozłam ów uwidocznił się w organizacji: po dłuższych dysputach przeciwnicy Trójcy św., mimo że nie czuli się pokonani, zobaczyli, iż są odosobnieni wśród świeckich członków kościoła, którzy z różnych względów nie chcieli towarzyszyć ich skrajności. Gdy z pomiędzy ministrów do antytrynitarzy przystali wszyscy wybitniejsi, wśród nich Grzegorz Paweł, Stanisław Lutomirski, Marcin Krowicki, Stanisław Paklepka, Jerzy Szoman, to z szlachty oświadczyło się przy nich grono nieliczne z Janem Niemojowskim, Hieronimem Filipowskim i Mikołajem Sienickim. W ciągu roku 1563 stworzyli oni kościół mniejszy, oparty

o Pińczów, gdy właściwi kalwiniści zwą się odtąd kościołem większym.

Frycz, który nawet za czasów Łaskiego do nowej organizacji nie wstąpił, pozostał poza kościołem tak mniejszym jak większym, trzymając się boku Uchańskiego, przez którego spodziewał się przeprowadzić ogólną reformę w Polsce[1]). Ale sprawy kościoła małopolskiego a zwłaszcza kontrowersja o bóstwo Chrystusa zajmowały go żywo; już w dyspucie wolborskiej i potem w »Odparciu oszczerstw« widoczne było, że go n. p. zagadnienie współistotności rozgrzewało. Nie decydując się na razie na żadną stronę, ubolewał szczerze nad samym faktem rozłamu; w nim też Lysmanino, usiłujący odegrać rolę pośrednika, upatrywał objektywnego rozjemcę sporu i jakkolwiek w r. 1561 sam przed Szwajcarami krytykował jego mieszanie się do sporu Stankarowskiego, obecnie jemu właśnie z pełną ufnością posłał do oceny swoją kompilację: »Brevis explicatio doctrinae de sanctissima trinitate«. Łudził się on, że to dziełko wyjaśni sprzeczności i pogodzi obozy, gdy tymczasem ono go naraziło na utratę zaufania i Szwajcarów i na nieuzasadnione zaliczenie w poczet antytrynitarzy. Frycz mimo nawału zajęć na sejmie rękopis przeczytał i zaświadczył zgodność poglądów Lysmanina z tradycją pierwszych wieków kościoła, miał go też polecić Uchańskiemu, czem się Lysmanino chlubił przed teologami zuryskimi[2]).

---

[1]) Kanonik Stanisław Górski donosił Hozjusowi z Krakowa 19 sierpnia 1563: »Archiepiscopus Vertumnus noster, tametsi se in omnes mutat formas, nihil proficit tamen... Non est alienus ab haeresi, licet occulte id agat. Fricium illum in deliciis habet. Eius spiritu Ecclesiam vult in triduo reaedificare« (Arch. w Frauenburgu Ab. 5. fol. 69—72 w odpisie Akademji Umiej.).

[2]) »Clarissimus et doctissimus vir D. Andreas Fricius Polonus Regius Secretarius in epistola ad Franciscum Lysmaninum data Petrcoviae 26 Martii 1563 manu propria scripta et subscripta.

S. D. Librum quem misisti de Trinitate divina, legi cursim, ut scilicet potui in meis occupationibus. Quantum animadvertere potui, nihil in eo vidi, quod non ad hunc diem audiverim dici et praedicari in ecclesia. Item. Ego vero non vidi, im quo aristarchum, ut tu vis, me agere oporteret in hoc libro tuo, quem ex veterum scriptis collegisti« (Lysmaninus Brevis explicatio 1565 k. $g_2$).

Zaraz potem przesyła Lysmanino rękopis do Zurychu i donosi Wol-

Kompromisowy pogląd Lysmanina już nie zdołał pogodzić skłóconego obozu. Pińczowianie w najbliższych miesiącach posunęli się w kierunku antytrynitarskim tak radykalnie, że poczęli otwarcie potępiać dogmat św. Trójcy. Na czele tego ruchu stał minister krakowski Grzegorz Zagroblny z Brzezin, znany jako Grzegorz Paweł, który w niedługim czasie wydał szereg pism, wywołujących powszechne wzburzenie u kalwinistów i katolików a pomagał mu piórem szlachcic-teolog Jan Kazanowski, specjalnie rozprawiający się z Kalwinem. Kościół większy, nie mający po rozłamie wybitniejszych teologów ani pisarzy, stał bezradny wobec ataków; senatorscy jego patronowie słusznie obawiali się, iż jaskrawe teorje Pińczowian pogłębią kłótnie wewnętrzne, osłabią powagę ich kościoła na zewnątrz, zrażą króla do nowowierstwa i ułatwią triumf katolicyzmu, który właśnie skonsolidował swoją doktrynę w uchwałach soboru trydenckiego. To też uznawszy naukę Grzegorza Pawła za herezję, poczęli domagać się od króla wydania mandatu przeciwko antytrynitarzom a w szczególności wydalenia z kraju cudzoziemców, nie uznających Trójcy św., których uważali za właściwych sprawców herezji. Hozjus sprzeciwiał się karaniu jednego tylko skrzydła nowowierczego, aby tą drogą reszta milcząco nie zyskała uznania i na przekór kalwinistom bronił antytrynitarzy jako »polskiej wiarki« przed wyjątkowemi represjami, domagając się banicji na wszystkich heretyków. Wobec tego oporu mandat parczowski z 7 sierpnia 1564 stał się groźnym jedynie dla cudzoziemców, ale sam fakt, iż o niego zabiegał kościół większy przeciw mniejszemu, wywołał taki zamęt w obozie nowowierczym, że odtąd współdziałanie ich było niemożliwe.

Na tle tego chaosu dogmatycznego i organizacyjnego kościół katolicki pod zręcznem kierownictwem nuncjusza Commendoniego i kardynała Hozjusa szybko począł się skupiać, odzyskiwać straty w ludziach, wpływ na króla i senat, oraz odradzać się na wewnątrz na podstawie uchwał trydenckich. Dla zwolenników powszechnych reform w kościele sytuacja stawała się coraz trudniejsza.

---

fowi 27 kwietnia r. 1563, że pracę swą zakomunikował »Jacobo Uchanio... meo veteri amico, quam sententiam laudatam a doctissimo viro Andrea Fricio promisit se diligenter lecturum« (Wotschke Briefwechsel der Schweizer mit den Polen str. 177).

Uchański od czasu nominacji na arcybiskupstwo gnieźnieńskie nieustannie ponawiał zabiegi o urzeczywistnienie dawnego programu minimalnego W ostatnim roku obrad soboru trydenckiego nac'skał na Hozjusa o wyjednanie kielicha dla świeckich i zniesienie celibatu [1]), uchwały trydenckie wywołały jego rozczarowanie i nie radził królowi przyjmować ich bez uprzedniego roztrząśnięcia

Frycz odsłania nam powody tej rezerwy a zarazem wyjaśnia, dlaczego przyjęcie dekretów soboru wydaje mu się niewłaściwem. Zdaniem jego sobór trydencki nie wypowiedział prawdziwie dążeń ogółu katolickiego, papież zmajoryzował wysłanników wielkich narodów przez mianowanie szeregu nowych biskupów uzależnionych od siebie, uchwały żadnej nie powzięto swobodnie, ale rozstawnymi końmi zasięgano w każdym wypadku decyzji papieża. »Wielu pobożnych i uczonych uczestników soboru bolało nad tem i otwarcie twierdziło, że niesłusznie przypisuje się te uchwały Duchowi św., gdyż przyjeżdżały one z Rzymu w zamkniętych sakwach« [2]). W objektywności swej zaznaczał Frycz, że nie jest przeciwnikiem wszystkich uchwał trydenckich, niektóre z nich nawet uważał za pożyteczne i zbawienne — bezwątpienia wszystkie odnoszące się do poprawy dyscypliny kościoła i obyczajności kleru [3]) — ale odmawiał mocy wiążącej tym, w których widział sprzeczność z słowami Pisma św. Oczywiście miał na myśli przedewszystkiem kielich i celibat. Oburzało go, że sobór sprawy komunji pod obiema postaciami nie rozwiązał samodzielnie, ale ją przekazał papieżowi do rozstrzygnięcia.

»Jakżeż to — pytał Ojców trydenckich — mądrość papieża większa jest od mądrości waszego soboru, zebranego pod znakiem Ducha św ? Jeśli nie, pocóż stroicie żarty w sprawie tak niesłychanie poważnej? Jeśli tak, na co wogóle potrzebny wasz sobór? Czyżby nie nadeszła do was na czas z Rzymu sakwa, z której moglibyście zaczerpnąć Ducha św.? a może nadeszła z zakazem zrobienia czegokolwiek, coby naruszyło waszą

---

[1]) Listem z 30 września 1562 (Arch. w Frauenburgu D. 10, Wierzbowski Uch. V 247—250).

[2]) Sylvae str. 125. Tak twierdził Dudycz por. Dodatki II.

[3]) Tamże str. 130

stolicę apostolską?... Sądzę, że Ojciec św. mile uśmiał się z tej waszej interpretacji, pochodzącej z natchnienia ducha waszego. Bo proszę: jeśli kielich niedozwolony, jakżeż papież może na używanie go pozwolić? a jeśli dozwolony, na co prosić papieża?«

Celibat został przez sobór potwierdzony, ale równocześnie nadeszła do Polski wiadomość, że legat papieski w Niemczech bada, czy w pewnych wypadkach nie dopuścić małżeństwa księży. To również wydało się Fryczowi sprzecznością, obniżającą autorytet soboru. Niepokoił go wzrost władzy papieskiej, ułatwiony przez sobór wbrew dążnościom wszystkich mocarstw europejskich. »Sobór zwołany pod znakiem Ducha św. nie wie, co robić, a papież wyjątkową obdarzony mądrością robi, co zechce. Oni okładają interdykcją i klątwą, on znosi interdykcje i klątwy. Na cóż więc zda się zwoływanie soboru, nie umiejącego sobą rządzić?«

Duchowieństwu polskiemu miał Frycz za złe, że protestuje przeciwko zakazowi skupiania beneficjów w jednem ręku a milczy o celibacie i kielichu, i wytykał to jako objaw chciwości. To też od kleru nie oczekiwał żadnego ruchu w kierunku poprawy.

Uchwały soboru trydenckiego nie wywarły w Polsce na razie głębszego wrażenia poza kapitułami, w które godziły dekrety o rezydencji i wielości beneficjów; ogół tak katolicki jak nowowierczy nie przewidywał, jak doniosłą rolę odegrają one w sprowadzeniu t. zw. reakcji katolickiej. Król, rozdrażniony wzajemnemi kłótniami i coraz to nowszemi skrajnościami w obozie różnowierczym, przyjął księgę uchwał życzliwie, ale nie czuł się nią skrępowany, a tembardziej nie wiązały one państwa; nawet kościół polski przez szereg lat ociągał się z oficjalnem ich przyjęciem. To też bezpośrednio z ich datą nie łączy się nowa era w ukształtowaniu życia religijno-kościelnego ani nie przerywa proces wrzenia religijnego, tak żywego od wstąpienia na tron Zygmunta Augusta. Prymas Uchański nietylko nie rozstał się z myślą pogodzenia kleru z szlachtą i zgody kościelnej za cenę pewnych ustępstw [1]), ale nawet uchwały trydenckie raczej dodały mu energji do żywszego zakrzątania się około realizacji tych planów. W roku 1564 i 1565 czyni on najgorliwsze wysiłki

[1]) Wierzbowski 316 i nast.

celem zwołania synodu prowincjonalnego — właśnie pod pozorem przyjęcia uchwał trydenckich — w przekonaniu, że uda się z jednej strony szlachtę z sejmu czy umyślnie ściągnąć na obrady synodalne, a z drugiej że kler za cenę zgody materjalnej z szlachtą skłoni się do ustępstw na rzecz nowowierców. Frycz podzielał to przekonanie i skutkiem tego wstrzymywał się od czynnej roli w duchu protestanckim oraz unikał tak ostrej krytyki Rzymu i papiestwa, z jaką występował za Pawła IV.

Któż miał wystąpić z inicjatywą do układów definitywnych? Prymas był gotów z całej duszy, ale paraliżowały go zręczne przeciwdziałania nuncjusza i Hozjusa. Senat od czasu egzekucji dóbr koronnych był osłabiony, a nadto zabrakło w nim tego, który w poprzednich latach głównie orędował za minimalnym programem reform i zdolny był zdobyć większość dla tej akcji, to jest Jana Tarnowskiego. Król wciąż niezdecydowany uzależniał swe kroki w owych latach od planów wojennych i osobistych (sprawa rozwodu z Katarzyną), przyczem nie widział jasno swego interesu w przeprowadzaniu reform. Leżały one najbardziej w linji politycznej izby poselskiej, opanowanej jeszcze przez większość nowowierczą i prowadzonej przez Sienickiego, i hasło wyszło istotnie stamtąd w postaci żądania soboru narodowego: gdy sejm warszawski 1563 roku ogólnikowo tylko wspominał o potrzebie takiego zebrania [1]), sejm piotrkowski zwołany w styczniu 1565 rozpoczął od postulatu »concilium nationale świeckiego«. Na propozycję sejmową odpowiedział Sienicki w imieniu szlachty prośbą, aby Zygmunt August »jako wolny chrześciański król rozmowę chrześciańską w państwie swojem złożył i czas i miejsce na nią mianował, a sam się przypatrzył i dojrzał, kto przy słowie bożem stoi, a kto przy ludzkich wymysłach« [2]). Król prośby zasadniczo nie odrzucał, ale zastrzegł się, że nie może być sędzią w rzeczach wiary, wobec ponownego zaś nacisku zasłaniał się różnicą zdań w tej sprawie wśród senatu i posłów.

Szlachta z swego żądania nie rezygnowała i rozpoczęła

---

[1]) Wierzb. str. 300.

[2]) Chomętowski Dyarjusz sejmu 1565 roku str. 35-40, 51—56, 70—80.

kroki dla przygotowania zgody wewnętrznej, bez której sobór narodowy nie byłby możliwy. Planowano odbycie podczas obrad sejmowych synodu wszystkich obozów różnowierczych w nadziei, że może się powiedzie skłonić i katolików do uczestnictwa a wówczas albo ów synod poweźmie decyzje ogólne, albo też sejm cały przeprowadzi debatę religijną, której rezultat będzie obowiązywał całe królestwo. Frycz wysunięty został na czele owego ruchu pojednawczego, który przy ówczesnem rozbiciu nowowierców niełatwy był do osiągnięcia; on też oczywiście był poufnym łącznikiem między prymasem a szlachtą. Nuncjuszowi Commendoniemu zawdzięczamy informację o tej wybitnej roli Frycza. »Tu na sejmie — donosił on 2 marca 1565 do Rzymu — mają heretycy odbyć synod, może tak chcą zagaić ogólne rozprawy o wierze. Idę do Hozjusa a tu u niego już był Uchański z wieścią że »różnowiercy nakoniec postanowili powszechny swój sobór tu otworzyć, że wezwali Frycza, człowieka głośnego ze swoich pism i nauki, już od dawnego czasu odszczepieńca, ale najściślej złączonego z arcybiskupem, aby zajął miejsce w ich zgromadzeniu i wskazał środki zdolne położyć koniec tym licznym różnicom wyznań i pojednać je między sobą; że Frycz po długim rozbiorze tego przedmiotu starał się ich przekonać, iż ks. kardynał warmijski, mąż takiej cnoty i nauki, że ks. arcybiskup, znający doskonale całą tę sprawę, oraz że nuncjusz apostolski pragną rozmówić się z nimi«[1]).

---

[1]) Listy J. F. Commendoni do Karola Boromeusza 1851 str. 80, 110. Sekretarz nuncjusza A. M. Graziani zapisał w swym »Żywocie Commendoniego« (Padwa 1685 str. 152, 403), iż Uchański marzył o soborze narodowym, »nad tą jedyną sprawą dniem i nocą się zastanawiał, to potajemnie smażył z Fryczem to jest Modrzewskim, człowiekiem niskiego rodu, ale rozgłośnym przez napaści na kościół katolicki i starodawną religję, przeciwko której wiele tomów swych pism wydał zagranicą«.

W opracowanych później pamiętnikach (De scriptis invita Minerva II Florencja 1746 str. 208) pisząc o marzeniach Uchańskiego, iż stanie na czele kościoła narodowego w Polsce, dodał Graziani: »Niektórzy z pośród heretyków zapomocą pochlebstw żywili tę jego nadzieję; chował on w swym domu niejakiego Frycza, człowieka o głośnem wśród heretyków nazwisku, który nawet publicznie ogłosił pisma przeciwko wierze katolickiej«. Na uwagę zasługuje tu szczegół, iż Graziani poprzedni zwrot swój o niskiem pochodzeniu Frycza (»obscuro quidem genere«), zaczerpnięty z Orzechowskiego, zastąpił odmiennem wyrażeniem (»haud obscuri inter haereticos nominis«).

Do owego polskiego soboru na sejmie naturalnie nie doszło i to z kilku przyczyn, tych samych, które i w następnych latach pomysłowi stały na przeszkodzie. Przedewszystkiem Commendone, który straszył króla złowróżbnym przykładem francuskiego »colloquium« w Poissy, i Hozjus nigdyby nie dopuścili do obecności katolików na takich naradach, taką też odpowiedź dał odrazu Hozjus Uchańskiemu na jego wybadywanie; powtóre w ciągu marca zaostrzyły się stosunki między izbą poselską a biskupami i samym Uchańskim o sprawę jurysdykcji kościelnej, a co najważniejsza, w tymże miesiącu przyszło do jaskrawych kłótni w samym obozie różnowierczym, które zakończyły się zerwaniem wszelkich nici pomiędzy kalwinistami a antytrynitarzami.

Od dnia 22 do 30 marca odbywało się w Piotrkowie słynne Colloquium, mające na celu doprowadzenie do zgody w kwestji Trójcy św.[1]. »Niektórzy panowie pobożni, już rozróżnieni będąc w rozumieniu a zachowując miłość dawną między sobą, będąc w kupie na sejmie w Piotrkowie rozumieli to być za rzecz dobrą wezwać do siebie z obu stron ministrów i starszych na rozmowy, aby je mogli do pomiarkowania przywieść«. W obecności Braci czeskich z Wielkopolski zasiedli przywódcy do publicznej dysputy pod bokiem króla i za jego zgodą. Ze strony antytrynitarzy przewodniczył Hieronim Filipowski, sędziami byli marszałek izby Mikołaj Sienicki, kasztelan sieradzki Jan Lutomirski, znany nam przyjaciel Frycza, oraz brat jego Stanisław, dysputatorami — Jan Niemojowski, Grzegorz Paweł i Jerzy Szoman. Ze strony »Trójcobrońców« przewodniczącym był kasztelan sandomierski Stanisław Myszkowski, sędziami — marszałek kor. Jan Firlej, kasztelan gnieźnieński Jan Tomicki i Jakób Ostroróg, dysputatorami — ministrowie Sarnicki, Sylvius, Prażmowski i rektor szkoły krakowskiej Krzysztof Trzecki. — Wśród słuchaczy może i Frycz się znajdował, cieszył on się bowiem szacunkiem obydwóch stron[2].

Pięć posiedzeń, wypełnionych namiętnemi rozprawami i odczytywaniem piśmiennych wywodów, przygotowywanych

[1]) Dokładny protokół pióra Jana Kazanowskiego przechował się w rękopisie w Arch. Status Unitariorum w Koloszwarze.

[2]) Na argumenty przytoczone w Colloquium powołuje się Frycz w Sylwach str. 55.

w przerwach przez obie partje, nietylko nie zbliżyło ku sobie uczestników, ale owszem zaostrzyło przeciwieństwa i okazało niemożliwość współdziałania. »Trójcobrońcy« pienili się na antytrynitarskie argumenty głównego mówcy Grzegorza, Niemojowskiego i Szomana, tem więcej, że w niejednem ich wyrażeniu poczęli podejrzywać zaprzeczanie boskości Chrystusa, aż wreszcie napiętnowawszy przeciwników jako bluźnierców, szatanów i grożąc upadkiem ojczyzny za ich herezję, opuścili dysputę wśród śpiewu pieśni o Bogu w Trójcy jedynym.

Tak niefortunny wynik rozprawy wywołał radość katolików, — »nic teraz z soboru narodowego« donosił zadowolony Hozjus [1]) — za to zmartwieniem przejął wszystkich, którzy rozumieli, że rozbicie się nowowierców przekreśla wszelkie plany reform ogólnych. Nad tą scysją ubolewał gorąco Frycz a nie była ona pomyślna także dla planów Uchańskiego. Wreszcie i król ze względów politycznych nie był rad z takiego obrotu sprawy: rozłam i zaognienie wśród różnowierstwa, powstawanie nowych sekt i kościołów przejmowało go niepokojem o polityczną jedność państwa i spokój wewnętrzny. Myśl wygrywania jednych przeciwko drugim była mu najzupełniej obcą, a obojętność na sprawę religji nie pozwalała rozumieć fanatyzmu, z jakim jedni dogmatu Trójcy św. bronili a drudzy atakowali; mimo oficjalnych odpowiedzi odmownych, udzielonych szlachcie na sejmie, nie rezygnował on jeszcze z myśli o możliwości uregulowania sporów kościelnych drogą soboru narodowego [2]).

Wówczas to zapewne pod wpływem osobistości podobnie myślących zwrócił Zygmunt August uwagę na Frycza i zażądał od niego, aby dokonał tego dzieła pojednawczego, do którego on przedewszystkiem nadawał się zdaniem Uchańskiego i innych spółczesnych.

Współautorem tego pomysłu mógł być Andrzej Dudycz, biskup Pięciokościołów, ongiś delegat kleru węgierskiego na sobór trydencki, obecnie poseł cesarski na dworze polskim. Dudycz przybył do Piotrkowa podczas sejmu, wysłany w sprawie żony królewskiej. Tu zetknął się z Fryczem i odrazu zadzierzgnęły się między nimi węzły szczerej sympatji, która u młod-

---

[1]) 3 kwietnia do Kromera (Rkps Bibl. Jag. Nr. 60 str. 161).
[2]) Listy Commend. str. 125, 236, 239.

szego Dudycza przemienić się z czasem miała w pietyzm wobec pamięci Frycza. Mimo różnicy wieku i godności dwaj ci mężowie byli jakby predestynowani na przyjaciół; Frycz nie mógłby wówczas w Polsce i w krajach ościennych znaleźć człowieka, któryby bardziej niż Dudycz zdolny był zrozumieć i ocenić jego ustrój duchowy oraz stosunek do religji, etyki i filozofji. W młodym przyjacielu spotkał on »wspaniałe talenty, wytworną wymowność i niezwykłą roztropność sądu«[1]). Pomijając wszechstronne zadziwiające wykształcenie, zwłaszcza w filozofji, matematyce i astronomji, był Dudycz typem wybitnie intellektualnym; umysł niezwykle krytyczny, subtelny, racjonalista, niezdolny do fanatyzmu, niezadowolony z rozmiarów poznania ludzkiego, stracił on życie na uganianiu się za prawdą, rozwiązania zagadek bytu szukał w metafizyce i alchemji, powątpiewał we wszystkie dogmaty zarówno filozoficzne jak religijne. Wśród elity umysłowej w całej Europie wielu miał przyjaciół rzeczywistych dzięki szlachetnym rysom charakteru, których zajęcia dyplomaty nie zdołały zatrzeć. Godność biskupia uzyskana bez zasługi osobistej była mu ciężarem, tak z powodu niechęci do Rzymu i papiestwa jak przedewszystkiem z powodu jego poglądów na wiarę i życie. Przybywszy do Polski, zakochał się w pannie Straszównie, skutkiem czego już w następnym roku złożył infułę a nawet zwolna przechylił się do protestantyzmu. Znajomość z Fryczem była dlań zapewne cenną rozrywką umysłową na tle nużących go prac dyplomatycznych w Piotrkowie; poglądy jego poznał z rozmów i dzieł, które od niego otrzymał w darze, do dziś dochowany egzemplarz nosi obfite ślady jego lektury i namysłu[2]). Zbliżyła ich wspólna niechęć do fanatyzmu dogmatycznego, do rozłamów wyznaniowych i przekonanie o możliwości skupienia całej ludzkości w jednej religji i w jednym kościele. W rozmowach wspólnych pogłębił Frycz dawne swe plany kompromisu i pacyfikacji wyznaniowej, wyrabiając sobie poglądy ironiczne, oparte na przekonaniu, iż można zaspokoić metafizyczne i teologiczne dążenia ludzkości przez wynalezienie formuł kompromisowych, których oczywistość, zgo-

[1]) Sylvae k. $B_1$

[2]) Egzemplarz »De Rep. Emend.« z r. 1559 w Bibl. król. w Sztokholmie por. Dodatki II.

dna z rozumem, będzie mieć dla każdego siłę pociągającą. Roznamiętnienie dzielące katolików od protestantów a zwłaszcza świeże zadrażnienie między kalwinistami i antytrynitarzami, na które patrzali, nie wydawały im się niemożliwe do usunięcia. Byli pewni, że w sporach tych można dojść końca, że w systemach wyznaniowych istnieje jedna tylko prawda, którą można odkryć przy usilnem śledzeniu, i że kto prawdę tę odkryje, pogodzi zwaśnionych. Leży ona albo na uboczu poza obozami, albo w jednym z nich. Kto ją chce odkryć, musi być absolutnie bezstronny, o wzroku niezaciemnionym przywiązaniem do żadnego obozu, winien zatem wyzwolić się od mniemań odziedziczonych, aby nawet w podświadomości nie przechylać się na którąś stronę.

Otóż do takiej to pracy w sprawie uciszenia kontrowersji o Trójcę św. zachęcał Frycza Dudycz, sam niezdolny do opracowywania obszernych traktatów. Jak zaś Frycz nam przekazał, pracy takiej zażądał od niego sam król Zygmunt August. »Kiedy cię królu żegnałem, zajętego przygotowaniem wyprawy moskiewskiej — przypominał mu Frycz tę chwilę [1]) — odprawiając mnie wezwałeś, abym usiłował doprowadzić do zgody tych, którzy się u nas poróżnili o boską Trójcę. Choć w świadomości słabych sił moich słusznie mogłem się wymówić od tak trudnej sprawy, widząc jednakże umysł twój zatroskany i nie mając czasu na namysł i poradzenie się, co ci odpowiedzieć, odrazu przyobiecałem pracę moją z zastrzeżeniem tylko, o ile mi zdolności i siły pozwolą«.

Świadectwo Frycza o królewskiej inicjatywie nie ulega wątpliwości tembardziej, że powtarza się kilkakrotnie. Między innemi powołuje się on także wobec króla, że otrzymał od niego polecenie porównania argumentów obydwóch stron w sprawie Trójcy św., przedłożenia ich pod rozwagę wszystkich kościołów chrześcijańskich, by oświadczyły, w czem prawdę widzą [2]), — miał to być sposób uzyskania opinji powszechnej, któraby zastąpiła sobór światowy.

Jakże król mógł wezwanie swoje rozumieć? Czyżby je należało poczytywać tylko za zręczny wybieg, którym pragnął się

---

[1]) Sylvae k. $b_1$.
[2]) Tamże k. $b_4$, str. 147.

uchylić od nalegań nowowierczej izby poselskiej o przeprowadzenie reform kościelnych? Czyżby Zygmunt August przez taką propozycję zamyślał postawić nowowierców w zakłopotanie i pośrednio przekonać ich o bezcelowości ich dążeń i konieczności pozostania przy starej wierze? Nie wydaje się to prawdopodobne.

Z sprawozdań Commendoniego dowiadujemy się, że wiosną 1565 roku po sejmie wysunął Uchański program »rozmowy« katolików z różnowiercami, zasłaniając się przytem autorytetem królewskim; słusznie czy nie, trudno dziś rozstrzygnąć. Podług informacyj Uchańskiego, udzielonych Commendoniemu w dniach 24, 27 i 28 maja, miał król oświadczyć, że sprawa kościelna nie da się załatwić bez rozmowy z różnowiercami, że katolicy powinni wyznaczyć na nią uczonych mężów a on sam obejmie przewodnictwo. Dysputa ma odbyć się poza sejmem. Przytem miał król krytykować niektóre postanowienia soboru trydenckiego jako niejasne i w pewnych szczegółach tylko słowami różniące się od konfesji augsburskiej; zachowanie kościelnej nauki o Trójcy św. i sakramencie Ołtarza uważał za konieczne, ale uznawał potrzebę odmiany w tych sprawach, które opierały się na zarządzeniach papieskich. To może być droga do zgody; gdy raz ustali się porozumienie, łatwo będzie zdusić herezję, w przeciwnym razie każdemu musi się pozwolić wierzyć, w co zechce [1]).

Na pytanie Commendoniego król informacjom tym zaprzeczył, ale czyżby istotnie Uchański zmyślił wszystko od początku do końca? Byłby to w takim razie li tylko pogląd Uchańskiego. Jednakowoż bardzo jest możliwe, że król taki projekt, choćby podsunięty przez prymasa, rozważał a przed nuncjuszem przez dyplomację przyznać się do tego nie chciał. Projekt taki nie stoi w sprzeczności z usposobieniem króla w owym momencie tembardziej, że brany być musiał pod uwagę już ze względu na ogólnikowe obietnice, dane szlachcie na sejmie. Inna rzecz że król ze względu na uciążliwą wojnę z Moskwą i potrzeby pieniężne mógł nie upierać się przy nim, aby sobie nie zrazić papieża i kleru. Udzielenie posłuchania Fryczowi, wezwanie go

---

[1]) Listy Commend. str. 236–240, Wierzbowski Uch. V 343–345.

do pracy nad pogodzeniem poróżnionych o św. Trójcę, oraz okazanie mu swej łaskawości potwierdza w znacznej mierze wiarogodność relacji Uchańskiego. Król opuścił Piotrków 9 czy 10 czerwca; przed wyjazdem, 9 czerwca, »na prośbę Andrzeja Dudycza« podpisał zatwierdzenie pensji rocznej, pobieranej przez Frycza od 1555 roku, przykazując wypłacać mu ją najregularniej póki życia bez osobnych pism królewskich[1].

Frycz zachęcony tym dowodem łaski, który był dlań zapewne ulgą w położeniu materjalnem, bezzwłocznie przystąpił do pracy podług zlecenia królewskiego i rady przyjaciela. W pełni świadomości, że sobie wielu narazi, zdecydował się wyjść z tego założenia, że nie hołduje żadnej z istniejących nauk o Trójcy św. i nie krępuje się ani nauką katolicką czy protestancką ani negatywnem stanowiskiem Pińczowian. Żadna z istniejących dogmatyk nie obowiązuje go, nie będzie więc bronił ani zwalczał żadnej z nich a wyłącznie indukcyjną drogą pocznie szukać prawdy, jakby do tego czasu o dogmacie owym nic a nic nie wiedział. .

Wejście na taką drogę mimo pozorów idealnej bezstronności już go kłóciło z wyznawcami dogmatów, dla których samo postawienie się w stan takiej doskonałej niewiedzy już oznaczało herezję. Wpływowe czynniki ze strony katolickiej, które wiedziały o królewskiem zleceniu i przywiązywały wagę do rozstrzygnięcia Fryczowego — więc oczywiście Uchański — zachęcały go do rozstrzygnięcia w duchu katolickim[2], on jednakowoż wyszedł z założenia niekatolickiego i z rozważań swoich usunął powagę tradycji i wielowiekową interpretację kościoła; godząc się na metodę traktowania tych zagadnień przez skrajne skrzydło reformacji, przyjął tylko »słowo boże«, w Piśmie św. wyrażone, za jedyne źródło badania problemu Trójcy św. czyli z góry wykluczył naukę katolicką o tym dogmacie, jak wiadomo opierającą się — co zwłaszcza Hozjus dosadnie podkreślił — nie na Piśmie św. bezpośrednio ale na nauce soborów i Ojców kościoła. Frycz nie lekceważył soborów ani wielkich pisarzy

---

[1]) Rkps Bibl. Ossol. Nr. 180, k. 140.

[2]) »...Erant Romanae sententiae praecipui fautores, qui nobis nescio quid magni pollicerentur, si suam sententiam sartam, ut aiunt, tectam reddidissemus...« Sylvae str. 88.

chrześcijańskich z pierwszej ery kościelnej, choć nie przyznawał im podobnej wagi jak kościół, chętnie też byłby świadectwa ich wciągał do swych badań, ale warunki mu na to nie pozwoliły. »Brak mi i ksiąg potrzebnych — usprawiedliwiał się — i zdolności, a także kłopoty domowe i sprawy publiczne odrywają mnie od studjów i nie pozwalają mi na taką pilność i rozpęd pracy, jakich potrzeba«. Ograniczył się więc do Pisma św., tu i ówdzie tylko powołując się na świadectwa z pierwszych wieków kościoła [1]).

Drugim czynnikiem, który uznawał, był rozum. Nie na tyle jednakowoż, aby miał zaufanie do spekulacyj filozoficznych, budujących całe rusztowanie dogmatyki na podstawie pewnych ustępów Pisma podług zwyczaju scholastycznego. Rolę rozumu pojmował skromniej: potrzebny on do interpretacji samego Pisma i negatywnie do usunięcia zakorzenionych nauk, sprzecznych z logiką. Logikę bowiem uważał za »narzędzie w dociekaniu prawdy«; cokolwiek pragnie się z tekstów wywnioskować, musi wytrzymać krytykę rozumowania syllogistycznego [2]).

Tak uzbrojony zgromadził Frycz wszystkie ustępy Starego i Nowego Testamentu, na które powoływali się obrońcy dogmatu Trójcy św. i na których opierała się nauka o poszczególnych osobach boskich. Z analizy tej powstała w ciągu półrocznej pracy obszerna rozprawa »O trzech osobach i jednej istocie bożej« [3]), obejmująca trzy traktaty.

W pierwszym traktacie ułożył Frycz argumenty, wydobyte z Pisma św. dla poparcia wiary w jednego Boga w trzech osobach podług nauki powszechnego kościoła; wykładowi towarzyszył krytyczny rozbiór każdego argumentu, każdego cytatu, z której to krytyki »jedność istoty« (unitas essentiae) nie wyszła cało. Obszerny rozdział o jedności istoty Ojca i Syna streszcza 34 dowody współistotności Syna z Ojcem, zaczerpnięte z Pisma św., przeciwstawiając im rozumowanie krytyczne, które w wszystkich owych dowodach odkrywa słabe strony. Dla oba-

---

[1]) Tamże k. $b_3$.
[2]) Tamże str. 57.
[3]) W latach późniejszych tytuł ten nadany został przez autora tylko pierwszemu traktatowi, całość zaś otrzymała nazwę Sylwy »o Trójcy świętej«, o czem niżej.

lenia owego dogmatu posługuje się Frycz najchętniej argumentami, które przeciw pisarzom katolickim wytoczył Kalwin, dowody zaś, przez Kalwina samego wysunięte na rzecz dogmatu, nicuje przy pomocy Erazma lub własnem oryginalnem rozumowaniem Zdaniem jego ustępy Pisma upoważniają jedynie do wniosku. że Chrystus nigdy sam sobie nie przypisywał równości a tem mniej współistotności z Bogiem Ojcem, że Bogiem jest nie z natury. ale skutkiem udzielenia mu bóstwa przez Ojca, że posiada cieleśnie pełnię bóstwa, jest nieskończenie doskonalej Bogiem niż jakakolwiek kreatura[1]. Wobec niewystarczalności miejsc z Pisma św. rozważa Frycz logiczne rozumowanie Ojców kościoła, na którem zbudowano naukę o Bogu jednym w trzech osobach, i podnosi przeciwko niemu następującą wątpliwość: jedność istoty pociąga za sobą nieuchronnie jedność osób; jeśli natura boska wcielona została jedynie w osobie Syna a nie we wszystkich osobach, to musi być inną w Synu a inną w Ojcu i Duchu św., a wobec tego i istota boska i bóstwo samo nie jest to samo w Ojcu, Synu i Duchu św.[2]).

To też traktat drugi rozważa już tezę o trzech istotach boskich w trzech osobach. Na podstawie znów Pisma św. wykazuje Frycz charakter wyższości, znamionujący osobę Boga Ojca: Syn sam ustawicznie podkreśla, że bóstwo jego jest pochodne, że je otrzymał od Ojca, który ma je sam z siebie, podkreślenia zaś te odnoszą się tak do jego natury ludzkiej jak boskiej. Tu zauważa Frycz, że świat chrześcijański mimowoli uznał odrębność istoty osób Trójcy św. w modlitwach swoich, które kieruje do każdej osoby z osobna, każdą o co innego prosząc, i przyznaje, że szczegół ten, wskazany mu przed 20 laty przez niderlandczyka Spiritusa w Krakowie, utkwił w jego pamięci i domagał się rozwikłania Przyjmując odrębność istoty, zastrzegł się jednak energicznie przeciw posądzaniu go o wprowadzanie trzech Bogów. Niema wielobóstwa zdaniem jego — i tu dowód wydaje się kruchym, — Syn bowiem otrzymał żywot i uświęcenie od Ojca i od niego podobnie jak Duch św. swoje bóstwo wywodzi, Ojciec tylko Bogiem jest sam z siebie, źródłem i początkiem wszelakiej boskości, Synowi i Duchowi

[1]) Sylvae str. 60—61.
[2]) Tamże str. 65, 71.

przed wiekami użyczonej. Przyznając, iż Chrystus równy jest Bogu Ojcu co do woli i mocy, nie godzi się Frycz na naukę o współistotności jego z Ojcem. Trzy byty boskie są realnie oddzielne, inna jest istota Ojca, inna Syna, inna Ducha św. Gdyby tak nie było, w takim razie należałoby przypuścić, iż Syn daje Ojcu wszystko to samo, co Ojciec jemu, więc n. p. on dałby Ojcu życie. Tradycyjny dogmat o Trójcy św. wydaje mu się wypływem filozofji platońskiej[1]; nie przeczy, że każda z trzech osób jest w swej istocie Bogiem, lecz istota owa nie jest stopiona z trzech a tylko przez Ojca użyczona Synowi i Duchowi. Bogiem bez zastrzeżeń i bez dodatków jest tylko Bóg Ojciec, Chrystus zwany jest tylko Synem Bożym lub Bogiem z Boga, Duch święty zawsze Duchem bożym[2]).

Traktując wciąż świadomość swoją w sprawie Trójcy św. jako »tabula rasa«, doszedł Frycz na podstawie racjonalistycznej analizy Pisma św. do rezultatów tylko negatywnych względem dogmatu tradycyjnego. Pozytywnie nie powiodło mu się ująć w system zadowalniający stosunku Boga Ojca do Syna i Ducha św. Wykonał dzieło krytyki filozoficznej, co jednak z punktu widzenia teologicznego nie mogło go zaspokoić, rozumiał bowiem, że pokłócony świat pragnie w miejsce zburzonego dogmatu otrzymać prawdę nową, któraby się nie dała nadwątlić. »Namiotawszy się gorączkowo na wszystkie strony — przedstawia stan ów niezwykle obrazowo — zapędziłem się jakby na pełne morze, ale już nie mogę dostrzec portu, do któregobym mógł zawinąć. Wogóle znalazłem się, mówiąc starem przysłowiem, między młotem a kowadłem« [3]).

Aby uświadomić czytelnika, jakie mu się sprzeczności nasuwają, na czele trzeciego traktatu streścił rozumowania, z pośród ktorych nie mógł się wyplątać[4]). Oto rozumowanie, podtrzymujące jedność istoty:

»Jeżeli Logos jest Synem Boga Ojca, to musi rodzić się z Ojca a Ojciec musi mu użyczyć swojej istoty. Nie może bowiem nikt być czyimś synem, jeśli się z niego nie urodzi, a bez

---

[1]) Str. 82.
[2]) Str. 87.
[3]) Str. 89.
[4]) Str. 89—90.

udzielenia istoty nie może nastąpić żadne urodzenie. Chyba że jest to urodzenie tytularne, co przypuszczać u Boga jest niedorzecznością. Idąc dalej: czy całej istoty swej udzielił Ojciec Synowi czy tylko cząstkę? Ostatnie niemożliwe, bezbożnością byłoby bowiem przypuszczać, że istota boska jest podzielna. Cała zatem i doskonała istota Ojca mieści się w Synu. Grzeszne zaś byłoby zdanie, jakoby przez to Ojciec ją utracił. A więc doskonale i całkowicie posiada ją jeden i drugi i w ten sposób wspólna jest u Ojca i Syna«.

A oto rozumowanie przeciwne:

»Wszyscy wierzący, iż Bóg ma Syna, przyznają, że Syn przyjął naturę ludzką i że tak urodzony, był człowiekiem, cierpiał, został ukrzyżowany i krew przelał za rodzaj ludzki. Nikt nie twierdzi, aby to wszystko spotkało Ojca. Stąd wniosek: jeśli Syn stał się człowiekiem a Ojciec nie stał się człowiekiem, zatem nie jest ta sama istota Ojca co Syna. Jakimże bowiem sposobem mogłaby się wcielić istota Syna a istota Ojca nie, jeśliby istota obydwóch była jedną ilościowo? Niemożliwa, aby jedną była istota wcielonego i niewcielonego. Że zaś istota Syna wcieliła się, wszyscy uznają; co do istoty Ojca — wszyscy przeczą. Ponadto istota zrodzonego i nierodzonego nie może być jedna. Istota Syna jest zrodzona; nie mógłby bowiem nazywać się Synem, gdyby się nie urodził. Istota Ojca jest nierodzona, a w odwrotnym wypadku byłby nie Ojcem lecz Synem i musiałby mieć innego ojca«.

Wobec tych dwóch wykluczających się rozumowań stanął Frycz niezdecydowany: »Nie widzę rozwiązania, któreby miało choćby pozór prawdy«[1]). Ciemności nie rozpraszały się, gdy przystępował do roztrząsania istoty Logos. Zarzucał scholastykom, że snują rozległe i pracowite kombinacje na ów temat, nie mając dostatecznych danych w Piśmie dla jego wyświetlenia. Czy Logos przyjął na się tylko ciało ludzkie czy też całe człowieczeństwo? — w drugim wypadku miałby dwie osoby, boską i ludzką! — czy Logos był na początku rzeczy stwarzanych i sam liczy się do kreatur — chociażby na pierwszem miejscu — czy też jest przedwieczny? czy nazywa się Synem Bożym przed narodzeniem się z Marji? — oto pytania, na które

[1]) Str. 91.

nie znajduje wyraźnej odpowiedzi. Zamiast jednak pogrążyć się w ich rozwiązywaniu, przyłącza się Frycz do zdania, iż ważniejszą jest rzeczą rozważać, co Chrystus dla nas uczynił i co w nas działa, aniżeli czem jest sam w sobie [1]).

Wreszcie porusza wątpliwość co do Ducha św. Za Erazmem stwierdza, że »ktoby nie chciał przyjąć niczego, co nie jest wyrażone w Piśmie św.«, dla tego niepodobna wynaleźć dowodów boskości Ducha św., i zauważa, że nigdzie w Piśmie nie przyznano mu imienia »Bóg«. Ze zdumieniem — może pozornem — konkluduje: »ze zdziwieniem wyczytałem to i rozważałem; nie wiem zupełnie, co to znaczy« [2]).

W ten sposób przewędrowawszy najważniejsze tajemnice wiary chrześcijańskiej, dokonał w oględnej wprawdzie i łagodnej formie, ale bądź co bądź głębokiego wstrząśnienia i nadwątlenia wiary w dogmat Trójcy św., w równorzędność bóstwa Chrystusowego i wogóle w bóstwo Ducha św. Sam był zaniepokojony radykalnością wyników swoich badań.

Przedkładając je w grudniu 1565 królowi, wyrażał to swoje zakłopotanie: »Do tego czasu — pisał — stąpałem niejako po rozpostartej równinie wiary; o Trójcy osób boskich i jedności ich istoty tak głęboko byłem przekonany, że raczej życie dałbym sobie wydrzeć, niż to przekonanie... W opinji tej trwałem, widząc przedewszystkiem tak jednomyślną zgodę ubiegłych wieków. Wreszcie na tym zakręcie życia mojego, gdy i nieskończona ilość prac gospodarskich i mnóstwo zajęć publicznych odrywało mnie od wszelkiej lektury, nie miałem chwili czasu na rozczytywanie się w nowościach. Dopiero popchnięty twojem, królu, wezwaniem jakoby głosem z niebios — tak to bowiem sobie tłómaczę — do rozpatrzenia pism dawnych i nowszych, które mogłem mieć pod ręką, celem przygotowania zgody, zapędziłem się wogóle dalej niż dojść się spodziewałem«.

»Świadczę się zaś Bogiem, który sądzić będzie tajniki ludzkie, i świadomością moją, która wśród szarpiących rozmyślań nieraz milkła jakby znieczulona, że w niczem nie skłaniałem się na żadną stronę, lecz od początku roztrząsań przybrawszy

---

[1]) Str. 108.
[2]) Str. 118.

rolę zupełnie niewiedzącego, co należy sądzić o Trójcy, do końca w niej wytrwałem [1]).

Rozstrzygnięcie, jakiej nauki się trzymać, trzeba zostawić kościołowi, to jest mężom pobożnym i uczonym, którym jedynie przysługuje prawo rozsądzania po rozpatrzeniu wszystkich za i przeciw. Zaniechawszy zagadnień niekoniecznych, należy czcić Boga i Syna Bożego: wogóle dociekania, wzniecane przez teologów scholastycznych i współczesnych, o wierze, grzechu, sakramentach zanadto wszystkich poruszają, gdy tymczasem ludzkość dba zamało, ażeby żywą wiarą służyć Bogu nieśmiertelnemu i jego Synowi, to jest przez pokój i miłość bliźniego — tem ostrzeżeniem, odbiegającem od teologicznego filozofowania a przenoszącem punkt ciężkości religji od dogmatu do etyki i życia, kończy Frycz swoją wędrówkę po najzawilszych tajemnicach wiary.

Wykończywszy traktat o Trójcy św., zapytał sam siebie, o ile odpowiedział zadaniu, które nań król włożył. Czy rezultaty, do których doszedł, mogły się przyczynić do uspokojenia zamieszek religijnych, wznieconych przez wystąpienie antytrynitarzy? Bynajmniej. Zbyt był szczery, aby wzorem różnych teologów obcych jakąkolwiek formułę kompromisową, jakiekolwiek wyznanie wiary pośredniczące, podawać chciał królowi za propozycję pogodzenia wszystkich skłóconych. Owszem zdawał sobie nawet sprawę, iż rezultaty jego dociekań bardziej rzecz całą wikłają i stronnictwa religijne, jak je nazywał, raczej zadrasnąć mogą niż pogodzić. »Powiedziałem — wyznaje królowi – pewne rzeczy, które nie spodobają się wyznawcom Rzymu i konfesji augsburskiej, inne znów będą ganione przez Pińczowian, inne wreszcie — wiem to dostatecznie — niepodobać się będą jednym i drugim, albowiem i mnie samego nie zadowalniają. Więc cóż? Czy miałem je zamilczeć?«

Wyłożywszy wszystkie swe wątpliwości, zapragnął jednak wyszukać jakąś konkretną radę dla króla i znalazł ją w haśle, które ostatni sejm tak żywo podkreślił a którem Uchański w ciągu roku 1565 cały był pochłonięty, w haśle soboru narodowego. Uzasadnieniu tego postulatu poświęcił traktat dodatkowy »O konieczności odbycia zjazdu dla uśmierzenia sporów

[1]) Str. 117—118.

religijnych«, który wraz z traktatem o Trójcy św. przesłał królowi w grudniu 1565. nazwawszy obydwa »Sylwami« ze względu na różnolitość zagadnień i ich charakter, pełen tajemniczości i zawiłości [1])

O ile Sylwa pierwsza, o Trójcy św., istotnie przedstawia las a raczej puszczę, w której gąszczach i matecznikach błąka się myśl autora bez widoków wyjścia na jasną drogę, o tyle Sylwa druga zawiera projekt jasny.

Zanim mężowie głębokiej nauki, równi prorokom, doktorom, ewangelistom, ustalą, w co wierzyć w sprawie Trójcy — możliwe zaś, że żaden człowiek wyjścia nie znajdzie, — stronnictwa religijne winny się w praktyce tolerować i nie uważać się wzajem za wrogów religji chrześcijańskiej. Wszyscy razem za mało mamy bystrości do wykrycia prawdy, stąd zrodziła się niezgoda religijna. Nie wolno bliźniego za to, że się różni w wierze, uważać za poganina lub celnika. Wprawdzie Chrystus tak przykazał względem tych, co nie słuchają kościoła, ale gdzie dziś kościół prawdziwy? Tyle dziś rozłamów a każdy z kościołów, tak rzymski jak ewangelickie, okazuje tyle znamion niewiedzy, błędów, zmienności!

Wobec tego do króla należy nakazać stronom pokój i poczynić przygotowania do przywrócenia jedności kościelnej. Wprawdzie »obyczaje naszych czasów« [2]) nie pozwalają, by król zwoływał sobory w rodzaju tego, który zwołał cesarz Konstantyn Wielki z powodu Arjusza, ale dopuszczalne jest urządzenie zjazdu, któryby wziął sobie za cel porozumienie się poróżnionych w wierze obywateli Rzpltej. Wszak król sam na ostatnim sejmie na prośbę posłów ziemskich uznał potrzebę takiej »rozmowy, którąby uśmierzyła wszelkie spory a pokazała pewny i stały sposób oddawania czci Bogu« [3]). Nie należy się krępować soborem trydenckim wobec jego składu, braku niezależności i nieliczenia się z »słowem bożem«, i tu rozwija Frycz obszernie swój krytyczny znany nam już pogląd na obrady i uchwały

---

[1]) »Ingredienti mihi in sylvam amplissimam (utinam perinde iucundam et rerum bonarum non vacuam) certaminum et dissensionum de Triade divina, non id agendum est, quod alterutri partium gratum esse videatur« (Sylvae k. $c_1$)

[2]) Tamże k. $b_4$.

[3]) Str. 125.

trydenckie. Nawet jednak choćby się je uznało za zgodne z słowem bożem, nie przynoszą one rozwiązania sporu o Trójcę, który w Trydencie nie był omawiany. »Rozmowa« polska miałaby ten właśnie spór rozstrzygnąć a ponadto wejrzeć »w całość nauki, w zepsucie dyscypliny i szerzące się błędy«[1]. Zwłaszcza usunięcie błędów zakorzenionych w duchowieństwie uważał Frycz za pilną konieczność, obawiał się nawet, że łatwiej da się uzyskać zgodę co do dogmatów niż poprawę zepsucia[2].

Najpierw wymienił sprawę celibatu. »Księża katoliccy zniesławiają małżeństwa ewangelickich jako hańbiące i niedozwolone, ale sobie pobłażają, choćby się oddawali wszelkiego rodzaju rozpuście«. Tu cytuje Frycz używane w XVI wieku wymówki kleru n. p. »jeśli nie niewinnie, to przynajmniej ostrożnie«, »mniej grzeszy ksiądz, uprawiając rozpustę z stu różnemi kobietami, niż gdyby się z jedną ożenił«, dodając z oburzeniem, iż głosiciele tych »wszetecznych zasad« doszli do wysokich zaszczytów w kościele[3]. Następnie przedstawia królowi skutki celibatu u wielu księży w Polsce: »Wchodzą do świątyń księża, których nałożnice wraz z ich bękartami każdy palcem pokazuje; z ambon nauczają tacy, których nierządnice lud zna, wykwintnie wystrojone, władające w księżych domach, sypialniach i jadalniach. Mają synów, którzy się ojców wstydzą i których wzajem wstydzą się ojcowie. Ci to ojcowie częstokroć sądzą, karzą i usuwają z miejsc księży żonatych. Wierzaj mi królu, przysięgam ci, że z bólem o tem mówię, ale trzeba mówić«[4].

Dalej zarzuca Frycz duchowieństwu katolickiemu sprowadzenie religji li tylko do ceremonjału zewnętrznego: »w czytaniu i śpiewaniu ewangelji, przynoszeniu królowi księgi do pocałowania, ileż to używają ceremonij, ale o prawdziwe zrozumienie i praktykowanie ewangelji albo wcale się nie dba, albo bardzo niewiele«. Jest to postępowanie na opak. Gdy lud będzie obznajomiony należycie z słowem bożem i przyuczony do pobożnego życia, to darzyć będzie sakramenty należytą czcią. Dziś pracują

[1] Str. 133.

[2] Str. 141.

[3] Rady »Si non caste, saltem caute« udzielał dziewczętom Krzycki (por. Carmina wyd. Morawski str. 295), drugie twierdzenie pochodzi od Hozjusa.

[4] Str. 134—136.

księża nad wystawnością nabożeństwa, chyba w tym celu, by przy tej sposobności sami wzrastali w oczach wiernych. Do tego też zmierza posługiwanie się w kościele językiem obcym, niezrozumiałym dla prostaczków.

Następnie przedkłada Frycz jako pilny postulat reformę doboru i mianowania księży. Dziś kler sam się narzuca na wybitniejsze beneficja, zamiast dochodzić do nich drogą powołania przez lud, wskazaną przez starożytne kanony; stąd to duchowni nie zajmują się nauczaniem wiernych, ale sprawami materjalnemi, stąd płyną kłótnie o pierwszeństwo krzesła i usuwanie się od troski o dobro duchowne ludu.

Krytykując łączenie w ręku biskupów dostojeństw świeckich i rządu kościelnego, żąda Frycz przywrócenia dawnego sposobu obierania biskupów i prałatów. Dziś przy rozdawaniu godności kościelnych patrzy się na pochodzenie i krew szlachecką a nie na zdolności, skutkiem czego lepsi i zdatniejsi muszą słuchać gorszych wbrew naturze i zdrowemu rozsądkowi. Rzeczpospolita nie może być własnością oligarchów, ustawy o obieraniu biskupów i starszych musi się ułożyć podług św. Pawła, nie podług naszego widzimisię. »To mówię nie dla obrażania kogokolwiek — zastrzega się Frycz ze względu na króla, — lecz ponieważ zdaniem mojem byłoby zbrodnią pominąć to w niniejszej rozprawie« [1]).

Ci którzy czują się zagrożeni przez takie reformy, upiększają stan dzisiejszy w różne sposoby, ogłaszają księgi dla utrwalenia tego stanu, powołują się na tradycję. Jednakże sprawa ta winna być omówiona na niezależnym soborze.

Wobec tego, że duchowieństwo nie dba o karmienie ludu słowem bożem ani o cześć boską, troska ta staje się obowiązkiem króla, tembardziej, że wzniecenie sporu o Trójcę pociągnie powstanie jeszcze jednego kościoła w Rzpltej. Powinien więc król wykonać decyzję swą, wydaną na ostatnim sejmie, i »jak najprędzej zwołać zjazd narodu polskiego dla omówienia spraw spornych i obyczajów dyscypliny chrześcijańskiej i zawezwać nań wszystkich, którzy w tak ważnych zagadnieniach mogą głos zabierać i rozstrzygać« [2]). Obrady jego można poprowadzić podług

---

[1]) Str. 140.

[2]) »Conventum nominis Sarmatici« tamże str. 143.

zasad wyłuszczonych w Księdze o Kościele a pozatem zjazd sam postanowi sposób zabierania głosu i obioru sędziów.

Jak zatem wynika z powyższych wywodów, będących zresztą jedynem w okresie akcji o sobór narodowy literackiem wyłuszczeniem tego hasła, przenosi Frycz środek ciężkości obrad projektowanego soboru z dziedziny dogmatycznej do spraw praktyczno-kościelnych. Wspomina wprawdzie spór o Trójcę św., ale wydaje się, jakby chciał go użyć tylko za powód zwołania soboru, aby na nim przeprowadzić te reformy, które mimo niezgody w dogmatach mogłyby się dać urzeczywistnić przez naród pod kierownictwem króla. Więc obok załatwienia sprawy kielicha, o której odwleczenie ostro krytykuje sobór trydencki, wysuwa na pierwszy plan reformę życia kleru i dyscypliny kościelnej, osiągalną przez zniesienie celibatu, poprawę nabożeństwa, wprowadzenie języka ojczystego do kościoła, nakaz nauczania ludu i obieralność dostojników kościelnych. To ograniczanie się do zagadnień praktycznych, tak umiarkowane po bezpośredniej krytyce najbardziej podstawowych dogmatów chrześcijaństwa, bezwątpienia przypisać należy wpływowi Uchańskiego, który dążył do zwołania soboru polskiego nie dla zmiany dogmatów a tylko dla reform praktycznych, które zdaniem jego miały wówczas widoki powodzenia zarówno w świeckiej części obozu katolickiego jak nowowierczego.

Rok 1565 był okresem najgorętszego współdziałania Frycza z prymasem; nigdy dotąd skargi wśród katolików na ów stosunek nie były tak żywe. W czasie sejmu Commendone podkreśla niejeden raz w swych listach do Rzymu wpływ Frycza na Uchańskiego na skutek ostrzeżeń Hozjusa i Padniewskiego [1]), jesienią zaś kapituła gnieźnieńska odważa się na urzędowe upomnienie prymasa za gorszące przestawanie z nim, czegoby bez poważnej przyczyny nie czyniła. Uchański oświadczył, że przyjaźni się z Fryczem, aby go skłonić do pojednania z kościołem i odciągnąć od zażyłości z nowowiercami, dzięki bowiem wybitnej nauce mógłby dodać ewangelikom wiele śmiałości w ich walce z kościołem, gdyby się z nimi związał [2]). Tłómaczenie się

---

[1]) Listy Commend. str. 80, 96, 109, 110.

[2]) Acta decret. capit. Gnesnen. 1565 6 listopada por. Wierzbowski Uchańsciana I 355—356.

Uchańskiego nie było kłamliwe, ale zawierało tylko część prawdy; jemu zależało wprawdzie na utrzymaniu Frycza na uboczu od organizacji kościoła reformowanego, ale w znacznym stopniu dlatego, iż pragnął jego współdziałania w przeprowadzeniu reform przez siebie zamierzonych.

Czy nie dowierzając obietnicom królewskim w sprawie reformy czy też pragnąc właśnie dla niej grunt przygotować, zwołał Uchański w sierpniu synod prowincjonalny do Piotrkowa na 14 października pod pretekstem narady nad wykonaniem uchwał soboru trydenckiego [1]). Dla Commendoniego i Hozjusa nie ulegało wątpliwości, że prymas zapragnie przeprowadzić na synodzie żądanie małżeństwa księży i kielicha dla świeckich. Niedarmo dopytywał on Commendoniego, czy papież ustępstwa te poczyni dla krajów cesarza Ferdynanda: w rozesłanych przezeń poufnie artykułach na synod zamieszczona była następująca niedwuznaczna propozycja: »ponieważ niedawno dla utrzymania pokoju innym krajom zrobiono ustępstwo w rzeczach uznanych za słuszne: czy z jakiegokolwiek tytułu nasze kraje powinny żądać od stolicy apostolskiej takich rzeczy, które mogłyby się przyczynić do trwalszego utrzymania wiernych przy kościele katolickim, do nawrócenia i powołania do kościoła omamionych zdradą heretycką« [2]).

Że przy zręcznej taktyce kler polski był do pozyskania dla minimalnego programu reform, przekonał się wnet Commendone, gdy synod diecezji gnieźnieńskiej pomimo niechęci kapituły upoważnił w instrukcji posłów do starań o kielich i małżeństwo księży. W zamian za te ustępstwa obiecywał Uchański zgodę szlachty na materjalne postulaty duchowieństwa. Ale ta właśnie ostatnia pretensja stała się w ręku Commendoniego i wykonawcy jego, podkanclerzego Myszkowskiego, narzędziem do pokrzyżowania synodalnych planów prymasa: Myszkowski wyjednał u króla list, odradzający odbywania synodu, z obawy nowych kłótni między szlachtą a klerem, Commendone zaś wraz z Hozjusem wygrywając tę niespodziewaną pomoc, potrafili wywrzeć odpowiednią presję na biskupów, aby synod uniemożliwić.

Dzień 10 października 1565, w którym nuncjusz i Hozjus

---

[1]) Wierzbowski Uch. V 345—353.

[2]) Wierzbowski Uch. V 347, II 200, Listy Commend. str. 280.

przybyli do Łowicza, by nie pozwolić Uchańskiemu na jazdę do Piotrkowa i wymusić na nim odwołanie synodu, jest dniem pierwszej zasadniczej klęski reformistycznych planów prymasa, od której począwszy plany te stają się coraz mniej realne. Na razie jednak nie uważał on się za powalonego i przy pomocy Frycza przystąpił do dalszej agitacji za urządzeniem rozmowy religijnej. W takiej to sytuacji, po takim zawodzie doznanym nieoczekiwanie od króla, powstała Fryczowa Sylwa »O konieczności odbycia zjazdu dla uśmierzenia sporów religijnych« i tem się tłómaczy ton jej nieco niepewny a zarazem niezwykła ostrożność w wyrażeniach i umiarkowanie w konkluzjach. Chodziło o ponowne zyskanie króla dla myśli, które czasem nawet od niego wychodziły, ale w których się chwiał, ilekroć nań z boku nacisk wywarto.

W tych też zabiegach leży przyczyna, dla której Frycz na zakończenie Sylwy wbrew swej bezwzględności w żądaniu kroków, które za dobre uważał, roztrząsa szczegółowo wobec króla przeszkody, stojące w drodze zwołaniu soboru narodowego. Jedną przeszkodę widzi w mnogości spraw politycznych, które zaprzątają czas i energję króla. Pomimo wszystkich zatrudnień winien jednakże król znaleźć czas na poprawę kościoła, bo właśnie to zaniedbanie czci bożej jest przyczyną obracania się spraw Rzpltej na gorsze; jeżeli poprawa nie przyjdzie wczas, należy się obawiać nieszczęść narodowych. Druga przeszkoda tkwi w trudności samego przedsięwzięcia; opinje są tak rozbieżne a tak zakorzenione, nadto przedstawiciele ich są tak namiętnie do nich przywiązani i tak pysznią się z swej wiedzy, iż nie chcą w niczem ustąpić. Na to jedyną radą jest przyjąć naukę Chrystusa za podstawę w decyzjach zjazdu, ale to już należy do zjazdu samego. Groźbą większego jeszcze rozbicia a nawet obawą wojen domowych, które mogą wybuchnąć jak w Niemczech i Francji i spowodować upadek Rzpltej, kończy Frycz swe natarczywe wezwanie do króla o wykonanie obietnicy, danej izbie poselskiej na sejmie piotrkowskim.

Na czele Sylw zamieścił dwie bardzo ciekawe przedmowy. W pierwszej z nich, zwróconej do wszystkich ludzi uczonych i pobożnych »jakichkolwiek kościołów Chrystusowych«, prosi chrześcijański świat uczony, bez względu na wyznania, o wysiłki dla odwrócenia grożących kościołowi niebezpieczeństw

i zbudowania jakiegoś rozwiązania na podstawie materjału. który w Sylwach nagromadził. Sam bowiem nie czuje się na siłach mimo. iż zebrał »las rzeczy i myśli« do oświetlenia sporu. Co do pracy swej oświadcza: »Nie chcę, iżby ktokolwiek na na mnie się zdawał, gdyż nawet sam sobie zadość nie czynię i na nikogo się nie zdaję«. Ale prosi o wypowiedzenie o niej zdania i pochwalenia jej lub skrytykowania. »Niech sobie tak nikt nie myśli, aby Frycz urodzony i wychowany w głębokiem barbarzyństwie nie mógł niczego trafniej ująć od dawnych pisarzy... Ja nic sam z siebie nie powiedziałem, ale zebrałem w całość, co u drugich znalazłem, przyłożywszy nieco pilności i pewnego krytycyzmu, na ile stać było moje słabe zdolności i ubogie wykształcenie« [1]. Usprawiedliwia się przytem, że wielu potrzebnych dzieł nie miał pod ręką, wiele z powodu ustawicznych kłopotów może zbyt pobieżnie studjował lub niedość przetrawił, dał jednak, co mógł, w chęci przyjścia z pomocą skłóconemu chrześcijaństwu; tą samą chęcią powodowane muszą obce kościoły wysilić się dla uciszenia sporów, gdyż inaczej ściągną na siebie burzę, która dziś rozrywa kościół polski.

Druga przedmowa, skierowana do Zygmunta Augusta, chwali go za inicjatywę w sprawie załagodzenia sporu antytrynitarskiego, przedstawia metodę dochodzenia prawdy, obraną w Sylwach, a kończy błagalnem wezwaniem króla o uleczenie choroby kościelnej. »Jakżeż szczęśliwy będzie to dzień, kiedy owoce twojej rady zbierze rzeczpospolita chrześcijańska, w której wszyscy, mający w tobie jednego króla, mieć będziemy także jedną religję i jedno nabożeństwo do Boga Ojca i Syna i Ducha św... Gdy do tego przyjdzie, wówczas ani ja trudu żałować nie będę ani ty, sądzę, nie będziesz się wstydził sługi twego, przez którego tę pracę przeprowadzałeś, i łatwiej zniosę nienawiść ludzi, którą z powodu tych właśnie wysiłków ku mnie rozgorzeli«. Wiara w możliwość takiego dnia, dziś dla nas trudna do pojęcia, tak gorąco przenikała Frycza, że nie porzucił jej, choć pierwsze jego prace w tym kierunku pozostały bez echa.

---

[1]) Sylvae k $a_3$.

## X.

## Ostatnie lata.

Sylwy pozostały bez wpływu na dalszy przebieg wypadków. Po przesileniu w roku 1565 sprawy religijne na najbliższym sejmie, w Lublinie w maju 1566, jak i na następnych przestały być osią polityki wewnętrznej. Wyłoniły się sprawy unji, uporządkowania sukcesji tronu i inne, a nowowiercy zbyt byli pochłonięci trudami skonsolidowania swego prawego skrzydła a zgnębienia lewego, aby móc kusić się o zreformowanie całości życia religijno-kościelnego. Uchański, korzystając z obioru nowego papieża Piusa V, usiłował jakiś czas w Rzymie i w ojczyźnie podtrzymywać żądanie synodu prowincjonalnego, ale wszystkie jego kroki coraz łatwiej paraliżowane były przez Hozjusa, zwłaszcza odkąd w szeregi episkopatu wszedł mąż silny i zdecydowany, wierny sojusznik Rzymu, Stanisław Karnkowski, biskup kujawski. Już w roku 1567 było oczywiste, że Polska pozostanie przy katolicyzmie i że nietylko sobór narodowy ale nawet synod prowincjonalny katolicki, któryby w czemkolwiek chciał czynić ustępstwa nowowiercom, nie mają zupełnie widoków.

Dwie Sylwy są też ostatnią pracą Frycza, związaną z sytuacją ogólną w Rzpltej i odpowiadającą równoległej akcji kierowniczych czynników polityczno-kościelnych. Troski domowe i wiek pochylony nie sprzyjały dalszej pracy; odosobnienie w Wolborzu, który od czasu wyjazdu Uchańskiego coraz mniej posiadał podniet do ruchu umysłowego[1]), zniechęcało go do mieszania się w sprawy publiczne. Widoczne stało się u niego zmęczenie i upadek energji. Zaprzątnięty zabiegami o poprawę bytu rodziny, pożyczkami i kupnami, nie przestał jednakże pisać. Tylko, że odtąd rozprawy jego nie przynoszą nowych idei, ale ograniczają się do ciaśniejszej roli; zajmuje w nich teoretyczne stanowisko wobec zagadnień teologicznych, które wypływały w łączności z najskrajniejszym kierunkiem reformacji polskiej, z antytrynitarzami.

---

[1]) Frycz skarżył się już w r. 1566, że jest »sociis studiorum in hac solitudine a literatis prorsus destitutus« (k. $a_4$).

W marcu 1566 roku ukończył traktat »O chrzcie niemowląt«, wywołany najświeższym sporem, który zaburzył sam obóz antytrynitarski. Piotr z Goniądza, Marcin Czechowic i inni wystąpili tam z krytyką chrztu dzieci, wykazując racjonalność chrztu czy raczej ponurzania dorosłych. Umyślny sobór w Brzezinach, odbyty w lipcu r. 1565 dla rozstrzygnięcia tej scysji, nie przyniósł pomyślnego rezultatu. Frycz zajął stanowisko zdecydowane za chrztem dzieci, w tym bowiem kierunku znajdował odpowiednie dowody w Piśmie św. a nadto nie widział, iżby przez jego stosowanie wiara lub miłość chrześcijańska cokolwiek cierpiała. Tutaj też po raz pierwszy spotykamy u niego lekkie żachnięcie się na niepohamowanych nowatorów: »Jeśli tego uszczerbku (wiary i miłości) wykazać nie mogą, niechże zaniechają tego przedsięwzięcia i nie rozbijają kościoła« [1]).

Sylwę o chrzcie układał »wśród trosk i najpilniejszych zajęć«, od których odrywał się chwilami do pisania; stąd też opracowana jest zwięźle, stylem urywanym. Dochowała się do naszych czasów w rękopisie bez wstępu dedykacyjnego; sądząc z końca Sylwy, zwracał się w nim autor do kogoś z możnej

---

[1]) O istnieniu tej Sylwy podała wiadomość pierwszą i jedyną »Bibliotheca instituta a Conrado Gesnero« (Zurych 1574 str. 33), podług której rękopis Sylw Frycza obejmował trzy części, pierwszą o trzech osobach i jednej istocie bożej, drugą o konieczności odbycia zjazdu, trzecią o chrzcie niemowląt (»nondum quod sciam in publicum editae«). Już jednak Sandius (Bibl. Antitr. str. 38) uznał tę wiadomość za mylną, ponieważ powyższe tytuły i rozkład treści trzech traktatów nie odpowiadają Sylwom, ogłoszonym drukiem w r. 1590. Wskutek tego zaprzeczenia żaden z późniejszych pisarzy Sylwy o chrzcie niemowląt nie wspominał. Jednakże świadectwo bibljografa i profesora zuryskiego jest decydujące, Simler bowiem, wydawca Bibljoteki Gesnerowskiej, znał i studjował pierwszy rękopis Sylw, o czem niżej. Nawet w Sylwach drukowanych dochował się ślad stwierdzający autentyczność powyższych tytułów: mianowicie mimo że Sylwa pierwsza w tekście ma napis: »De Trinitate Divina« ($c_1$), na karcie tytułowej i w przedmowie do króla zatrzymali wydawcy tytuł pierwotny: »primum librum Sylvarum qui est de tribus personis et una essentia Dei«.

Fragment Sylwy o chrzcie niemowląt znalazł się w rękopisie Sylw pochodzącym z księgozbioru Izaaka Vossiusa, dochowanym w Bibl. Uniw. w Lejdzie (MS Lat. Voss. Nr. 27). O rękopisie tym zapowiadał osobną rozprawę Karłowicz (»Wiadomość o rękopisie lejdejskim Sylw A. Modrzewskiego« Spraw. z pos. Ak. 1890. Wydz. filol. str. 39), która się jednak nie ukazała.

szlachty, aby mu wyrazić wdzięczność za jego »łaskawość, zadarmo mu okazywaną«; w zakończeniu wyznaje Frycz przed owym »panem« swe ubolewanie nad »zamieszaniem pojęć. które u nas panuje, tak w sprawie udziału w rządach Rzpltej jak co do składania przysięgi« i wzywa króla, senat i wszystkich zacnych mężów do wysiłków około poprawy rozprzężenia, gdyż przerasta to siły jakiegokolwiek jednego człowieka [1]).

Trzy owe Sylwy, o trzech osobach i jednej istocie bożej, o konieczności odbycia zjazdu i o chrzcie niemowląt, wysłał Frycz w roku 1566 Oporynowi do druku. Jednakże fatum jakieś chciało, aby to dzieło, do którego tak wielkie przywiązywał nadzieje, nieprędko dostało się do rąk europejskiej publiczności. Nasamprzód, gdy druk pierwszej Sylwy znacznie postąpił, wstrzymał go sam autor. Doszła go bowiem wiadomość, iż w Szwajcarji pojawiło się jakieś wyczerpujące dzieło o Trójcy św. i zapragnął przestudjować je przed ogłoszeniem swoich dociekań. Liczył na to. że pewien przyjaciel, wracając z Szwajcarji, przywiezie mu egzemplarz, ale zawiódł się w oczekiwaniu i z powodu ponownych starań znacznie opóźnił druk Sylw. Potem zaszły nowe przeszkody.

Rok 1567 przyniósł Fryczowi ciężkie, już nieoczekiwane przejścia. Latem zmarł biskup Wolski, który w zupełnej obojętności na interesy religji i kościoła nie mieszał się do Frycza i jego wójtostwa. Panem na Wolborzu został po nim bezwzględny i gorliwy zwolennik Rzymu, Karnkowski, cieszący się pełnem zaufaniem Piusa V dzięki poparciu Hozjusa, któremu w sprawach kościelnych całkowicie ulegał. Pius V odrazu szczególny nacisk położył na reorganizację wewnętrzną kościoła i dopilnowywał surowo we wszystkich krajach katolickich, by chleba kościelnego nie jadł nikt, hołdujący nowowierstwu. Szczególną czujność objawiał wobec pisarzy, zamieszczonych na indeksie pierwszej klasy. Pierwszy padł ofiarą Gilbert Cousin z Nozeroy, sekretarz ongiś Erazma z Rotterdamu, obecnie proboszcz w Besançon: w lipcu 1567 zażądał Pius V od parlamentu w Dôle natychmiastowego uwięzienia tego »wychowanka szatana i złości« jako figurującego na indeksie a przez to samo potępionego przez sobór trydencki; rozkaz zaraz został wykonany a Cousin

---

[1]) Rkps Voss. k. 126.

zmarł wkrótce w więzieniu arcybiskupiem [1]). Kolej przyszła na Frycza.

W jesieni tegoż roku, przesyłając Karnkowskiemu konfirmację na biskupstwo kujawskie, dołączył papież osobne breve polecające pospieszne usunięcie Frycza »heretyka« z wójtostwa [2]). Stało się to prawdopodobnie z inicjatywy Commendoniego, który Frycza uważał za szczególnie niebezpiecznego dla kościoła z powodu jego wpływu na prymasa. Dla reformującego się po uchwałach trydenckich kościoła niepożądane było oczywiście przebywanie tak wybitnego nowowiercy na sędziostwie w mieście biskupiem, a chodziło też o ukaranie Frycza za jego skłonności ku nowatorom.

Karnkowski zapragnął przez szybkie załatwienie sprawy z Fryczem, którego osoba i znaczenie dobrze mu były znane, okazać papieżowi i Hozjusowi swoją gorliwość; to też bezzwłocznie jeszcze przed konsekracją energicznie do rzeczy się zabrał i już w kilka dni po otrzymaniu breve mógł donieść Hozjusowi o swoich krokach. Mianowicie w sposób stanowczy oświadczył on Fryczowi, iż jeśli zaraz nie wróci na łono kościoła katolickiego, musi porzucić wójtostwo, i posłał doń swych dworzan, kanclerza i marszałka dworu, aby go zachęcali do pogodzenia się z Rzymem. Podług ich relacji Frycz jakoby nie wykluczał takiej ewentualności, jednakże oświadczył, że zrobić by to mógł tylko dobrowolnie a nie pod przymusem, i dziwił się, jak mogą wymagać od niego, by przez taką zmienność narażał swoje dobre imię u ludzi. Dworzanie twierdzili nawet, jakoby Frycz obiecywał zmienić poglądy religijne, ale »gdzieindziej i kiedyindziej«, sam jednak Karnkowski nie dowierzał temu, tembardziej, że otrzymał od Frycza list po polsku napisany, zawierający tylko prośbę o zatrzymanie go w spokoju na wójtostwie lub pozostawienie przynajmniej na jakiś czas, nic więcej. Gdyby Frycz istotnie przyobiecywał powrót do katolicyzmu, Karnkowski, który umiał bardzo zręcznie materjalnymi wpływami operować i nie wahał się wybitnemu przywódcy reformacji, Jakó-

---

[1]) Reusch Der Index der verbotenen Bücher I 437—438.

[2]) Donosi o tem Karnkowski Hozjusowi 29 grudnia 1567 por. Rkps Arch. bisk. Frauenburg D 26 fol. 66—67 (kopja w Akad. Umiej.). Tekst podają »Epistolae ill. virorum« przy Historji Długosza II 1638 9.

bowi Niemojowskiemu, dłuższy czas zostawiać wsi biskupiej Dźwierzna [1], nie byłby zlekceważył sposobności odzyskania dla kościoła tak głośnego pisarza, jakim był wójt wolborski. Widocznie zatem Frycz nie pozostawił mu żadnych złudzeń w tej mierze, jeśli Karnkowski w tym samym liście do Hozjusa, w którym przytacza powyższe szczegóły, doniósł zarazem o swej decyzji usunięcia go z Wolborza. Wykonanie decyzji postanowił nieco tylko odwlec, ażby się odbył zapowiadany podówczas sejm, obawiał się bowiem, by protektorowie Frycza nie wywołali z jego przyczyny na sejmie zaburzeń. Liczył się także z tem, że według statutów polskich nie wolno wójta siłą usuwać bez wyroku sądu ziemskiego i że, gdyby trafiło na sędziego nowowiercę, sprawa mogła by być skierowana przed trybunał królewski, gdzieby Frycz mógł ją wygrać. Wobec tego prosił Karnkowski Hozjusa o poradę.

Kardynał, stary przeciwnik Frycza, jak należało przewidywać, odpisał bezzwłocznie, że jeśli Frycz, »raz wyparłszy się Chrystusa, nie chce z powrotem go wyznawać«, powinno się wykonać rozkaz papieski [2]).

Skłoniony tym naciskiem Karnkowski, po naradzie z znanym nam Stanisławem Dąbrowskim, zaniechał przewlekania sprawy i zawarł z Fryczem umowę, w myśl której Frycz wzamian za spłatę 1000 złotych zgodził się dobrowolnie ustąpić z wójtostwa [3]). To wyjście musiało zyskać aprobatę Hozjusa, gdyż już 20 marca 1568 r. mógł Karnkowski donieść papieżowi o takiem załatwieniu nakazu [4]), przyczem nie omieszkał zaznaczyć, że na bezwzględne usunięcie Frycza nie pozwoliło przyznanie mu potrójnego dożywocia przez Drohojowskiego za zgodą kapituły. Równocześnie nuncjusz Ruggieri miał o całej sprawie złożyć raport do Rzymu, z czego widać, jaką do osoby Frycza wagę przykładała kurja rzymska. Wprawdzie Frycz jeszcze w maju pisał się demonstracyjnie jako »dziedziczny wójt w Wol-

---

[1]) Monumenta dioeceseos Wladislaviensis, zeszyt X. 1894 str. 12.

[2]) List z 9 stycznia 1568 por. Epistolae ill. vir. I 1651.

[3]) List Karnkowskiego do Hozjusa z 17 lutego 1568 por. Rkps frauenburski D. 26 fol. 72.

[4]) Wierzbowski Uchansciana II 248.

borzu«[1]), ale zapewne w tym okresie opuścił Wolborz, gdyż już w czerwcu spotykamy go na tułaczce w niedalekiej Trzepnicy[2]), której właściciele Trzepieńscy zapewne udzielili mu wraz z rodziną chwilowego przytułku.

Jak ongiś w 1556 roku, uchodząc z Wolborza, z sąsiednich Cieśli zwracał się z zażaleniem do papieża Pawła IV, tak teraz z Trzepnicy wystosował Frycz dłuższy list do Piusa V z przedstawieniem nowej krzywdy, załączając świeży swój traktat »O Jezusie Chrystusie, Synu Boga i człowieka a zarazem Bogu i Panu naszym«. Tylko gdy dawniej celem pisma do Pawła IV była skarga na krzywdę doznaną, obecnie sprawa osobista nie stanowiła wyłącznej treści listu. Frycz raczej pragnąłby skłonić papieża do interwencji w celu ułagodzenia sporu antytrynitarskiego i w tej myśli przedstawia mu znaczenie rozłamu i wystąpienia Pińczowian oraz obiecuje objektywnie wyłożyć ich poglądy bez dawania konkluzji z swej strony. Po uprzednim apelu do ogółu chrześcijańskiego, zwraca się Frycz obecnie do papieża jako najbardziej powołanego do uśmierzenia burzy; i sam bowiem jest obeznany z nauką chrześcijańską i pod ręką ma legjon mężów uczonych. Legaci papiescy, którzy się w Polsce z ruchem antytrynitarskim zetknęli, uchylali się od odegrania jakiejkolwiek roli w tej sprawie; wobec tego przedkłada Frycz obraz jej bezpośrednio papieżowi. Przy sposobności radby zalecić mu również swoje wysiłki, wiedząc, że papież ma o nich opinję nieprzychylną i że z tej racji nakazał wyrzucenie go z jego skromnej chudoby. Takiej nagrody nie spodziewał się za swoje trudy, za czujność w wykrywaniu niebezpieczeństw grożących kościołowi i otwarte, swobodne przedstawianie sporu. Co do wartości swych prac, to nie przypisuje im doskonałości, ale może się powołać na pełne uznania sądy z różnych stron. Przypomniawszy znane nam już zachwyty Giustiniana i Oporyna, nadmienia, że w pewnej publikacji przytaczano urywek jego pióra jako jednego »z najbystrzejszych i najuczeńszych wśród ewangelików« oraz cytuje pochwały z listów otrzymanych w ostatnich

---

[1]) Wierzbowski Materjały I 138, dnia 20 maja 1568.

[2]) Sylvae str. 216.

czasach [1]) i powołuje się na przekłady swych pism na różne języki [2]).

Podkreśla wreszcie, że nie jest wrogiem papiestwa, którego potrzebę wykazywał »wbrew życzeniom i zdaniom wielu« [3]). Za to wszystko nie należała mu się z Rzymu kara: nawet Paweł IV pozostawił go w spokoju, gdy przed nim wyłuszczył pobudki swego postępowania, od jego następców też żadnej nie doznał krzywdy, aż dopiero Pius V dał posłuch doniesieniom osób niestosownie się wyrywających, które piszącemu dobrze są znane. Wszakżeż nie Frycz winien ponosić odpowiedzialność za wstrząśnienia, które kościół w wieku XVI przechodzi: owszem on na pierwszy rozłam, wywołany przez Lutra, szukał lekarstwa; tak samo, aby je wynaleźć po drugim rozłamie, dokonanym przez Karlstada, Zwinglego i Kalwina, zagłębiał się w pismach św. Augustyna, Ambrożego, Bertrama, Tomasza, Skota, Biela, Ecka i innych. »Nie wszystko zapewne — zauważa —, co powiedziałem, mogło się spodobać kościołowi rzymskiemu, ale jednakowoż znalazłoby uznanie u starszyzny i wybitnych Doktorów kościoła katolickiego«. Tak samo pracował nad sposobem uleczenia ostatniej scysji, która naruszyła podstawy wiary, ale tu rozstrzygnięcia między sprzecznymi poglądami nie wymyślił i dlatego apeluje do papieża, który ma przy boku tylu doświadczonych i uczonych mężów [4]).

Traktat załączony poświęcił Frycz studjom nad osobą Jezusa Chrystusa, to jest zagadnieniu chrystologicznemu, które po najwcześniejszej fazie ścisłego antytrynitaryzmu na długie lata zaprzątnąć miało polskich przeciwników Trójcy św. W dodatkowej przedmowie zaznaczał, że spór o Chrystusa, choć może

[1]) Tanti te facio et tua scripta Frici, ut ne syllabam quidem interire velim« — tak pisał doń może Oporyn, który mimo niechęci teologów szwajcarskich przystąpił do druku ostatnich traktatów Frycza. W innym liście pisano: »Tanti ego tua omnia et feci hactenus et etiamnum facio, ut nullo cuiusquam praeiudicio illa mihi vilescere patiar«. Z sądów tych widać, że u niektórych wielbicieli pism Frycza entuzjazm nie słabł mimo coraz radykalniejszej ewolucji jego przekonań religijnych.

[2]) Niektórzy pisarze mylnie zrozumieli, jakoby tu była mowa o tłómaczeniach Sylw: Frycz miał na myśli przekłady »Poprawy Rzpltej«, względnie poszczególnych jej ksiąg.

[3]) Sylvae str. 154.

[4]) Str. 156.

nie tak zawiły jak sprawa Trójcy św., kosztował go wiele trudu, ale pełnego zadowolenia praca mu nie przyniosła, albowiem z powodu ciągłych kłopotów, troski o dzieci i ustawicznego poszukiwania stałego domostwa nie mógł obrócić na nią tyle pilności, ile potrzeba. Sylwa o Chrystusie, datowana w Trzepnicy w czerwcu 1568, podzielona została na dwa traktaty: w pierwszym wyłożył Frycz własnemi słowy naukę Pińczowian, uznających w Chrystusie człowieka podniesionego do godności bóstwa, w drugim rozwinął swoje zastrzeżenia przeciw skrajności teologów pińczowskich. Wykazywał, że Chrystus istniał już przed początkiem rzeczy jako Syn Boży i że wszystkie argumenty Pińczowian odnoszą się do Chrystusa człowieka, do jego natury ludzkiej, a Pińczowianie wbrew słuszności i Pismu św., usiłują wykluczyć zeń naturę boską: według takiej metody zdaniem jego możnaby widzieć w człowieku litylko cechy cielesne i w następstwie odmówić człowiekowi duszy. Frycz chwali antytrynitarzy za usuwanie »osobowośc« boskich jako wymysłu sofistycznego — sam tego nie umiałby również obronić, — ale ostrzega przed zbyt radykalnem traktowaniem tajemnic. Nie należy bezkrytycznie niczego przyjmować z tradycji, co się sprzeciwia wyraźnej nauce wiary katolickiej, ale z drugiej strony nie powinno się zuchwale odrzucać wszystkiego, co starożytność z rąk do rąk przekazała [1]).

Na zakończenie podkreśla Frycz swoim zwyczajem, że w gruncie rzeczy dociekanie istoty Chrystusa nie przynosi dla chrześcijanina korzyści a daleko ważniejsze jest naśladowanie żywota Chrystusowego. I tu zwraca uwagę papieża, że obyczaje i dyscyplina kleru daleko od tego ideału odbiegają, wyrzuca mu zaniedbywanie obowiązku nauczycielskiego, co pociągnęło za sobą rozrost herezyj, naruszających u wielu powagę religji i zgodę publiczną, użala się wreszcie na wyzuwanie go »z dóbr ojcowskich i dziadowskich« [2])

W jakiś czas po napisaniu owej Sylwy otrzymał Frycz oczekiwane dzieło z Szwajcarji, dla którego wstrzymał druk rękopisu u Oporyna. Prawdopodobnie dziełem tem był gruby tom »De aeterno Dei filio Jesu Christo et de Spiritu Sancto«,

---

[1]) Str. 211—212.
[2]) Str. 216.

wydany w r. 1568 w Zurychu przez wybitnego teologa tamtejszego Josiasa Simlera, który po śmierci Piotra Martyra Vermigliego objął wspólnie z Bullingerem kierownictwo kościoła zuryskiego. Simler księgę swą napisał głównie z powodu niebezpieczeństw, grożących kościołowi reformowanemu w Polsce, i dedykował ją gronu magnatów polskich z Myszkowskim i Firlejem na czele. Już przy pobieżnem przejrzeniu pracy Simlera wpadło w oczy Fryczowi, że sławny teolog znał rękopis jego pierwszej Sylwy, że przytacza z niej dosłownie obszerne ustępy i polemice z nią poświęca bardzo wiele miejsca i argumentów.

Simler rzeczywiście nader baczną uwagę zwrócił na rękopis Frycza i choć nie wymienił autora ani razu po nazwisku, znaczną część swego dzieła wypełnił zbijaniem jego poglądów. Widać było, że argumenty Sylw uważał za bardzo groźne i obawiał się ich wpływu, ale autora nie odważył się traktować szorstko, jak to czynił z innymi przeciwnikami, z Serwetem, Ochinem, Gentilisem, Kazanowskim. Wyraża się o nim zazwyczaj oględnie a nawet z szacunkiem, kilka razy zowiąc go »mężem wielkiego nazwiska«. Na tle ówczesnej niewybredności w atakowaniu obrońców antrynitaryzmu, których obrzucano właśnie w Szwajcarji najgorszemi obelgami a w najlepszym razie traktowano złośliwie, respekt okazywany Fryczowi przez Simlera może służyć jako miara powagi, którą cieszył się nasz pisarz na gruncie szwajcarskim. Skrupulatność Simlera w zbijaniu drugorzędnych nawet ustępów Sylwy wymagała odpowiedzi. Frycz nie czuł się w żadnym prawie punkcie przekonany, to też ograniczywszy się do drobnych tylko zmian w pierwszej Sylwie, prosił Oporyna o kończenie druku i natychmiastowe rozesłanie dzieła z jarmarku frankfurckiego do teologów i profesorów wszystkich wyznań chrześcijańskich.

Tymczasem okazało się to niemożliwem, albowiem rękopis znikł z drukarni. Sprawcą intrygi był współrodak i znajomy Frycza, jeden z filarów kościoła reformowanego w Polsce, Krzysztof Trzecki, rektor szkoły kalwińskiej w Krakowie[1]). Trzecki oparty o protekcję wszechwładnego starosty krakowskiego, Stanisława Myszkowskiego, spełniał w okresie rozłamu wśród ma-

---

[1]) Podpisywał się »Thretius«, może pochodził z Trzeki w Wielkopolsce.

łopolan doniosłą rolę pośrednika między kościołem reformowanym polskim a teologami szwajcarskimi, do których rokrocznie jeździł, donosząc im o przebiegu sporu w Polsce, o najnowszych publikacjach, wypraszając stamtąd polemiki i odpowiedzi. On to informował Zuryszan, jak wielką powagą w oczach rodaków cieszą się pisma i osoba Frycza, i skłonił Simlera do tak wyczerpującej rozprawy z Sylwami, które się jeszcze nie ukazały. O dążnościach Sylw i wysłaniu ich do Oporyna musiał Trzecki zasłyszeć jeszcze w Polsce; znalazłszy się w Bazylei w lecie 1567 roku, odwiedził Oporyna i poprosił go o wypożyczenie rękopisu, co bez trudu uzyskał od drukarza, nie podejrzywającego podstępu. Tą drogą dostał się ów rękopis do rąk teologów szwajcarskich, Bezy, Bullingera i innych. Przestudjowano go zarówno w Genewie jak w Zurychu. »O książeczce Frycza, — donosił Beza 15 lipca 1567 Bullingerowi — zdaniem mojem nawskróś niebezpiecznej, napisałem już nieco do ciebie w ostatnim moim liście. Wogóle pragnąłbym, aby nasz pan Simler uważnie ją przeczytał i zbił; byłoby to bardzo pożyteczne dla kościoła i nadwyraz potrzebne«[1]). Odkrywa się zatem zagadka, w jaki sposób rękopis Frycza przed wydrukowaniem mógł się stać przedmiotem polemiki Simlera. Z rąk przeciwników skrypt do drukarni nie wrócił, czy zatrzymany w Zurychu, czy też uwieziony do Polski przez gorliwego Trzeckiego, który uważał za swój obowiązek przeszkodzić ogłoszeniu niebezpiecznego dzieła.

Po jego powrocie z Szwajcarji spotkał go Frycz w Krakowie — było to zapewne jesienią 1567 roku — i wypytywał, czy nie widział Oporyna i czy nie słyszał czego o druku książki. Trzecki oświadczył, że ani Oporyna nie widział ani o Sylwach nic mu niewiadomo. Po dłuższym czasie, zapewne w r. 1568, Oporyn, nie doczekawszy się zwrotu rękopisu, powiadomił autora o tem, co się stało. Frycz wówczas ostro zaatakował Trzeckiego jako kłamcę, zarzucając mu »miedziane czoło«[2]), i zażądał od-

---

[1]) Beza Epistolae theologicae 1597, Wotschke Christoph Tretius, Królewiec 1907 str. 65/6.

[2]) Opisuje to zajście Lubieniecki (Hist. Reform. Polon. str. 221—222), oraz Sandius (Bibl. Antitr. str. 38) na podstawie rękopiśmiennej historji Budzińskiego, który w rozdz. 36 zapisał: »Post hoc Trecii factum Fricium sylvas suas ex adversariis suis ac fere reiectaneis chartis iterum

dania rękopisu, a spotkawszy się z odmową, poskarżył się przed Myszkowskim jako organem królewskim, którego jurysdykcji Trzecki podlegał. I tu jednak nic nie uzyskał, Myszkowski bowiem, polityczna głowa kalwinizmu polskiego, okazywał bezwzględną wrogość przeciwko ruchowi antytrynitarskiemu a przytem całkowicie ufał Trzeckiemu, który był jego agentem i wychowawcą jego siostrzeńców.

Wówczas Frycz zasiadł ponownie do pracy nad zrekonstruowaniem skryptu z notatek. Zaniechawszy traktatu o chrzcie niemowląt przygotował dwie pierwsze Sylwy, uzupełniając je gdzieniegdzie, i oprócz poświęconej Piusowi V Sylwy »O Jezusie Chrystusie«, odtąd oznaczonej jako trzecia, dodał krótką obronę swych poglądów, atakowanych przez Simlera, którą w obecnym zbiorze nazwał Sylwą czwartą »O homousion«.

Całą tę żmudną pracę ukończył w czerwcu roku 1569 w jak najuciążliwszych warunkach, pozbawiony stałego zamieszkania i materjałów, potrzebnych do studjów. Sylwę czwartą datował »ex acuto prato Poticaniorum«, z czego widać, że znalazł chwilowy przytułek w Ostrołęce, wiosce powiatu radomskiego, u dawnego przyjaciela Stanisława Potkańskiego[1]).

Na czele ostatniej Sylwy zamieścił list dedykacyjny do Uchańskiego, w którym już niema aluzji do wspólnych planów, do soboru narodowego, a jedynie ogólnikowe wezwanie, aby jako prymas starał się o załagodzenie sporu trynitarskiego, który wciąż nieukończony, pogłębia rozłam Rzpltej. »Pamiętam — pisze —, żeś przed ośmiu mniej więcej laty, gdy już w obydwu kierunkach pojawiły się książki, zachęcał pewnych teologów do rozstrzygnięcia tego sporu i żeś wyznaczył za to dość pokaźne nagrody. Między innemi wzywałeś do tego imiennie niektórych z pośród tak zwanych Jezuitów, którzy słynęli z szczególniejszej

---

concinnasse, atque librorum Transsylvanicorum (qui interim in lucem prodierant) adminiculo eas auxisse«.

Sandius podaje również dystych Erazma Otwinowskiego, poświęcony temu zajściu: »Rex Augustus iussit, Fricz scripsit, Trecius astu — Sub praelo scripta haec bis niger impediit«.

1) Właścicielem Ostrołęki, przynależnej do parafii Wrzos, był w r. 1569 »Stanislaus Podkańsky«; w sąsiedniem Bukownie mieszkał Jerzy Dembowski, z którym Frycz przeprowadza w r. 1571 obszerne tranzakcje o wieś Kotuszów por. Pawiński XIV 312.

nauki; o ile jednakowoż wiem, nic dotąd w tej sprawie nie zdziałali«[1]). Doniosłości samego sporu nie zamierzał prymasowi wyłuszczać. »Ty — powiada — nie potrzebujesz moich napomnień, bo sam trafnie wszystko to widzisz; chodzi o to, byś przystąpił do działania... Spojrzyjże i na obowiązek urzędu twojego i na wiek twój podeszły. Nie mogą już być długie dni twoje ani moje, wszakże już przekroczyliśmy wiek t. zw. klimakteryczny (rok 63), czas więc już przestać się troszczyć o cokolwiek innego prócz samego Boga i słowa jego«[2]).

W osobnej przedmowie wyjaśnia Frycz, co spowodowało kilkoletnie opóźnienie się druku Sylw, przyczem w tak pobłażliwy sposób wyraża się o brzydkim postępku Trzeckiego, nie wymieniając naturalnie podług swego zwyczaju jego nazwiska: »dołączyła się także gorliwość pewnego rodaka mojego, świadcząca może o jego pobożności, ale zdaniem mojem nierozsądna, zabrał on bowiem książkę moją z Bazylei i wywiózł przy pomocy pewnych sztuczek, że inaczej się nie wyrażę«[3]). Tego jednak, że Sylwy przez taki przypadek dostały się do Zurychu, wcale nie żałuje, przekonany jest bowiem, że z tamtejszej akademji znakomitych teologów wyjdzie najlepszy wykład całej kontrowersji, który oby położył kres kłótniom! Tylko czy dziś głos jednostki, choćby najmędrszy, zyska posłuch? W to Frycz nie wierzy i dlatego uważa za konieczną współpracę wielu pisarzy, aby tą drogą przez wypowiedzenie się opinji różnych krajów wytworzyć pewien surogat soboru powszechnego; z tą też myślą decyduje się na ogłoszenie i swoich dociekań.

Sylwa czwarta jest tylko uzupełnieniem wywodów trzeciej i obroną kilku ustępów pierwszej. Co do współistotności zapuścił się autor w badania historyczne, aby wykazać, że w pierwszych wiekach kościoła panowała chwiejność w sprawie stosunku istoty Syna do Ojcowskiej, że nawet w okresie wielkich soborów aż do konstantynopolitańskiego przeważał pogląd, iż Syn Ojcu nie jest współistotny a tylko istoty podobnej (homoiusios). W obronie tezy pierwszej Sylwy, która odrzucała jedność

---

[1]) Sylvae str. 217.
[2]) Str. 219.
[3]) Str. 221.

istoty w Ojcu i Synu, przytoczył szereg rozumowań, podtrzymujących dawne twierdzenia.

Najciekawszym, świeżym jest koniec Sylwy, w którym Frycz omówił obowiązki dobrych chrześcijan a zwłaszcza królów i teologów wobec sporu dogmatycznego. Teologów odwodzi od rozumowań, odbiegających od Pisma św., i ostrzega przed spuszczaniem się na tradycję, która jest zawodna, ludzkość zaś całą wzywa do wzajemnego miłowania się bez względu na różnice w dogmatach. Wywody temu poświęcone złożyły się na piękny i szlachetny wykład tolerancji religijnej. Autor nietylko argumentami z dziejów ówczesnych, bezcelowością wojen Karola V, błogimi skutkami ugody passawskiej i pokoju augsburskiego, oraz okropnością francuskich wojen religijnych dowodzi praktycznej konieczności tolerowania różnych wiar obok siebie na jednem terytorjum: posunął się dalej, do żądania wolności przekonań religijnych, udowadniając przy pomocy analizy psychiki ludzkiej bezowocność wszelkiego przymusu w dziedzinie ducha i myśli i bezwartościowość przekonań wymuszonych. Ludzie nie mają prawa karać za różnice w wierze; tych co myślą i wierzą inaczej niż ogół, należy pozostawić Bogu, gdyż i tacy mogą być zbawieni.

Potrącając o stosunki polskie, zauważył Frycz: »Jakże pochwalić trzeba umiarkowanie i sprawiedliwość króla naszego, który, trzymając się wiary katolickiej, żadnych przykrości nie wyrządza wyznawcom innych wiar i wyraźnie objawia, że woli skierowywać ludzi na drogę prawego żywota przez środki prawne aniżeli przez gwałtowne, przez rzezie, płomienie, wygnania, konfiskaty dóbr itp.«. Tym zaś, którzy chcieliby podejrzanych o herezję wykluczać z Rzpltej i od obcowania z bliźnimi, oświadcza Frycz, iż kara taka daleko słuszniej spaść winna na zwolenników i obrońców główszczyzny. Bo sprzeciwiać się wyraźnemu prawu boskiemu, to jest naprawdę herezja: kto lekceważy człowieka, będącego obrazem Boga na ziemi, popełnia daleko większą zbrodnię aniżeli ci, »którzy przez błąd czy jakąkolwiek słabość porzucili rozporządzenia Rzymu« [1]).

Jak się okazuje, wrażliwość na krzywdę ludzką, uwidocznioną w prawie o mężobójstwie, pod której wpływem przed

---

[1]) Str. 257—258.

26 laty rozpoczął Frycz swoją twórczość literacką, nie opuściła go do końca; mężobójcy i ich obrońcy są mu równie nienawistni, gdy mu już pióro wypadało z ręki, jak byli w czasie tworzenia pierwszej mowy przeciwko główszczyźnie.

Tym przerastającym epokę wywodem na rzecz tolerancji religijnej zamknął Frycz swoją humanitarną pracę literacką.

Sylwy nie zostały dostatecznie wygładzone, nie pozwoliły na to »troski wielorakie, niepomyślny stan zdrowia autora a także czas sam do tego się dołożył«, jak Frycz pod Sylwami dopisał; próbował wprawdzie przygotowywać notatki dla obrony ich przed pojawiającymi się tu i ówdzie atakami — jedna z nich nawet ocalała [1] — ale na pisanie już się zdobyć nie mógł.

Mimo gorącego pragnienia nie doczekał się Frycz za życia druku Sylw [2]. Jakkolwiek ukryte w rękopisie, wywoływały one przez kilka lat niepokój ortodoksyjnych teologów i kto miał sposobność je czytać, spieszył z polemiką. Nie łatwo dziś odgrzebać nazwiska i dzieła owych przeciwników Sylw Frycz, jakkolwiek przy ostatniej redakcji na różnych miejscach im odpowiadał, jednakże starannie zacierał nazwiska, podobnie jak i oni ze względu na rękopiśmienny charakter rozprawy traktowali go bezimiennie. Stwierdzić tylko można, iż po Simlerze najobszerniej rozprawiał się z Sylwami drugi głośny przywódca kościoła reformowanego, Hieronim Zanchi, głowa teologów heidelberskich. Na czele swego olbrzymiego foljału, który miał być ostatniem słowem kalwinizmu w sprawie Trójcy św., zatytułowanego

[1]) Znajduje się w wydawnictwie Sylw z r. 1590 (str. 266 - 273) pod tytułem »Quaestio theologica«. Autor roztrząsa w niej pytanie, w jaki sposób zjednoczenie boskiej i ludzkiej natury Chrystusa dokonało się w jego osobie a nie w naturze, i kończy ostrą wycieczką przeciw teologom za ich scholastyczno-dogmatyczne spekulacje. Żądając powrotu do prostoty apostolskiego Składu wiary, oświadcza: »Nie w wymyślnych terminach ani w różnorakiej analizie rozumowej leży religijna pobożność. Wymaga ona prostoty w nauce, wierze, obyczajach i życiu całem. Jeśli do niej nie wrócimy, nigdy spodziewać się nie możemy pobożnej i trwałej zgody w kościele«.

[2]) Wydane zostały dopiero w r. 1590 w drukarni rakowskiej na podstawie kopji sporządzonej przez Dudycza, przechowanej dodziś w Bibl. uniw. w Lejdzie por. **Karłowicz** »Wiadomość o rękopisie« Spraw. pos. Akad. 1890 str. 39.

»De tribus Elohim«, scharakteryzował Zanchi rękopiśmienny traktat wójta wolborskiego następująco:

»Musiałem przeczytać, choć z wielkim gniewem, głupie warjactwa nowych arjanów i focynjan i mogę to stwierdzić, że niczego w ich pismach nie znalazłem, coby miało krztę choćby subtelności, której wiele zawierały księgi starodawnych heretyków; wszystko to albo stary bigos stokrotnie odgrzewany albo nowe nonsensy. Jeden tylko jest, którego po nazwisku nie wymieniam, ponieważ ani książka jego nie została wydrukowana ani otwarcie nie przeszedł do obozu przeciwników, i nazywam go medjatorem dlatego, że pragnął załagodzić między nami i przeciwnikami spór ten, który jednakże żadną miarą pogodzić się nie da, musi się bowiem albo szczerze przyznać albo otwarcie zaprzeczyć, że Chrystus jest Bogiem prawdziwym i wiecznym, podobnież i Duch święty, i że obydwaj wraz z Ojcem jednym tylko są Jehową. Ten zatem jedyny bystro o dogmacie tym rozprawiał w książeczce rękopiśmiennej, którą też całą, nie w tym wprawdzie porządku jak napisana, ale stosownie do mojej metody zbijałem« [1].

Z polemiką Zanchiego Frycz już nie mógł się zapoznać; gdy powyższe słowa, kreślone w Heidelbergu 1 września 1572, nadeszły do Polski, ów »jedyny bystry« sceptyk w dziedzinie dogmatów nie był wśród żywych.

Ostatnie trzy lata jego życia, poczynając od czerwca 1569, kiedy z Ostrołęki przesyłał Uchańskiemu czwartą Sylwę, znamy tylko jednostronnie, bo wyłącznie z źródeł natury gospodarczej i finansowej. Zaciążył nad nim brak stałej siedziby, zmuszając go do krzątaniny około zebrania środków, potrzebnych do zdobycia pewnego dachu nad głową. Kwity, potwierdzające odbiór wyznaczonej mu przez króla pensji, wystawia w Wieliczce 11 lutego 1570 i w Żabnie 29 września 1571, co dowodzi, że umyślnie tam jeździł po odbiór do podskarbiego koronnego Bużeńskiego; o jakiejś łasce królewskiej świadczy szczegół, że w dniu 20 maja 1571 r. sekretarz królewski Stanisław Fogelweder wypłacił mu

---

[1] Hieronymi Zanchii De tribus Elohim, aeterno Patre Filio et Spiritu Sancto, uno eodemque Jehova, libri XIII, in duas distincti partes. Pars prior. Francofurti ad M. 1572, list dedykacyjny do prymasa Anglji Edmunda Grindalla, fol. b.

w Warszawie 20 złp. »z rozkazu i łaski królewskiej«[1]. W ciągu lat 1570 i 1571 wśród różnych kłopotów ściągał ulokowane na pożyczkach oszczędności, poczem przystąpił do usadowienia się na ziemi. Nabywszy w kwietniu 1571 Kotuszów w powiecie opoczyńskim od Jerzego Dembowskiego, odstąpił go zaraz w czerwcu Konradzkiemu, aby w rok potem zakupić od młodego Mikołaja Korycieńskiego, szwagra Andrzeja Ciesielskiego, wsi Skrzynki i Małecz w powiecie brzezińskim, które w dniu 14 lipca 1572 formalnie i zapewne faktycznie objął w posiadanie[2]. Oszczędności jego dosięgły wcale znacznej sumy, kupując bowiem obydwie wsi za 7 tysięcy złp., pozostał dłużny zaledwie 1150 złp.

Na czas owych zabiegów przypada zapewne zacieśnienie się stosunków jego z Andrzejem Ciesielskim, którego mowa »De Regni defensione et justiciae administratione«, wydana w początku 1572 roku, i w pomyśle i w treści objawia znaczną zależność od Frycza. Ciesielski jakby chcąc okazać swą względem niego wdzięczność, wymienił go w broszurze w sposób pełen szacunku; może Frycz sam był w jakiejś mierze jej współautorem?

Nie było mu jednakże dane cieszyć się tym uśmiechem losu, który mu przyniósł kąt własny: 29 grudnia tegoż roku spotykamy żonę jego, Jadwigę z Kamieńskich, już jako »wdowę po Andrzeju Fryczu« w grodzie piotrkowskim, gdzie Mikołaj Korycieński darował jej dług ciążący na Skrzynkach i Małczu a nadto pożyczył jej 50 złp.

Frycz jesienią 1572 roku padł ofiarą szalejącego we wschodnich powiatach Wielkopolski morowego powietrza, które z niezwykłą złośliwością grasowało od lipca aż po zimę, wywierając nawet pewien wpływ na przebieg politycznych wypadków bezkrólewia. Zamieszanie ogólne, w które się pogrążyło życie polityczne i umysłowe Rzpltej, było przyczyną, że śmierć wielkiego pisarza przeszła niepostrzeżenie, niezanotowana podówczas przez nikogo. Jedyną o niej wzmiankę zawdzięczamy czasom późniejszym. Z okazji tragicznej śmierci jego syna w r. 1587 od strzału rusznicy, bezimienna ręka, w której z znacznem prawdopodobieństwem można się dopatrywać Hieronima Powo-

---

[1]) Wierzbowski Materjały I 146, 160, 155.

[2]) Tamże str. 145, 152, 157, 174—176.

dowskiego, zapisała na karcie tytułowej zbiorowego wydania jego pism, iż zmarł na zarazę jesienią 1572 roku w Wolborzu i pochowany został w świeżo nabytym Małczu. Podług tegoż źródła wyrazić miał pragnienie katolickiej spowiedzi, »lecz kapłani w obawie zarazy pouciekali, i tak niejako w opuszczeniu dokonał żywota jesienią« [1]).

W bogatej literaturze bezkrólewia raz tylko wspomniane zostało jego nazwisko. Wymienił je w swej literackiej »Mowie na pogrzebie Zygmunta Augusta« Jan Dymitr Solikowski, z czasem arcybiskup lwowski a naówczas tylko sekretarz królewski. Podnosząc obfitość mężów uczonych za rządów zmarłego króla, bez względu na ich stanowisko kościelne, pisał: »Spójrzcie na Hozjusa, Kromera, Orzechowskiego, Frycza i. t d.« [2]). Z długiej listy pisarzy, w której ruch reformacyjny reprezentowali Frycz, Trzycieski, Broniowski i Wolan, nazwiska te przy ponownem wydaniu »Mowy« w lat kilkanaście znikły, a w miejsce Frycza wpisany został Sokołowski.

Zapowiedź to nowej a długotrwałej epoki t. zw. reakcji katolickiej, w której imię Andrzeja Frycza Modrzewskiego świadomie przykryte zostało grubą niepamięci powłoką.

---

[1]) De republica emendanda, wyd. z r. 1559, egz. Bibl. Dzikowskiej, por. Dodatki II.

[2]) Solikowski In funere Sigismundi Augusti Oratio 1574 k. $G_1$, wydanie drugie obok Kromera »Polonia« 1589 str. 715.

# DODATKI.

## I.

### Nazwisko i pochodzenie.

Nazwisko i pochodzenie wielkiego pisarza do dziś nie jest dostatecznie ustalone.

Co do nazwiska — historycy literatury do niedawna nazywali go krótko Modrzewskim, niektórzy zaś Fryczem Modrzewskim, ale po stanowczym sprzeciwie prof. Winc. Zakrzewskiego i Cara [1]), ks. Ignacy Warmiński przystąpił w r. 1908 do wykazania, że »przenigdy Modrzewskim się nie nazywał« a dodatek »de Modrzew« lub »Modrevius« oznacza »nie nazwisko ale jedynie gniazdo rodowe« [2]), mówił więc o nim wyłącznie tylko jako o Fryczu.

Że z jednej strony autor »Poprawy Rzpltej« istotnie Fryczem powinien być nazywany, z drugiej zaś jednak, że nie można tak kategorycznie odsuwać od niego nazwiska Modrzewski, jak to uczynił ks. Warmiński, wynika z następujących przyczyn:

Sam pisarz przywiązany był do przydomku: Frycz i podpisywał się A. Fricz, lub po łacinie — gdyż przeważnie używał przy podpisie brzmienia łacińskiego — A. Fricius; tak go krótko nazywają przyjaciele i przeciwnicy, tak też sam o sobie mówi najczęściej i na pieczęci herbowej tylko inicjałów »A. F.« używa [3]).

---

[1]) Zakrzewski w »Przeglądzie Polskim« 1887 str. 145 w recenzji Tarnowskiego Pisarzów politycznych; Caro w »Zeitschrift hist. Ges. Posen« str. 58: »Er war also kein Modrzewski« (r. 1905).

[2]) Kilka kart z życia A. Frycza str. 38, 43, 45.

[3]) Warmiński str. 39 naliczył 11 odcisków, w tem 3 z listów ogłoszonych przez ks. Miaskowskiego (Pam. lit. 1905, str. 510 i nast.), 8 z »Materjałów« Wierzbowskiego (nry 183, 248, 258, 264).

Obok tego na dokumentach, skargach, kontraktach, kwitach, w aktach urzędowych podpisywał się brzmieniem obszerniejszem: A. Fricz de Modrzew, na tytułach dzieł A. Fricius Modrevius stosownie do zwyczaju humanistycznego[1]). Ani on sam nigdy nie podpisał się poprostu »Modrevius« lub »de Modrzew« bez Fricz wzgl. Fricius ani też nikt ze spółczesnych w XVI w. tak się o nim nie wyraził; o ile zaś kto nazywał go Modrzewskim, to nigdy samodzielnie[2]), lecz zawsze łącznie, pisząc Frycz (Fricius) Modrzewski. Nawiasem mówiąc nazywanie go przez obcych Modrzewskim, pozornie tak naturalne, wydarzało się za jego życia bardzo rzadko: spotykamy nazwisko jego w różnych dokumentach przeszło sto razy, w tem zaledwie kilka razy jako A. Fricz Modrzewski[3]). Ten sposób nazywania go przyjmuje się

---

Wiele przemawia za tem, że nazwisko to wymawiano w w. XVI jako »Fryc« (w księdze promocyjnej zapisano go »Fric«, Muczkowski str. 169) i tak stale pisze prof. Brückner (Kwart. hist. 1908 str. 719–724, Dzieje literatury polskiej 1908 I 143); ponieważ jednak wtedy jak i przez następne wieki stale je wyrażano graficznie przez »cz« a nazwisko to w późniejszych wiekach również przez »cz« wymawiano, nie uważam za właściwe porzucać utartego dziś brzmienia.

1) Modrevius jest latynizacją zwrotu »de Modrzew«, uczynioną podług wymagań humanistycznych i przepisów ówczesnej stylistyki.

Erazm, na którym Frycz się kształcił, w swojej stylistyce (De conscribendis epistolis, cap. XIII de salutatione, Opera ed. Clericus I 368) sprzeciwia się, aby »cognomenta quae ducuntur a loco vel originis vel dominii« pisane były w sposób »Picus de Mirandula«, gdyż właściwy sposób jest »Picus Mirandulanus«.

2) Dokumenty też takie, w których jest mowa o Andrzeju Modrzewskim (a nie o A. Fryczu M.), trzeba uznać za odnoszące się do innej osoby takiego nazwiska. Tu zatem należy zaliczyć całą sprawę niejakiego Andrzeja Modrzewskiego, właściciela Węgrzynowic w pow. rawskim, którego Dylewski str. 156–7 i Wierzbowski Mat. str. 116, 144, utożsamiają z naszym pisarzem. Sam już brak tytułu »Secr. S. Reg. Mtis.«, który Frycz w aktach urzędowych skrupulatnie przestrzega, uprzedza o tem.

Tak samo nie mogę odnieść do Frycza oskarżenia, które młynarz Biel z pod Skierniewic wniósł do kapituły gnieźnieńskiej na »Modrzewskiego wójta« a na którem zbudował ks. Wł. Knapiński własne oskarżenie przeciw Fryczowi o rzekome nękanie ludu (Enc. kośc. XIV 523).

3) Po raz pierwszy nazywają go tak urzędowe pisma, dotyczące poselstwa jego do Królewca w r. 1548, a mianowicie 1) pismo uwierzytelniające do ks. Albrechta z 11/VI (Archiwum królewieckie, koresp. książęca B. I), 2) notatka w Liber legationum (Wierzbowski Mat. str. 88) i 3) re-

dopiero po jego śmierci. Tak n. p. wdowa po nim nazywana jest początkowo »Hedvigis Friczowa«, dopiero później w wykazach województwa łęczyckiego z r. 1576 »Hedvigis Modrzewska relicta ol. Andreae Fricz« [1]), syn zaś w akcie upełnoletnienia z r. 1580 nazywa się »nob. Andreas Frycz Modrzewski« [2]), w tymże też czasie na karcie tytułowej przekładu »Poprawy Rzpltej« w r. 1577 Bazylik mówi o »Andrzeju Fryczu Modrzewskim«.

Z powyższego sposobu nazywania wynika jednakowoż, że owo »de Modrzew« wzgl. Modrevius w tłómaczeniu polskiem pisać trzeba nie »z Modrzewia« ale »Modrzewski«, to bowiem nietylko odpowiada polskiej zasadzie tworzenia nazwisk od miejscowości, ale także ma za sobą poparcie owych kilku dokumentów spółczesnych Fryczowi i całej tradycji późniejszej. Należy zatem zaniechać wprowadzonego przez ks. Warmińskiego sposobu nazywania go »A. F. z Modrzewia«, który począł się przyjmować w ostatnich latach [3]).

Skądże ów przydatek: de Modrzew?

Oczywiście pochodzi od miejscowości, z którą Frycz lub przodkowie jego złączeni byli jakimś węzłem, jeśli nie pochodzeniem, to posiadłością. Wsi Modrzew, Modrzewie a także Modrzewo napotykamy od wieków w różnych stronach Polski, w powiecie piotrkowskim, rawskim, opoczyńskim, brzezińskim, sandomierskim, w województwie poznańskiem, a nawet na Po-

---

komendacja od ks. Albrechta z 30/VI (Arch. król. B. I) nazywają go »venerabilis Andreas Modrzewski Fricz«, chociaż już list nieoficjalny kancelarji ks. Albrechta z 30/VI do Łaskiego mówi o nim A. Fricius (tamże). Następnie w aktach grodzkich piotrkowskich (Wierzb. Mat. str. 117, 138, 152) w r. 1563, 1568, 1571, nazywa się »generosus A. Fricz Modrzewski«, przyczem jednakże w cytowanych aktach forma owa pojawia się odosobniona w porównaniu z zwyczajną A. Fricz lub A. Fricz de Modrzew. Wreszcie w akcie spisanym w r. 1561 pod dyktandem Orzechowskiego przez notarjusza kollegjaty wolborskiej, Feliksa z Bolemowa (por. Frycza Narratio str. 119) czytamy: »Dominus Andreas Fricius Modrzewski«.

[1]) Wierzbowski Materjały str. 176 pod r. 1572 29/XII; Pawiński Źródła dziejowe XIII, Wielkopolska II. str. 94.

[2]) Dylewski Andrej Fricz Modrzewskij str. 157.

[3]) Do tego stanowczego przekonania przyszedłem po rozważeniu wszystkich okoliczności, jakkolwiek sam w dawniejszych swych rozprawach o Fryczu tak go pod suggestją wywodów ks. Warmińskiego nazywałem.

morzu, w powiecie bytowskim[1]. W tych też stronach istniały szlacheckie rodziny Modrzewskich, których herbarze wykazują cały szereg, pieczętujących się różnymi herbami: Grzymała, Jelita, Rola, Nieczuja, Drzewica, Ostoja, Rogala.

Najnaturalniejsze jest przypuszczenie, że Frycza wiązały jakieś stosunki z wsią Modrzew w powiecie piotrkowskim. Zwana w XV i XVI w. także Modrzewy lub Modrzewo, wieś ta istnieje po dziś dzień jako Modrzewek, jak ongiś należy do parafji wolborskiej i graniczy bezpośrednio z Wolborzem, przytykając na całej przestrzeni do tych właśnie gruntów w południowej stronie miasteczka, którymi wyposażone było wójtostwo wolborskie. Wieś ta należała w końcu XV i początku XVI wieku do niezamożnej rodziny Modrzewskich, której podupadanie śledzić można przez kilka pokoleń w aktach ziemskich i grodzkich piotr-

---

[1]) Modrzewie w pow. rawskim, koło Węgrzynowic, por. Łaskiego Liber benef. II str. 324; do tamtejszych Modrzewskich odnoszą się dokumenty w Materjałach Wierzbowskiego str. 116, 144, 126, 138, u Pawińskiego XVI str. 165. Byli oni herbu Ostoja, por. Wittyg, Arch. Kom. hist. XI 270.

Modrzewie w pow. opoczyńskim, gniazdo Modrzewskich, do których odnoszą się Wierzb. Summ. nr. 11060, Łaski Lib. I 637, Pawiński XIV str. 312.

Modrzewie w pow. brzezińskim, koło Łagiewnik, por. Akta ziems. brzez. VI f. 55 (Arch. Gł.), Pawiński XIII 98.

Modrzew w pow. sandomierskim por. Pawiński XII 182, Wierzb. Summ. nr. 18385.

Modrzew w wojew. poznańskiem por. Dzienniki sejmów 1555 i 1558 str. 37 — stąd wywodził Frycza ks. Knapiński, Enc. kośc. XIV 490.

Modrzewo w pow. bytowskim por. K. Kościński: Czy Andrzej Frycz Modrzewski nie pochodził z Pomorza? (Zapiski Tow. Nauk. w Toruniu 1908 I 26). W Modrzewskich z bytowskiego heraldyka niemiecka upatruje Niemców spolonizowanych. B. Koerner w rozprawce »Polonisierte Familiennamen« (Der deutsche Herold 1906 str. 88) twierdzi, że Modrzewscy nazywali się właściwie v. Mark, v. Ruedgisch, v. Stendeck aus Modrow; byli między nimi Mieścina, Pacholek itp. por. Słownik geograficzny VI 575.

W Pawińskiego »Źródłach dziejowych« spotykamy nadto Modrzewie w pow. kcyńskim i Modrzewie koło Kurzelowa. Bron. Chlebowski w Słowniku geogr. VI 574—5 wymienia jeszcze inne wsi tej nazwy w różnych stronach Polski. O Modrzewskich w pow. radomskim por. Pawiński XIV 312. O Modrzewskich z pow. tucholskiego wspomina Wierzb. Summ. nr. 14749 pod r. 1526.

kowskich[1], aż wreszcie znika stamtąd około r. 1530 bez śladu. Wszelkie jednakże próby odkrycia jakiegoś związku między tym Modrzewiem i jego właścicielami Modrzewskimi a Fryczem lub ojcem jego zawodzą. Mimo mozolnych poszukiwań nie udało się wogóle natrafić na ślad źródłowy posiadłości Frycza w żadnym Modrzewiu.

A przecież wątpliwości nie podlega, iż ów przydomek »de Modrzew« miał swoje uzasadnienie w rzeczywistości jako ślad tradycji pochodzenia z Modrzewia. Przedewszystkiem sam fakt, że używa go człowiek tak prawdomówny jak Frycz, usuwa przypuszczenie, iżby mógł być uzurpowany bezpodstawnie, jedynie dla podszycia się pod znane nazwisko szlacheckie. Poglądy Frycza w tym względzie cechuje szlachetna rzetelność. Kiedy go Orzechowski nazwał sołtysem i przyrosłym do roli biskupiej, zaprzeczył, wytykając przeciwnikowi, że go chce poniżyć przez żarzucenie mu niskiego pochodzenia: »Gdyby tak było, wcale-

---

[1]) Na podstawie A. gr. (inscr. 1491 — 1504 f. 49, 185, 208 i i.) i ziem (1514—1523 f. 136, 225 i i; 1523—1529 f. 214, 327 i i.; 1539—1541 f. 175, 308 i i.; 1542—1543 f. 118, 159, 168 i i.) ustalić można następującą ich genealogję w okresie interesującym ze względu na Frycza:

W r. 1497 Marcin Modrzewski zapisuje wieś synowi Hieronimowi; w r. 1516 Hieronim już nie żyje, z synami jego Janem, Jakóbem, Maciejem i Stanisławem, procesuje się stryj Maciej Modrzewski od lat 1517—1528; w latach następnych wszyscy Modrzewscy znikają z wsi, której posiadaniem dzieli się wdowa po Hieronimie Weronika 2-do voto Krzewska z Janem Mojaczowskim, piszącym się odtąd »haeres de Modrzew«. W r. 1542 po śmierci Weroniki zaczyna się wieloletni proces Mojaczowskiego z młodymi Krzewskimi, którzy występują jako »de eadem Modrzew haeredes«. Wieś przechodziła w początkach XVI wieku kryzys gospodarczy, opuszczona była przez chłopów; w wykazie ksiąg poborowych z r. 1511 (Pawiński XIII 198) zapisano: »Modrzew deserta«, niema też o niej wzmianki w księgach poborowych z r. 1518 a nawet 1553 (str. 267).

Wszystkie dane powyższe przytaczam dla wykazania, że akta grodzkie i ziemskie piotrkowskie nie upoważniają do postawienia Frycza w żaden związek z rodziną Modrzewskich, sąsiadującą z Wolborzem; niepodobna w Jakóbie Modrzewskim dopatrywać się ojca naszego pisarza, gdyż nigdy — a wymieniany jest kilkakrotnie — nie towarzyszy mu ani dodatek Frycz ani wzmianka o wójtostwie wolborskiem, które wszakżeż ojciec i dziad Frycza posiadali. Z drugiej strony niema też śladu posiadania jakiejś cząstki Modrzewia przez Fryczów w owym okresie (Frycz podpisywał się »de Modrzew« już w r. 1525 por. Ulanowski Akta kapit. 1908 str. 2).

bym się z tobą nie spierał... Wiem, że korzyści losu nie zależą od nikogo. Wiem, że każdy powinien być zadowolony z tego stanu, jaki mu przeznacza natura, to jest sam Bóg« [1]).

Geneza przydatku »de Modrzew« musiała być dla spółczesnych Frycza znana i jasna. Nie jest prawdopodobne, aby mógł go tak swobodnie używać i aby wszystkie urzędy ziemi piotrkowskiej stale mu go przyznawały, gdyby sąsiedzi jego, znający go z ojca i dziada, nie byli przeświadczeni o jego zasadności. Wszakżeż pierwsi napiętnowali by go w przeciwnym razie właściciele sąsiedniego Modrzewia, zwłaszcza Modrzewscy sami. Ale nietylko z tymi Modrzewskimi Frycz się styka: w ostatnich latach życia nabywa Kotuszów w powiecie opoczyńskim [2]), opodal tutejszych Modrzewskich, i prowadzi transakcje ze Szpotami [3]), właścicielami Siodłkowic i Kuniczek, graniczących z ich Modrzewiem, ponadto także nabywa Skrzynki i Małecz w powiecie brzezińskim [4]), w pobliżu Modrzewia i Węgrzynowic powiatu rawskiego, w których mieszkają tamtejsi Modrzewscy — w Małczu tym Frycz mieszka i umiera.

Pisząc się »z Modrzewia« już od wczesnej młodości, czynił to zapewne nie pierwszy w rodzinie, ale bez wątpienia przejął ową formę po ojcu. Niestety, brak zupełny wolborskich ksiąg miejskich i starościńskich z owej epoki [5]) — Fryczowie, jako zamieszkali w Wolborzu, w kluczu biskupim, nie pojawiają się

---

[1]) Orichovius k. $A_7$

[2]) Wierzbowski Materjały str. 156/7.

[3]) Czyżby przypadkiem było, że w powiecie tucholskim w Prusiech otrzymują nadanie królewskie na dobra Glisznо wspólnie Paweł Modrzewski i Jerzy Szpot (w r. 1526 por. Wierzb. Summ. nr. 14749)?

[4]) Wierzb. Mat. str. 174—176.

[5]) Starostwo wolborskie nadawali biskupi kujawscy drogą dzierżawy; według informacyj, zasiągniętych z archiwum kapitulnego w Włocławku, nie dochowały się tam żadne akta wolborskie. Ksiąg miejskich ani sądowych z przeszłości Wolborz dzisiejszy nie posiada; najstarsza zaś z przechowanych w Archiwum Głównem obejmuje lata 1565—1571 i nie zawiera żadnej wzmianki o Fryczu, który zresztą w tym czasie opuścił wójtostwo tamtejsze. Opis klucza wolborskiego, sporządzony w r. 1534 (»Inwentarz dóbr i dochodów biskupstwa włocławskiego« wyd. Ulanowski, Arch. kom. hist. X, 1916 str. 61), wymienia wprawdzie uposażenie wójtostwa, ale nie przynosi żadnej wzmianki o dzierżących wójtostwo.

w aktach ziemskich ani grodzkich ziemi piotrkowskiej — nie pozwala dziś odkryć najmniejszego szczegółu o ojcu i rodzinie Frycza.

Pochodzenie rodziny Fryczów nie jest nam zupełnie znane. Nazwisko to spotykamy w Polsce wieku XV i XVI w różnych warstwach: wśród szlachty zamożnej i drobnej, w mieszczaństwie i chłopstwie.

Frycza z Śląska ustanowił jeszcze król Wacław namiestnikiem wielkopolskim, na kartach kroniki Długosza spotykamy Fryczów sprawujących urzędy [1]) — ci Fryczowie byli przeważnie śląskiego pochodzenia. Podług aktów grodzkich ziemi piotrkowskiej istnieli w XVI wieku w powiecie opoczyńskim w pobliżu Modrzewia wolborskiego Fryczowie, drobna szlachta, właściciele wsi Wąwol [2]). Lwów i Poznań miały liczne rodziny Fryczów mieszczan [3]), w Metryce koronnej spotykamy rodzinę chłopską Fryczów [4]). O istnieniu Fryczów szlachty w XVI wieku wspomina również rymowana lista »grafów polskich«, to jest rodów szlacheckich, nie nazywających się na -ski [5]).

Niema powodu przypuszczać, aby Fryczowie, drobna szlachta — a cóż dopiero chłopi, — koniecznie byli pochodzenia cudzoziemskiego i osiedli na podstawie indygenatu. Wszakżeż nazwisko ich samo przez się nie dowodzi obcego rodowodu: jak niemieckie »Fritz« lub »Fritsch« poszło od »Friedrich«, tak samo Frycz jest rodzimem polskiem przekształceniem imienia Fryderyka czyli Frydrusza, mogącem powstać w różnych okolicach kraju. Imię Fryderyk nie było w Polsce osobliwością,

---

[1]) Długosza Historja wyd. Ż. Paulego III 529, IV 28–32, V 247, 256, 292.

[2]) Szlachta ta była zapewne uboga. Z dwóch sióstr Fryczównych, właścicielek cząstki wsi Wąwol, wyraźnie zapisanych jako szlachcianki i dokonywających transakcji dziedziczną posiadłością (Wierzb. Mat. str. 119, 123) jedna jest żoną »laboriosi Blasii«.

[3]) Fryczowie lwowscy są znaną rodziną cyrulików por. Wierzb. Summ. nry 13557, 20142, 21289. Metryka kor. wymienia też w Warszawie Frycza, prepozyta szpitala św. Ducha w r. 1528 (nr. 15456). O Fryczach w Poznaniu por. Warmiński str. 41.

[4]) W Walenczowie koło Krzepic w r. 1537 (nr. 18358).

[5]) »Frycz — Mrycz« por. Wierzb. Wiersze polityczne, satyry i paszkwile XVI w. str. 13.

zwłaszcza w wieku XV, dało ono również początek historycznemu nazwisku Fredrów. Jest niezmiernie naturalne, że jakaś rodzina szlachecka od imienia jednego z swych członków Fryderyka, a więc Frycza, zatrzymała przydomek ten jako rodowy dla potomstwa Fryczowego. Tak np. w rodzinie Tworzyańskich w powiecie rawskim spotykamy przydomek »Frydrych« [1]).

Mogli też Fryczowie wytworzyć swój przydomek od innego jeszcze imienia, mianowicie od Fredhelma. Od przodka tego imienia poszedł wielkopolski ród Fryczów z Jutrosina, którego to przydomku ewolucję niezmiernie dla nas pouczającą, pozwalają dokumenty śledzić od samego początku. Wnuk głośnego wojewody Maćka Borkowica, Fredhelm albo Fredel, właściciel Jutrosina, zwany był także w pocz. w. XV Friczo de Jutrosino; pod koniec wieku potomek jego pisze się Nicolaus Frycz Jutroski lub krótko Nicolaus Frycz, synowie tegoż Petrus et Stanislaus Frycz Jutroskie albo P. et S. de Jutrosin, w XVI w. spotykamy Jana Frycza Jutroskiego obok córki Małgorzaty Jutroskiej [2]). Widoczne tu zatem tosamo, co u naszego Frycza, najzupełniej dowolne używanie nazwiska wraz z przydomkiem, to znów wyłącznie nazwiska albo wyłącznie przydomka, a co najważniejsze, na żywym przykładzie pokazane, jak z obcego imienia tworzył się przydomek czysto polskiej rodziny Fryczów. Wszystko to analogicznie mogło się stać i w rodzinie Modrzewskich w ciągu XV wieku, tak że u wójtów wolborskich Fryczów poczucie pochodzenia z gniazda — z Modrzewia — było jeszcze żywe, mimo, że już utrwalili nowe nazwisko własnej odrośli rodowej, a możliwe jest także, że przydomek Frycz był w ich rodzinie dawniejszy od nazwiska Modrzewskich.

Fryczowie wolborscy byli szlachtą. Szlachectwo naszego

---

[1]) Wittyg Nieznana szlachta polska 1908 str. 335.

[2]) Małecki Studja heraldyczne II 229, Lekszycki Die ältesten grosspoln. Grodbücher I 179, 186, 187, 198, 216, 290, II 222 3, Kozierowski w Roczniku Tow. Prz. Nauk. w Poznaniu 1916 str. 264, Archiwum Sanguszków II 233/4. V 75. Acta Capitulorum wyd. Ulanowski II 1902 str. 735 6. Zwrócenie uwagi na Fryczów Jutroskich zawdzięczam prof Wł. Semkowiczowi.

Pisarz sądu kościelnego gnieźnieńskiego przy rozpatrywaniu sprawy zabójstwa niejakiego Andrzeja Frycza, nazywa syna jego Jana »Fryczyc« (w r. 1442 Acta Capit. II 136).

pisarza nie ulegało wątpliwości dla nikogo w sieradzkiem i łęczyckiem. W długim szeregu transakcyj majątkowych z tamtejszą szlachtą, z Korycieńskimi, Dembowskimi, Szpotami, Rzepiszewskimi, Sandami, Sośnickimi, Konradzkimi, traktowany jest zawsze jako szlachcic-ziemianin, akty grodu i ziemi piotrkowskiej stale darzą go tytułem »nobilis« a nawet »generosus«[1]), otoczenie wolborskie uważa go za szlachcica[2]); bez najmniejszych przeszkód kupuje, posiada i odprzedaje ziemię[3]). To że siedział na wójtostwie, nie wzbudzało w sieradzkiem wątpliwości co do jego szlachectwa, gdyż wójtostwo wolborskie było dziedziczne a w ziemi tej w wieku XVI szlachta notorycznie trzymała dziedziczne wójtostwa w dobrach królewskich i duchownych[4]).

Orzechowski, poróżniwszy się z Fryczem, w złośliwej polemice traktując go jako biedaka, nieuka, ojca nieprawego syna, zarzucił mu także plebejskie pochodzenie. Zaczepiony odpowiedział na to spokojnie: »Żyją krewni moi po ojcu i matce, szlachta, z których ród mój się wywodzi; ci w potrzebie mogą zaświadczyć, z jakich przodków pochodzę«[5]). Tej gotowości do wywodu szlachectwa, brzmiącej jakby wyzwanie do wytoczenia mu nagany szlachectwa, nie mógłby był Frycz oświadczać publicznie, gdyby co do pochodzenia jego istniała wątpliwość. Raz już zresztą na początku swego zawodu publicystycznego sam podkreślił, że jest po ojcu i matce szlachcicem[6]), aby go nie posądzano, że w walce o prawo posiadania ziemi dla nieszlachty

---

1) Wierzb. Mat. str. 115, 117, 123, 125, 128, 129, 131, 135, 136, 138, 145, 152, 156, 157, 174, 185, 176.

2) »Nobilis dominus«, »generosus dominus« por. Narratio str. 116, 127.

3) Wierzb. Mat. 156, 157, 174, 176.

4) W latach 1516—1522 wójtostwo w Piotrkowie miał »nobilis Adam Midzieski« (A. z. 1514—1523 f. 135, 163), w r. 1533 »nobilis Catherina« owdowiała po wójcie w Sulejowie (A. z. 1531—33 f. 71), w r. 1539 »nobilis Nicolaus« jest wójtem w Rypułtowicach (A. z. 1539—41 f. 165); Korycieńscy, przyjaciele Frycza, trzymają wójtostwo w Kołomyi w r. 1560 (A. gr. 1270 f. 319); w r. 1571 Melchjor Pudłowski jest wójtem w Krzepicach (Księga Wolb. sub. anno). Wójt wolborski miał zastrzeżony od r. 1538 obowiązek stałego mieszkania w Wolborzu por. Rocznik piotrkowski na 1872 rok str. 65.

5) Por. Orzechowskiego »Fricius« k. 49, »Orichovius« k. $C_4$.

6) Opera str. 769: »ego parente utroque nobili natus«.

kierował się osobistemi pobudkami. Wobec bezwzględnej prawdomówności autora powyższe dwa oświadczenia są najważniejszem świadectwem jego szlacheckiego pochodzenia. Nikt też z ówczesnych nie wziął serjo zarzutu Orzechowskiego, a potomność. przed którą lekkomyślność języka a nawet kłamliwość Orzechowskiego w niejednej sprawie tem jaskrawiej się odsłoniła, zarzutowi temu nie przyznawała wagi.

Dopiero ks. Wł. Knapiński, przez niewłaściwą gorliwość ortodoksyjną podejmując kontynuację ataku Orzechowskiego na twórczość pisarską. poglądy religijne i osobę Frycza, wyraził przypuszczenie o jego nieszlacheckiem pochodzeniu. Odtąd tu i ówdzie pojawiają się skrupuły piszących w tej sprawie [1]. Pewne wątpliwości budzić może sposób nazywania naszego pisarza w młodości. Księgi Akademji krakowskiej wymieniają go jako Andrzeja z Wolborza [2], — u studenta oznacza to jednak tylko miejsce urodzenia, według ówczesnego zwyczaju uniwersyteckiego wpisywane do ksiąg bez przesądzania szlachectwa czy plebejuszostwa. Tak samo tytuł »discretus« dodany przy jego nazwisku jako żaka i jako kleryka, nie jest argumentem w tej mierze, gdyż studentom i klerykom on właśnie przysługiwał mimo ich szlacheckiego pochodzenia [3]. Otrzymawszy prepozyturę

---

[1]) Winc. Zakrzewski twierdzi, że »on był bardzo wątpliwego szlachectwa., że właściwie był tylko sołtysowiczem albo wójtowiczem« (Prz. pol. 1887 str. 141), Chlebowski widzi w nim »skromnego mieszczanina wolborskiego« (Myśl 1904), Brückner jest przekonany, że »Orzechowski zarzucający mu plebejuszostwo wiedział, co robi« (Kwart. hist. 1908 str. 719) a Tad. Grabowski nazywa Frycza wprost »mieszczaninem, który podszywał się pod nazwisko szlacheckie Modrzewskich« (Literatura arjańska str. 153).

[2]) »Discretus Andreas nacione de Wolborz« 4/VII 1514 (Acta Rect. I 531), »Andreas Jacobi de Wolborz« w r. 1517 Album studiosorum II 177), »Andreas de Wolborz« w r. 1519 przy promocji na bakałarza (Muczk. 169), »Andreas de Wolborz, arcium lib. bacc« w 1522 (Acta Rect. I 613).

Tu zaznaczam, że »Andreas de Wolborz, plebanus Lipnensis«, posiadacz książki H. Pratensis »Sermones de tempore« dochowanej w Bibl. Jagiell. (Wisłocki Incunabula typogr. str. 399 i 557) jak również »Andreas de Wolborz«, w r. 1519 zawiadowca kaplicy Olbrachtowskiej w katedrze krakowskiej (Metryka kor. vol. XXXI f. 505), są to osobistości zupełnie odmienne.

[3]) »Discretus« tytułowany jest Frycz w najstarszej notatce, jaką o nim

brzezińską, przybiera Frycz tytuł »venerabilis«, który z chwilą utraty Brzezin zamienia się na »nobilis« lub »generosus«.

W ostatnich latach wyszedł ponadto na jaw decydujący argument za szlachectwem Frycza: pieczęć jego herbowa na szeregu listów i kwitów od r. 1536 do 1571 okazuje nam, że pieczętował się Jastrzębcem. Gdyby Frycz uważał szlachectwo swoje za niepewne czy nadwątlałe, toż przyszłoby mu bardzo łatwo przy jego stosunkach z kancelarją królewską, przy poparciu wybitnych senatorów, którem się cieszył, przy względach Zygmunta Augusta, wobec posług publicznych, do których go używano, uzyskać uszlachcenie czy potwierdzenie szlachectwa, a tymczasem nie spotykamy go zupełnie w rzędzie Ciołków, Kromerów, Górnickich, Patrycych, Trzeckich, utwierdzających wątpliwe szlachectwo lub starających się o nobilitację.

Wreszcie słów kilka o jego narodowem pochodzeniu. Małecki, przypuściwszy jakieś pokrewieństwo naszego pisarza z rodziną Fryczów wyszłą z Śląska — co następni pisarze powtórzyli, — dał pochop prof. Caro do uznania Frycza za Ślązaka i wywiedzenia go z krwi niemieckiej. »Jakiekolwiek nazwisko było podstawą jego (Frycza), Fritz czy Fritsch czy Frick, wszystkie wskazują niemieckie pochodzenie rodziny« — twierdził Caro [1], a poparcie swego poglądu znalazł w tej okoliczności, że Frycz, usunięty w r. 1569 z wójtostwa wolborskiego, szukał schronienia »Trepnicii« [2]. Utożsamiając miejscowość tę z Trzebnicą koło

posiadamy (Acta Rect. I 531), a później niekiedy jako notarjusz n. p. 8/XI 1529 Warmiński str. 11) i 14/VII 1531 (Korytkowski Prałaci 1883 II 506).

Że tytuł »discretus« należał się studentom wogóle, widać z aktów rektorskich. Bardzo skrupulatny w doborze tytułu dla każdego stopnia i stanu Wojciech z Rędzin, pisarz akademji za rektoratu Michała z Bystrzykowa (A. R. I 514—565), z zasady nazywa tak studentów, choćby szlacheckich (Niegolewski, Zaborowski, Wolski, Zdżarowski, Ponikiewski, Laskowski); nawet gdy czasem zaznaczy przy studencie »nobilis«, nie pominie właściwego tytułu »discretus« — bakałarz jest »honorandus«, magister — »venerabilis«, doktor — »egregius«, sługa — »circumspectus«, rzemieślnik — »providus«, mieszczanin — »honestus« lub »famatus«. — W owych latach księgi uniwersyteckie często nawet przy bardzo znanych rodach szlacheckich pomijają tytuły (A. R. I 607—685: Okuń, Latalski, Jaskmanicki, Herburt, Olszanowski, Wargawski, Cieciszowski).

[1]) Str. 58.

[2]) Sylvae str. 216.

Wrocławia, umocnił się Caro w swem mniemaniu, gdy w trzebnickich księgach miejskich z XVI wieku wynalazł Fritschów: wywnioskował zatem, że Frycz schronił się do swych krewniaków.

Tymczasem litera nocuit: »Trepnicium« oznacza Trzepnicę, wieś w powiecie piotrkowskim, niezbyt odległą od Wolborza, własność naówczas Trzepieńskich, klientów Łaskich. Pozatem ani biografja ani charakter Frycza w niczem nie uprawnia do przypuszczania pochodzenia niemieckiego. Caro też to przyznawał: »sam on zdziwiłby się, gdyby mu ktoś powiedział, że w nim jest coś niecałkowicie polskiego« [1]).

Istotnie, pomijając żarliwy patrjotyzm polski u Frycza, zastanawia fakt, że dopiero po kilku latach pobytu w Niemczech począł się według świadectwa Melanchtona uczyć języka niemieckiego. Gdyby był pochodzenia niemieckiego, to spędzając młodość w Krakowie, gdzie jeszcze żywa była niemieckość wśród mieszczaństwa, oraz przestając z młodzieżą i literatami śląsko-niemieckimi, jak Ephorinus, Isinder, Lang, Jan Conradus, byłby Frycz, jak wszyscy nasi pisarze z domieszką krwi niemieckiej, władał językiem niemieckim. Tymczasem u niego nie spotykamy śladu niemczyzny, a znamienne to właśnie, że Frycz posługujący się wyłącznie łaciną, jedną z niewielu dochowanych dedykacyj, które własnoręcznie na ofiarowanym egzemplarzu swej książki po polsku wypisał, zwrócił do swego kolegi i przyjaciela, Niemca krakowskiego, osiadłego w Wrocławiu, który z pewnością niezbyt biegle językiem polskim władał. »Prziaczyelowi szwemu laskawemu panu Danielowi Schilinlingowi« [2]) byłby Frycz bezwątpienia raczej już po niemiecku przypisał swoją »Poprawę Rzpltej«, gdyby miał świadomość jakiejś łączności z krwią niemiecką.

Po rozprawie prof. Cara, napisanej w r. 1894 a ogłoszonej w 1905, i odczycie jego w Wrocławiu p. t. »A. Fricius, ein Staatsmann und Reformator schlesischer Abstammung« [3]), śląsko niemieckie pochodzenie Frycza uznane zostało za pewnik; w licznych swych pismach powtarza to historyk reformacji polskiej Dr. Wotschke, stale nazywając naszego pisarza »Fritsch« dla

---

[1]) Str. 60.

[2]) Na egzemplarzu Bibl. miejskiej w Wroclawiu por. Dodatek II.

[3]) Caro w Zeitschrift d. hist. Ges. für Prov. Posen 1905 str. 105.

nadania nazwisku niemieckiego kolorytu, a nawet polscy badacze poddają się tej suggestji [1]).

Wobec bezpodstawności twierdzeń o plebejskiem z jednej, a śląsko-niemieckiem z drugiej strony pochodzeniu Frycza, mamy prawo poczytywać go za szlachcica czysto polskiej krwi; a co do nazywania go, należy tak postąpić, jakby on sam pragnął i jak sam o sobie mówi, to znaczy potocznie używać nazwy Andrzeja Frycza, która mu była miłą i którą u spółczesnych okrył sławą, w miejscach zaś reprezentacyjnych, naprzykład w tytułach, podawać pełne brzmienie jego nazwiska: Andrzej Frycz Modrzewski.

[3]) G. Korbut Literatura polska 1917, I 186: »Pochodził z rodziny, której przodkowie przybyli do Polski z Niemiec«.

## II.

## Pokłosie bibljograficzne.

Pragnąc zebrać chociażby ułamkowe wiadomości o tem, jak szeroko czytane były dzieła Frycza w wiekach ubiegłych, zająłem się zbadaniem dochowanych do dziś egzemplarzy utworów jego, wydanych w w. XVI. Stwierdziwszy istnienie 290 takowych egzemplarzy w krajach Europy środkowej i północnej (Bibliografia Estreichera XXII 487—494 znała ich tylko 80), zebrałem materjał zawarty w 254 egz. w formie rękopiśmiennych notatek na kartach tytułowych i marginesach; 36 egz. było mi niedostępnych z powodu warunków czasu wojennego.

Badanie to przyniosło interesujące wyniki. Z szeregu własnoręcznych dedykacyj Frycza okazuje się, z jakiemi osobistościami pozostawał w przyjacielskich stosunkach, niektóre zaś egzemplarze czterech mów przeciwko główszczyźnie przyniosły własnoręczne poprawki i uzupełnienia autora, które znajdą uwzględnienie w zamierzonym przez Akademję Umiej. przedruku zbiorowych pism Frycza. Wielka ilość egzemplarzy przekazała nam nazwiska bądźto swych właścicieli w wiekach ubiegłych, pośród których nie brak osób głośnych w Polsce i na Zachodzie, bądź też instytucyj, które dzieła Frycza posiadały — materjał to pierwszorzędnej wagi dla poznania, jak szeroko i w jakich sferach znajdowały one czytelników. Niezwykle wreszcie ciekawem świadectwem wrażenia, jakie w ubiegłych wiekach wywoływały, są rozliczne dopiski na marginesach egzemplarzy, w których czytelnicy rozprawiali się z autorem, jużto potakując jego wywodom, jużto z nimi polemizując.

Oto wykaz egzemplarzy, z których miałem sposobność korzystać, wraz z uwagami, w których bibljotekach istnieją, oraz z ciekawszemi notatkami rękopiśmiennemi:

I.

Lascius sive de poena homicidii, Kraków, Wietor 1543.

1. Jagiell. 2. Czartor. 3. Ossol. 4. Przeździecki. 5. Poznań Tow. Prz. N. 6. Kornik 7. Gdańsk miejs. 8. Wrocław uniw. 9. Drezno król. 10. Wiedeń nadw. 11. Sztokholm król. 12. Upsala uniw.

Nr. 9 oprawny razem z czterema mowami Frycza posiada na k. tyt. własnoręczną dedykację autora: »Viro clarissimo dno Melchiori Isinderio bonarum artium professori — A. Fricius« (Melchjor Isinder, z Świdnicy znany jest naszej bibljografji z przekładu greckiego utworu Camerariusa De invocatione sanctorum, wydanego w r. 1546 w Królewcu, gdzie był profesorem świeżo założonego uniwersytetu). Nr. 9 wykazuje obfite ślady lektury z w. XVI, na k. $E_8$ dopisek: »digna sententia«.

Nry 11 i 12 zawierają szereg poprawek w tekście z ręki Frycza.

Nr. 3 okazuje na k. tyt. dopiski: a) »Sum fida supellex — Martinus Rugalius 1551(8?)«; b) »MDLXI«.

Nr. 8 ma podpis właściciela »M. Christop Tona (?)« oraz obfite dopiski.

II.

Oratio secunda de poena homicidii. Oratio Philalethis Kraków, Scharffenberg 1545.

1. Jagiell. 2. Czartor. 3. Ossol. 4. Przeźdz. 5. Krasiń. 6. Kornik 7. Chreptow. 8. Drezno król. 9. Wiedeń nadw. 10. Sztokholm król.

Nr. 10 ma poprawki z ręki Frycza.

Nr. 3 — na k. tyt. dopisano ręką XVI w.: »Emptus Posnaniae pos. ...Conventum generalem exhibitus... 15..«, w tekście korektury i dopiski z XVI w.

Nr. 5 — na k. tyt. dopisano »Fratris Maximiani Ropciczkij Carmelitae m. pria«.

W Nrze 1 na k. $E_2$v. przy wyliczaniu kar grożących Polsce za niesprawiedliwe sądy (»Non mirum erit, cum totae familiae excindentur«) ręką XVII w. (zdaje się Jana Brożka) dopisano: »Vide vitam Petri Kmitae una cum annalibus Orichovie editam Dobromili«.

III.

Oratio tertia de poena homicidii, Kraków, Vietor 1545.

1. Czartor. 2. Ossol. 3. Przeźdz. 4. Gdańsk miejs. 5. Drezno król. 6. Wiedeń nadw. 7. Sztokholm król.

Nr. 7 — liczne poprawki ręką Frycza.

Nr. 4 był własnością Walentyna Schlieffa, patrycjusza gdańskiego.

IV.

Quaerela de contemptione legis divinae. Oratio quarta, Kraków, Scharfenberg 1546.

1. Czartor. 2. Ossol. 3. Baworow. 4. Poturz. 5. Krasiń. 6. Przeździ. 7. Chreptow. 8. Brunsberga akad. 9. Gdańsk miejs. 10—11. Drezno król. 12. Weimar 13. Monachjum uniw. 14. Sztokholm król.

Nr. 3 z bibl. Czarneckich w Rusku posiada na k. tyt. własnoręczną dedykację autora: »Viris clariss. Senatoribus urbis Cracoviens. — Andreas Fricius donavit«, oraz szereg jego własnych poprawek i uzupełnień w tekście. W tytule po słowach »Oratio quarta« wpisał Frycz »ad Deum«.

Nr. 13 zawiera dedykację autora: »Viro clariss. d. Anselmo Ephorino Medico — And. Fricius s. d.« oraz tesame zmiany w tekście co w egz. Nr. 3. (Ephorinus, Slązak z pochodzenia, humanista i zwolennik reformacji, był fizykiem miejskim w Krakowie).

Nr. 8 ma dedykację autora: »Łaskawemu swemu panu Janowi Barzikowi — Andr. Fricz dał«. (Ksiądz Jan Barcik, kolega uniwersytecki Frycza, pozostawał w bliskich stosunkach z kapitułą krakowską, Hozjusem i Kromerem, których interesów materjalnych pilnował).

Nr. 14 — tesame uzupełnienia w tytule co Nr. 3.

Nr. 12 był w XVII w. własnością B. F. H. von Logau, syna znanego poety niemieckiego (ród śląski z Świednicy).

V.

Oratio de legatis ad concilium mittendis, Kraków, Scharffenberg 1546.

1. Czartor. 2. Akadem. 3. Ossolin. 4. Baworow. 5. Pawlikow. 6. Zamojs. 7. Przeździ. 8. Brunsberga akad. 9. Gdańsk miejs. 10—11. Królewiec uniw. 12. Drezno król. 13. Sztokholm król. 14. Ströngnäs katedr.

Nr. 7 posiada dedykację autora: »Optimo dno Joanni Conrado Swinicensi Silesio — And. Fricz Modrevius Polonus d.«, a ponadto notatkę: «Hunc libellum dono accepi a ... honestoque adolescente Valentino Κρωμερο amico meo suavissimo — Zwidniciae Anno 1563«.

Nr. 8 ma dedykację autorską: »Łaskawemu swemu panu Janowi Barzikowi — Andr. Fricz darował«.

Nr. 10 był własnością Pawła Speratusa, zwierzchnika kościoła luterańskiego w Prusiech wschodnich; zanotował on na k. tyt.: »Sandecensis misit. Accepi XVII Octo. Anno XLV(II)«, skąd się okazuje, że otrzymał go za pośrednictwem znanego drukarza Jana Maleckiego z Sącza, podówczas ministra w Ełku.

Nr. 6 zawiera notatki: a) »A Magistro Nicolao Cominscio (Crivinscio?) donatus Paulo — Andrzeiow Zapartowius (!) et amicorum eius«; b) ręką XVII w.: »Fr. Theophilus Bereza pro loco S. Caroli Kielcensis« (kościół pod wezwaniem św. Karola na Karczówce koło Kielc wystawił w r. 1628 biskup Szyszkowski i oddał Bernardynom).

VI.

Liber de Ecclesia (8° ark. A—J, fragment, brak tytułu, por. wyżej str. 93).

1. Wrocław miejs.

Egz. pochodzi z dawnej bibljoteki kościelnej św. Marji Magdaleny w Wrocławiu.

VII.

Commentarii de Republica emendanda, Kraków, Łazarz Andr. 1551.

1. Czartor. 2. Ossolin. 3. Zamojs. 4. Włocławek sem. 5. Raczyńs. 6. Wilno 7. Brunsberga akadem. 8. Wrocław miejs. 9. Ołomuniec studj. 10. Berlin król. 11. Weimar 12. Lowanjum uniw.

Nr. 8 pochodzi z kościoła Marji Magdaleny w Wrocławiu, ma dedykację własnoręczną Frycza: »Przaczyelyowi szwemu lascawemu panu Danielowi Schilingowi«.

Nr. 10 zawiera niezmiernie liczne dopiski różnych rąk, a na k. tyt. notatki: a) »Sum ex bibliotheca Krzÿwczyckÿ«, b) »Hic liber dono datus est Nicolao Sienicki a Mag. D. Alexandro Krzywczycki A. D. 1603 Maij...« (Krzywczyccy i Sieniccy mieszkali w ziemi chełmskiej — obydwie rodziny kalwińskie), c) »Nicolaus Sienicky hunc librum dono dedit Joanni Hilken Prutheno Ao 1603«, d) Sum ex libris Joannis Hilken Thoruniensis Pruteni«.

Nr. 2 — ręką XVI w.: »Liber Domus SS. Corp. Christi Can. Regul. Casmiriae ad Cracoviam«.

Nr. 3 — ręką XVI w.: »...Notarij Crasnicensis« (reszta odcięte), w tekście uwagi np. k. $E_2$, w. 9—13 »locus pulcher«, na k. $A_6$ ręką XVII w. »Pro anima Adalberti Sacerdotis absolvendae Missae Nr. 5 — Pro anima Antonii Sacerdotis 11«.

Nr. 7 »Ex liberalitate R. P. Greg. Schönhoff inscriptus catalogo librorum Colleg. Braunsb. Soc. Jes.«

Nr. 5 »Ex bibliotheca Senatus Gedanensis«.

Nr. 11 był w XVII w. własnością B. F. H. von Logau.

VIII.

Commentarii de Republica emendanda, Bazyleja, Oporyn 1554.

1—2. Jagiell. 3. Czartor. 4. Dzików 5. Ossolin. 6. Lwów uniw. 7. Baworow. 8. Poturzyc. 9. Warszawa uniw. 10. Krasiń. 11. Zamojs. 12. Poznań Tow. Prz. N. 13. Kórnik 14. Wilno. 15. Gdańsk miejs. 16. Królewiec uniw. 17. Wrocław miejs. 18. Wiedeń nadw. 19—20. Drezno król. 21. Lipsk miejs. 22. Fürstenstein hr. Hochberg 23. Berlin król. 24. Kilonja uniw. 25. Luneburg miejs. 26. Getynga uniw. 27. Hannower król. 28. Wernigerode hr.

Stolberg 29—30. Heidelberg uniw. 31. Fryburg uniw. 32. Sztutgart kraj. 33. Tybinga uniw. 34. Monachjum państw. 35—36. Monachjum uniw. 37—38. Augsburg miejs. 39—40. Bazyleja uniw. 41. Aarau kanton. 42. Genewa uniw. 43. Metz miejs. 44. Paryż narod. 45. Sorbona 46. Arsenal. 47. Mazarin. 48. Kopenhaga król. 49. Sztokholm król.

Nr. 16 posiada dedykację własnoręczną Frycza dla ks. Albrechta: »Illmo dei gratia principi Prussiae dno dno clemen.«

Nr. 10 ma na k. tyt. notatkę: »Vita mihi Christus, mors mihi dulce lucrum — Laurentius Criscovius possessor« a w tekście obfite uwagi kilku rąk XVI wieku. Bardzo charakterystyczne są uwagi Krzyszkowskiego, antytrynitarza, ministra w Nieświeżu, znanego w literaturze teologicznej tłómacza (um. 1573 r.). Pod wpływem anabaptysty Piotra z Goniądza był on przeciwnikiem chrztu niemowląt a zwolennikiem »ponurzania« dorosłych; tem się wyjaśnia jego zwrot do Frycza na str. 345: »Queris, quare nullus sensus Baptismi, mi Frici? In promptu causa: Paedobaptismus scilicet. Nam tum infans quid aliud sentit quam lavacrum aquae, mysterium vero illius internis sensibus non percepit.« — Wywody Frycza w obronie chłopów spotkały się z uznaniem Krzyszkowskiego, któremu dawał wyraz w tego rodzaju uwagach: »Bavari cuiusdam nobilis humanitas erga suum colonum, pia et christiana, exempli vice nostris Nobilibus ad imitandum proposita« (str. 69) — »Haec diligenter expensa et examinata facile declarant, unde sit tanta Nobilium in colonos tyrannis orta« (str. 70, w. 25) — »In Lithuania ac Russia horrenda subditorum servitus« (str. 71) — »Vita colonorum non dissimilis vitae mancipiorum«, »De servitute plus quam Aegyptiaca cmethonum«, »Cmethones nil aliud quam ministri perpetui« (str. 181). Notatki, rozsiane po marginesach całego tomu, świadczą, iż lektura Frycza wywołała żywy oddźwięk u Krzyszkowskiego.

Nr. 11 — na k. tyt. podpisał się jako właściciel »Simon Simonides«; po całym egz. wiele uwag ręką XVI w.

Nr. 9 obfituje w notatki rękopiśmienne z XVI i XVIII wieku. Czytelnik XVI wieku z uznaniem komentował wywody Frycza w obronie chłopów i krytykę główszczyzny (str. 116, 117, 128, 129), na str. 74 zaś zauważył: »lepiey obyczaye chedogim odziacz ciałem niż schatą drogą, skoda zlota na parsziwe ciało — cznotą ochedosz ciało swe a nie schatą kostowną«. Z dopisków czytelnika XVIII w. przytaczam ciekawsze: »Non sic, domine Politice« (str. 5, w. 12—16) — »Utinam et hodie haec lex sancta in usu foret (str. 5, mowa o karze śmierci na morderców) — »Graviori poena deberent puniri qui sunt altiori gradu peccantes, quoniam scandalum majus ex eis: et sicut in sole notior quam in minori sydere macula, ita se habet res et in iudicio humano de actionibus humanis« (str. 105) — »Homo hic Pontificius et quomodo scribit« (str. 210 w. 14—17).

Nr. 7 pełen jest uwag z XVI, XVII i XVIII wieku. Czytelnik z XVI wieku nie zgadzał się z żądaniem Frycza kary śmierci na mężobójców i dawał temu wyraz na marginesach np. »Si hanc sententiam considerasses diligentius, non ea temeritate legem homicidariam impugnasses« (str. 106 w. 12) — »Certe si septemplex, nequaquam capitalis. Absurdum enim est

quempiam septies capite plecti posse. Neque huc facit lex illa caput capite vindicans. Ea enim post Caimum lata est, quod ipse fateris fol. 148 linea 11« (str. 115). — Czytelnik z XVIII wieku wystąpił z ciekawą uwagą na marginesie ustępu Frycza o roli posłów sejmowych: »Haec lex et consuetudo maxime est immutata et pene abrogata, nam moderna tempestate legati ex conventu generali domum revertentes, quid actum sit in comitiis, omnino ignorant praeter aliqua vix modo fama ad se devoluta et haec a domesticis; quod malum ortum est ex perversitate legatorum qui privatis student et ex nostra negligentia et nimia indulgentia« (str. 39 w. 9).

Nr. 42 był własnością słynnego humanisty Celio Secundo Curione (por. powyżej str. 116), jak świadczy notatka na k. tyt.: »Sum Abielis Perealdi καὶ τῶν φίλων — d. d. Basileae Coelius Secundus Curio, perceptor meus amantissimus«. Inna ręka zapisała cenę kupna egz.: »Num. 19 tax 2 ff«.

Nr. 40 był w posiadaniu innego literata humanistycznego: »Conradi Lycosthenis Rubeaquensis 1558«, ma ślady lektury zresztą tylko w Księdze o Szkole.

Nr. 48 był własnością »Johannis Pistorii Husensis 1555«, dygnitarza protestanckiego w Danji, który interesował się także polityką. Np. na str. 27, gdzie mowa o ograniczeniu władzy królewskiej, zapisał: »itidem est apud Danos« a o Polsce dodał następującą uwagę: »In Polonia ut reges non nascuntur sed communibus senatus et equitum suffragiis eliguntur, ita etiam sine auctoritate eorundem nihil decernere possunt, quamvis sint potentissimi et militibus voluntariis superbissimos quosque reges superantur«.

Nr. 24 ma napis »Ego H. Husanus Augustae Vindelicorum emi hunc librum anno 1556 Cal. Augusti 2 taleris compactum«. Husanus, prawnik i dyplomata, był kanclerzem meklemburskim.

Nr. 28 ofiarował »Johannes Kuglmann parochus in Enns — dno Thomas s. med. Doctori«.

Nr. 32 zawiera notatki: a) »Dno Martino Bräm amico suo singulari Hieronÿ. Hyrusius d. d.«, b) »D. Cornelio Feurstain suo affini d. d. M. Braem«, c) »1565 Cornelius Feurstein«.

Nr. 29 był własnością »Johannis Baptistae Meckhardi Augustani... a Rudolpho Imp. expulsus Ao 1579, nunc pastor in Stamheim prope Stutgardiam«, obok zaś dopisano: »Johannes Meccardus Augustanus ao 1584. Exul itemque propter Calendarium iussu principum non exceptum«.

Nr. 30 ma notatkę: »In perpetuam sui et fraternae consuetudinis ac amicitiae tenacissimae memoriam Fricium hunc Stephano de Reiger anno s. 1584, 9 aprilis St. Gregor. dono dabat Adamus a Kersenbrock«.

Nr. 36 pochodzi »Ex libris Joh. Egolphi a Knoringen«, biskupa augsburskiego, zmarłego w r. 1575.

Nr. 38 — z bibljoteki biskupiej w Eichstätt.

Nr. 31 — z bibljoteki Dominikanów fryburskich; ma uwagę ręką XVI w.: »Est liber prohibitus in indice Trident.«.

Nr. 40 — z klasztoru Kapucynów w Rheinfelden, Nr. 46 z klasztoru

Bernardynów w Blois, Nr. 44 Bernard. w Paryżu, Nr. 45 — z seminarjum Misjonarzy, Nr. 3 z klasztoru w Weingarten 1659 r.

Nr. 27 ma notatkę: »HPR Londini in Angl. 1606«.

Nr. 25 podaje właściciela: »Hieron. Jordan a. 1652 Gottingae«.

Nr. 1 zawiera notatkę z XVIII w.: »Bibliothecae Collegii Majoris Uniwersitatis Cracov.«

Nr. 43 należał do sufragana w Metz, de Madaure, który go ofiarował tamtejszemu kollegjum Jezuitów, skąd w r. 1764 dostał się do klasztoru św. Arnolfa.

Nr. 47 zawiera wiele uwag i ślady pilnych studjów w wieku XVIII.

Nry 34, 36 i 41 zawierają tylko księgi I—III »Popr. Rzpltej«, Nry 2, 20 i 38 tylko księgi IV—V.

IX

Von Verbesserung des gemeinen Nütz, tłóm. Wyssenburg, Bazyleja, Brylinger 1557.

1. Krasiń. 2. Wilanów 3–4. Gdańsk miejs. 5. Wrocław uniw. 6. Lipsk miejs. 7. Halberstadt gimn. 8–9. Drezno król. 10. Detmold kraj. 11. Gotha książ. 12. Cassel kraj. 13–14. Wolfenbüttel książ. 15. Giessen uniw. 16. Darmstadt nadw. 17. Lubeka miejs. 18. Fryburg uniw. 19. Erlangen uniw. 20–21. Graz uniw. 22. Kremsmünster klaszt. 23. Innsbruck uniw. 24—26. Bazyleja uniw. 27. Paryż Mazarin.

Nr. 3 ma napis: »Dis Buch gehoret Matts Swichttenberger im 1561 Jahre«. Nr. 4 pochodzi z bibljoteki Walentyna Schlieffa, patrycjusza gdańskiego. Nr. 13 — z uniwersytetu w Helmstedt. Nr. 14 — z biblj. ks. brunszwickiego Augusta, Nry 20 i 21 — z kollegjum Jezuitów w Grazu.

X.

De primatu Papae, b. m. 1558.

1. Czartor. 2. Paryż narod.

Nr. 2 ma na k. tyt. podpis właściciela: »Andr. Dudith. cons. Caes.«. Broszura cała zawiera liczne uwagi Dudycza, potakujące wywodom autora, m. i. przypuszczenie co do jego osoby na k. $A_2$: »videtur esse scriptus ab Andr. Fricio«. Nad komentarzem do przysięgi biskupów polskich dopisano ręką XVI w. »per »Stanislaum Orichovium«.

XI.

De Republica emendanda, Bazyleja, Oporyn 1559.

1. Jagiell. 2. Czartor. 3. Czapskich 4. Dzików 5 Sucha 6. Ossolin. 7. Baworow. 8. Poturzyc. 9. Pawlik. 10—11. Krasiń. 12. Zamojs. 13. Warszawa sem. 14. Nieborów 15. Włocławek sem. 16. Kórnik 17. Kijów uniw. 18. Petersburg publ. 19. Gdańsk miejs. 20. Królewiec uniw. 21. Krumłów ks. Szwarcenberg 25. Wiedeń nadw. 26—27. Drezno nadw. 28. Lipsk uniw. 29. Lipsk miejs. 30—31. Jena uniw. 32. Wolfenbüttel książ. 33. Bonn uniw.

34. Maihingen 35. Wiesbaden kraj. 36. Getynga uniw. 37. Kolonja miejs. 38. Sztutgart kraj. 39. Ulm miejs. 40. Augsburg miejs. 41. Monachjum państw. 42. Monachjum uniw. 43. Zurych central. 44. Bazyleja uniw. 45—47. Paryż narod. 48. Sorbona 49. Arsenal. 50. Mazarin. 51. British Mus. 52. Lejda uniw. 53. Kopenhaga uniw. 54. Kopenhaga król. 55. Sztokholm król. 56. Upsala uniw.

Nr. 4, wyzyskany częściowo w Pisarzach politycznych Tarnowskiego, przedstawia dla nas największą wartość. Był on własnością spółczesnego Fryczowi teologa katolickiego, który go pilnie studjował, jak świadczą liczne dopiski. Ostrzejsze protesty ze strony innych czytelników XVI wieku wywołał traktat »De modo essendi corporis Christi in sacramento coenae Domini«, zwłaszcza od str. 451—457, gdzie margines obfituje w tego rodzaju okrzyki: »naciąga — falso — nihil ineptius funestius — mentiris — non credo — o coelum o terra — o wiwody — taki iako y thy (Rabanus) — o capharnaita — iudicium perversum — wolno czo wolia — o lgarzu«.

W XVII w. znalazł się egz. u Cystersów w Lądzie, jak wskazuje notatka: »Liber B. M. V. et S. Nicolai in Landa S. O. C.«

Pierwotny właściciel egzemplarza znał Frycza i po jego śmierci poświęcił mu na karcie tytułowej następujące wspomnienie:

»Fricius peste obiit Wolborii Anno 1572.

»Vir fuit iustae staturae cana barba crispanti non admodum prolixa. Videbatur esse simplex et infacundus, sed scripta ostendunt qualis fuerit. In Malczo pago quem emerat humatus est prope Wolborium. In extremo actu vitae confiteri voluit sed sacerdotes metu pestis aberant sicque quasi desertus finem habuit vitae suae in autumno«.

Notatkę powyższą uzupełnił autor później następującym szczegółem:

»Huius postea filius unicus dum ex ephebis excessisset, globo sclopeti transverberatus Anno 1587 interiit, haereditas ad filias devoluta, quae etiam liberalius pudicitiam exponentes ab amatoribus raptae sunt studio et cupiditate haereditatis potiundae. Mater quoque in viduitate solutius vixit, demum Magnussevio nupta post obiit«.

Obok notatki o Fryczu zamieścił właściciel książki wspomnienia pośmiertne o innych wybitnych osobistościach, wpisywane podług dat ich zejścia, a więc zapiski o Jakóbie Niemojewskim, Jakóbie Ponętowskim kasztelanie brzeskim, Mikołaju Kosobuckim kasztelanie ciechanowskim, o królu Stefanie Batorym (wszystkich zmarłych w r. 1586), Marcinie Leśniowolskim kasztelanie podlaskim, profesorze Sokołowskim i marszałku kor. Andrzeju Opalińskim (zmarłych w r. 1593), o biskupach poznańskich Łukaszu Kościeleckim (1597) i Wawrzyńcu Goślickim (1607), wreszcie o podkanclerzym Stanisławie Mińskim (1607).

Z wzmianek owych okazuje się, że ich autor, gorący katolik, przyjaciel Leśniowolskiego, Mińskiego, Kosobuckiego i Niemojewskiego, kształcił się za młodu w Krakowie wraz z Leśniowolskim u profesora Sokołowskiego, poczem wstąpił do kancelarji królewskiej za życia Zygmunta Augusta i pełnił obowiązki sekretarza jeszcze za Henryka Walezego i Batorego, który go zaprzysiągł w Malborgu, następnie brał udział w posiedze-

niach trybunału koronnego w Piotrkowie w r. 1586 i 1593, w którym to roku wygłosił tamże mowę na pogrzebie Leśniowolskiego, żył wreszcie jeszcze w r. 1607.

Wszystkie te szczegóły zdają się wskazywać w autorze osobę znanego kaznodziei Hieronima Powodowskiego. Co do niego bowiem wiadomo, iż rozpoczął pracę w kancelarji królewskiej już za Zygmunta Augusta a żył jeszcze w r. 1607 (zmarł w r. 1613), był też deputatem duchowieństwa do trybunału piotrkowskiego. Z powodu braku autografów Powodowskiego w zbiorach krakowskich niepodobna było na razie stwierdzić wartości powyższego przypuszczenia.

Nr. 6 posiada na poszarpanej karcie tyt. urywki dedykacji własnoręcznej Frycza: »S. P. S. B. R.... syncerę amiciti... tuum dedit An.... vigesima nona A...« Na tejże karcie zapisało się jeszcze dwóch właścicieli książki w wieku XVI: a) »Alexander Drohÿczynsky verus possessor huius libri«, b) »Ex libris Hieronimi Cikowski mp.« (Drohiczyński z ziemi chełmskiej; Cikowski był wnukiem Stanisława, kasztelana bieckiego — obie rodziny kalwińskie). Marginesy całego tomu upstrzone są dopiskami, zazwyczaj pełnymi uznania dla autora. Czytelnicy należeli do kół różnowierczych, jakby wnosić można z częstych ataków na Hozjusa (str. 256, 396, 403). Frycz go wprawdzie nigdzie po nazwisku nie wymienił, ale domyślny czytelnik protestancki świadom był, o kogo chodzi, i dawał wyraz swym poglądom w takich zwrotach jak »Osius impudens«, »Osiana blasphemia«.

Nr. 55 był własnością Dudycza z daru Frycza, jak świadczy notatka na k. tyt. ręką Dudycza: »Andr. Dudith, munus ab ipso auctore Petricoviae in Comitijs anni MDLXV«. Obfite dopiski, którymi Dudycz pokrył marginesy księgi, przynoszące już to uogólnienia, jużto wyjaśnienia zawartych w niej myśli, a niekiedy także zastrzeżenia przeciwko nim, dowodzą pilnej lektury i zagłębiania się nad zagadnieniami, opracowanemi przez Frycza. Oto kilka ciekawszych dla przykładu: Na str. 240 wspomniał Frycz o żalach protestantów na kierownictwo soboru trydenckiego w r. 1551 — Dudycz dodał: »et post 1561 cui ego orator interfui et quae non miserrima vidi!«; Frycz zauważył, że przewodnicy soboru w każdej sprawie posyłali do papieża po decyzję — Dudycz dodał złośliwie: »spiritus sanctus nimirum sarcinis inclusus veredariis Roma Tridentum deferendus tradebatur«. — Gdy Frycz na str. 285 radził pozostawić każdemu wiernemu swobodę w kwestji wzywania świętych, Dudycz sprzeciwił się: »non probo, alterum enim tenendum necessario videtur«. — W rozprawach Frycza z bezimiennym przeciwnikiem (str. 240, 335, 402, 405, 596, 598, 659, 660) odkrywał Dudycz Hozjusa, notując np. »Haec ab Osio omni loco et in omnes dici solere« (str. 598), »Verba Hosii omnibus locis inculcata« (str. 660), »In Hosii ineptias ista torquentur« (s. 659). — Gdy Frycz w liście do Tarnowskiego (str. 402) powoływał się na pochlebne zdania obcych o sobie, Dudycz zauważył: »Haec poterant taceri, sed omnes ambitio attingit«. — Szczególnie starannych studjów ślady nosi »Lascius«, którego Dudycz rozbierał z oratorskiego punktu widzenia i z którego ułożył wyczerpującą dyspozycję, pokazując, że »Lascius« może służyć za wzór klasycznej sztuki oratorskiej.

Nr. 27 należał do bibljoteki elektorskiej, jak świadczy złoty wycisk na wspaniałej oprawie: »M. C. v. S. — M. O. H. S. 1560«, na k. tyt. nadto napis »Sum Arnoldi Grethusen« ręką XVI w.

Nr. 42 pochodzi »Ex bibliotheca Jo. Eg. a Knöringen«, Nr. 35 — z bibl. uniwersytetu w Herborn, Nr. 36 był własnością Tomasza Knyvelt 1583 r., Nr. 21 — parafii św. Marji Magdaleny w Wrocławiu.

Nr. 10 zawiera następujące notatki: a) »Liber prohibitus ab Illma D. Castelanisa Chełmensi Conventui Wielgomlinensi datus ad suppressionem 21 Octob. 1642«, b) »R. P. Florianus Abramowicz Prior Wielgomlinensis Patri Andreae Gołdonowski pro Bibliotheca in Domo Novitiorum ad S. Barbaram obtulit AD 1644«, c) »Pro Conventu Vielunensi«. Był to zatem egz. Paulinów.

Nr. 1 ma notatki z XVIII w.: a) »Ex libris M. Joannis Pałaszowski U. J. P. mp.«, b) »Bibliotheca Collegii Iuridici«.

Nr. 12 ma podpis z XVIII w.: »Ant. Pociey«, poczem inną ręką: »Applicavit pro sua fundatione Vlodaviensi« (Pociejowie ufundowali z pocz. XVIII w. klasztor Paulinów w Włodawie).

Nr. 8 pochodzi »Ex bibliotheca Senatus Gedanensis«, z podpisu dawniejszego właściciela zostało tylko imię »Joannis...«

Nr. 9 był własnością »Conventus Lucensis« (jezuici w Łucku wprowadzeni w XVII w.), Nr. 19 pochodzi »Ex bibliotheca Nicolai Pahl Dant., Borus.«, Nr. 29 należał do Henr. Juliusa Scheura, Nr. 39 — do podróżnika i zbieracza Erharda Schade ok. r. 1620, Nr. 37 — do »Coll. Soc. Jesu 1649«, Nr. 30 ma notatki a) »Joh. Georg Dorsch D 1639«, b) »Joh. Andr. Danz P. P. Jen. 1704«, c) «In Catal. librorum philo. Madridensi ponitur Fricius inter autores damnatos pag. 2«.

Nr. 7 pochodzi »Ex libris ab Illmo Fundatore (?) donatis 1710« Nr. 5 — »Ex Biblioth. Jozephi Załuski... Supremi Regni Referendarii... archid in Cath. Ploc. Can. Cracov. Praep. C. Vars. et Infulati Kodnen. 1731«, Nr. 22 w spadku po lekarzu wrocławskim Chrystjanie von Hellwich dostał się do klasztoru Augustjanów, Nr. 45 był własnością »Convent. Capucin. Assumpt. B. M. Paris« (dopis.: »Quartus hic tractatus in multis sapit haeresim«), Nr. 47 — »Oratorii Parisiensis catalogo inscriptus 1762«, Nr. 48 — »De conventu Parisiensi fr. Minorum«, skąd otrzymał go »Univ. Regia Facult. Theolog. Paris«, Nr. 49 — »Ex Bibliotheca Cardinalitia« (Mazariniego), Nr. 32 posiadał August ks. brunszwicki, Nr. 38 — M. Matth. Merkel 1707, Nr. 31 — Christian Gottlieb Buder, profesor prawa w Jenie, Nr. 54 — Du Jardin, Nr. 44 — »Ex libris Bibliothecae Academiae Basiliensis 1653«.

Nry 42 i 44 niekompletne.

XII.

Narratio simplex rei novae, Pińczów, Daniel 1561.

1. Jagiell. 2. Czartor. 3. Dzików 4. Ossol. 5. Warszawa uniw. 6. Krasiń. 7. Kornik 8. Chreptow. 9. Gdańsk miejs. 10. Ströngnäs katedr.

Nr. 5 ma na k. tyt. ostrzeżenie: »Haereticus«, Nr. 6 pochodzi »Ex Bibl. Joach. Com. Chreptowicz«.

XIII.

Libri tres. De Mediatore. Narratio, (Bazyleja) 1562.

1. Czartor. 2. Ossolin. 3. Pawlikow. 4. Królewiec uniw. 5. Budapeszt uniw. 6. Berlin król. 7. Wolfenbüttel książ. 8. Hannower król. 9. Jena uniw, 10. Fryburg uniw. 11. Sztutgart kraj. 12. Tybinga uniw. 13. Norymberga miejs. 14. Augsburg miejs. 15. Monachjum państw. 16—17. Zurych central. 18. Bazyleja uniw. 19. Genewa uniw. 20—21. Paryż narod. 22. Mazarin. 23. Kopenhaga król. 24. Wilno synod.

Nr. 6 ma na k. tyt. notatkę: 'Ελεῦσον ἡμᾶς ὦ κύριε ζῶντας τε καὶ θανόντας: — Hieronymi Wolfii Oetingensis Augustae Vindelicorum 1562 Novembris 3« (Wolf znany w XVI w. filolog-humanista był rektorem gimnazjum w Augsburgu). Egz. był później własnością senjora kapituły moguckiej Fil. Wilh. Boineburga, skąd przeszedł do bibl. uniw. w Erfurcie.

Nr. 13. »Conradi Agrii est Anni 1563«, później należał do bibljotekarza norymberskiego Adama Rudolfa Solgera.

Nr. 2 ma na pięknej oprawie wyciśnięty herb Gozdawa z literami A. B. (Andrzej Bal ?), nadto napis »Ducunt viam fata Anno Domini 1566«.

Nr. 3 zawiera na końcu obszerną polemikę z autorem ręką XVI w., Nr. 20 — obfite uwagi, czasem polemiczne, podobnie Nr. 18.

Nr. 11 ma napisy: a) »Consistorium«, b) »Sum ex libris Pauli Jenischii« ręką XVII w., Nr. 4 — »Ex bibl. Alberti Ducis«, Nr. 7 — z uniw. w Helmstedt.

Nr. 23 ma przy nazwisku Modrzewskiego dopisek z XVI w.: »pastor in Polonia«, na końcu księgi De Mediatore uwaga: »Bene est. Ergo indictum hoc esto, eo quod aut Stancaro applaudet, aut putet inter ipsum et Philippum duntaxat esse λογομαχίαν«. Właściciel w XVII w. podpisał się: »M. Joachimi Cyrenij«.

Nr. 24 niekompletny, zawiera tylko De Mediatore.

XIV.

Orichovius sive depulsio calumniarum, b. m. 1562.

1. Czartor. 2. Dzików 3. Ossol. 4. Warszawa uniw. 5. Zamojs. 6. Kornik 7. Gdańsk miejs.

Nr. 4 ma na k. tyt. dopisek: »Inde jam incipit prohibitus Andr. Fricius ex Indice librorum prohibitorum primae classis«, Nr. 1 — ręką XVIII w. »Haereticus«.

XV.

O poprawie Rzeczypospolitej, tłóm. Bazylik, Łosk, Karcan 1577.

1. Czartor. 2. Dzików 3. Ossol. 4. Bawornow. 5. Warszawa uniw. 6. Zamojs. 7. Czetwert. 8. Wilder antykw. 9. Poznań Tow. Prz. N. 10. Kornik 11 Toruń gimn.

Nr 1 był własnością »Domus Professae Crac. S. J ad S. Barbaram«.

Nr. 3 podaje na k. tyt. następujących właścicieli: a) »1578 Jeronimi Lanskorunski Zbrsezya mp.« b) »Antonii Sneebergeri P. Tigurini Heluetii,

medici physici est, donatus a Magnifico Do Hieronymo Lanskorunski mp. Anno 1578«, (Lanckoroński, kalwinista, był łowczym sandomierskim; Schneeberger, pochodzący z Zurychu, wyznania helweckiego, był znanym lekarzem w Krakowie), c) »D. P. S. Jesu Crac. ad S. Barbaram..«, d) z Książek Teodora Karwickiego, e) Bibljoteka Brodzkich, f) Instytut Ossolińskiego.

Nr. 1 pochodzi »Ex Bibliotheca Monasterii S. Crucis Montis Calvi« (ręką XVI w.).

Nr. 6 ma na k. tyt. nieczytelne notatki a) »Chara charissimaque Suppellex« b) »Ex libris Generosi Domini... Pocillatoris Tarno(?...) ...Sacrae Regiae Maiestatis«, c) ex libris Stan. Zamoyski 1804. Na egz. dopisywało wiele rąk od XVI—XVIII w. swe uwagi, np. na k. $A_4$ ręką XVII w.: »Zbor abo zborowy to byłl Chłop co te Xięgi zebrał y zpisał«.

## XVI.

Sylvae quatuor, (Raków) 1590.

1. Jagiell. 2. Czartor. 3. Akadem. 4. Dzików 5. Sucha 6. Przemyśl semin. 7. Ossolin. 8. Baworow. 9. Lwów uniw. 10. Warszawa uniw. 11. Zamojs. 12. Kornik 13. Łabuńki 14. Chreptow. 15. Kijów uniw. 16. Gdańsk miejs. 17. Poznań Wilhelm. 18. Królewiec uniw. 19. Wrocław uniw. 20. Drezno król. 21. Berlin król. 22. Kilonja uniw. 23. Hamburg miejs. 24. Getynga uniw. 25. Wolfenbüttel książ. 26—27. Jena uniw. 28. Wernigerode hr. Stolberg 29. Strasburg uniw. 30. Wiedeń nadw. 31. Koloszwar unitar. 32. Genewa uniw. 33. Paryż narod. 34. Kopenhaga król. 35. Sztokholm król. 36. Oxford Bodlej.

Nr. 3 ma na k. tyt. u dołu wpisane ręką XVII w. miejsce druku: »Racoviae«. Na odwr. stronie czytamy: »Psalmo 37 v. 3. Spera in Jehova et fac bonum; inhabita terram et pasce veritatem; et delecta te in Jehova; et dabit tibi petitiones cordis tui. — Politissimo juveni Duo Matthię Węgierscio, amico et contubernali charissimo, benevolentiae atque sempiternae recordationis ergo scrib. Francofordi cis Wiadrum 23 Augusti Stephanus Woynarowius, per anag. Si tu novus, spera in Ihova, Eq. Pol. 1606«. — Na końcu książki mieści się dwie i pół strony starannego skryptu, pod nim notatka: »Haec pauca de hominis coram Deo justificatione Michael Gitichius Venetianus in sui memoriam D. Matthiae Vęgerscio, amico singulari Francoforti ad Oderam 10 Augusti stylo veteri Anno 1606 exscripsit« (W uniwersytecie frankfurckim wpisał się Wojnarowski z preceptorem Gitichem — obaj arjanie — 31 paźdz. 1605, Maciej Węgierski z rodziny ministrów kalwińskich w Opolu w marcu 1606).

Nr. 11 był własnością »Bibliothecae Maioris Coll. Univ. Cracoviens.« w XVII w., na str. 273 dopisano: »Intemerata Virgo confunde ingenium et conatus haereticorum«.

Nr. 19 pochodzi z bibl. uniw. w Frankfurcie nad Odrą, Nr. 32 — »Ex dono Ornatiss. Vir. DD. Davidis Clerici professoris hebraei in inclyta Genevens, Acad. et fratris eius Danielis Ao 1620«, Nr. 26 — z bibl. Chry-

stjana Gottl. Budera, Nr. 2 — »Ex libris Stanis. Korvin Kochanovski« ręką XVII w., Nr. 5 ze zbiorów Andrzeja Koźmiana.

Fr. Sam. Bock opowiada (Hist. Antitr. I 1, str. 479—487), że miał w ręku egzemplarz Sylw z śladami lektury i uwagami Fausta Socyna i Michała Gitticha. W Sylwie pierwszej na str. 10 przy wykładzie słów św. Pawła z listu do Rzymian zaprzeczył Gittich Fryczowi: »Haec verba non ita leguntur nec is eorum sensus apud Apostolum«, na str. 266 zaś do słów Frycza »novas istas et mirabiles formulas« dodał Socyn: »vere mirabiles et barbaras«.

Uwaga: Nrów I 6, II 6, 7, IV 7, V 4, 14, VII 4, 6, 9, VIII 5, 12, 13, XI 3, 13—18, 23, XII 7, 8, 10, XIII 5, XIV 6, XV 4, 5, 7, 10, XVI 6, 9, 12—15, 31 nie miałem sposobności zbadać.

## Spis osób i miejscowości.

## Errata.

Na str. 239 (wiersz 3 od dołu) zwrot »poglądy ironiczne« należy poprawić na: »ireniczne« (taką nazwą określano w wieku XVI i XVII dążność do pogodzenia wyznań chrześcijańskich).

## SPIS RZECZY.

## ROZDZIAŁ V.

### Poprawa Rzeczypospolitej (1550—1553).



## ROZDZIAŁ VI.

### U szczytu sławy i niebezpieczeństw (1554—1556).



## ROZDZIAŁ VII.

### W walce z hierarchją (1557—1559).

ROZDZIAŁ VIII.

**Zbliżenie się do kalwinizmu. Polemika z Orzechowskim (1560—1562).**



ROZDZIAŁ IX.

**O zgodę różnowierców i sobór narodowy (1563—1565).**



ROZDZIAŁ X.

**Ostatnie lata (1566—1572).**



DODATKI.

**I. Nazwisko i pochodzenie.**

